



103

103



103!



KAZANIA  
O MATCE BOSKIEJ

*Paul J. Sandalgi,  
Rector*



APPROBATUR.

*Varsaviae, die 25 Februarii (9 Martii) 1904 a.*

Judex Surrogatus,  
Canonicus Metropolitanus

**Leopoldus Łyszkowski.**

Secretarius

*R. Lasocki.*

№ 1262.

ОДОБРЕНО.

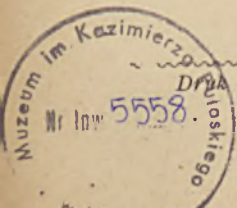
*Варшава, 25 Февраля (9 Марта) 1904 года.*

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Духовной Конс.,  
Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

**Кс. Л. Лышковскій.**

Секретарь

*Кс. Р. Лясоцкій.*



*Dr. J. Synów St. Niemiry.—Warszawa, Plac Warecki 4.*

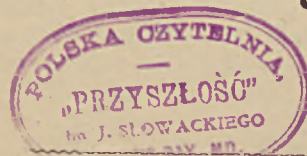
X. Karola Antoniewicza

KAZANIA

O MATCE BOSKIEJ

oraz

NAUKI MAJOWE



Wydanie przejrzane i poprawione

*Paul J. Sądalski,  
Rector*

WARSZAWA

KSIEGARNIA WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

MAZOWIECKA 16

1905



*Paul J. Sandalzi*  
*1/2 mar 1905, 4, 12, 13*  
*Przyszość*

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 8 Юня 1904 года.



103.

*Paul J. Sandalzi,*

*Redakcja*  
**NA NIEPOKALANE POCZĘCIE MATKI BOSKIEJ.**

**O wydawaniu córek za mąż.**

Dobra i zła niewiasta; dobra i zła matka. — Dobrą matkę los córki najbardziej niepokoi. — A skądże tyle nieszczęśliwych małżeństw? — Nieraz przyczyną matka samolubna, na ziemskie tylko dobra się oglądająca, na majątek, imię. — Próżne nadzieje i wymówki lekkomyślnej matki. — Handel sercami. — Zewnętrzny blask, wewnętrzna pustka. — Tylko przez dobre matki i córki odrodzić się może nasz wiek. —  
Wychowanie dla Boga, nie dla świata.

Wydaj córkę, a wielką rzecz sprawisz, a oddaj ją za człowieka roztropnego. (*Ekkł. VII, 27.*)

Przez kobietę wszystko złe padło na nas,—przez niewiastę spełniło się odrodzenie i zbawienie nasze. Pycha i nieposłuszeństwo Ewy zgubiły świat,—posłuszeństwo i pokora Maryi świat zbawiły. Ach! i dzisiaj to widzimy. Zła niewiasta jest zgubą, zgorzeniem, przekleństwem dla całej rodziny swojej; dobra niewiasta jest zbawieniem, odrodzeniem, błogosławieństwem dla całej rodziny swojej i dla całego kraju. Nikt tyle dobrego na świecie nie uczyni, co dobra matka, bo to, co ona zaszczepli, jeszcze

w dalekich pokoleniach odzywać się będzie; nikt tyle złego sprawić nie może, jak zła matka, bo ten zaród złego, który ona rzuci w serce dziecka, w najpóźniejsze czasy owoców śmierci wydawać nie przestanie. I o tem parę słówek.

Obchodzi dziś Kościół uroczystość N. Panny Maryi. Każda uroczystość Kościoła powinna nam służyć na to, abyśmy się zgromadzali w świątyni Boga naszego, utwierdzali się mocniej w wierze i poprawili życie nasze; więc przy dzisiejszej uroczystości jedną smutną a gorzką prawdę wezmę pod rozwagę.

Gdybym zapytał jakiej matki, która już dorosłą ma córkę, co ją najbardziej niepokoi, czem najczęściej myśli jej zajęte? — zdaje się, że odrzekłaby: „Ach! los dziecka mego, przyszłość tej córki mojej jest celem wszystkich prac moich, przedmiotem wszystkich myśli moich! Obym mogła widzieć to dziecko szczęśliwem, obym mogła pobłogosławić ją do ślubu idącą i nie zostawiać na cudzej opiece!“

Tak! życzenie to sprawiedliwe — i któraby matka inaczej mówiła i myślała, niegodnaby była świętego imienia matki. Bo, jeśli każdego, który choć cień szlachetności i uczucia posiada, obchodzi los takiej niewinnej młodej osoby, chociaż mu zupełnie obcej i obojętnej, i jeśli dla tej wzajemnej miłości, która tak ścisłym węzłem w Bogu nas łączy, każdy podług sił i możliwości dopomagać jej powinien, cóż dopiero mówić o matce, która żyje więcej życiem dziecka niż własnem, bardziej boleścią dziecka cierpi, niżli własną?

A jednak, pomimo tego wszystkiego, pomimo wszystkich najlepszych chęci, starań, życzeń, zabiegów, przezorności, tak mało szczęśliwych małżeństw na świecie!... chociaż temu, co tylko powierzchownie o rzeczach sądzi, może przeciwnie się wyda, — temu, który nie wie, na czem szczęście polega małżeńskie, który, nie mając serca i uczucia, sądzi, że uroda żony i bogactwo męża związek ten szczęśliwym uczynić musi. Jakaż więc przyczyna tylu nieszczęśliwych, niedobrych małżeństw?

Prawda! częstokroć ani matki, ani córki winić nie można — i o takich małżeństwach nie mówimy, — tak bolesnych nie dotykamy stosunków, — tych goryczy, które nie z własnej winy, ale z dopuszczenia boskiego na was padną, osądzać do nas nie należy. Tu tylko zawołać możemy w upokorzeniu i wyniszczeniu serca: O, Boże! jakże niepojęte, niezgłębione są sądy Twoje i drogi Opatrzności Twojej! Cierpię, Boże, ale to wiem, że cierpię za wolą i wiedzą Twoją, — wiem, że Ty nie chcesz mej zguby, ale zbawienia mego, i jeśli do tego drogą krzyża mnie prowadzisz, tą drogą, którąś Ty sam szedł i Matka Twoja i wszyscy wybrani Twój, nie narzekam, lecz, choć ze łzami, dzięki za ten krzyżyk Ci składam!

Ale, niestety, często, bardzo często przyczyną jest — kto? matka sama! Czyż może być boleśniejszy widok nad ten, który, niestety, często, bardzo często oczom naszym się przedstawia: jako matka z rozwagą, z zimną krwią szczęście, serce, duszę dziecka swego, córki swojej, ofiarowuje, poświęca na ołtarzu miłości własnej, samolubstwa i próżności swojej! Ileż to jest matek, które sądzą, iż z cór-



ka, dzieckiem swoim, obchodzić się mogą, jak z rzeczą jaką sprzedażną! — „Mam prawo do tego, bo to moje dziecko, i tego prawa nikt mi odjąć nie może!“ — Czy tak? to już Bóg do tego dziecka żadnego prawa nie ma? Więc powinnaś wiedzieć, jeśliś, niestety, dotychczas tego nie wiedziała, że twoje prawo jest ograniczone, — że masz prawo, lub raczej, że masz obowiązek czuwania, pracowania nad szczęściem doczesnem i wiecznem dziecka twego; ale do tego, abyś, dogadzając sobie, to dziecko nieszczęśliwem uczyniła, do tego nie masz żadnego prawa.

Jakież widoki powodują tobą, gdy chcesz wydać córkę za męża? — „Szczęście dziecka mego!“ — Ale czy wiesz, komu żadasz, aby ona, może przeciw woli, wbrew życzeniu serca, wieczną zaprzysięgła wierność? — „O, wiem dobrze; 'przezorna w tej mierze, dowiedziałam się o wszystkich stosunkach narzeczonego! Kazałam sobie przedstawić wyciąg tabularny; żadnego nie ma długu, a majątek piękny; ma jeszcze bogate ciotki, stryjów bezdzietnych; on po nich dziedziczyć będzie; dom najmłodniej urządzony, ogród przesliczny; w tym względzie nie do życzenia nie pozostaje.“ — Dobrze to wszystko! ale ani dom, ani ogród mężem jej nie będzie! Jakież są osobiste zalety jego? — „O! i o tem pamiętałam. Jest on zacnego i sławnego rodu; imię jego wszędzie wstęp mu uczyni.“ — Dobrze! ależ nie imię, lecz człowiek, który je nosi, będzie jej mężem, a cnoty przodków jego niewiele jej pomogą, jeśli onych wraz z imieniem nie odziedziczył. — „Lecz to zaszczyt mieć takiego zięcia; on i drugim dzieciom pomoże do posunięcia się w świecie.“

Rozumiem! to ty córkę, tak ukochaną, chcesz uczynić szczeblem tej drabiny, po której będzie się pięła w górę próżność twoja!? Prawda! piękny majątek, ucziwie nabyty, nie jest do wzgardzenia; wielkie, sławne imię, do którego wielkie cnoty się łączą, wzbudza uszanowanie i wkłada oraz na tego, który je nosi, wielki obowiązek naśladowania cnót przodków swoich. Ale jeśli on tego nie czyni, nie pełni tego obowiązku, jeśli żadnych osobistych nie ma zalet? — „O, ma; przekonałam się o tem! On w każdej kompanii znaleźć się umie najlepiej; on jest duszą, ożywiającą każde towarzystwo; niejedna matka pozazdrości mi takiego zięcia!“ — To chyba matka, która tak myśli, jak i ty. Ale czy to wszystko, co o nim wiesz? Oj! bardzo to czcze zalety, jeśli innych nie ma. Tu rozum, doświadczenie, roztropność i miłość twoja działać powinna. Jeśli kiedy, to teraz okaż się być matką; wszystkie boczne widoki odłóż na stronę, zapomnij o sobie, a myśl tylko o szczęściu przyszedłemu dziecku twemu. Poznaj więc wszystkie skłonności, nałogi, zasady przyszłego męża twej córki. — „Ach! on właściwie żadnych jeszcze zasad nie ma; on taki młody; a kto się ożeni, ten się odmieni.“ — Ale czy na lepsze, czy na gorsze? To ty ze szczęściem twego dziecka chcesz grać w dyabełka? On się poprawi ze swych błędów? O, posłuchaj dobrej rady: między błędem a błędem, nałogiem a nałogiem jest wielka różnica. Jeśli on teraz, kiedy mu idzie o to, aby pozyskał rękę i serce dziecka twego, błędzić nie poprzestaje, — jeśli on teraz woli czas swój spędzać przy kartach i kieliszku, niż w domu twoim, — jeśli on może nie poprzestaje

rozpusty teraz jeszcze, gdy tylko jeden obraz, jedna miłość powinnyby wypełniać całe serce jego i zajmować myśli, jakby szczęśliwą uczynić tę, której przyjacielem, opiekunem, mężem ma zostać, — czy sądzisz, że kiedy już nie będzie miał czego się obawiać, stanąwszy u kresu życzeń swoich, że on wtedy się odmieni? Oj! mała nadzieja! Że córka młoda, niedoświadczona, a osobliwie przy tem modnem wychowaniu, jakie od ciebie odebrała, da się zbałamucić, cóż dziwnego! — ale matka inaczejby myśleć powinna! — „On dziecko moje tak kocha, że dla niej gotów wszystko uczynić!“ — Skądże to wiesz? — „O! czy to raz jeden on tak gorąco się oświadczał!“ — Oj! ostrożnie! słowa nie nie kosztują, i częstokroć najwymowniejsze oświadczenie, gdzie serce twarde, zimne i obojętne, a często najpiękniejsze uczucie tylko miłozieniem się zdradza. Może, gdy tak gorąco dziecku twemu swą miłość oświadcza, przed chwilką jeszcze goręcej oświadczał się cudzej żonie, chcąc ją do zbrodni nakłonić! O! jeśli oświadczenie i miłość jego prawdziwa, to uczynki słowom odpowiednie być powinny!

A może on z tych samych powodów stara się o córkę twoją, z jakich ty starasz się o niego? Bo to wstyd i hańba w naszych czasach, że nieraz matki pierwszy krok czynią, — pierwsze się oświadcza, że mają córkę na zbyciu. To z obu stron handel, a towarem jest tu serce niewinnej dziewczycy! Nie rozczulaj się, nie rozrzewniaj tak bardzo nad losem nieszczęśliwych niewolników, których wolność i ciała zaprzędają, bo ty serce i duszę dziecka sprzedajesz i modne salony uczyniłaś targowicą

niewolnic, jak w Carogrodzie! Ów narzeczony — mówisz — kocha dziecko twoje; a może to jego próżność zakochała się w imieniu twej córki, jego chciwość w jej posagu, jego rozwiązłość w jej urodzie? Przenieś to imię, te wdzięki na ową biedną dziewczynę, którą nieszczęśliwą uczynił, a odstąpi od dziecka twego. Kocha twą córkę tyle, ile tę wiesz, co ma ona w posagu, a może i mniej, boby twej córki bez wsi nie wziął, ale wiesz bez córki zarazby przyjął.

„Niech się tylko ożeni, to go żona przeistoczy!“ — Prawda! dobra żona dużo, bardzo dużo uczynić może łagodnością, cierpliwością, pokorą i modlitwą; ale to się nie zawsze udaje. Lecz mówmy szczerze: czyś takie dała wychowanie córce, abyś mogła podobne rościć sobie nadzieje? czyż raczej nie powinnaś takiemu ją powierzyć człowiekowi, coby jej niemałe mógł poprawić przywary? Ona najczystsza francuzczyzną nie przygłuszy w nim głosu namiętności; ona najczulszym śpiewem nie wleje w duszę jego zasad tych cnót, których znać nie chce; ona najzgrabniejszym tańcem nie zwiąże nóg jego, aby za domem nie chodziły szukać zabronionych uciech! Miłość bez szacunku i poważania prędko zgaśnie, bo taka miłość jest tylko w zmysłach, a nie w sercu, — i ta cała uroda dziecka twego człowiekowi podłego serca tak prędko zpowszednieje i obojętną się stanie, że najszpetniejsza twarz więcej go zajmie, niż uroda żony — właśnie dlatego, że żoną jego jest!

Ale rzecz najważniejsza, na którąby każda matka dobrze uważać powinna, a nad którą, niestety, mało która się zastanawia i tak lekce ją so-



bie waży, jak i ten, któremu chce powierzyć szczęście dziecka swego, jest względem Boga. Kto Boga nie czei i nie szanuje, ten i dziecka twego szanować nie będzie; kto Boga zdradził, ten bez skrupułu zdradzi i dziecko twoje. I ty chcesz oddać pod opiekę córkę swoją temu, na którego głowie cięży gniew boski? temu, który świętokradzką spowiedzią i komunią, dla formalności przed ślubem odbytą, ostatnią pieczęć przyłożył odrzuceniu swemu?! Jeśli córka twoja przed ślubem Boga nie znała i nie kochała, przy takim mężu znać Go i kochać pewnie się nie nauczy. Biedne to będzie małżeństwo i biedne dzieci w niem na świat wydane będą! — w domu tym będzie pełno blasku, hałasu i wesela, ale w duszy i w sercu pusto i tęskno! Jeśli zaś córka twoja Boga znała i kochała, to mąż bez wiary za zbrodnię jej to poczytywać będzie. On w najświętszem jej przekonaniu ranić będzie jej serce; ale natomiast żadnego jej nie uczyni wyrzutu, gdy po całych dniach i nocach będzie się wóczyła po wizytach i zabawach, choćby wiedział, że cnota jej zagrożona; co gorzej, on ją sam na niebezpieczeństwo narażać będzie, aby mógł swobodniej chodzić krętami drogami,—ale gdy do kościoła pójdzie, pełno krzyku i hałasu! On na próżną wystawę i błyskotki pozwoli jej trwonić majątek,—ale gdy jałmużnę dać zechce, wyrzucać jej będzie marnotrawność. On najplugawszych romansów będzie jej sam dostarczał, byle tylko książki do nabożeństwa nie widział w jej ręku. O! ileż to cnoty i wytrwałości potrzeba, aby najlepsza z prawej nie zesłała drogi! Ale jeśliś ją ty na takie wystawiła nie-

bezpieczeństwa, abys własnej dogodziła próżności, matko, pamiętaj, ciężka będzie śmierć twoja, straszny sąd twój! O, matko! kochaj nie siebie w dziecku, ale dziecko twoje, abys spokojnie umierać mogła i aby błogosławieństwa dzieci, wnuków i prawnuków twoich z tobą do grobu wstąpiły! Kochaj tak dziecko twoje na ziemi, abys je na wieki kochać mogła! O! pamiętaj, że to dziecko rzuci się może łzami zalane na twoje łono, opowiadając ci wszystkie boleści swoje, a jeśli delikatność i szlachetność usta jej zamknie, to sumienie aż nadto głośno wołać będzie: „Tyś, matko, sprawczynią mych boleści!“ O! pamiętaj, że jeśli w tej okropnej walce ulegnie i pójdzie drogą zbrodni, sumienie wołać ci będzie we dnie i w nocy: „Tyś zabiła duszę dziecka twego!“ Jeśli zwycięży, ale zwycięstwo życiem przypłaci, będziesz szła za jej trumną — z wyrzutem: „Tyś zabiła dziecko twoje!“

O, matki dobre, jakich tu w tym momencie jest wiele! niechaj Bóg wam błogosławi i stokrotnie wam wypłaci błogosławieństwem dzieci waszych i całego kraju, coście dla dzieci tych i kraju całego dobrem dzieci waszych wychowaniem uczyniły! Niechaj imię wasze, błogosławione w niebie, błogosławione na ziemi, żyje w najpóźniejsze pokolenia, przyświecając im, jako jasna pochodnia! Przez dobre matki i dobre córki odrodzić się może wiek nasz. O! pamiętajcie, jak wielkie jest to zadanie wasze! — ale i nie mniejsza będzie nagroda wasza. Rozstrzelone myśli i dążności wasze ześrodkuje w jeden punkt dobre wychowanie dzieci waszych, bo to jest pierwszym, najświętszym obowiązkiem

w którego dopełnieniu nie spuszczać się na nikogo! Zanadto kochać, zanadto czuwać nad dzieckiem waszem nie możecie. Nie chowajcie dzieci waszych, aby się światu, ale aby się Bogu podobały, a wtenczas Bóg błogosławić będzie i wam i dzieciom waszym, a przez was i dzieci wasze całemu krajowi. Jeśli dla świata dzieci chować będziecie, świat i Bóg niemi wzgardzi; jeśli dla Boga wychowywać będziecie, świat je szanować i czczyć będzie. I z pociechą złożysz w godzinie śmierci ręce twoje na tę głowę, na której błogosławieństwo ludzkie i boskie spoczywa! Amen.

---

## NA ŚWIĘTO NARODZENIA N. PANNY MARYI.

### O wychowaniu dzieci.

Wielka dzisiejsza uroczystość.—Cały świat się raduje. — Jak dziś ludzie ten dzień obchodzą.—Dobre katolickie wychowanie. — Pytania rodziców, przyjaciół, ojezyny przy kolebce dziecka.—Od czego zależy przyszłe szczęście dziecka?—Wielkie zadanie matki, ojca. — Praktyczne wskazówki.—Napomnienia rodzicielskie. — Złe przykłady w domu.—Matka Machabejczyków. — Nierozumne pieszczenie i pochlebianie dzieciom. — Poznanie serca i charakteru.—Heli.—Przyprowadzajcie dzieci wasze do Pana Jezusa, aby im pobłogosławił. — Pobłogosław, Maryo, tym słowom, aby owoc przyniosły!

Dziewiętnaście wieków minęło, gdy radością i weselem napełnił się domek Joachima, bo oto w tym dniu urodziło się małe dzieciątko. A na tę dziecinę całe niebo z radością i czcią spoglądało; przed tą małą dzieciną cała piekiel zadrzała potęga. Bo ta mała dziecina była to Marya,—ta najpotężniejsza niewiasta, co miała zetrzeć głowę węża piekielnego,—ta jutrzeńka, która poprzedzała przyjscie słońca sprawiedliwości,—ta gwiazda jasna, która błogiem swem światłem rozwidnić miała ciemność nocy, ciężącą na całej kuli ziemskiej. Ta mała dziecina była to Marya!



Wielki, święty, błogosławiony to dzień przyjścia na świat Najświętszej Maryi Panny! Ale świat na to radosne zdarzenie tak zimny, obojętny, oziębły! Gdzież radosne okrzyki? gdzież tłumy ludu, dzięki Bogu zanoszącego? gdzież wdzięcznych serc odgłosy, pod sklepienia wzbijające się nieba, że przybyła nakoniec ta chwila, która dała światu Matkę Zbawiciela,—że przybył ten dzień, w którym się zbliżało, w którym się rozpoczęło dzieło zbawienia ludzkiego? Ludzie zawsze ludźmi,—zawsze ta sama obojętność względem najwyższej sprawy. Jako przed 19 wiekami działo się w Nazarecie, tak też i dziś w naszym się dzieje wieku: Kościół obchodzi pamiątkę tego dnia, dla nas najszczęśliwszego. Czyż radość Kościoła nie powinna radością napełnić serc naszych? czyż serca nasze nie powinny się stać echem tych rozkołysanych dzwonów, które uroczystem brzmieniem napełniają powietrze? czyż usta nasze nie powinny powtarzać radosnych hymnów na cześć Maryi? Ten dzień Narodzenia Maryi wielu spędza na pijaństwie, rozpuście, plotkach, grzechach wszelkiego rodzaju; z całego ludnego miasta jakaś małeńka zebrała się tu garstka! inni czasu nie mają! Oj! gdyby tylko na tem się nie skończyło, że nie będą mieli czasu zdażyć do nieba! A gdy Marya w gniewie i boleści odwraca oczy swoje od tych niby katolików, od tych niby to uczciwych ludzi, którzy najświętsze obowiązki wiary depeczą nogami,—z radością spogląda Ona na was, na tych, co się tu w celu uczczenia Jej zebraли. Serce Jej policzy synów i córki swoje, a ręka Jej wam pobłogosławi.

Czyż podobna, aby się znalazł taki, któryby Maryi nie znał, któryby Maryi nie kochał? Ach! i wielu się znajdzie!! Cóż dziwnego? wszak, niestety, nie-mało jest rodziców, którzy zasad tej świętej miłości nie zaszczepili w sercu dziecka swego, którzy sami odciągają dzieci od Maryi, jak gdyby się obawiali Jej błogosławieństwa nad nimi. „Sinite parvulos et nolite eos prohibere ad me venire“. Zaniechajcie dziełek, a nie zabraniajcie im do mnie przychodzić!—oto słowa, wyrzeczone przez Zbawiciela do uczniów, którzy łajali tych, co z dziećmi swemi cisnęli się do Niego, aby je pobłogosławił. A oto słowa, któremi Marya do was, ojcowie i matki, dziś się odzywa: „Nie zabraniajcie dziatkom waszym do mnie przychodzić, abym one pobłogosławiła i pod płaszczem opieki mojej do nieba zaprowadziła; jeśli ja nad nimi czuвам, czegoż lękać się macie?“ Was, ojcowie i matki, którym Bóg powierzył te niewinne istoty, niech zachęcą te słowa, abyście za pomocą i opieką Maryi wychowywali swe dzieci, a liczba Świętych wzrośnie na ziemi i w niebie. Zdaje mi się, że największą tem przysługę Maryi uczynicie; my zaś lepiej także tej uroczystości uczcić nie możemy, jak podając wam niektóre uwagi nad tą ważną sprawą dobrego katolickiego wychowania,—niechże uwagi te będą dzisiejszej nauki osnową!

O, Maryo! dziecinną rączką Twoją pobłogosław słowom moim! pobłogosław wszystkim rodzicom i wszystkim dzieciom miasta naszego, aby z tem nowem pokoleniem wzrastała nowa dla Ciebie i Syna Twego chwala i aby ze względu na ich niewin-

ność Bóg odpuścił kary, na które miasto nasze zasłużyło grzechami.

W tej chwili, gdy nowy na świat przybywa człowiek, gdy matka zapomina o wszystkich boleściach swoich, a ojciec uradowany przyciska dziecię do serca swojego,—Wiara Święta staje przy kolebce dziecięcia i pyta rodziców: „I cóż sądzicie? czem będzie to dziecię? Ja pośpieszam przyjąć je przez chrzest święty do grona dzieci bożych; ale kto wie, czy ono będzie pociechą i chlubą Kościoła, tej wspólnej matki wiernych na ziemi, czy może będzie hańbą i sromotą, co teraz bardzo często widzieć się zdarza!“ Staje też Ojczyzna u kolebki nowego obywatela swego i pyta rodziców: „Cóż sądzicie? czem będzie to dziecię? czy przez rozum i cnotę swoją będzie ono chlubą i podporą kraju, czy też burzycielem jego spokoju i zarzewiem wszelkiej nieprawości?“

Do was, do was, rodzice, ojcowie i matki wszelkiego stanu, to zmierza pytanie. Wy za złe i dobre przed Bogiem i ludźmi odpowiedzieć musicie. Od pierwszej życia chwili kochacie to dziecię; oby miłość wasza, jako jest gorącą, była równie roztropną i rozumną! Rozum z sercem, węzłem wiary świętej spojony, niechaj was nauczy, jako macie wychować dziecko wasze! Nie szukajcie własnego szczęścia, ale szczęścia dziecka; pracujcie, aby je szczęśliwem uczynić, ale szczęściem prawdziwym i trwałym! Daliście mu życie,—ale zaiste najzgubniejszy to dar, jeśliby wieczną śmiercią zakończyć się miało; chcielibyście, aby dziecko wasze było piękne, miłe i zdrowe,—ale przyroda może mu tych darów odmówi; chcielibyście, aby dziecko wa-

szę było wymowne i rozumne,—ale może przy wszystkich kosztach i wydatkach nie dokażecie tego; chcielibyście, aby znaczne w świecie zajmowało stanowisko,—ale nie przewidujecie tych przeszkód, co zniweczą zamiary wasze; zbieracie dla niego bogactwa,—ale jedno bankructwo, jeden bunt w kraju, i wszystko zniknie. Pracujcie raczej, abyście mu dali cnoty, a praca wasza nie będzie nadaremna; to jest jedyne dobro, którego nikt mu nie wydrze. Pomrą kiedyś i dzieci wasze, groby ich otoczą grób wasz; ale też może wy jeszcze sami płakać będziecie nad grobem ich, a nie używszy owoców pracy waszej, coście dla nich uzbierali, w cudze zostawicie ręce; lecz owoce dobrego wychowania—oto skarb, który z sobą wezmą, który im i wam doczesne i wieczne przyniesie błogosławieństwo.

Szczęśliwe, po tysiackroć szczęśliwe to dziecko, co z katolickich urodziło się rodziców,—katolickich nie powierzchownie tylko, ale w samej istocie. Pierwsze słowa, które posłyszysz, są to słowa życia i zbawienia; oczęta jego, zaledwie się światłu otworzą, nie widzą przed sobą, jak tylko dobre cnót przykłady; siebie jeszcze nie zna ono, a już zna Boga, Pana swego, Stwórcę świata; zaledwie rozwiąże się język jego, a już umie wzywać imienia boskiego; zaledwie rączki z pieluszek wolne, już umie je składać i wyrażać znak krzyża świętego; modlić się i mówić razem się nauczyło. Błogosławione dziecię, którego usteczka pierwsze słowa wymówiły: Jezus! Marya! Jest nadzieja, że z temi słowy na ustach „Jezus! Marya!“ zakończy życie swoje. Nazwie cię ojcem, — pokaż mu, iż ma potężniejszego, lepszego



ojca w niebie; nazwie cię matka,—pokaż mu obraz Maryi.

Matko katolicka! naucz dziecko swoje, skoro tylko zdolną będzie pamięć jego, tej modlitwy zbawiennej, której sam nauczył nas Zbawiciel, aby od niej rozpoczynało i kończyło każdy dzień życia swego. Przemów często do dzieci słowa króla-proroka: „Chodźcie i słuchajcie mnie, a ja was nauczę bojaźni boskiej.“

Ojze katolicki! wpośród zebranych dzieciaków swoich powtarzaj często słowa starego Tobiasza: „Pamiętaj o Bogu w każdym dniu życia twego; strzeż się, abys nigdy na grzech nie zezwolił. Błogosław Boga w każdym czasie i proś Go, aby ci dopomagał we wszystkich sprawach twoich, abys we wszystkim zawsze pełnił wolę Jego. Nie czyn drugiemu tego, czego byś nie chciał, aby tobie czyniono. Nie odwracaj od ubogiego ócz twoich, aby Bóg nie odwrócił ócz miłosierdzia swego od ciebie. Czyn miłosierdzie podług możliwości twojej: masz wiele, daj wiele; masz mało, daj mało, ale zawsze ze serca szczerego.“—Dobra matka, trzymając dziecię na rękę i ocierając łzy jego, powtarza one słowa królowej Blanki, do króla Ludwika dziecka powtarzane: „Mój synu, grzech jeden godzin jest tylko łez twoich.“ A wysilając się na wszystkie trudy, starania najczulsze około niego, odzywa się słowy matki Machabejczyków: „Proszę cię, synu, patrz w niebo! Bóg sam, o, dziecię moje, jest Ojcem twym: On wysnuł tkanę dni twoich; wszystko od Niego pochodzi, wszystko do Niego powraca, wszystko w Nim żyje, a jeśli potrzeba umrzeć, wszystko w Nim umierać powinno!“

Gdy pierwszy przebłysk rozumu obłoki dziecinnego wieku rozsunie, bogobojni i rozumni rodzice poznają ważność tych pierwszych przelotnych chwilek, które im podaje serce, co jeszcze nie zna zamętu i upojenia zmysłów; a jako dobry ogrodnik nie da przeminać tym pierwszym, ciepłym, majowym chwilom, aby nie rzucił nasionka w dobrze uprawną glebę,—tak dobry ojciec nie da tym kosztownym przeminać momentom, gdzie łaska chrztu w całej swej nieskalanej, nienaruszonej czystości otwiera serce na przyjęcie zarodu cnót wszelkich. Za ledwie dziecię chodzić umie, prowadzi je matka do kościoła i tu razem z niem klęczy u stóp ołtarza. Anioł-stróż dziecka, Anioł-stróż matki modlitwę ich Bogu przedstawia, a Marya oba te serca pod swoją bierze opiekę. Ciekawe niewinności oczęta z podziwieniem patrzą na święte wiary naszej obrzędy,—i wstyd, hańba dla was, wiekiem dojrzałych i niabyto rozumnych i mądrych: dziecko małe zawstydzona was,—dziecko małe czuje i wielbi przytomność Boga w tych świętych przybytkach, które wy znieważacie płochem, zuchwałem, nieprzyzwoitem, obojętnem zachowaniem waszem. Dziecko wierzy i wyznaje przytomność Boga swego, w Najświętszym Sakramencie pod postacią chleba i wina utajonego. Błogosławieństwo tobie, matko, któraś nauczyła to serce niewinne, jak ma kochać Boga swego, jak ma się zachować na tem świętem miejscu, gdzie codziennie powtarza się ofiara, która na górze kalwaryjskiej spełnioną została, gdzie Hostya wieczna umiera i odżyje za grzechy nasze! Błogosławiona wiara twoja, błogosławiona nadzieja twoja, błogo-

ślawiona miłość twoja! bo wiara twoja wyda owoc żywota w twojem i dziecka twego sercu,—bo nadzieja twoja ciebie i dziecko twoje zaprowadzi do nieba,—bo miłość twoja radością i pokojem napełni życie twoje i dziecka twego!

Matka wskazuje dziecku te groby, gdzie spoczywają popioły przodków jego, i w młodem sercu, co ledwie bić poczęło, zbawienną bojaźń śmierci zaszczerpia; wskazuje mu chrzcielnicę, gdzie na życie łaski się odrodziło: „Tutaj—mówi do niego,—dziecię moje, przywdziałeś szatę niewinności, o którą Jezus Chrystus u ciebie się upomni; raczej wszystko utracić, nimbyś miał ją utracić! Przysięgłeś Bogu twojemu wieczną wierność; Aniołowie—stróże miejsc tych byli świadkami przysięgi twojej,—niech będą świadkami jej dochowania. Wiesz, ile cię kocham, że tylko jakoby dla ciebie i w tobie żyję,—jednak przenoszę widzieć cię umierającego w oczach moich, aniżeli gdybym miała cię widzieć obrażającego choć jednym grzechem śmiertelnym Boga swego. Lżejsze są lzy, cobym przelała nad grobem twoim, nad te, cobym przelała nad utratą niewinności twojej. Raczej wszystko i życie utracić, jak żebyś miał utracić Boga swego!“

W zaciszu domowego pożycia dobre dziecka wychowanie jest jedyną, największą sprawą rodziców. Wspólnie w miłości i zgodzie ojciec i matka działają, a gdy pierwszy nie szczędzi prac i trudów swoich, aby dać sposób wychowania i zabezpieczyć byt doczesny dziecku swemu, druga jako delikatną pielęgnuje je roślinkę, starając się bojaźnią i miłością Boga zabezpieczyć niewinne serce od zepsucia. Dobra matka nie biegnie

po balach i teatrach i nie powierza skarbu swego najdroższego pieczy najemnych sług. Wie ona dobrze, że nie na tem wychowanie polega, aby zrzućnować się na bony, od których dziecko albo niczego, albo tego się nauczy, czegoby wiedzieć nie powinno, lub bez czegoby się obeszło. Pogardza ona pochlebstwami niewiernych przyjaciół, którzy, potrzebując względów rodziców, czy jest, czy niema czego, zawsze są w zachwyceniu nad cudownym dowcipem i rozumem dziecka; bo rodzice nie na to wychowują dziecko, aby je jako cudotwór nosić po świecie,—dziecko u nich to nie towar na spekulację przeznaczony, ale serce ich serca, ale dusza, na podobieństwo boskie od Boga i dla Boga stworzona. Niema tam niepotrzebnej ostrości, niema nierozumnego pobłażania i troskliwości zniewieścialej.

A zobaczymy, jak to czasem wygląda wychowanie. Dziecko kichnie, kaszlnie, szpilką się zadrasnie, a już gwałt w całym domu; pełno zabawek, cukierków, obrazków, aby zapomniasto o nieszczęściu swoim. Ale niema różgi, kiedy kłamie, kiedy uparte, i nieposłuszne, kiedy od złości tupie nogami, drze i szarpie wszystko, co mu się nawinie: mały, jak palec, a zły, jak padalec; jest to malutki kat w domu: i ojciec i matka i brat i siostra i służa i domownik i pies i kotka—od niego spokoju nie mają. Dziecko się rozdała i jeść nie chce, a matka w płacz; dziecko nie chce słuchać, pacierza mówić, a matka na to nie, „bo to dziecko“... Oj! jeśli już ono nie kocha, nie boi się, nie szanuje Boga, nie spodziewajcie się po niem ani pociechy, ani miłości, ani uszanowania, ani bojaźni. A niechaj kto rodzicom powie o tem, biada mu: „to grubijanin, to człowiek bez



czucia“. Zdarza się nieraz słyszeć usprawiedliwienie: „To jednak, więc rzecz naturalna, że rozpieszczony!“ Naturalna, bo aż nadto często się przytrafia, — to prawda; ale żeby to była rzecz rozumna, — oj, to nieprawda! Jedynek? — no, to macie więcej czasu i sposobności dopilnować go; właśnie dlatego, że jedynek, jeśli nie dla miłości jego, nie dla miłości Boga, to dla miłości własnej starajcie się go dobrze wychować, abyście się z niego pociechy doczekać mogli.—Ale w domu katolickim, gdzie bojaźń i miłość Boga panuje, gdzie rozum nie jest, jak to mówią, pod pantoflem ślepej miłości, postępują innym torem: tam miłość, ale nie pieśczoć; tam łagodność, ale nie słabość; tam surowość, ale nie gniew; tam przywiązanie, ale i bojaźń; tam wolność, ale i czujność. Oczy rodziców zawsze są tam otwarte na wszystkie niebezpieczeństwa, które młodemu zagrażają sercu; odsuwają oni wszystkie złe przykłady i bezbożne rozmowy; drzwi domu ich zamknięte są dla ludzi rozwiązłych i bezbożnych.

Jako gospodarz rozumny stara się poznać swą rolę, jej własności i przymioty, aby wiedział, jakie powierzyć jej ziarno, — tak też i rodzice winni są poznać dobrze serce dziecka swego, aby wiedzieć dobre i złe jego skłonności. Czuwają oni nad każdym uczynkiem, słowem, niemal nad myślą jego; czuwają nad pracą, zabawą, nauką, osobą, z którą ono obcuje; czuwają sami nad sobą, aby uczynkiem i słowem nie dać zgorszenia dziecku, aby żaden obraz, żadna książka szkodliwa nie zabłąkała się w ich domu, coby mogło zmysłową obudzić ciekawość. Ko-

chając dziecko, umięją oni pogodzić miłość z bojaźnią i posłuszeństwem, — bo to rzecz pewna, przez wszystkich ludzi rozumnych, pogan i chrześcijan, we wszystkich uznana wiekach, że kto nie umie zachować swej powagi i winnego mu uszanowania, ten miłości też nigdy nie pozyska.

Ale teraz jakże to często zdarza się widzieć rodziców, ulegających dzieciom! Dziecko takie to wszechwładny tyran w domu: nie dziecko ojca, ale ojciec dziecko przeprasza; nie matka dziecku, ale dziecko matce rozkazuje. Oeh! takiego pobłażania straszne przykłady widzimy w Piśmie Świętem. Kto ma wiarę i wierzy słowu bożemu, niechaj zadrzy czytając, jak straszną Bóg na cały naród spuścił karę za niedbalstwo i słabość jednego ojca! Czytamy w Księdze Pierwszej Królów o Helim, arcykapłanie, który miał synów: Ophni i Phinees, wylanych na wszelką rozpustę i nieprawość. Mawiał on do nich wprawdzie: „Poprawcie się“, — lecz nie karał. Heli, złamany wiekiem i chorobą, ślepy, 98 lat mający, zda się, że nie mógł więcej uczynić, jak takie dawać przestrogi. A jednak dlatego, że nie poskramał za młodu dzieci swoich, przysłał Bóg do niego proroka, i rzekł mu Samuel w imieniu Boga, i spełniła się groźba Boga: wpadli Filistynowie i posiekli na sztuki 20,000 żołnierza i zdobyli Arkę Przymierza, chlubę, chwałę i obronę Izraela, i padli trupem synowie Helego, który sam smutną zakończył śmiercią. O! iluż takich Helich, iluż Ophnich i Phineesów w nowszych czasach!

Omijam inne Pisma Świętego przykłady: Amana, Absalona, Diny i tym podobne, — ale raczej przy-

toczę radę Ducha Świętego, aby ją rodzice w serce sobie wrażliwi i aby postępowali podług tej nauki Boga samego, nie zaś podług nauki modnych, nowych edukatorów, guwernerów i guwernantek, z dalekich sprowadzanych krajów, którzyby chcieli przenieść zaród zepsucia i bezbożności w następne pokolenia, a którzy, podobni szczyrom ziemnym, młodej roślinki podgryzają korzenie. Bo to pewna, że jeśli dzieci wasze nauczą się od młodości kochać, czcić i szanować Boga, pociechą i radością będą napelnione dni życia waszego; nie zapłacze matka nad rozpustą córką, ojciec nie będzie ubolewał nad niewdzięcznością syna; nie będą razić ucha matki dwuznaczne o córce rozmowy, nie obiją się o ucho ojca przekleństwa na syna miotane; będziecie zbierali słodkie owoce z tych uczynków, coście w wiosnie życia waszego z taką pielegnowali troskliwością. Wiara święta skrzydłem macierzyńskiej opieki pokryła ten pierwszy wiek dzieciństwa ludzkiego; ona pierwsza wykryła zarysy Boskości w dziecięciu, a ten czysty obraz Boga w całej swej pierwotnej jasności i piękności nosi jeszcze wybitnie wrażeń pieczęć przymierza, nie startą żadną zbrodnią.

Niebo tylko tym obiecane, którzy dzieciom podobnymi się staną. Sam Zbawiciel, Pan nasz, Jezus Chrystus, przychodząc na świat i odchodząc, okazał godność tego wieku i dla niego tak czule wynurzył całą miłość swoją. Dzieci najpierw krew swoją za Niego przelały; dzieci były pierwszymi Kościoła Świętego męczennikami; dzieci ostatnie palmy i kwiaty słały Mu pod nogi, ostatnie śpiewały Mu „Hosanna!“ Patrzcie, patrzcie, ojcowie i matki! ale tyl-

ko wy, którzy, po katolicku żyjąc, po katolicku wychowujecie dzieci wasze, bo inne tego widoku nie są godne, ani go zrozumieć nie zdołają! patrzcie na Zbawiciela Pana: gęste tłumy ludu zewsząd szukają Go i otaczają; oko Jego, pełne miłości, spogląda dokoła; usta Jego, które mądrości przedwiecznej wydają wyroki, otwierają się, — przywołuje dziatki do siebie, podnosi rękę i błogosławi im.

Nie! to nie dosyć! łącząc to, co jest najświętsze, największe, z tem, co jest najniewinniejsze, najczulsze w osobie dziecięcia, sam siebie nam przedstawia Chrystus, Mistrz nasz. O, matki szczęśliwe i błogosławione! widzę, widzę was, prowadzące za rękę dziatki wasze, aby jak najbliższe przy Zbawicielu świata zajęły miejsce; widzę oczy wasze, łzami macierzyńskiej zalane miłości,—słyszę bicie serca waszego, gdy Zbawiciel wkłada ręce swoje na głowę dzieci waszych, gdy z rąk Jego napowrót je odbieracie. O! niejedna tu może matka pomyśli w sercu swoim: Czemuż, czemuż i ja nie mogę złożyć dzieci moich na łono Zbawiciela mojego, aby ręką Jego pobłogosławione w moje wróciły ramiona?—Możesz, możesz! Tenże sam Zbawiciel przebywa na tym ołtarzu; przyprowadź Mu swe dziecko, kiedy zechcesz, nie raz jeden, ale co dzień; nie potrzebujesz się trudzić daleko i przebijać przez tłumy ludu do tego ołtarza; On czeka na ciebie i na dziecko twoje; z błogosławieństwem Boga powrócicie do domu waszego.—Czyż była podówczas chociaż jedna matka tak wyrodna, któraby była wydarła to błogosławieństwo dziecku swemu; nie dając mu przystępu do Zbawiciela? Nie wiem. Ale to wiem,



że takich ojców i matek jest teraz aż za wiele, którzy boją się, aby ich dzieci nie wykroczyły przeciw „dobremu tonowi“ świata, i niechętnie widzą, jak córki chodzą do kościoła i przystępują do sakramentów, jak synowie do mszy świętej służą, lub, pokornie klęcząc, z książeczki się modlą.

„Ach! ja nie dla Boga, lecz dla świata wychowuję dziecko moje.“—Nie bój się! jeśli córka twoja będzie dobrą katoliczką, będzie też dobrą kobietą, córką, matką i żoną; jeśli syn twój będzie dobrym katolikiem, będzie też dobrze wypełniał obowiązki jakiegokolwiek stanu. Powiedz jaśniej: „Ja tak Kocham dziecko moje, że chciałbym, aby nie do nieba, lecz do piekła się dostało.“ A jeśli tak mówisz, to rozumiem! Mój Boże! u pogan nawet pierwszym zadaniem prawa było wpajać w młodzież miłość pracy, posłuszeństwa, cnoty, ojczyzny i religii; dzikich puszcz mieszkanię odbiera jakąkolwiek naukę czezenia najwyższej istoty: drży na głos piorunów, jako na głos bóstwa, — z uszanowaniem przed posiwiąłą spuszcza oczy głową, — czci mogiły przodków swoich, usiłując naśladować ich cnoty. Ale u nas, wpośród wielkich, a nawet małych miast, widać młodzież na wszelką rozpasaną swawolę. Gdzież uległość, uprzejmość, skromność, coby miała odznaczać wiek dziecinny? Błuznierstwo już w ustach dziecka; na twarzach dziewic jeśli nie bezwstyd, to przynajmniej lekkomyślność. Ani prośby rodziców, ani świętość obyczajów, ani powaga praw tamy położyć złemu nie zdołają. A wina gdzie? W złem pierwszych lat wychowaniu. „Ach! ja wszystko czyniłem, a jednak dziecko

jest wyrodne!“ Prawda, to się trafia; ale jaki stąd wniosek, powiem o tem, da Bóg, innym razem. Są wpośród ludu katolickiego dzieci, pozbawione znajomości wiary swojej, poznania i posiadania Ciebie, Boże, bo są matki, które uczą dzieci wstydić się Ciebie, i są ojcowie, co uczą bluźnić przeciw Tobie!

Lecz wy, którzy wśród niedowiarstwa i zepsucia świata nie straciliście ani wiary, ani cnoty, ojcowie wszelkiej czci godni, a szczególnie wy, matki pobożne, których pieczy ten pierwszy wiek dziecięcia powierzony, nie schodźcie z dobrej drogi waszej, pomimo wszystkich planów, zdań, rad, złych książek, a gorszących przyjaciół i plotek! nie bójcie się za wcześniej wpajać w miękkie serca miłości i bojaźni Boga! Już chrzest wyraził na sercu ich piętno wiary świętej, — już są ludźmi w oczach Boga. Stań się, ojcze, prawdziwym ojcem syna twego! stań się, matko, prawdziwą matką córki twojej! Będą oni codziennie wznosić za wami ręce i serca swoje do Boga, a błogosławieństwo Jego zakwitnie w domu waszym, oko Jego w miłości nad wami czuwać będzie, — szczęśliwe będzie życie, szczęśliwa śmierć wasza, i w przybytkach niebieskich na wieki się połączycie. Nosząc słodkie jarzmo boskie, sami włożyliście je na dzieci wasze; zamieni się ono dla nich na koronę chwały, i spełni się słowo Ducha Świętego: „Błogosławieni, którzy od pierwszych lat swoich noszą jarzmo Pańskie!“

O, Maryo! na cześć i chwałę Twoją poświęciłem te słowa moje, z miłości ku Tobie, z miłości ku wszystkim rodzicom, z miłości ku wszystkim dzieciom! Lecz czemże jest słabe i niedołężne słowo

moje? Wiem, że słowo ludzkie—to nasionko, które tylko skropione rosą miłosierdzia w bujny kłos wykwitnie. Proś więc Boga, o, Maryo, aby raczył nam pobłogosławić,—aby to, co z głębi wyrosło serca, do serca trafiło,—aby krew Syna Twego, za te niewinne przelana dusze, przemówiła do serc wszystkich matek, tu zgromadzonych! Maryo, Matko nasza! użyż wszystkim matkom opieki Twojej, aby swoje, aby Twoje dzieci dla nieba wychowały! Amen.

## NA NARODZENIE NAJŚWIĘTSZEJ PANNY.

### O prawdziwej pobożności.

Kochać, cierpieć, pracować, to życie nasze. — Kogo kochać i jak kochać? — Miłość ludzi z Bogiem i dla Boga, a bez Boga. — Marya daje przykład miłości prawdziwej, bo opartej na gruntownej, gorącej pobożności. — Zaniedbanie nabożeństwa to zaniedbanie doskonalenia serca. — Pan Bóg nas nie potrzebuje, ale my potrzebujemy Pana Boga. — Marność rzeczy ziemskich; tylko dla Boga żyć, pracować i cierpieć warto. — Marya gwiazdą morską, matką wszystkich sprawiedliwych i grzeszników. — Bractwo Serca Maryi, postanowione nie na sążenie innych, ale na uproszenie nawrócenia grzeszników. — Nie nawidźmy grzechu, ale kochajmy grzeszników; tem damy dowód prawdziwej pobożności.

Serce nasze kochać musi, bo na to Pan Bóg dał nam serce. Jako to serce materyalne jest punktem środkowym życia naszego, tak serce duchowe, tak miłość jest punktem, jest duszą życia naszego duchowego. To prawda tak jasna, tak pewna, że o tem już nikt ani na chwilę nie wątpi. Tak jest, bracia! kochać i cierpieć, pracować w tem cierpieniu i pracować w tej miłości — to całe życie nasze, to jedyny cel życia naszego. Ale, bracia, stawiam pytanie: jak kochać mamy i co kochać mamy? Pytanie to ważne, a odpowiedź na nie już



zna każde dziecko, bo to było pierwszym, czego się nauczyło: „Kochaj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.“ Ale wstyd pomyśleć, że to, cośmy już jako dzieci wiedzieli, gdy tylko podrosniemy, to jak gdybyśmy nigdy o tem nie słyszeli. Stańmy między niebem a ziemią: i świat i Bóg pragnie pozyskać serce nasze. Mamy wybór: Boga albo świat, — Stwórcę albo stworzenie. Tutaj niemasz rozdziału: dwóm panom służyć nie można, dwóch panów słuchać trudno, — to pewna. Chcicie więc kochać ludzi, — kochajcie. Ale wiedźcie o tem, bracia, że jeśli Boga ukochacie, to już i ludzi kochać będziecie, a ta miłość wasza będzie zbawienną, błogosławioną i rosę łask niebieskich sięgnie na domy wasze i na dzieci wasze i na rodzinę waszą; jeśli zaś Boga nie ukochacie, to wasza miłość będzie tylko chwilowym popędem znudzonego serca, — będzie to tylko miłość własna, płaszczykiem miłości prawdziwej pokryta, a tak bezrozumna, że ani wam, ani tym, którzy są tej miłości przedmiotem, zbawienia nie przyniesie.

O, bracia! chcecie mieć przykład prawdziwej miłości, to macie Maryę, której narodzenie Kościół Święty dziś obchodzi. Kochajcie Boga tak, jako Marya kochała, — kochajcie ludzi, jako Ona kochała, — a i wy i ci, których kochacie, tej miłości zbawionych doznają skutków. Ale chcemyż do takiej miłości dojść, to miejmy nabożeństwo prawdziwe, gruntowne, gorące, — to jedyny pewny środek dojścia do zupełnej doskonałości. Nabożeństwo to niechaj będzie przedmiotem uwagi naszej.

Nabożeństwo prawdziwe dla jednego rzecz ciężka, dla drugiego łatwa! — zależy to od usposobienia serca naszego, od sposobu życia naszego, a jednak przedewszystkiem od łaski Boga i od naszej dobrej woli. Na łasce boskiej nigdy nam nie zbywa, a więc zbywa nam jedynie na dobrej woli. O, bracia! zwróćmy oczy nasze wstecz, zwróćmy na dziecinne lata niewinności naszej, gdy dusza nasza była tak spokojna! — ach! wtenczas modlitwa była naszą jedyną pociechą, wtenczas modlitwa była nam tak łatwą, umieliśmy tak słodko modlić się! Czyż nie byliśmy wtenczas szczęśliwymi? czy skarżyliśmy się wtedy na świat? — nie. Skarżyliśmy się może na ludzi? — i to nie. Ani zazdrość, ani gniew, ani zmysłowość, ani pycha nie prześladowały nas wówczas. Byliśmy szczęśliwi. Czemuż to wszystko tak się odmieniło? czemuż to wszystko jako sen minęło? Ale powie kto: „Wszakże dzieckiem zawsze być nie można, bo rozum z dniem każdym się rozwija, trzeba więc podług ludzi się stosować.“ O, bracia! na te wszystkie trudności krótka jest i łatwa odpowiedź. Oto mamy przykład Maryi: święta w urodzeniu, świętą pozostała przez cały ciąg życia swego. Prawda, urodziliśmy się w grzechu, — ale urodziliśmy się w Kościele katolickim, w którym udzielony nam chrzest święty zmył tę plamę, co ją na świat przynieśliśmy; przywdzialiśmy szatę niewinności i otrzymaliśmy łaskę bożą. Zawsze dzieckiem być nie można, to prawda, — ale można być zawsze niewinnym, zawsze można pozostać dobrym i zawsze można kochać Boga. Lecz gdy tylko ten pło-

mień miłości boskiej ostygąć zaczyna, to płomień namiętności bardziej a bardziej się rozszerza; gdy tylko nudną nam jest rozmowa z Bogiem, szukamy natenczas rozmów ludzkich, a tamtą uważamy za niepotrzebną; zaś rozmowy ludzkie są tak próżne, jak te serca, z których wychodzą, bo ani rozumu naszego oświecić, ani serca do dobrego zagrzeć nie potrafią. Gdy tylko poczynamy od kościoła uciekać, to pełno jest nas wszędzie, gdzie nas nie potrzeba: i po ulicach, i po spacerach, i po zabawach. A nie nauczy się tam ani żona, ani mąż, jak mają powinności małżeńskie wypełniać; nie nauczy się tam matka, jak ma dzieci wychować; nie nauczy się tam dziecko, jak ma rodziców szanować; nie nauczy się sługa, jak ma wiernie panom służyć. Dlatego to teraz tyle skarg, tyle narzekań i oczy codziennie widzą i uszy codziennie słyszą... Bo rzecz prosta: o ile się od Boga oddalać będziemy, o tyle się oddalimy od dobrego.

Zaniedbać nabożeństwo to znaczy zaniedbać własne doskonalenie. Pierwsze powinności, któreśmy na chrzcie świętym przyjęli, są powinnościami świętej wiary naszej; jeżeli te sobie lekceważyc będziemy, to i powinności stanu przekroczyć lekką będzie dla nas rzeczą. Nie możemy zawsze być dziećmi? A czemuż nie? O, ojcze! o, matko, która tak mówisz! a cóżbyście na to powiedzieli, gdyby syn wasz, gdyby córka wasza też same powtórzyli słowa? „Ja byłem synem, ja byłem córką twoją,— ale to tylko do dziesiątego, ale to tylko do dwudziestego roku; teraz bądź zdrów, ojcze! bądź zdrowa, matko! teraz mi już wolno lżyć ciebie, obrażać

cię, bluźnić przeciw tobie; już przestałem być dzieckiem twojem.“ Czyż mało teraz dzieci to samo jeżeli nie słowem, to przynajmniej uczynkiem potwierdza? Bóg jest ojcem naszym, — Marya matką naszą. Ale gdzież cześć, gdzie uszanowanie, gdzie miłość nasza dla Niech? Nie chcemy być dziećmi Maryi, wyrzeknijmy się więc zawczasu wszelkich praw do nieba, do wieczności, wyrzeknijmy się zbawienia i lećmy w przepaść wieczną. Nie chcemy mieć Boga za ojca, — będziemy go więc mieli za nieprześląganego sędziego; nie chcemy Maryi za matkę, — będziemy ją mieli za oskarżycielkę.

„Ależ Pan Bóg—powiada niejeden—nie potrzebuje mnie, ani modlitwy mojej, ani nabożeństwa mego.“ O, bracia! to pewne, to aż nadto pewne, że Pan Bóg ani mnie, ani ciebie, ani żadnego nie potrzebuje; ale my potrzebujemy Pana Boga, ale my potrzebujemy Maryi. O, człowieku! o, nędzny prochu! i cóżes ty jest? Oto popatrz na ulicę, gdy silna burza powstanie, — masz obraz życia twego, masz obraz całego rodzaju ludzkiego: wstają tumany kurzu, proch w górę się wznosi i wiruje w powietrzu, a gdy wichur uciechnie, proch opada i, jak był prochem, tak prochem na ziemi zostaje. Ta burza — to życie; ten proch w górę uniesiony — to człowiek żyjący; ten proch opadły — to człowiek umarły. Rzućmy okiem tylko po tem naszym mieście,—spostrzeżemy jakby mrowisko: wszyscy zajęci, wszyscy biegają, krzątają się, budują, sprzedają, kupują, jakby tu już wiecznie żyć mieli; myślą o wszystkim, tylko o tem jednym nie pomyślą, o czemby



najwięcej myśleć powinni. A wpośród tego gwaru i zamieszania biją dzwony grobowe, i dzień mija po dniu, a bramy cmentarza nigdy się nie zamykają, przyjmując jednego po drugim, — i nie minie wiele czasu, jako już tyle wieków minęło, a o nas ani wzmianki, ani śladu nie będzie... Bóg zaś będzie, jak był od wieków, w całej chwale swojej. A z nami co się stanie? — ach, bracia! strach pomyśleć!... choć podobno o tem nikt nie myśli.

„Ach! na co to chodzenie do kościoła? do czego te modlitwy, to klęczenie? Bóg jest szczerym duchem, więc tylko w duchu czcić go trzeba. Ja się modlę, gdy patrzę na te gwiazdy, na to słońce, gdy słucham śpiewu ptaków, mruczenia potoku!“ — O, taką modlitwą niedaleko zajdziesz i nie postrzeżesz się, jak godzina po godzinie, dzień po dniu przebieży, a tobie cóż zostanie?...

Nie tam szczęście, gdzie złoto, — nie tam szczęście, gdzie honory, — nie tam szczęście, gdzie śmiechy i swawola, — ale tam, gdzie czystość sumienia, gdzie spokojność serca, gdzie miłość Boga i Maryi! Lepiej zaiste z Maryą się smucić, niż ze światem weselić. Pytam was wszystkich, których serca zboleły, a którzy ze łzami witacie i żegnacie słońce, — was, którzy od dzieciństwa krzyż ciężki nosicie, — was, których choroby nękają lub nędza przygniata, — was, którym potwarz wydarła sławę i spokój, — jeżeli jeszcze żywa wiara jest w sercach waszych, jeżeli miłość Maryi jest w duszy waszej, — pytam: czybyście się zamienili z tym bogaczem rozpustnym, który stracił wiarę, który bluźni Maryi? Ach! nigdy, nigdy! o, lepiej po tysiackroć razy

być owym żebrakiem, co u drzwi kościoła siedząc, czeka na ten szczęśliwy moment, kiedy się połączy z Tą, na której cześć nabożnie koronkę odmawia!

O, Maryo! gdyś Ty się okazała, podówczas cały ród ludzki pogrążony był w morzu grzechów; noc straszna, noc piekielna, rozwidniona łuną, spoczywała na tych bałwanach wrzących namiętności! Tyś się nad tem morzem ukazała gwiazdą morską, a świat cię powitał! Morze zawsze to samo, ale nad tem morzem jest błękit nadziei, a na tym błękiecie gwiazd tyle, gwiazd jasnych! — to wszyscy święci, patronowie nasi; a w pośrodku nich gwiazda jedna, jaśniejsza nad inne, — to Marya, to matka nasza, to królowa nasza, to opiekunka nasza, to pocieszycielka nasza! Ale, o, Maryo! niegodniibyśmy byli twej miłości, gdybyśmy nie mieli miłości dla bliźnich, gdybyśmy nie mieli miłosierdzia nad grzesznikiem, bratem naszym, — bo ten kochać Ciebie nie może, kto nie idzie za twoim przykładem, a kto za twym przykładem idzie, ten i grzesznika kocha. Może to dziwnem wam się wyda, że trzeba kochać grzesznika, nieprzyjaciela Boga, nieprzyjaciela Maryi. Tak jest! możemy i powinniśmy kochać, ale kochać miłością chrześcijańską, miłością rozumną, miłością dla niego zbawienną. O ile grzech nienawidzić, o tyle grzesznika kochać powinniśmy. Nie tem chwałę Boga rozszerzymy, że będziemy niemiłosiernie sądzili i potępiali nieszczęśliwego, ale tem, że go na dobrą naprowadzimy drogę; nie tem spodobamy się Matce naszej, że będziemy ścigali i prześladowali Jej dzieci, ale tem, że najwięcej dzieci dla Niej pozyskamy.

O, bracie! o, siostrze! tylko ostrożnie, ostrożnie w sądzie, aby wyrok, który wydasz na brata twego, nie był kiedyś wydany na ciebie! Owe plotki, owe obmowy, niby to z wielkiej gorliwości rozsiewane, rozgadywane, jeszcze nikogo nie nawróciły, ale już wielu zgubiły. Miłość prawdziwa nie łączy, ale naucza, — nie cieszy się z nędzy drugiego i nie mówi: „Dobrze mu tak, bo to rozpustnik, bo to rozpustnica, bo to pijak, bo to jędza i t. d.“, ale widzi i płacze i radzi i prosi; miłość prawdziwa nie potępia grzesznika, ale grzech. Jak najostrzej sądźmy i karzmy grzech, — ale jak najłagodniej sądźmy i obchodźmy się z grzesznikiem. Któż może odgadnąć serce bliźniego? Nie sądźmy serca cudzego, my, którzy własnego nie pojmujemy serca; inne będą wyroki świata, — inne wyroki nieba. Zostawmy sąd temu, któremu sąd przynależy, a który nam ani władzy, ani pozwolenia na to nie dał, abyśmy brata sądźmy; sobie zachowajmy modlitwę. Nie na sądzie i nie na potępieniu bliźniego postanowione jest to Bractwo Serca Maryi, ale na to, abyśmy się wzajemnie łączyli na uproszenie nawrócenia grzeszników. Tem, o, bracia i siostry, ściągniecie błogosławieństwo nieba na to miasto, na wasze domy, na wasze dzieci, — tem ściągniecie błogosławieństwo Maryi, a kogo Ona pobłogosławi na ziemi, ten błogosławiony będzie w niebie.

Oto weźmy przykład. Młoda osoba, która zawsze była pokorną, dobrą i miłosierną, znalazła się w takim położeniu, gdzie wśród okazji do grzechu walczyła długo i mężnie, lecz w chwili słabości upadła i straciła niewinność swoją. Nieszczę-

śliwa poznała grzech swój, więc łzami zalana wyciąga ręce do ludzi i prosi, błaga, zaklina, aby ją ratowali, aby ją wyrwali z tej przepaści. Wyznała winę swoją, uczyniła pokutę, i Bóg jej przebaczył; ale ludzie przebaczyć nie chcą; rozgłaszają po całym przedmieściu jej nieszczęście, stronią od niej, wytykają palcem i do rozpaczki nieszczęśliwą przywodzą. I to ma być gorliwość o chwałę Boga? to ma być miłość bliźniego? to ma być naśladowanie Zbawiciela, który żadnego grzesznika skruszonego nie oddalił od siebie? „Ależ to grzech tak szkaradny!“ Ach, bracia! nie udawajcie delikatności sumienia; już tego grzechu niema, bo go już spowiedź zgładziła; to nie grzech jest przedmiotem nieczułości waszej, lecz człowiek, siostra wasza. — Ale, jak z jednej strony nieludzką jest ta twardość ku bliźniemu, tak znowu z drugiej strony nierozumne i zgubne jest pobłażanie dla grzechu samego. Oto osoba najgorszych obyczajów, a ty, bracie, usprawiedliwiasz jej grzech, uniewinniasz ją, może i zachęcasz i pozwalasz i dajesz przytułek w domu swoim, — stajesz się więc uczestnikiem jej grzechu, stajesz się uczestnikiem jej kary. I cóż jest przyczyną takich poglądów? Oto dziwolągi rozbującej wyobraźni, oto niemądre wnioski i obłąkane rozmowy wydzierają nam wiarę, wydzierają prawdę, a dają nam kłamstwo...

O, Maryo, Matko nasza! naucz nas żyć dla Boga! naucz wedle sądu Bożego i o innych sądzić! bądź nam gwiazdą morską w tej życia żegludze! bądź nam postem zbawienia! Amen.



## NA UROCZYSTOŚĆ MATKI BOSKIEJ SZKAPLERZNEJ.

Czem Anna dla Samuela, tem Marya dla nas.—Sukienka święta czyli szkaplerz przypomina, że dziećmi Jej i dziećmi Boga jesteśmy. — I. Ustanowienie szkaplerza. — Szymon Stok na puszczy.—Wezwanie Maryi.—Prace apostołskiego męża.—Pomoc N. Panny w tych pracach.—Szkaplerz mu daje.—II. Zarzuty i szyderstwa z szkaplerza. — Przykłady królów i wodzów katolickich, polskich.—W koronkach i szkaplerzach nie szukamy zbawienia, ale pomocy w spełnianiu obowiązków i walczeniu ze złem. — Świat głosi, że chce wyrwać kąkol, a wrywa pszenicę.—Zasady i owoce niedowiarstwa racjonalizmu.—Kryjmy się przed niemi pod płaszczem Maryi.—Szkaplerz nie daje świętości, ale do niej zachęca. — Kto Bogu służyć wiernie nie chce, niech szkaplerz zrzuci; raczej bierzcie ten strój Maryi, by wam Ona w służbie bożej dopomogła.

Anna, żona Elkany, łzami i modlitwą wyprosiła sobie u Boga, iż została matką, urodziwszy proroka Samuela. Z jakąż miłością, z jakąż troskliwością pielęgnowała i karmiła to święte dziecko—i oto z radością, a zarazem boleścią rozłącza się z niem, oddając je Bogu w ofierze, poświęcając służbie ołtarza pod opieką wielkiego kapłana Heli. Miała ona pewne dni w roku wyznaczone na odwiedziny w Silo syna swego, przy którym ciągle wszystkie jej myśli i uczucia zostawały. Własną ręką utkała

małą dla niego sukienkę, która była Samuelowi świętą miłości macierzyńskiej pamiątką oraz znakiem, przypominającym mu, iż na cały bieg życia poświęcony jest Bogu w ofierze i że, świętą nosząc szatę, świętym być powinien.

Czem Anna dla Samuela, tem Marya dla nas! Najlepsza, najczulsza, najstaranniejsza Matka — poświęciła nas wszystkich rozmaitym sposobem służbie boskiej; taka albowiem jest Jej wola, abyśmy wszyscy serca nasze, wolę naszą i rozum nasz Bogu w ofierze złożyli i przez święte przykazań Jego wypełnianie świętymi się stali. W tym celu używa nam Marya swojej opieki i na to nam dała sukienkę świętą, szkaplerz, który nam ciągle przypominać powinien, że jesteśmy Jej dziećmi i dziećmi Boga naszego,—szkaplerz, który jest oznaką szczerzejszą sług i „służebnic Jej i który jest zadatkiem szczęścia wiecznego, jeśli go podług woli Maryi nosić będziemy. Dziś to Kościół Św. obchodzi uroczystość zaprowadzenia tego szkaplerza — szkaplerz więc niechaj będzie przedmiotem nauki naszej, aby ci, którzy noszą ten znak święty, pobudzili się do odnowienia dobrych chęci i postanowienia godnie nosić tę sukienkę Maryi,—aby ci, co się chcą wpisać dzisiaj, poznali, czego ten święty znak od nich wymaga. Niech nie sądzą, że, wzięwszy szkaplerz, już i zbawienia zadatek przyjęli, że szkaplerz już zastąpi wszelkie staranie i czujność i pracę około zbawienia, że szkaplerz już bez żadnych zasług i cnót niebo im otworzy,—bo tak sądząc, uczyniliby dla siebie ten znak zbawienia znakiem odrzuce-

nia. Tacy zaś, którzy sztydzą z prostoty i wiary tych pobożnych, co szkaplerz przyjmują, niech się nauczą z większem uszanowaniem mówić o rzeczach świętych i nierozważną mową nie odciągają drugich od tego, co im niemało do zbawienia, do szczęścia nawet doczesnego przyczynić się może! Bo jeżeli jest rzeczą podłą, co zda mi się — każdy wyzna, zagrozić komu drogę do szczęścia doczesnego, to cóż mówić o tych, którzy zagradzają drogę do szczęścia wiecznego? Marya nikogo nie zmusza do przyjęcia szkaplerza, ale biada temu, kto z pogardą szydzić będzie z tego znaku nieskończonego Jej miłosierdzia!

## I.

Szymon Stok, sławny generał zakonu Pani naszej od góry Karmelu, już w dzieciństwie swoim był przedmiotem szczególniejszej opieki boskiej i miłości Maryi. W dwunastym roku życia swego uczuł potrzebę i niezwykłą chęć do życia pustelniczego, — porzucił więc świat i w dzikiej ukrył się puszczy. Tutaj, wpośród ciągłej modlitwy i utrapienia ciała, żył samymi korzonkami leśnymi, a pomieszkaniem jego był pień wydrążony, gdzie ledwie obrócić się wydołał. Wiem dobrze, że taki sposób życia niejednemu szaleństwem się wyda, że niejedyn próżniactwem to nazwie, bo w ciasnym rozumie swoim nie pojmie tych dróg nadzwyczajnych, które mi Bóg prowadzi świętych swoich, i nie odczuje tego wewnętrznego życia duszy, które jest udziałem małej liczby. Zaiste taki człowiek, któryby, nie

będąc od Boga powołanym na tak nadzwyczajny sposób życia, chciał je rozpocząć, nie byłby godzien pochwały, ale nagany, i dlatego wiele jest w żywotach ŚŚ. Pańskich, co mamy podziwiać, ale nie wszystko naśladować. W tej to puszczy Szymon Stok do nadzwyczajnej doszedł czystości duszy. Tutaj Matka miłości, której całe swoje oddał i poświęcił serce, nie raz jeden widocznie mu się ukazała. Był szczęśliwy; w tej puszczy więcej radości i rozkoszy doznawał, niżeliby mu cały świat mógł jej udzielić, — bo szczęście jego prosto z nieba do serca mu spływało, jako ten promień słoneczny, który się przebija przez kryształową powierzchnię jeziora, nie mącąc spokojności wód jego. Postanowieniem Szymona było nigdy tej puszczy nie porzucić, nigdy do świata nie wracać; ale musiał odstąpić tej myśli na jedno skinienie Maryi, która go obrała za narzędzie nowych łask, jakie ludziom dać umyśliła. Z boleścią patrzyła Matka na wyrodne dzieci, które od Niej odstępowały i wesołą szły zatracenia drogą; widziała, jak nabożeństwo ku Niej ustaje i stygnie w sercach katolickich. Ludzie już przestawali być dziećmi Maryi, lecz Ona nie chciała przestać być Matką i postanowiła nowym dowodem łaski niewdzięczne serca przyciągnąć na nowo do serca swego. Przybyli podówczas zakonnicy góry Karmelu do Anglii, aby, jako w Palestynie, tak i w tym kraju pracować nad rozszerzaniem chwały Maryi. Marya Szymonowi oświadcza wolę swoją, aby do tego wstąpił zakonu, a że wola Maryi była dla niego rozkazem, więc ze łzami porzuca wydrążone drzewo swoje, któregooby nie był zamienił na królewskie



pałace, żegna odludną puszcze, składa pustelnicze odzienie, powraca w świat, wstępuje w mury klasztoru i przyodziewa habit zakonu Karmelitańskiego. Zaledwie uczynił śluby zakonu, pośpiesza za pozwoleniem starszych swoich do Ziemi Świętej. Boso, z jałmużny żyjąc, wpośród krwawych biczowań i łez pokutnych, przebiega te miejsca, naznaczone krwią i łzami Zbawiciela, i dostaje się na górę Karmel. Tutaj wie dzie tak dziwne i nadludzkie życie, że zdawało się ono być ciąglem zachwyceniem. Napelniony duchem wielkiego zakonu patriarchy Eliasza proroka, wraca do Anglii, obrany na generała zakonu, i jak wieś nieśie, pierwszy na cześć Maryi buduje tam ołtarz, gdyż najbardziej mu idzie o rozszerzenie chwały i nabożeństwa Maryi. Jak potok ognisty, płynie jego potężna i przemożna wymowa; słowa jego, jak grom, rozlegają się do ostatnich krańców tego dumnego półwyspu, zachęcając do łez, wzywając do pokuty. Nawrócenia gęsto następują; lud ciśnie się tłumami, aby posłyszeć naukę zbawienia. Ale, gdy mówi Szymon o Maryi, to wymowa jego całkiem inną przybiera postać: potok ognisty staje się deszczem ożywiającym, a gromy przerażające poszeptem miłości. Oko jego, błyskawicą gniewu boskiego zaiskrzona, łzami się zalewa, i ten groźny, surowy, piorunujący apostoł staje się dzieckiem, miłością omdlewającym, gdy o Matce miłości mówić zaczyna.

Oczy Maryi, pełne łaski i błogosławieństwa, z rozkoszą spoczywały na tej małej, miłością Jej zapalanej, a na chwałę Jej pracującej garstki. Widziała Marya, jako złodowaciale serca pomalu

topnieć poczęły, jako się otwierały usta na Jej wychwalanie. Od dnia do dnia rośnie liczba Jej czcicieli; wieńce wonne wiją się około Jej ołtarzów; matki przynoszą dzieci swoje, Jej opiece oddając i pierwsze macierzyństwa ustępując prawa; dziewice wieczną ślubują czystość; grzesznicy nawróceni lży w darze składają. A Marya płaszc opieki swojej rozciągnęła na całą wyspę, i pod Jej płaszczem ustają rozdwojenia, zemsty krwawe, rozboje.—Cześć Maryi coraz bardziej się rozszerzała, i oto wyspa całkiem odmienną przybierać zaczęła postać.

Szymon Stok, widząc tak piękne owoce — skutki prac i usiłowań swoich, jak i zakonu całego, pełen ufności, prosi Maryę, aby mu szczególniejszy dała znak zadowolenia swojego.

Mijają długie miesiące i lata, a Marya, zda się, nie chce wysłuchać prośby jego. Lecz on prosić nie przestaje, bo wie dobrze, że serce Matki prośbom i łzom dziecka długo oprzeć się nie wydoła.—O, czemuż my takiej ufności nie mamy! czemuż tak prędko tracimy nadzieję i odstepujemy od prośb naszych, jeśli natychmiast nie są wysłuchane!? Marya chce doświadczyć ufności i stałości naszej; może tylko jedno „Zdrowaś Marya“, jedno tylko gorące westchnienie, a bylibyśmy otrzymali więcej nadto, o cośmy prosili.—Wysłuchała nakoniec Marya prośby wiernego sługi swego, a okazawszy mu się w całej chwale swojej, dała mu szkaplerz, mówiąc: „Synu mój! oto ten szkaplerz w darze oddaję tobie i zakonowi twemu, jako znak zbawienia, pokoju i wiecznego przymierza między mną a wami. Kto-

kolwiek szkaplerz ten godnie nosić będzie, nie zakosztuje ognia piekielnego na wieki.“

Oto jest krótko zebrana historia szkaplerza św. i, jako wyraźnie jest w bulli Papieża Jana XXII, potwierdzona przez siedmiu papieży, którzy, starając się to nabożeństwo pomiędzy wiernymi rozszerzyć, nadali mu wiele odpustów.

## II.

Jeżeli zważymy początek i sposób, jakim ten szkaplerz między nas się dostał, jeśli się zastanowimy nad słowami Maryi, przy wręczeniu tego znaku wyrzeczonemi do Świętego Szymona, poznamy łatwo całą miłość Maryi ku nam i dostateczne powody, zachęcające nas do noszenia szkaplerza św. Wielki Święty, szczególniejszy sługa Maryi, wyprosił i otrzymał od niej znak ten; Duch Św. potwierdził go przez nieomylnie usta Kościoła; Bóg tysiącnymi cudami udowodnił i wsławił to nabożeństwo, a cuda te tak ugruntowały wziętość, miłość i ufność do szkaplerza św. w Kościele katolickim, że ją z serc katolickich pięć wieków wydrzeć nie zdołało. Tak jest! co najświetniej i najwymowniej dowodzi całej potęgi szkaplerza, jest to ta zajadła wściekłość króla ciemności, który wszystkimi sposobami usiłuje zderzyć z piersi katolickich ten znak święty i dziś chce to uczynić (ale napróżno się kusi) za pomocą bezbożnych, którzy z wyrazem pogardliwego zlitowania patrzą na tych, co tę świętą noszą sukienkę. O, jakże często ten szkaplerz święty jest przedmiotem, na którym bezbożni bardzo niepo-

czesny dowcip swój zaprawiają! Mówią oni: „Kawałek sukna, zawieszony na szyi, miałby mieć moc jakąkolwiek? To oczywisty zabobon, który pasował do ciemnoty średnich wieków, ale nie do naszych czasów oświaty i rozumu! Zaiste—mówią—człowiek sam nie wie, czy się ma śmiać, czy płakać nad taką ślepotą!“ — Tym odpowiemy: Śmiejcie się z nas, albo płaczcie nad nami do woli; nam to zupełnie jest obojętne. Kto wiarę stracił lub u kogo wiara tylko martwym jest słowem, zaiste dla tego i szkaplerz nie jest niczem innym, jak kawałkiem sukna, co ani pomódz, ani zaszkodzić nie może. My od wiary, od miłości Maryi nie odstępimy; jesteśmy katolikami i tego się nie wstydzimy, bo to jest całą naszą chwałą, pociechą i chlubą, a każde nabożeństwo, przez Kościół uznawane i zalecane, dla nas jest święte i pożądane. Nie odrzucimy więc i tego znaku miłości, do którego tyle obietnic jest przywiązanych; nie zawstydzimy się w obliczu całego świata wyznać, że jesteśmy dziećmi i sługami Maryi, Królowej nieba i ziemi; nie zdejmujemy z siebie znaku, którym się szczycili niegdyś, w czasach gorącej wiary, pierwsi mężowie i niewiasty. — Maksymilian I, niezwyciężony bohater, zbawca państwa rzymskiego, wyruszywszy z wojskiem przeciw zbuntowanym Czechom, w obliczu całej armii przyjął na siebie szkaplerz święty i każdemu żołnierzowi toż samo uczynić rozkazał, a świetne zwycięstwo, przez które odzyskał Czechy, jedynie opiece Maryi i szkaplerzowi przypisał. — Cała Francya była świadkiem cudu pod murami miasta Montpellier, gdy kula karabinowa, przedarłszy się przez żelazną zbroję



żołnierza, odskoczyła od szkaplerza. To widząc, Ludwik XIII sam przyjął szkaplerz święty, który pod purpurą i pancerzem ciągle nosił.

Nie mówcie, że teraz przyszedł czas, gdzie Boga w duchu i prawdzie czcić potrzeba, bo nadużywając tych słów Pisma i przekręcając je podług własnego „widzi mi się“, chcecie nam wydrzeć szkaplerze, koronki i medale nasze. Nie mówcie, że to nabożeństwo dobre tylko dla małych dzieci i prostaków, że wasza wiara jest czysta i wolna od takich przesądów,—bo czyż my w koronce, szkaplerzu i medaliku wiarę naszą zakładamy? Wiara nasza polega na nieomylnem słowie Boga naszego, które nam Kościół Święty podaje. Nie szukamy zbawienia naszego w koronce, szkaplerzu i medaliku, lecz w ścisłym wypełnianiu przykazań boskich i kościelnych, a w tem nabożeństwie szukamy tylko pomocy, znając aż zanadto dobrze słabość własnych sił naszych. — Ale, zapytam teraz, w czem wy zakładacie i czem okazujecie wiarę waszą? Może tem, że krzywdę i obelgę, uczynioną bliźniemu, łatwiej darować umiecie? że własnej korzyści z miłości bliźniego odstąpicie? że mniej do ziemi i dóbr doczesnych przywiązani jesteście? Niestety! tak nie jest! Pytam, czy dlategoście wzgardzili koronką, szkaplerzem i całym nabożeństwem, przez Kościół zaleconem, żeście wzgardzili samym Kościołem, którego wyroków słuchać nie chcecie? czy dlatego ani na mszę świętą, ani do spowiedzi, ani do komunii nie przychodzicie, że czujecie się lepszymi katolikami, cnotliwszymi ludźmi? Ach! zapytałbym, czy dlatego na sumieniu jesteście spokojniejsi, w bólu cierpliwszi, w szczę-

ściu pokorniejsi, w nieszczęściu mocniejsi, jednym słowem—czy dlatego jesteście szczęśliwi, żeście złymi katolikami? Zdaje mi się, że nie. Zostańmy, zostańmy przy wierze świętej! nie odrzucamy tych ćwiczeń pobożnych, które sercu naszemu tyle ulgi, spokoju, pociechy w czasie pielgrzymki życia naszego przynoszą! Tak jest,—w dzieciństwie naszym są one mlekiem dla duszy naszej,—w młodości są mieczem, którym walczyć możemy przeciw burzącym się namiętnościom,—w starości łaską, na której wsparci wesoło wstąpimy do grobu; w każdym wieku, stanie i na każdym miejscu są one dla nas użyteczne i zbawienne. jeśli ich, jako środka, używać będziemy, nie zapominając, że wiara chrześcijańska polega na dopełnianiu przykazań boskich i posłuszeństwie Kościołowi Św. Świat chce nam wydrzeć skarby nasze, ale co nam da za to? chce nas niewiernymi uczynić Matce naszej! „Prawda!—odpowiada w dumie i zarozumiałości swojej, — ja tylko przesładuję zabobony i przesady.“ — Ale co nazywasz przesadą? i kto ciebie posłał na to, byś pełnił wszelkie przesądów zielsko? któż tobie dał tego ducha prawdy, który jedynie Kościołowi został używany? Chcąc wyrywać zielsko, samą pszenicę wyrwał. Och! niedobry to gospodarz, co zamiast zielska pszenicę wyrwa! A gdzież ta wiara wasza? gdzież ta cześć Bogu w prawdzie i duchu oddana? Nie zwodźcie sami siebie, bo tu idzie o zbawienie i wieczność! „Z owoców ich poznacie je!“—a jakież owoce przynosi ta wiara wasza? Istotnie jest ona tylko bezwiarstwem, chytrze ukrytem. I wołasz: „Stawiam zasady moralności!“ Nie fatyguj się

daremnie! my mamy Ewangelię; my od Boga, nie od ludzi otrzymaliśmy zasady moralności i onych się trzymamy i trzymać będziemy. I mówisz: „Ja światło rozszerzam!“ Ale czyż to światło nie jest ciemnością? *Ja jestem światłem, drogą i żywotem!*—powiedział Bóg, i dlatego my tą drogą i za tem światłem iść będziemy. Biada tym, co prawdy szukają nie w Bogu, ale w bezbożnej filozofii, która, chcąc się wynieść nad wiarę, anatomicznym nożem rozbiera i przyjmuje lub odrzuca tajemnice wiary! Wiemy dobrze, dokąd te zabiegi zmierzają: nie dać prawdę, ale ją chcecie ludziom wydrzeć, co nawet wyznał sam patriarcha bezbożności, Wolter, który więcej niż w trzydziestu miejscach listów swoich pisał do d'Alemberta: „Kłam tylko! to na jedno, czy kłamstwem czy prawdą, bylebyśmy tylko celu dosięgnęli“. A tym celem nic innego nie było, jak tylko to, co jeden z tych filozofów wyraźnie napisał: „Wnętrznosciami ostatniego króla udusić ostatniego księdza“. I zaświeciło to światło nowej bezbożnej filozofii nad krwawą gilotyną oraz nad morderstwami Dantonów i Maratów. Dlatego to Fryderyk Wielki, zwolennik owej filozofii i nieprzyjaciel Kościoła, widząc owoce tej nauki, zawołał: „Gdybym chciał ukarać jaką prowincję, oddałbym ją filozofom do rządzenia“. Biedny byłby świat, gdyby miał się uczyć prawdy od tak zwanych filozofów, u których cała filozofia na tem tylko polega, aby bluźnić. My mamy za nauczyciela prawdy Boga samego, który do nas od dwóch tysięcy lat przez usta Kościoła przemawia, i innej prawdy znać nie chcemy, prócz tej, którą tyle milionów katolików zawsze wyznawało,

którą Ojcowie Święci nam wykładają, którą męczennicy krwią swoją potwierdzili i która tylu świętych uczyniła. Moralności zaś uczymy się z katechizmu, z książek i żywotów świętych ludzi, z kazań katolickich,—ale nie z romansów i nie z dzieł niedowiarków, którym nie smakują prawdy wieczne.

Biada temu, kto idzie za tą pochodnią piekielną, którą umiejętność ludzka nibyto dla większego światła i szczęścia całej ludzkości zapaliła! Kto się zbliży do tego światła, ten się spali; kto za niem pójdzie, ten w przepaści zginie.

Od Szymona Czarnoksiężnika do Aryusza, od Aryusza do Lutra, od Lutra do Czerskiego świeciły takie piekielne pochodnie i wszystkie pogasiły, a imiona tych, co je pogasili, i tych, co za nimi szli, przekleństwem napiętnowane zostały. Uważając to wszystko, czyż nie winniśmy Bogu złożyć dzięki, że nas zachował od tej zarazy i że możemy, jako ptaszęta przed szponami jastrzębia, skryć się pod skrzydłem miłości Maryi?

Powie niejeden, że można bez szkaplerza do nieba, a ze szkaplerzem do piekła się dostać.—Nic pewniejszego; można bez lekarstwa ozdrowieć, można z lekarstwem umrzeć.—Więc na cóż lekarstwo?—Nie wiem, czy człek rozumny taki wniosek uczyni. To pewne, że, aby się zbawić, należy wypełniać przykazania boskie. Ale czy to tak łatwo? czy nie powinniśmy chwytąć się wszystkich środków, któreby nam do tego były pomocą? A jakież jest dzielniejszy środek, niż szkaplerz św., który na nas szczególniejszą ściągą opiekę i miłość Maryi!



Zaiste nie da Ona zginać tym, którzy godnie suknię Jej noszą, i ziści się na nich obietnica, że nie skosztują ognia wiecznego.

Ale nie sądzmy, abyśmy, licząc na to i żyjąc w grzechach, przez szkaplerz z piekła zostali wydobyeci; ani szkaplerz, ani Marya, ani Bóg sam przeciw woli naszej nas nie zbawi. Szkaplerz jest oznaką świętości i doskonałymi uczynić nas powinien. O, ty, w którego piersiach nieczysty płomień pała, który dobrowolnie go podsycasz i utrzymujesz, zrzuc z piersi twoich ten szkaplerz święty! O, ty, która nosisz szkaplerz na sercu twojem, co oddane jest samej próżności, miłości własnej, lekko-myślności, roztrzepaniu! ty, która jeśli nie uczynkiem, to myślą lub żądzą skalalaś czystość i niewinność swoją! o, ty, któryś złamał wiarę małżeńską, coś ją poprzysiągł przy ołtarzu, i w pożycie małżeńskie wprowadziłeś kłótnie, zwady, zgorszenie i obrazę Boga! o, matko, która zaniedbujesz wychowanie dzieci twoich i nie strzeżesz dróg córki twojej! i ty, ojcze, co rozpraszasz majątek, pobłażasz rozpuście syna swego i sam stajesz się mu przeszkodą do zbawienia! i ty, starcze, bardziej grzechami niż latami nachylony nad grobem! ty, w którego sercu złodowaciałem na wszystko tli jeszcze ogień nieczysty! i wy wszyscy, zabójcy serc dziewiczych, zwodziciele młodzieży, ciemieży wdów i sierot, rozszerzyciele fałszywych nauk!—jeśli jest jeszcze na piersiach waszych szkaplerz, co wam w dzieciństwie matka na ramiona włożyła, zrzucicie, złóście tę sukienkę czystości i doskonałości, boście ją życiem waszem zelżyli i zhańbili!... ona wam nie pomoże!

Ale nie! nie zrzucacie jej i raczej, jeśli jej nie macie, weźcie ją, weźcie łzami pokuty zroszony ten znak święty, który przy szczerzej woli najlepiej wam pomoże do powrotu na drogę zbawienia! Przyjmijcie z rąk kapłana, jako z rąk Maryi, ten szkaplerz święty dla nawrócenia! przyjmijcie go dla wytrwania w dobrem i dla postępu w enocie! przyjmijcie dla osiągnięcia szczęścia wiecznego i szczęścia doczesnego! — niech pokój, radość i wesołość wstąpi z nim do serce waszych, do domów waszych! Jeśli boleś wam serce rozdzierać będzie, przyjmijcie pełni miłości i ufności ten znak do serca waszego, a uciszy się burza, która je niepoko! spojrzycie nań okiem łzami zalanem, a łzy staną się ulgą waszą! przyciśnijcie go do ust, a żadne słowo gniewliwe, nieczyste, bezbożne nie skala onych! Proście Maryi, której imię na tym znaku świętym wyrażone nosicie, o łagodność, cichość, cierpliwość, skromność, pokorę i miłość, a sami będziecie szczęśliwymi i szczęśliwymi uczynicie tych, co was otaczają! Noście nieustannie ten szkaplerz święty, a on będzie słodkim pocieszycielem waszym w życiu i przy śmierci i zstąpi z wami do trumny i strzedz będzie prochów waszych! Nośmy wszyscy ten znak święty w życiu, abyśmy nim ozdobieni! stanęli wszyscy wokoło tronu Matki i Królowej naszej Maryi w niebie! Amen.

## O NAJSŁODSZYM SERCU MARYI.\*)

Gdzie Serce Jezusa, tam Serce Maryi. — W tych Sercach Jezusa i Maryi prawdziwa nasza pociecha. — Marya myśli o nas i kocha nas. — Życie Matki Bożej z miłości i cierpienia się składa. — Miłowała Boga i dlatego miłowała ludzi. — Kto Boga prawdziwie nie kocha, ten i człowieka kochać nie może. — Porodziła nas Marya pod krzyżem. — Kochała nas na ziemi i kocha w niebie. — Wszędzie spotykamy znaki i dowody Jej opieki i miłości. — Bractwo Serca Maryi i jego cel. — Nędza duszy, gorsza od nędzy ciała. — Modląc się za innych, nie zapominajmy o potrzebach własnej duszy.

Chwała, dzięki i błogosławieństwo Panu Bogu naszemu! Chwała, dzięki i błogosławieństwo Najśłodszemu Zbawicielowi, który nas dzisiaj tu zgromadził! Oto, dzieci, zebraliśmy się w domu Ojca naszego. Tu ściślej, tu goręcej, tu miłośniej serca nasze z boskiem połączyć możemy Sercem. Zbawca nasz, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, patrzy na nas! On słyszy każdy głos nasz, On przenika każdą myśl naszą, On nas błogosławi! Ale, bracia, tu na ziemi jeszcze nie całe szczęście nasze, tu jeszcze nie całe wesele nasze!

Gdzie Serce Jezusa, tam i Serce Maryi; gdzie Serce Syna, tam i Serce Matki! Tak jest! stoimy w przytomności tych Serc Najśłodszych Jezusa i Maryi. Ach! i gdzież może nam być lepiej? Tu, na świecie, tak ciężkie, tak przykre jest życie! Ach, bracia! wy to wiecie najlepiej! Smutków tyle, a pociechy tak mało; przesładowań i potwarzy tyle, a prawdziwej miłości tak skąpo! O, jakże wielu jest takich, którzy pociechy żądają, i jak mało takich, którzy chcą dać pociechę, którzy pocieszyć mogą! Ale czyż w tem wina? czemuż pociechy szukają tam, gdzie pociechy niema? czemuż pociechy nie szukają tam, gdzie ona na nas czeka? Nie szuka dziecko obcych ludzi, gdy mu choroba lub smutek dokucza: wie ono dobrze, że serce matki jest jedynym dla niego skarbem współczucia i ulgi. Nie szuka syn, nie szuka córka Maryi ulgi i pociechy u ludzi, ale tu, u Serca tej Matki najlepszej, tej Matki najśłodziej, tej Matki najdobrotliwszej. Ileż to ludzi szukało w tym kościele przytułku i schronienia od światła! ileż to westchnień obito się o te mury! ile to już łez skropiło te zimne kamienie u stóp ołtarza! ileż to serc skrwawionych, zboliałych i rozpaczających kościół ten pocieszył, zagoił i uradował. Wielu szukało pociechy u świata, u ludzi, — i dzień po dniu mijał, miesiąc po miesiącu, rok po roku, a zamiast pocieszenia znaleźli rozpacz. Inni szukali pociechy u Maryi i weszli do tego kościoła i padli przed tym obrazem i upokorzyli się przed Matką i posłyszeli w sercu swoim głos Maryi i pocieszeni odeszli do domów swoich. Nienapróżno Marya jest nazwana Matką

\*) We Lwowie 1847 r. w kościele Św. Mikołaja.



Pocieszenia i nienapróżno tę to uroczystość Maryi Pocieszenia Kościół Święty obchodzi. Marya myśli o nas, Marya kocha nas,—to cała pociecha, to cała nadzieja nasza; Maryę kochać, myśleć o Maryi—to zadanie nasze. Całe Jej życie było życiem miłości; Jej serce nie innego nie znało, jak tylko te dwa uczucia: uczucie boleści i uczucie miłości; te uczucia tak ściśle u Maryi związane były, iż nie znajdziemy ani jednej chwili w Jej życiu, w którejby Ona nie cierpiała i nie kochała. „Miłość—mówi Św. Bernard — zraniła serce Maryi tak, iż nie było w niem cząsteczki, któraby miłością Boga nie pałała!“ Lecz czyż Bóg tylko jeden był jedynym celem miłości Maryi? Tak jest; ale ponieważ Marya żyła tylko miłością Boga, więc tem samem kochała ludzi, a kochała ich tak gorąco, jako Bóg nas kocha, — kochała ludzi w Bogu i dlatego prawdziwie kochała. Miłość Boga i miłość bliźniego tak są z sobą połączone, iż bez miłości Boga niemasz w nas miłości bliźniego, że z miłością Boga musi być i miłość bliźniego. I nie zwodzimy się w uczuciach naszych: to, co na świecie nazywają miłością lub przyjaźnią, jeżeli Bóg nie jest początkiem i celem tej miłości, to jest ona tylko czczem słowem, chwilowym kaprysem serca znudzonego,—jest to miłość własna, pięknym płaszczykiem pokryta. Biada temu, który się spuszcza na takie próżne oświadczenie i nie w Bogu, ale w ludziach nadzieję swoją pokłada! O, bracie! kocha jeden złoto twoje, kocha drugi urodę ciała twego, kocha trzeci rozum twój, kocha inny honory i tytuły twoje; ale jako złoto jest twarde, tak jest twarde i zimne serce ludzi dla ciebie,—jako tysią-

cznym zmianom podlega uroda twoja, tak też i tyśięcznym zmianom podlega przyjaźń ludzi. Chcesz wiedzieć, kto cię prawdziwie kocha?—ten, kto prawdziwie miłuje Boga. Kto zaś zawierzy miłości bezbożnych i rozpustnych, prędzej lub później srodze się zawiedzie.

W miarę, jak miłość Boga wzmagą się w sercach naszych, rośnie też i miłość bliźniego. Nieczyje zaś serce gorętszą miłością ku Bogu nie pałało, jak Serce Maryi, a więc nieczyje serce gorętszej miłości ku nam nie czuje, jak Serce Maryi. Kochała nas Marya, żyjąc tu na ziemi, — kocha nas Marya w chwale niebieskiej. Trzeba tylko przypatrzeć się całemu życiu Maryi, trzeba rozważyć każde słówko Maryi, aby o tej prawdzie aż nadto się przekonać. Trzeba tylko stanąć na tej górze miłości i boleści, trzeba stanąć pod tym krzyżem kalwaryjskim i przypatrzeć się Maryi: oto stoi ta Matka; miecz boleści przeszywa Jej Serce; widzi Matka Syna swego, jako złoczyńcę na twardem drzewie przybitego; krople krwi przenajświętszej padają do nóg Jej, a ta krew to krew Serca Jej, to krew Syna, to krew Boga; widzi Ona te ciernie, wtłoczone na głowę przenajświętszą! — oto boleść, jakiej żadna miłość nie doznała! W tych to boleściach Marya matką nam została, a sprawiły to słowa, wyrzeczone do Niej przez ukrzyżowanego Syna: Oto Syn Twój!

Kochał nas Chrystus Pan aż do przelania ostatniej krwi kropelki, a tą miłością Syna ukochała nas Marya. Modlił się Jezus za tych, którzy Go na krzyż przybijali,—modli się i dzisiaj Marya za tych,

którzy krzyżują Syna Jej, którzy odnawiają boleści Jego.

O, Maryo, Matko nasza! Tyś na górze kalwaryjskiej nie złorzeczyła krzyżownikom Syna Twego, Tyś od nich oczu Twoich, krwawemi łzami zalanych, nie odwracała: nie odwracaj i teraz oczu Twoich od nas, nędznych grzeszników, którzy na nowo Syna Twego krzyżujemy. Matko, zlituj się nad nami! nie odtrącaj od siebie dzieci Twoich! podaj nam rękę Twoją, abyśmy do Ciebie i do Syna Twego powrócić mogli!

Tak jest! kochała nas Marya, żyjąc tu na ziemi, — kocha nas Marya teraz, przebywając w niebie. Oto dziewiętnaście wieków minęło, jak Marya w tryumfie do nieba wziętą została; oto już 19 wieków daje nam głośne świadectwo opieki macierzyńskiej nad biednymi ludźmi; oto Maryi poświęcono niezliczone kościoły, po całej przestrzeni ziemi rozrzucone; oto niezliczone figury, które tak wielu wędrowników w najodleglejszych pustyniach witają; oto obrazy cudowne, do których tłumy pielgrzymów tysiącami ciągną; oto dzwony, które, jako głos matki, trzy razy na dzień zwołują dzieci, aby pozdrowiły Najśłodszą swą Matkę; oto klasztory, pod opieką i wezwaniem Maryi zostające; oto niezliczone stowarzyszenia dobroczynne, z natchnienia Maryi związane! Imię Maryi, jako słowo pociechy i miłości, codziennie od bieguna do bieguna miliony ludzi powtarzają, opowiadając Jej miłość i sławiąc Jej serce. Gdzież znajdziemy dom, gdzieby nie było obrazu Maryi? Są one w pałacach najpotężniejszych monarchów i w chatkach najuboższych kmiotków. Dziecię małe nie wie jeszcze, co to matka, a zna już Maryę;

z tem imieniem starzec zgrzybiały oddaje Bogu ducha swego. O, na iluż to piersiach święty spoczywa szkaplerz, ta sukienka Maryi! w iluż to rękach przesuwać się święte różańca paciorki? kto nie zna cudownego Maryi medalika, tylu łaskami wsławionego? Tak jest! gdzie tylko okiem rzucimy, wszędzie widzimy dowody miłosierdzia, wszędzie dowody szczególniejszej opieki Maryi. Lecz na cóż daleko szukać? oto przed niedawnym czasem okazała Marya szczególniejszą miłość i łaskę nad naszym miastem, a szczególnie nad naszym przedmieściem, obrawszy sobie ten mały ubogi kościółek, aby tu się związało bractwo Serca Jej Najśłodszego. Obyśmy tylko umieli korzystać z tej tak wielkiej łaski Matki naszej! Ach! oko Maryi, we dnie i w nocy czuwające nad biednymi ludźmi, oko Maryi z żalem i bólem patrzyło na miasto nasze; widziała Marya, jako serca ludzkie coraz bardziej a bardziej oddalały się od Niej, od tej najlepszej Matki; widziała, jako Jej cześć zmniejszała się; widziała, jako grzechy się wznagały, podobne brudnym falom rzeki; widziała Marya miecz sprawiedliwości boskiej, przygotowany na bezbożnych. I zadrżało Jej serce, miłości pełne, i wstrzymała gniew boski; nie chciała najlepsza Matka najgorszych opuścić dzieci — i za Jej natchnieniem, za Jej błogosławieństwem, za Jej pomocą powstało pomiędzy nami to nabożeństwo, Sercu Jej Niepokalanemu poświęcone. Obyśmy tylko umieli cześć i poznawać to największe szczęście nasze, że tak ściśle połączeni będziemy z Sercem Maryi, z Sercem taką miłością pałającym, że, pod szczególniejszą opieką tej Wszechwładnej Pani zosta-



jąc, czerpać będziemy w samym źródle nieprzebranych pociech miłości Maryi. O! jakże w porównaniu z tem szczęściem naszym niezem są wszelkie honory, tytuły, wszelka sława i wyższość! Ale biada nam, jeżeli szczęścia naszego nie poznamy, jeżeli nie będziemy pracowali i przyczyniali się wszyscy podług sił i stosunków naszych do osiągnięcia tego najpiękniejszego celu, które to Bractwo sobie wytknęło! Bo czyż może być piękniejszy, szlachetniejszy, godniejszy prac i starań naszych cel, jak nawrócenie grzeszników? A któż to są ci grzesznicy? To są bracia nasi! to są siostry nasze! to są dusze, na podobieństwo boskie stworzone i krwią Zbawiciela Pana odkupione! to są dzieci Maryi, które, z prawej zbłądziwszy drogi, biegną zapamiętałe na złą wieczność! Ach! może to są i nasi najbliżsi! to może ojciec lub matka, mąż albo żona, syn albo córka, brat albo siostra nasza! Gdzież się znajdzie człowiek tak zepsutego i podłego serca, któryby, widząc bliźniego, brata swego, pokrytego ranami, nie poratował go w niedoli? gdzież taki, któryby tonącemu nie podał ręki zbawienia?! Ach, bracia! czemuż są rany ciała w porównaniu z ranami duszy? czemuż niebezpieczeństwo utraty życia doczesnego wobec groźby utracenia duszy nieśmiertelnej? Czyż zimmem okiem będziemy patrzyli na braci naszych, leżących w przepaść piekielną? czyż im dobroczynnej nie podamy ręki? Ale cóż my biedni uczynić możemy? Bogacz, widząc żebraka, porzuci mu pieniądze i zaspokoi głód jego; rozumny, widząc prostaka, z którego inni korzystają, radą go wesprze; gospodarz, widząc obcego podróżnika, otworzy mu

drzwi domu swego; nędzę doczesną zagoić mogą środki doczesne.. Ale na nędzę duszy braci naszych cóż uczynimy? Wystawimy grzesznikom ich zbrodnie,—przemówimy do ich serca,—prosić, błagać, zaklinać ich będziemy, aby zeszyli ze złych dróg swoich! To dobre, to zbawienne, to czynić jest powinnością naszą! Ale czy zawsze nas posłuchają? Ach! tego środka nie zaniehbując, mamy jeszcze inny środek,—mamy środek pewny, środek dziwny, środek wielu cudami stwierdzony,—mamy to Bractwo Serca Maryi! O, bracia! módlmy, módlmy się za siebie! módlmy się za braci! a połączonych modłów naszych, z głębi duszy wychodzących, nie odrzuci Marya i wysłucha ich, bo Ona ich właśnie pragnie. Ale przytem wystrzegajmy się grzechów, abyśmy, modląc się za drugich, sami potępieni nie zostali! Utrzymujmy w czystości przez częstą spowiedź serca nasze i miejmy pewną nadzieję, że tym sposobem sobie i bliźnim pozyskamy opiekę Maryi i znajdziemy pociechę w Jej Sercu. Amen.

## O SIĘDMIU BOLEŚCIACH N. PANNY MARYI.

Matka Machabejczyków a Marya w przewidywaniu przyszłych cierpień i prorocztwie Symeona. — Opuszczenie i ubóstwo. Betelemskie. — Ucieczka do Egiptu. — Pozostanie Jezusa w świątyni. — Marya towarzyszy Synowi na drodze krzyżowej. — Spotkanie się z Synem na Golgocie. — Marya pod krzyżem nas, dzieci swe, w boleściach zrodziła.

Zwiastowanie Najśw. Panny Maryi — to dzień pełen radości; a jutro przywdziewa Kościół żalobę, płacząc łzami boleści Maryi. Radość i boleść — o, jakże z sobą są połączone! Ach! zaiste, każda szlachetna i godna duszy radość nosi w sobie zaród szlachetnej boleści! Marya, gdy została Matką Boską, stała się zarazem Matką Boleści.

Siedem boleści Matki Bożej niechaj będą przedmiotem dzisiejszej nauki. Daj Boże, aby one zbarwienną boleść w sercach naszych obudzić mogły!

Przed tyranem Antyochem stanęła wielka sercem, potężna duchem niewiasta z siedmiu świętymi synami swymi, Machabeuszami. Jakież okropne katusze wycierpiała jej dusza, gdy męczono jej synów — te drogie owoce miłości i boleści! Kochała

ona synów swoich i chciała ich szczęścia na wieki, więc błagała, zachęcała, zapalała ich do znoszenia wszelkich mąk, które były i jej udziałem, bo sama w sercu swem przechodziła męczarnie każdego z synów: co oni na ciele, to ona w sercu cierpiała. Taką była matka siedmiu męczenników — Machabeuszów.

Marya była matką jednego Syna, ale Matką siedmiu boleści została. Ach! jedna z tych boleści byłaby dostateczną, aby przytłumić wszelką życia iskierkę w innym jak Maryi sercu! Całe życie Maryi było życiem boleści, a my jesteśmy dziećmi tych boleści. Miecz po mieczu przyszywał jej duszę, a te miecze przez grzechy nasze wyostrome były! Chcemy znaleźć Maryę, — gdzie Jej szukać mamy? w zabawach, radościach i uciechach świata? Nie! chodźmy pod krzyż: tam Matka strapiona czeka na nas! Myśmy Ją zasmucili, — my Ją pocieszymy; my Jej serce przebiliśmy mieczem, — my rany tego serca obmyjmy łzami naszemi. Nie marnujmy łez naszych dla świata, bo to drogi pieniądz, którym przez świat piekło, ale przez Maryę niebo okupić sobie można! Słyszeliśmy może nieraz, jak nam matka nasza opowiadała wszystkie ciężkie koleje życia swego; posłuchajmy Maryi, która nam przypomina historię boleści swoich. Na tej łez i płaczu dolinie rodzi się człowiek na to, aby cierpieć: jedna róża, a sto koleców dokoła; jedna radość wpośród stu boleści! Cóżby to było, gdyby każdy z nas przejrzeć mógł przyszłość swoją, przewidzieć te wszystkie nieszczęścia, które go w życiu spotkają! O, matko! gdybyś wiedziała, że dziecko, które dziś



do piersi tulisz, umrze wkrótce, i będziesz nad próżną płakała kołyską, a tę głośną i huczną muzykę, która ci towarzyszyła do ślubu, wkrótce smutne, grobowe zamienią puzonów głosy!—ach! zaiste, to przewidzenie przyszłości zatruloby ci teraz wszelką radość i sprowadziło rozpacz. I dlatego Bóg naj-mędrszy, najdobrotliwszy ukrył przed nami tę przyszłość; dosyć dla nas tego cierpienia, co każdy dzień z sobą przynosi. Ale takiego miłosierdzia Bóg nie uczynił względem Matki swojej, bo Ją chciał podobną uczynić Synowi, — chciał, aby została Matką Bolesci, Królową Męczenników. Pierwszy miecz, który przeszył duszę Maryi, to było prorocstwo Symeona, a ta pierwsza boleść wszystkie w sobie zawierała boleści. Wziąwszy Dzieciątko na ręce, w przewidywaniu przyszłości Jego wyrzekł do Maryi: „A miecz boleści serce Twoje przeszyje!“ Od tej chwili tak jasno stało Jej przed oczyma wszystko, co się w czasie spełniło, że trzymała to słodkie Dziecię na rękę i tuliła do serca swego, jakoby Je chcąc zastonić, ukryć, wyrwać z rąk krwawych morderców! Ale napróżno!—widziała w duchu, jak wydzierano Jej z objąć ten skarb najdroższy; widziała na tem obliczu spokojnem krople krwawego potu; widziała rączki dziecinne, łańcuchami i powrozami skrepowane; widziała tę twarz, od słońca jaśniejszą, krwią i plwocinami zeszpeconą; widziała te usteczka różane, uderzeniami poranione i wyschłe; widziała na tem czole wypogodzonym wtłoczone ciernie; widziała Świętego Świętych, jako złoczyńcę od wszystkich opuszczonego, Pana nieba i ziemi ukoronowanego; widziała Stwórcę przez stworzenie zelżonego; widziała Króla królów przez bezbożnych sę-

dziów sążonego; widziała Boga na krzyżu przybitego! Karmiąc panieńskim mlekiem tego Syna Bożego, myślała Marya o occie i żółci, któremi będzie musiał gasić pragnienie swoje; gdy Go na rękę piastowała, myślała o krzyżu, którego ciężar do ziemi Go przywali; gdy patrzyła na rączki Jego, do modlitwy złożone, widziała w nich rany od gwoździ i słyszała ciężkie młota uderzenia; gdy to serce przy Jej biło sercu, widziała morderczą włócznię, która ostatnią kroplę krwi miała wysączyć z niego. A któż pojmie żal Maryi, gdy nie znalazła innego miejsca, jak tylko żłobek i stajenkę, aby wydać na świat Tego, który przychodził świat zbawić! O, ludzie! czy nie ustąpićcie spokojnego miejsca w sercu waszem dla Boga waszego, dla Tego, od którego macie wszystko i który jedynie na to przyszedł, aby was od wiecznej zguby ocalić?

I tuliła Marya to Boskie Dziecię do serca swego, gdy wpośród nocy uchodzić z Niem musiała przed morderczem podłych najemników żelazem. O! tego może niestety i z was która matka doznała! Ale dziecko wasze to dziecko ludzkie, cierpieniom podległe i w cierpieniach urodzone,—a dziecię Maryi to Bóg, który jednym skinieniem mógł odnieść zwycięstwo i zgnać przesładowców swoich. Przyszedł, aby dać życie, a ludzie pragną śmierci Jego; przyszedł, aby śmierć pokonać, a ludzie chcą Mu życie wydrzeć. Dumni mieszkańcy starego Egiptu! mieliście Boga wpośrodku was, aleście Go nie poznali! Nieszczęśni! kłanialiście się różnym bożyszczom, a Bogu cześć oddać nie chcieliście, i dlatego padła na was zagłada: kraj wasz ugiął się pod

potęgą najeźdźców i rozwiane zostały popioły ojców waszych, zmarłych w niewoli, w kajdanach! A tak każdemu się stanie, kto Boga znać nie chce, zaś czartu, rozpuście i niedowiarstwu pali kadzidło!

Skończyły się dni wygnania Twego, Maryo, lecz nie skończyły się dni cierpienia!

Do was się zwracam teraz, do was, małej niestety garstki niłośników krzyża Chrystusa Pana! Gdyby wam dziś powiedziano: „Straciliście Jezusa, miłość waszą, pociechę waszą straciliście! porzucił, opuścił was!” — pytam, jakbyście tę stratę przyjęli? Ach! takiej boleści Bóg nam oszczędził, a nie oszczędził jej Matce swojej, gdy przez trzy dni szukać musiała Syna swego, Boga naszego, który pozostał w kościele jerozolimskim.

Słyszy Matka Boża radosne pienia powracających ze świętego miasta tłumów, — słyszy głośne śmiechy i rozmowy, — widzi wokoło siebie rozpogodzone, rozjaśnione radością twarze. Ach! Ona jedna, łzami zalana, ze skrwawionem sercem, nie ma żadnej znikąd radości i pociechy, bo Syna swego straciła. — O! ty tego nie pojmujesz, duszo twarda i zmateryalizowana, boś nigdy Jezusa nie posiadała! Ale ty, duszo katolicka, która tego Boga przyjmujesz często do serca swego, rozumiesz, że bez Niego życie to nie życie. — Staje Marya przy drodze, składa błagalnie ręce i pyta każdego: Ach! miejcie litość, miejcie miłosierdzie nad matką nieszczęśliwą! powiedzcie, czyście nie widzieli najpiękniejszego z synów ludzkich, czyście nie napotkali w drodze Syna człowieczego?!

Znalazła Matka Boża Jezusa, ale po to, aby Go utracić. Cała miłość Jej w strasznej chwili męki Chrystusa w boleść się przemieniła — i morze goryczy zalało Jej serce, gdy ujrzała Syna swego, jak złoczyńcę, na śmierć skazanego i dźwigającego ciężki krzyż na górę Kalwaryi. Przyszedł ten dzień straszny, w którym sprawdzić się miały wszystkie Jej widzenia. Zbladła, zadrżała Matka Boża; bólem ścisnęło się Jej serce, a język zdrętwiał! „O, Synu! Synu! o, życie życia mojego! niech umrę za Ciebie, z Tobą, przy Tobie, lecz nie moja, tylko Przedwiecznego Ojca niechaj się spełni wola!”

Widzi Matka Boża modlącego się w Ogrójcu Jezusa, gdy cały ciężar grzechów naszych i cały gniew Ojca Przedwiecznego przyjął na siebie. Strwożony, przelęczniony, smutny na duszy, oddaje się za nas. Boska natura walczy z ludzką; Bóg pragnie umrzeć, człowiek lęka się boleści. Pot krwawymi występuje kroplami. Słysząc odgłos kroków; przez gęste zarośla getsemańskiego ogrodu migają pochodnie; kajdany ciężkie brzęczą w ręku oprawców; przez Judasza wiedzeni pod zasłoną drzew zbliżają się kaci i porywają, wiążą, krępują niewinnego Baranka, co żadnego nie czyni oporu, i wloką Go przez potok Cedron. Matka Boża słyszy policzek, wymierzony żyłastą ręką w oblicze, na które Cherubino wie i Serafinowie nie śmiały spoglądać; widzi Ona, jak Syna Jej wloką od sądu do sądu, choć żadnej w Nim winy znaleźć nie mogą; słyszy Ona fałszywe świadectwa, a na obronę niewinnego nie wstaje nikt, eoby dał świadectwo prawdzie. Oprawcy przywiązali do kolumny obnażonego Boga-Człowieka



i podnoszą rękę, zbrojną biczami. Stójcie! to Bóg wasz! Świst piekielny przeciął powietrze; ziemia zadrzęła; piekło zawyło; Aniołowie pozakrywali twarze! A serce Matki! serce Maryi?! Zamilczmy! W jednej chwili najświętsze ciało do kości poprzecinane, zbroszone krwią, której jedna kropla wystarcza dla odkupienia świata całego!... Pocóż te ciernie? — aby ukoronować nimi Boga-Człowieka! Pocóż ta trzcina? pocóż ten łachman purpury? — bo jakaż inna kara bardziej przystoi Temu, który miał być królem pokutników, pustelników i męczenników, — Temu, który, żyjąc w ubóstwie i cierpieniu, ubóstwo i cierpienie miał uświęcić? Jezus, król królów, wódz wodzów, nie chce innej oznaki panowania i zwycięstwa swego! Ta korona pośmiewiska jest dla Niego koroną chwały! O, Boże! Tyś Panem i Królem moim! aby mnie uczynić sługą Twoim, przyjąłeś te ciernie boleści, a ja nie chcę podzielać ich z Tobą; głowa Twoja pokłuta nimi, krew wytryska z czoła Twego, a ja, pełen dumy i próżności, uwieńczam czoło moje wieńcem radości i wesela; ja, grzesznik, wpośród zbytku i wygod zmysłowych śmiem się nazywać sługą i uczniem Twoim! O, Panie! ugnij hardą głowę moją pod tę bolesną koronę, a jeśli nie krew, niech wstyd przynajmniej obleje oblicze moje! — A cóż znaczy ta trzcina w rękę Jezusa? — oto, aby okazać rodzaj potęgi Jego; nie gwałtem i przemocą, ale łagodnością i miłością chce Bóg panować nad światem. Słaba trzcina w rękę Tego, który miota piorunami i cały świat w trzech palcach trzyma! On jest królem zbluźnionym, znieważonym, zelżonym, ale jest królem większym, straszniejszym, potężniejszym nad

królów świata tego, a ta słaba trzcina w rękę Jego jest owym kordem żelaznym, którym już tyle pokruszył tronów i startł potęgę tylu wrogów swoich! Dumna synagoga, coś cierniem ukoronowała króla twego! On tą trzcina przełamie potęgę twoją i na twych gruzach założy Kościół swój, którego wszystkie nie obalą wieki! — Trzeba było jeszcze łachmanów purpury, aby tego szyderezego dokonać ukoronowania. Ale purpura owa jakżeż wielkiej jest tajemnicy oznaką! On potokiem krwi miał odznaczyć granicę królestwa swego; ta purpura przepowiadała owe zwycięstwa Kościoła wojującego na ziemi, owe palmy zakrwawione, ów sztandar krwawy, pod który garnąć się będą niezliczone zastępy męczenników, owo morze krwi, po którym miotana będzie łódka Piotrowa! Święty Hieronim o tej purpurze Zbawiciela mówi: „Purpury cesarów rzymskich i ich płaszcze zbroszone były krwią, ale krwią podbitych, ujarzmionych narodów, które zdeptali pod swym rydwanem zwycięskim; purpura Chrystusa zlaną była krwią własną i męczenników, którzy dobrowolnie szli w ślady wodza swego; u cesarów świeciła ona ogniem gniewu i zemsty, — u Zbawiciela światłem miłości i pokoju!“

Wróćmy do Matki Bożej. Biegnie nieszcześliwa Matka z rozdartem sercem, aby raz jeszcze ujrzeć i pożegnać Syna swego; chce być przy Nim i z Nim razem wypróżnić kielich goryczy i boleści. Któż będzie przewodnikiem Twoim na tę górę boleści? Oto przeprowadzą Cię krwawe ślady Syna Twego. Słysząc w oddali stłumione pogwary, jak szum morskich bałwanów; zbliża się orszak bole-

sny; sypią się tłumy rozjuszonego ludu; bluźnierstwa i złorzeczenia przeklętego żydostwa rażą najświętsze Jej uszy; za ludem suną się, jak mary piekielne, oprawcy krwawi z młotami, z gwoźdźmi oraz innemi do krzyżowania narzędziami; posępne głosy trąb rozdierają Najświętsze Jej Serce. Maryo! uciekaj, uchodź, odwróć oczy Twoje! Nie! Ona nie ucieka; jak posąg stoi, wzrok i słuch wyteża, a serce Jej bije gwałtownie; patrzy i szuka Świętego Świętych wpośród tej zgrai złoczyńców, Boga wpośród ludzi, niewinnego baranka wpośród tygrysów i wilków. Spozstrzegła i struchlała; drżą słabe pod Nią nogi; łyzy w oczach się ścięły; ręce boleśnie załamane opadły! Ujrzała Syna swego; Matka ujrzała Syna, skrwawionego, zbolatego, powolnym pod ciężkim krzyżem postępującego krokiem. Poznała Matka Syna,—pознаł Syn Matkę; oczy Ich w jednym zeszyły się spojrzeniu, serca w jednej spłynęły się boleści, jeden miecz dwa serca jednocześnie poraził! Zbliża się Marya; chciałyby przemówić, chciałyby otrzeć krople tej krwi najświętszej, chciałyby obmyć łzami te rany najświętsze, chciałyby rzucić się do nóg błogosławionych; ale Żydzi szydząc odpychają Ją! O, Maryo! wróć do izdebki Twojej! pocóż tym widokiem podwając boleści serca! Ale nie! Ty nie odstępisz; nie mogąc uwolnić od krzyża Syna Twego, z Nim chcesz być ukrzyżowaną na duszy; nie mogąc powstrzymać tych krwi potoków, chcesz z nimi połączyć potoki łez Twoich! I stanął Jezus na górze kalwaryjskiej, a Matka stanęła obok Syna swego. I zdarto przyschłe do ran odzienie Jego, i rozciągnięto na drzewie krzyżowem nogi i ręce

Boga-Człowieka, i młot ciężki oprawców głucho wbija w nie ostre gwoździe, które targają żyły, przez ciało się wtlaczając I przygwoździli ręce i nogi błogosławione, i wnieśli krzyż do góry, i klnąc osadzili go mocno w ziemi, i zostawili Pana i Boga, póki ducha swego w najokropniejszych nie odda boleściach.

A Marya przy krzyżu stała i patrzyła i żyła. Stała pod krzyżem Marya, Matka Jezusa, i Marya Kleofa, i Marya Magdalena, i uczeń, którego Jezus miłował. Cierpiał Chrystus na krzyżu, — cierpiała Marya pod krzyżem Jego; boleści Syna przepehniały boleściami Matkę; dwie ofiary na jednym ołtarzu,—na jednym krzyżu dwa serca: ukrzyżowany Syn, ukrzyżowana Matka! Nie gwoździe, ale miłość trzymała Jezusa na krzyżu; nie gwoździe, lecz miłość trzymała Maryę pod krzyżem.—Ty, Matko, co czuwałaś przy umierającym dziecku, mogłaś przynajmniej wygodną dać mu pościółkę, mogłaś je tulić do serca, mogłaś pot jego ocierać, mogłaś odwilżyć wyschły język jego... Lecz Syn Maryi przybity wysoko na twardem krzyża drzewie! Słyszysz Ona bolesne Jego słowa: „Pragnę!“ Ach! Ona nie ma kropli wody, aby Mu podać, tylko wodę łez gorzkich. Nikt Matki nie pocieszy; nikt nie pocieszy Syna. I oto, gdy posłyszwała słowa: „Boże, odpuść im!“, gdy posłyszwała słowa: „Dzisiaj ze mną będziesz w raj!“; ożyła w Jej sercu nadzieja, że i do Niej Syn Boży odezwie się słowem pociechy, — więc podnosi Matka łzawe oczy, jakby żebrząc o nią. Ach! któż Cię tak przyćmił, najjaśniejsze zwierciadło doskonałości? któż Cię tak zdeptał, najpiękniejszy kwiecie rajski? któż Cię tak zamącił, najczystsze źródło wody żywej?



któż skronie Twoje bolesnym poranił cierniem? kto ręce i nogi Twoje ostrem przebił żelazem?! I Ty dla nich masz słowa pociechy? Ty ich bronisz i uniewinniasz? a dla Matki nieszczęśliwej czyż nie masz słowa pociechy?! I cisnęła się Marya bliżej, bliżej do krzyża. O, krzyżu okrutny! oddaj mi Dziecko moje! Czym na to wykarmiła i wypiastrowała to Dziecię, aby na twem drzewie umarło? Ach! jest tu miejsce i dla mnie: przyjm Matkę, jakieś przyjął Syna; są gwoździe, są oprawcy, jest serce gotowe do cierpienia!—I spojrzął Syn na Matkę okiem krwią i łzami zalanem, i ukazał Jana Świętego, i rzekł do Niej: „Oto syn Twój!“, i rzekł do Jana: „Oto Matka Twoja!“

O, Maryo! Ty cierpisz, ale nam dajesz radość, boś w boleściach swoich nie Jana tylko, ale każdego z nas Matką została. Tak jest! dusza nasza jest dzieckiem boleści, dzieckiem boleści Maryi!—i tyle naszego szczęścia, nadziei i błogosławieństwa, ile cierpimy na ziemi.

Podłe to dziecko, co znać nie chce matki dla niego cierpiącej! słaba to dusza, co ucieka od krzyża, bo ucieka od Tej, która pod krzyżem Matką jej została. Nie chcesz być synem boleści Maryi i nie masz Maryi za Matkę, więc czegoż spodziewać się możesz? a mając Ją za Matkę, czegoż się masz lękać?

O, Maryo! przygarnij nas, bo dziećmi Twemi jesteśmy, bo cierpimy, bo pragniemy Cię kochać, bo chcemy cierpienia nasze z Twojem łączyć cierpieniem! Jesteśmy źli, twardzi, obojętni, ale Twymi synami i córkami jesteśmy, a chociaż wiara

w nas osłabła, jednak nabożeństwo i miłość ku Tobie, jako drogocenny dawniejszych, szczęśliwszych czasów zabytek, pozostały w sercach naszych! O, spraw, aby Twa boleść błogosławione przyniosła owoce i abyśmy przez Matkę do Syna, przez boleść do szczęścia trafili!

Ojcowie nasi i matki nasze nie uciekały od Maryi: obraz Matki Bożej był w każdym domu, i to nie dla prostej wystawy, lecz dla nabożeństwa; różaniec Maryi dzwonił u pasa matek naszych i u rękojeści szabel ojców naszych; miłość Maryi była w sercach wszystkich; szkaplerz potężnie zasłaniał piersi przodków naszych w krwawych z Tatarami potyczkach, a medal z obrazkiem Matki Boskiej, który każda matka z błogosławieństwem wkładała synowi, był dla niego pewniejszą obroną nad pancierz żelazny. I oto, gdy w dzień zmartwychwstania powstaną z grobów ich ciała, zbutwiałe szkaplerze okażą: to dzieci Maryi! Otoczą oni radośnie dokoła tron Królowej Nieba i Ziemi, jako niegdyś otaczali na ziemi te ołtarze, które na cześć Jej wystawili. — Ale dla ciebie, któryś nie chciał znać Maryi na ziemi, któryś się wstydził tej Matki twojej, dla ciebie nie będzie miejsca przy tronie Matki Bożej w niebie! Tylko przez boleść do chwały, przez Matkę do Syna, przez Maryę do nieba dojść można. Amen.

## O BOLEŚCIACH MATKI BOSKIEJ.

Boleść Maryi pod krzyżem.—Boleść i miłość przez Chrystusa najściślej z sobą połączone.—Złączenie to w Sercu Maryi.—Całe życie myślą i sercem pod krzyżem stała.—Betlehemski żłobek.—Egipskie wygnanie.—Ciężej w ojczyźnie, niż na wygnaniu.—Matka pod krzyżem Syna.—Pod krzyżem szukać musimy Maryi; tam ją z pewnością znajdziemy.

Zbliża się dzień pamiątki ukrzyżowania Chrystusa, a wszystkie obrzędy, modlitwy i pienia Kościoła coraz smutniej do każdej przemawiają duszy. Boleść Oblubienica jest boleścią Oblubienicy, więc smutek tej Matki Kościoła niech będzie smutkiem naszym, boleścią dzieci Jej; wyszliśmy z łona Kościoła, — wejdźmy doń, pomnijmy ducha jego. Przyszły piątek—to pamiątka ukrzyżowania Jezusa; dzisiejszy piątek — to pamiątka ukrzyżowania Serca Maryi. Przez wszystkie piątki słyszeliśmy na tem miejscu bolesny lament duszy Maryi, pod krzyżem stojącej, lament zawarty w owej pieśni, tak przedziwnej i niezrównanej—„Stabat Mater“, w której już każde słowo zdaje się być jękiem, a każda litera łzą! Ale w dniu dzisiejszym pieśń ta jeszcze silniej i bole-

śniej wdzierać się powinna w głąb duszy naszej; dzisiaj to już nie kościół, to ta Matka pod krzyżem odzywa się do nas. Dzisiejszą więc naukę rozpoczniemy tą pieśnią, aby rozkołysała ona dusze nasze i serca.

Cierpienie Maryi rozpoczęło się z cierpieniem Chrystusa,—to prawdziwe życie Maryi z życiem Jezusa się zaczęło! Czemże była boleść, zanim Chrystus nie stał się mężem boleści? czem było cierpienie, zanim Marya matką boleści nie została? Z odrodzeniem człowieka na życie łaski — całe życie jego niezwykle przeistoczone zostało. Boleść, to uczucie tak zimne, twarde, rozpaczliwe, rozpromieniło się urokiem szczęścia, stało się tajemnicą pociech niepojętych. Boleść i przedtem była na świecie między ludźmi, ale nie było miłości,—a do pojęcia „boleści“ miłość jest konieczną, lecz miłość taka, jaką nam dał Chrystus, bo miłość, jako uczucie przyrodzone, była w ludziach zawsze, chociaż granica między boleścią i miłością ściśle się odznaczała; można było kochać bez boleści i cierpieć bez miłości. Ale odkąd te dwa uczucia w Sercu Jezusa i Maryi jednym zostały uczuciem, odtąd i w każdym sercu, miłującym Boga, są nieodstępne od siebie, nierozdzielne: miłość przechodzi w boleść, a boleść staje się miłością, tak, że szczęście cierpieć znaczy już i szczęście kochać. A w żadnym ludzkim sercu nie było tyle miłości, ile w sercu Maryi, i w żadnym ludzkim sercu nie było tyle boleści, ile w sercu Maryi. Od chwili, gdy została Matką Boga, stała się też matką boleści i matką miłości; proroctwa Symeona krwawo na niej się spełniły—i w tej bole-



ści przetrwała aż do śmierci. Męka Chrystusa zakończyła się śmiercią Jego, ale Marya życiem i boleścią przetrwała Syna swego. Bolała Marya przed przyjściem Chrystusa, w tęsknocie oczekując Mesjasza,— bolała i po zejściu Jego, oczekując tęskno połączenia się z Nim. Miłość i boleść Maryi czuwała nad kolebką Boskiej Dzieciny.

O, matko! i tyś czuwała niejedną chwilę przy pierwszym dziecku twojem! i ty może po raz pierwszy z podziwieniem poznałaś, do jakiej miłości serce twoje zdolne! Ale czemuż jest twoja radość przy narodzeniu dziecięcia w porównaniu z radością Maryi? W twojem uczuciu miłości była gorzka kropla żalu, bo twoje macierzyństwo okupiłaś cierpieniem,—Marya zaś została matką w dziewictwie; tyś wydała te dzieci na świat w boleściach ciała,—Marya od nich była wolną. O, jakże innem okiem patrzysz na dziecię twoje, niżli Marya! Ty widzisz w niem człowieka,—Marya widziała Boga; ty nędzę ludzką,—Marya chwałę boską. W tem Dziecku widzi Ona Boga, Stwórcę, Zbawcę swego i świata całego; On ku Niej rączki wyciąga, a Ona modlitwy swoje śle do Niego; Ona go mlekiem karmi, a On Ją łaską; Ona trzyma ciało Jego, a On duszę Jej.

O, ludzka miłości i radości! pomnij na radość i miłość Maryi, ale pomnij, że wśród tej miłości i radości była i boleść tak wielka, iż radość w tem morzu boleści tonęła, a miłość rozwijała boleść! Widziała Marya mękę i boleść Dziecka swego,—bo jako Chrystus miał ciągle przed oczyma krzyż swój, tak Marya ciągle pod tym krzyżem stała, ciągle słyszała urągania i szyderstwa. Gdy pastuszkowie

z radością dary Jemu składali, Ona słyszała tenże sam lud wołający: „Ukrzyżuj Go!“ Patrząc na królów, u kolebki Jego kłęczących, widziała też Jezusa przed władcą i królem stojącego w cierniowej koronie, w purpurowym łaćmanie i z trzeciną w rękę. Obraz tej męki Chrystusowej stał ciągle przed oczyma duszy Matki Bolesnej, a zewnątrz duszy widziała świat nieprzyjazny, co nie poznał swego Zbawiciela. Swoi Go nie przygarnęli,—dali mu żłobek i krzyż. Oto jak przyjął świat Boga: powitał Go z obojętnością, pożegnał z urąganiem! A choć Chrystus między tem powitaniem i pożegnaniem całą swą miłość wylał na ludzi, oni wzamian bryznęli żółcią swą na Niego.

Marya zaś była ciągle świadkiem tego, a jednak kochała ludzi, jak kochała Syna swego, choć Go widziała przez ludzi, przez swoich prześladowanego. Uciekać musiała Marya z ojczyzny do obcych, aby Syna przed zbójcekiem zasłonić żelazem,—ale wiedziała, że Go przed krzyżem nie zasłoni, i jakby stojąc pod krzyżem, uciekała z Jezusem. Herod nastawał na duszę Dziecka, bojąc się, aby to Dziecię nie pozbawiło go królestwa: dziś znów nowy Herod, ten świat, nastaje na duszę twoją, bojąc się, aby się w niej nie rozwinęło królestwo boże, więc morduje wszystkie dobre chęci i postanowienia, ale wiary zabić nie może. O! uciekaj z Maryą na puszcę egipską! nie lękaj się wygnania!—bo tam, gdzie Chrystus, nie może być wygnania, — bo tam niema niewoli, gdzie łaska,—bo tam niema ciemności, gdzie słońce! Ojczyzna tam, gdzie Chrystus, gdzie prawda, gdzie miłość i boleść,—a gdzie tego niema, tam jest wygnanie! O! jeśli chcesz zbawiennie kochać

ziemię, zacznij kochać niebo; jeśli chcesz być błogosławieństwem dla braci twoich, którzy są na ziemi, bądź błogosławiony przedewszystkiem od Ojca, który jest w niebie; jeśli chcesz wywalczyć ojczyznę, wywalcz najpierw ojczyznę wieczną; wtedy dopiero nauczysz się kochać, gdy się nauczysz tęsknić. Dusza nasza wygnańcem jest na ziemi; a gdzie wygnanie, tam i tęsknota, — gdzie zaś tęsknota, tam i boleść! Lecz, jeśli w tej boleści jest Chrystus, boleść stanie się miłością, a jeśli Go nie masz, znajdziesz rozpacz. Tylko miłość buduje, a brak miłości burzy. Dlatego to boleść nasza rośnie i rośnie, ale owocu nie daje; drzewa pełne liścia — dobrych chęci, ale bez owocu!

Ach! jeśli ciężko było Maryi na wygnaniu w obcej ziemi, o ileż ciężiej w ojczyźnie. Swoi wypędzili Jezusa, a obcy Go nie poznali! Przenosi się i od nas królestwo Boże! — wiara ustaje, niedowiarstwo nazwało się rozumem, a bluźnierstwo dowcipem. Utraciliśmy ojczyznę ziemską, bośmy wiarę stracili; utraciliśmy ojczyznę niebieską, bośmy miłość stracili; nie odzyskamy ani jednej, ani drugiej, bośmy boleść utracili. Ach! jeśli Maryi było ciężko cierpieć na wygnaniu, o ileż ciężiej na własnej ziemi! — jeśli wszędzie dla serca miłującego Boga boleśnie jest widzieć te zniewagi, wyrządzane Jemu, o ileż boleśniej widzieć to we własnym kochanym kraju naszym, widzieć to w tym Krakowie, który, sercem będąc kraju, powinienby wszystkim miłością przyświecać! Mając pszenicę i żyto polskie, czyż wzgardzimy niem i rzucimy się na stokłose i kłokol, jedynie dlatego, że nie polskiem, lecz zagranicznym są ziarnem?

Niepodobna w jednej nauce przejść pojedynczo tych siedmiu mieczów boleści, które, gdy raz utkwily w sercu Maryi, aż do śmierci w niem pozostały! Ale pomińmy je milczeniem i przejdźmy tylko myślą owe rozpaczliwe chwile od czasu ostatniej wieczerzy Pańskiej, których Marya świadkiem była, — a stańmy, stańmy z Nią na chwilkę pod krzyżem. Święty Jan pisze te krótkie słowa: „Marya stała pod krzyżem!“ Bo cóż miał więcej opisać? Ach! mógł opisać biczowanie, obelgi, ukrzyżowanie i wszystkie inne męki Chrystusa, bo je sam oglądał; ale też same męki, które się niewiedomie odbijały w sercu Matki Jezusa, któżby był w stanie określić? Stała Marya pod krzyżem! Stała Matka pod krzyżem Syna! — cóż więcej, cóż rzewniej można powiedzieć? Żaden znak boleści nie uszedł Jej uwagi, żadna łza z tych ócz zroniona; Ona policzyła każdą krwi kroplę Syna swego; Ona każde najcięższe westchnienie, każde uderzenie serca posłyszała. Marya stała zrozpaczona — nie z tą rozpaczą niekatolicką niektórych matek, nie z tą obojętnością więcej niż pogańską, — bo Ona, nauczywszy się od Chrystusa kochać głośno i gorąco, nauczyła się od Niego cierpieć cicho i spokojnie. O! dopóki my się nie nauczymy kochać Jezusa, dopóty nie będziemy umieli cierpieć, — a nigdy nie nauczymy się kochać Jezusa, jeśli nie będziemy kochali Maryi; nigdy też nie nauczymy się kochać Maryi, jeśli Jej nie będziemy szukali przy krzyżu, — bo, chcąc Ją kochać, możemy ją tylko jako Matkę kochać, a Ona właśnie pod krzyżem Matką nam została, i tam Ją znajdziemy. Chcesz kochać Jezusa, musisz Go ko-



chać na krzyżu; chcesz kochać Maryę, Kochaj Ją w boleści, z mieczem w sercu. Pod krzyżem pojęła Marya tajemnicę krzyża, i tam dopiero uczynił Ją Chrystus Matką naszą; pod krzyżem my zrozumiemy tajemnicę krzyża i tam zostaniemy dziećmi Maryi!

Maryo! sierotą jestem bez Ciebie! w duchu sierotą jestem! Nawet tej, którą matką nazywam, kochać nie zdołam. Rzucam się w objęcia Twoje z tem wszystkim, czem jestem, co mam, słaby, skłonny do wszystkiego złego, powolny do dobrego, gorszy, niż myślę! Wszystko Tobie oddaję, — oddaję siebie, swoje nadzieje i swoje obawy! Syn Twój oddaje mię Tobie; obyś Ty nas wszystkich kiedyś oddała Synowi Twojemu! Gwiazdo morska! świeć nad nami! Gwiazdo polska! świeć nad biednym krajem naszym! świeć nad tem miastem, które Cię zawsze kochało i kocha! Za Twoją opieką odbuduje się to miasto; za Twoją opieką niech się odbudują serca nasze! Matko boleści! poświęć miłością swoją wszystkie boleści nasze, aby wraz z nami nie zginęły na wieki! Krzyż Syna Twego niech będzie wypiętnowany na sercach naszych! miecz Twój w naszym niech utkwi sercu! — kiedyś złożym Ci go u stóp, a Ty zmień go nam na życia świętego koronę! Niech przez ręce Twoje zagojone będą rany serca, a boleść niech uśmierzona przemieni się w miłość! Amen.

## NA UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA MATKI BOSKIEJ.

### O cierpieniu.

Jeżeli chcemy być pocieszonymi, nauczymy się cierpieć. — Nauczmy się tego, poznawszy, skąd cierpienia pochodzą i dokąd zmierzają. — Bóg wszechmocny kocha nas, a jednak cierpimy. — Wiara uczy, że wszystkie cierpienia pochodzą nie od ludzi, nie od przypadku, ale od Boga; Bóg je dopuszcza. — Czem są cierpienia, tego uczy krzyż, u którego stóp prawdziwą pociechę jedynie możemy znaleźć. — Cierpienie uczy, co warte są dobra tej ziemi; okazuje ono złość grzechów naszych, gładzi je i wysługuje obfitą nagrodą. — Ale, aby przyniosło korzyść, musi być należycie przyjęte i znoszone. — Przykład dają męczennicy święci, cierpiący i proszący o większe cierpienia, bo Jezus na krzyżu umarł. — Cierpiący! idźcie do Maryi uczyć się od Niej, jak krzyż miłować i w krzyżu szukać pocieszenia.

Czyż się znajdzie choć jedno serce, któreby na myśl o krzyżu nie przejęło się słodkiem i bolesnem uczuciem? — bo czyż się znajdzie takie serce, któreby nie cierpiało, a tem samem nie potrzebowało pocieszenia? Dzisiejszą uroczystością przypomina nam Kościół Św., gdzie to pocieszenie znaleźć możemy. Ach! zaiste, nie gdzieindziej, jak w sercu Maryi, jak u stóp Maryi, która najwięcej cierpiała, która najwięcej kochała. W boleści została Matką pięknej mi-

łości: *Ego Mater pulchrae dilectionis*. Bolesć Maryi przeminęła,—miłość została. Tą miłością chce nas Marya pocieszyć, ale my pociechy tej nie pragniemy; może nas Marya pocieszyć, ale my przez grzechy, niecierpliwość, szemranie stajemy się tej pociechy niegodnymi: chce nas pocieszyć, ale my sami nie wiemy, czego żądamy. Cierpieć nie chcemy i nie umiemy — i dlatego sami dobrowolnie wszelkiej pozbawiamy się pociechy. Jeśli więc chcemy stać się godnymi pocieszenia, nauczmy się najpierw cierpieć; ale nigdy się nie nauczymy cierpieć, jeśli nie poznamy, skąd cierpienia pochodzą i dokąd zmierzają. Dlatego-to weźmy pod uwagę przedmiot dzisiejszej nauki naszej.

O, Matko pocieszenia! nie prosimy Cię, abyś usunęła krzyż, który na nas włożył w nieskończonym miłosierdziu swoim Syn Twój, Pan nasz, Jezus Chrystus, ale wzbudź w sercu naszym miłość tego krzyża, abyśmy ukrzyżowani szli za ukrzyżowanym Bogiem i tak stanęli po zapłatę i nagrodę u bram wieczności, jeżeli dla Boga i w Bogu cierpieć umieliśmy. O to Cię prosimy, Maryo, Matko pocieszenia, mówiąc nabożnie:

*Zdrowaś Maryo...*

Bóg, który kocha ludzi, a ludzie, którzy cierpią,—Ojciec Wszechmocny, a dzieci nieszczęśliwe—oto ta sprzeczność, którejbyśmy w ciemnościach rozumu naszego nigdy pojąć nie zdołali,—oto przyczyna, dla której ludzie podnoszą tyle skarg i szemrań przeciw najświętszej i najmędrzej Opatrzności Boskiej. Ale jacy to są ludzie? Oto ci, którzy stracili wiarę. Bo kto jej światłem oświecony i w niej szuka odpowiedzi na wątpliwości swoje, tego ona

nauczy, skąd cierpienia jego pochodzą i do jakiego zmierzają celu. Wiara święta usprawiedliwi Opatrzność przed nami, i będziemy błogosławili tam, gdzieśmy się uzuchwalili narzekać i szemrać. Cóż nam powie ta wiara? Czyż odpowie nam, że Bóg w wielkości majestatu swego nie dba o nas, biednych mieszkańców tej ziemi? że ślepy traf igra naszymi losami, jak wiatr jesienny pożółkłym liściem? że przemoc złych ludzi zadaje nam bez celu rany na sercu i ciele naszym? że Bóg żadnej woli i wpływu nie ma ani w szczęściu, ani w nieszczęściu naszym? Nie! wiara święta całkiem przeciwnie nas naucza: że bez wiedzy Boga ani jeden włos z głowy naszej nie spadnie, że Bóg wszystko widzi, słyszy i wszystkim rządzi; cierpimy, ale jedynie dlatego, że Bóg chce, abyśmy cierpieli, i tylko tyle, ile On chce, i tylko tak, jako On chce!—*A Domino factum est istud.*

Czegóż więc narzekasz na ludzi, na losy? czemu przeklinasz i życie, i śmierć, i żywioły, i czasy, i miejsca? Nie woda zabrała chatę i niwę twoją i uczyniła cię żebrakiem, — ale Bóg sam rozkazał wodzie, a ona wypełniła rozkazy Jego. Nie przeklinaj śmierci, że wydarła ci z objęć towarzysza lub towarzyszkę życia twego; Bóg ją powołał, a ona rozkazowi Jego sprzeciwić się nie mogła. Nie narzekaj w rozpacz na grobie dziecka twego, że ziemia nie chce ci wydać najdroższego skarbu twego; Bóg sam ten grób otworzył i przypieczętował prawią wszechmocności swojej aż do dnia ostatecznego. Nie zwalaj winy na lekarza, że przez niewłaściwą receptę uczynił cię sierotą; Bóg użył ręki jego, aby



wypisała wyrok śmierci. Nie skarż się ani na chorobę, ani na owych przyjaciół zdradliwych i niewiernych, ani na prześladowania, krzywdy i obmowy, ani na grady, ognie i nieurodzaje, — bo nie się stało bez wiedzy i woli boskiej; jedno Bóg rozkazał, a drugie dopuścił. Jeśli więc chcesz się skarżyć i narzekać, — skarż się, narzekaj na Boga samego!

Ale stój! nim otworzysz bluźniercze usta twoje, chodź ze mną, chodź na górę kalwaryjską. Czy widzisz krzyż, wzniesiony między niebem i ziemią w obliczu świata całego? czy wiesz, kto na nim umiera w boleściach niepojętych? Jeśli wiesz, zataj zębami bluźnierczy twój język, — oblej ten krzyż łzami pokuty i uderz się w piersi! Bóg umiera za ciebie! Patrz, patrz na tę krew przenajświętszą, co się z ran otwartych leje strumieniem: cała ziemia nią przesiąknięta, ognie piekielne ugaszone, gniew boski przebłagany! Nie dosyć! nie dosyć!... Jeszcze kilka kropel tej krwi w sercu, w żyłach pozostało, i te również mordercza wytoczyła włócznia... Bo miłość Boga-Człowieka wymagała tego, abyśmy, obmyci, oblani krwią Syna, stali się przedmiotem miłości i miłosierdzia Ojca Przedwiecznego. Czy poznajemy teraz tajemnicę krzyża? czy rozumiemy tajemnicę miłości? czyż wobec tego, nędzny, lichy proch, uzuchwalimy się skarżyć i narzekać na Boga?

Jeśli więc nie chcesz wierzyć słowom, wierz tej krwi, która codziennie płynie na ołtarzach, a która, ile razy pragniesz, spłynie z serca Boga do serca twojego. Zbawiciel sam oddał swe ciało tobie na pokarm, a ty jeszcze śmiesz wątpić o miłosier-

dziu Jego? Mówisz, że cierpisz? Spójrz! dlaczego odwracasz oczy twoje od krzyża? dlaczego nie wzniesiesz serca do Tego, który stał się dla ciebie mężem boleści i królem pokoju, który jeden może przywrócić spokój sercu skołatanemu, a o którym prorocy przepowiadali i o którym Ewangelia pisze, że, żyjąc na ziemi, zostawiał wszędzie ślady miłosierdzia swego. Żyje On i dzisiaj na ołtarzach, a jeśli serce twoje nie doznaje skutków miłosierdzia Jego, to któż ci winien, że Go nie chcesz przyjmować do serca swego? *Na świecie był i świat przezeń uczyniony jest, a świat Go nie poznał; do swej własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli,—lecz którzykolwiek przyjęli Go, tym dał moc, aby się stali synami bożymi.* Czemuż, czemuż nie złożysz boleści, potrzeb i smutków twoich Temu, który płakał nad grobem Łazarza, którego serce wzruszyły łzy Maryi i Marty, który stroskanej wdowie z Naim umarłe wskrzesił dziecko, który do ciebie się odzywa temi słowami, pełnymi prawdy, miłości, nadziei i pociechy: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę!* — Ach! rozum i świat nie odważają się w podobnych do nas przemówić słowach,—my jednak sami się narzucamy i szukamy pociechy, u świata i u rozumu, a chociaż nam nie przyobiecał, skarżymy się, że nas oszukał. Bo ani rozum nasz lichy i ograniczony, ani ten świat nędzny i ubogi nie uzuchwalił się na takie kłamstwo, aby nam przyobiecał to, czego nam nigdy dać nie może — prawdziwej pociechy; ani rozum, ani świat nie mogą wydrzeć z serca naszego pamięci dawnego szczęścia

i żądzę nabycia nowego: ani rozum, ani świat nie zdołają nam jarzma boleści słodkiem i krzyża cierpienia lekkim uczynić. W ręku i w mocy Boga jednego jest przeistoczenie całego człowieka; Ten, który jest panem życia i śmierci ciała, jest także panem życia i śmierci duszy naszej; On jeden może upokorzyć, zetrzeć, zniszczyć serce nasze i odrodzić je na nowe życie, pełne wiary, nadziei i miłości.

Jako wędrownik z wierzchołka niebotycznej góry całkiem innem okiem spogląda na wszystko, co się snuje w głębokiej dolinie pod stopami jego, tak dla duszy naszej wiara święta jest tą wysoką górą, z której wszystko, co nie jest wieczne, przedstawia się nam, jako lichy, nędzny i niegodny ani życzeń, ani łez naszych. Oto ta wielka przepaść, która rozdziela człowieka światowego od dobrego katolika; u pierwszego czas wszystkim, u drugiego czas niczem,—bo pierwszy uważa się za stworzonego dla czasu i świata, zaś drugi dla wieczności i nieba. O, szczęśliwi synowie i córki świata tego! niechaj wszystko się wam udaje podług życzeń serca waszego,—ale pamiętajcie, że to całe szczęście wasze jest tylko snem, a przebudzenie blizkie, bardzo blizkie! Cóż wam z tego, że ten kawałek drogi, co was oddziela od kresu pielgrzymki, odbędziecie nie w cierniowej, lecz w różanej koronie? Cóż stąd? Boleść jednego i radość drugiego—to kwiaty, co rano z pączka wykwitają, a wieczorem opadają. Wstydzmy się płakać i narzekać na owe wypadki i zdarzenia, które przeżyjemy, a przeżyjemy na wieki! Cóż mi zależy na szczęściu doczesnem, kiedy stworzony jestem do szczęścia wiecznego! Jeśli zba-

wię duszę moją, zawsze byłem szczęśliwy; jeśli ją potępię, zawsze byłem nieszczęśliwy!

Wiara święta uczy nas również, że cierpienia tak są potrzebne do utrzymania duszy naszej i do odzyskania jej zdrowia oraz zabezpieczenia nas od śmierci wiecznej, jako lekarstwo gorzkie i bolesna operacja do utrzymania zdrowia i życia doczesnego. Bóg sam odzywa się do nas temi słowy: „Ach, gdybym cię był mniej ukochał, byłbym cię bardziej oszczędzał. Zasiałem boleść i cierpienie na drogach twoich, abys porzucił te ścieżki kręte, które prowadzą na wieczne zatracenie. Byłbyś w szczęściu twojem o Mnie zapomniął i zmusił Mnie, abym o tobie nie pamiętał“. Nigdybyś był nie opuścił świata tego, gdyby nieszczęście nie było ci wykryło wszystkich zdrad jego; gdybyś był nie utracił twych bogactw, byłbyś niebo utracił; gdybyś była nie utraciła dziecka, byłabyś i swoją i jego duszę zabiła; gdyby potwarz nie była starła i wydarła ci chwały doczesnej, byłbyś pozbawiony chwały wiecznej.

Biedni ludzie! ludzimy siebie, sądząc, że nie kochamy świata, gdy tymczasem świat całe serce nasze posiada; myślimy o ojczyźnie wiecznej, ale chcielibyśmy ciągle na miejscu wygnania przebywać; myślimy o wieczności, ale pragniemy, aby się nigdy dla nas nie rozpoczęła; sądzymy, że żyjemy w Bogu, a my tylko w sobie żyjemy. Och! subtelne i mocne są te związki, którymi szczęście do świata nas wiąże! Błogosławmy tę chwilę, w której cierpienie i boleść, zdarłszy zasłonę z ocz naszych, portargały te pęta: poznajmy, cobyśmy utracili, gdybyśmy byli Boga stracili; porównajmy to, cośmy utracili, z tem, cośmy zyskali! O, człowieku ślepy



i zuchwały! nie bądź tak skory do szemrania i narzekania na Boga twego! Ty nie widzisz tych skarbów, które, jako perła w brudnej skorupie, kryją się w cierpieniu: ale Bóg widzi i poznaje to, czego ani nasze oko nie dojrzy, ani umysł nie pozna. Do nas to odzywa się Zbawiciel temi słowy, które wyrzekł do Piotra Świętego: *Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale później będziesz wiedział.* Czekajmy, aż się odkryje i dla nas ta tajemnica dziwnych dróg, któremi nas Opatrzność boska prowadzi. Czyż Bóg winien nam zdawać sprawę z zamiarów i działań swoich?! czyż nie dosyć, że przekonani jesteśmy o Jego nieskończonej potędze i miłości ku nam?! Wie Bóg lepiej, czego nam potrzeba; będziemy i my w swoim czasie wiedzieli. Szanujmy i czejmy teraz Opatrzność boską, czuwającą nad nami, a będziemy ją błogosławili na wieki! Taż sama wiara przemawia do nas: Zwróć oczy twoje na lata nieprawości twojej, przebiegnij drogi życia twego, a znajdziesz jeszcze niemało niezatartych śladów dawnych wykroczeń twoich; policz, policz tylko, jeśli potrafisz; wszystkie niegodziwe myśli, co, jak roje pszczoł, snuły się po głowie twojej, odkądś myśleć począł; policz słowa i zważ je na szali sprawiedliwości, porachuj obmowy, potwarze, przekleństwa i pociągnij je przed sąd sumienia swego; oczy, uszy, usta, ręce i nogi twoje niechaj zdadzą rachunek ze spraw swoich; zapytaj serca twego, ile razy płonęło ono ogniem nieczystości, cudzołóstwa, zemsty, nienawiści! Osądź sam, czy cierpisz za wiele, czy za mało! Pracowałeś całe życie na karę i przekleństwo i uzuchwalasz się dopomi-

nać nagrody? Pokaż, coś uczynił na przebłaganie gniewu boskiego! pokaż łzy, pokaż dobre uczynki, pokaż pokutę! Któż powie, że kara większa, niż przestępstwo? Kto to powie, ten nawet wyobrażenia nie ma, co jest grzech, co Bóg! Gdyby Bóg złał na nas wszystkie cierpienia i męki, jakie tylko ludzie ponosić mogą, jeszcze wtedy musielibyśmy wielbić miłosierdzie boskie nad nami, bośmy nie jeden raz zasłużyli już na ognie piekielne, a Bóg daje nam czas nawrócenia się do Niego, póki nie wybije ta straszna godzina, która wieczność oznacza, gdzie miłosierdzie ustąpić musi sprawiedliwości! Cierpisz, ale wiara ukazuje ci nagrodę za cierpienia twoje.

Błogosławieni ubodzy; błogosławieni, którzy płaczą; błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie! Jeszcze chwila, krótka chwila, a Bóg otrze wszelką łzę: *Absterget Deus omnem lacrimam!*—jako otarł tym, którzy przebywają wpośród niebieskiej Jerozolimy. Przechodzili oni wszyscy drogą przeciwności i utrapienia. I wołają jedni: Pókim żył na ziemi, byłem jako cel wytknięty, do którego boleść wymierzała wszystkie pociski swoje! Drudzy wołają: Strzałami przeszyci jesteśmy, ciężkimi pokryci ranami; nie masz między nami jednego, coby był nie zakosztował z kielicha goryczy!

Skarż się, jeśli chcesz,—skarż się, jeśli potrafisz,—ale pierw spojrzuj na krzyż i na Boga twego, krwią zbroczonego, ranami pokrytego, cierniem ukoronowanego, żółcią napojonego, przez wszystkich opuszczonego,—a jeśli masz jeszcze wiarę, jeśli masz jeszcze miłość w sercu twojem, musisz na ten wi-

dok zawołać: „Czemże ja jestem, a czemże Ty jesteś? czemże są cierpienia moje, grzesznika najnikczemniejszego, w porównaniu z cierpieniem Twojem, Świętego Świętych, najniewinniejszego Baranka! Patrząc na Twoje boleści, zapominam o moich. Tak jest! chcę się skarżyć przed Tobą, o, Jezusie mój, ale nie dlatego, że cierpię, jeno, że tak mało cierpię, a i tego jeszcze przecierpieć nie umiem“. Skarż się, narzekaj, jeśli zdołasz, ale pierw spojrzij na Maryję pod krzyżem stojącą, — patrz na te dwie ofiary na jednym złożone ołtarzu, dwa serca do jednego przybite krzyża; nie gwoździe, ale miłość trzyma Syna na krzyżu,—nie więzy, ale boleść trzyma Matkę pod krzyżem! Jej odkryj wewnętrzny stan serca swego i nędzę twoją doczesną. Nie na próżno nosi Ona imię Matki pocieszenia; Ona pragnie cię pocieszyć, bo jest Matką twoją,—może cię pocieszyć, bo jest Matką Boga,—umie cię pocieszyć, bo jest Matką boleści. Tak! boleść stanie się pociechą, która wyda owoce na żywot twój! Tenże sam krzyż będzie krzyżem pocieszenia twego!

Stańmy, stańmy tylko mocno w wierze świętej, a ona nas nauczy, jak mamy cierpieć i gdzie szukać pocieszenia, jako nauczyła tych, co nie tylko spokojnie i wesoło najdotkliwsze znosili męczarnie oraz utrapienia, ale za nimi tęsknili, szukali ich i nasycić się nimi nie mogli! Widzę ten długi poczet pierwszych uczniów i niezliczonych różnego stanu, płci i wieku męczenników, którzy śpieszyli w bramy miasta, gdzie powiewał krwawy sztandar prześladowania; widzę starców i słabe dziewczęta, które lada szmer trwożył, stojące nieustra-

szenie w obliczu krwi łaknącego sędziego, wpośród ku blach, krat, szyn rozpalonych, wśród czeredy katów morderezych. Bykowiec, tortury, miecze, strzały, noże, lód i ogień nie zachwieją ich męstwa: miłość cierpienia dla Chrystusa przewycięża boleść okropnych katuszy; miecz zbyt powolnie dla nich z pochwy wychodzi; nie ręka kata, ale miłość i żądza męczeństwa wtrąca ich w płomień rozpalonych stosów; lwy i tygrysy libijskie, na których ryk okropny pogaństwo truchleje w obszernym amfiteatrze, patrzą zdziwione, że się znalazł ten, który nie drży na ich widok, i pierwszy mężnie przeciw nim występuje, oddając się na pożarcie. *O, bracia!* — pisze Apostoł Narodów do Filipensów, — *porzucicie chwałę i szczęście wasze! On nie tylko wam dał, abyście wierzyli w Niego, ale abyście cierpieli dla Niego.*

Ach, ta miłość krzyża i cierpienia napędzała pustynie i klasztory, czyniła cuda, — ta miłość krzyża, droga spuścizna Ojca, ukrzyżowanego za dzieci, z wieku do wieku przechodzi i jest jeszcze dzisiaj udziałem dusz pięknych! Słyszę Teresę Świętą, wpośród łez wołającą: „O, Jeruzalem, przybytku święty, gdzie panuje Bóg serca mego! kiedyż wstąpię w mury twoje? Panie, jeśliś postanowił przedłużyć czas pobytu mego wygnania na ziemi, daj, abym cierpiała tak długo, aż póki nie zacznę żyć z Tobą! W czasie tego rozłączenia krzyż jedyną pociechą moją! albo Ty, albo krzyż Twój! cierpieć, albo umrzeć!“ — Widzę wielkiego Ksawera, apostoła wpośród miast i stepów, pracującego w krwawym pocie na tej nieurodzajnej, nieplodnej bałwochwalstwa niwie. Widzę go w nieprzystępnych lasach i na rozhuka-



nych oceanu bałwanach, wpośród prześladowań, głodu, upału, zimna, czuwania, strzał i zasadzek dzikich narodów, wpośród tysiącznych trudów, boleści, niebezpieczeństw, zapalonego miłością cierpienia dla Chrystusa i z głębi serca wołającego: „Więcej krzyżów, o, Panie! więcej!”

O! wy wszyscy, których Bóg oszczędza i zlewa na was zdroje błogosławieństw swoich, abyście w szczęściu, swobodzie i wygodach wiedli życie wasze! Kunegundo! Jadwigo! Salomejo! Kazimierzu! Stanisławie! opiekunowie nasi! nacóż te posty, biczowania, popioły, włosiennice, czuwania nocne, te dobrowolne ciągle umartwienia zmysłów, te prace około bliźnich, cobyście tak łatwo za pieniądze innym poruczyć mogli? na co? Odpowiadają: „Ach! my czcimy i wyznajemy Boga ukrzyżowanego; odkąd za nas umarł na krzyżu, niemasz innego dla nas szczęścia i rozkoszy, jak tylko żyć na krzyżu i umierać na krzyżu!” *Christo confixus sum cruci!*

O! wy wszyscy, którzy boleścią i niedostatkiem znękani, skłopotani, złamani jesteście, rzućcie się, jako dzieci, w objęcia Ojca Niebieskiego! On nie zawiedzie ufności waszej, On osuszy łzy wasze, On was pocieszy. *Venite ad me omnes!* O! wy wszyscy, którzy nigdzie ani przytulku, ani pociechy znaleźć nie możecie, czyż nie macie Matki? czyż ta Matka nie jest Matką pocieszenia? dlaczego od Niej stronicie? Świat odpycha was, a wy się mu narzucać! Chodźcie! chodźcie raczej do Maryi! Imię Jej jest drogim balsamem na wszystkie rany serca waszego. Płakać chcecie, — zapłaczcie u stóp Maryi, a łzy wasze nie popłyną daremnie; każda łza, u stóp

Maryi w pokorze, cierpliwości i miłości przelana, przeżyje was i będzie jako droga perła, jaśniejąca w koronie chwały waszej. Kogo więc Bóg przeznaczył na cierpienia doczesne, przeznaczył go, jeśli cierpieć umie, na błogosławieństwa, które do nich przywiązał. *Błogosławieni smutni, cierpiący!* Pamiętaj! — śmierć bliska, cierpienie się kończy, a chwala i nagroda wiecznie trwać będą! Pamiętaj! — życie krótkie; rozkosz przemienie, a piekło nigdy nie gaśnie!

I wy, bogaci, szczęśliwi świata tego, co nie znacie cierpienia i tylko z imienia poznajecie, jakie niebezpieczeństwa was otaczają, nie urojone, ale prawdziwe, bo do was wyrzekł Zbawiciel, że łatwiej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogacz do królestwa niebieskiego, — czy dla was niebo zamknięte? Ach, nie! Iluż to jest takich, którzy, dostąpiwszy chwały, posiadłszy bogactwa i godności doczesne, nie utracili jednak chwały i skarbów wiecznych! Idźcie drogą, którą oni szli, a nie zbłądźcie na wieki! zaś tą drogą jest życie skromne, pokorne i umartwione. Miłujcie miłeznienie, samotność, rozmyślanie i modlitwę; wypełniajcie obowiązki świętej wiary waszej i innych do tego przykładem waszym zachęcajcie; bróńcie wiary świętej rozumem, powagą, znaczeniem waszem i oddawajcie jej cześć enotami waszemi; bądźcie miłosiernymi, nie odwracajcie ócz waszych od nieszczęśliwego, nie zatykajcie uszu waszych na głos proszącego i jałmużną wykupujcie się z grzechów waszych; umiejcie żyć w tym stanie, do którego Bóg was powołał: żyjcie wpośród świata, ale nie dla świata, nie świa-

tu, ale Bogu poświęcając serca swoje; jako lilia wpośród jadowitych ziółek zawsze lilią zostaje, nie tracąc ani białości, ani zapachu swego, tak też i serca wasze niechaj czyste i nieskalane zostaną w pośrodku świata zepsutego!

Niebo dla strapionego, który cierpi! niebo dla szczęśliwego, który pociesza w cierpieniu! Pierwszy dźwiga krzyż Chrystusa w pokorze i miłości; drugi ten krzyż szanuje, wielbi, a wpośród wygód i dostatków tęskni, pragnie, szuka i znajduje go. Oby ta miłość krzyża pocieszyła wszystkie cierpienia, poświęciła wszystkie radości! Oby Chrystus ukrzyżowany panował we wszystkich sercach szczęśliwych i nieszczęśliwych! Oby wszyscy, stawszy się synami i córkami krzyża na ziemi, stali się też uczestnikami chwały Chrystusa w niebie! Amen.

## NA UROCZYSTOŚĆ POCIESZENIA MATKI BOSKIEJ.

### N. Panna pociechą w cierpieniu.

Czem jest matka dla dziecka? — Najlepszą matką naszą jest N. Panna. — Życie ludzkie z ciągłych cierpień utkane. — Potrzebujemy i szukamy pociechy. — Nie znajdujemy jej, bo szukamy tam, gdzie znaleźć jej nie można. — Ziemskie pociechy, ziemskie przyjaźnie. — W Maryi najpewniejsza ucieczka i pociecha. — Na każdą ranę ma Ona lekarstwo. — Uciekajmy się do Matki Miłosierdzia.

Pomiędzy wszystkimi przyrodzonymi darami, łaskami i błogosławieństwami, któremi dobroć, pojęcia i miłosierdzie Pana Boga naszego tak hojnie nas tu na ziemi pielgrzymujących obsypało, zaiste największym, najzacniejszym, najczulszym darem, łaską i błogosławieństwem jest *dobra matka*. Serce dobrej matki to tajemnica miłości: serce matki to niewyczerpany skarb współczucia w radości, pociechy w smutku. Jako bluszcz leśny łągnie do smukłej topoli, a od niej oderwany usycha i więdnije, tak serce dziecka łągnie do serca matki, na niem spoczywa, żyć i umierać pragnie, — bo serce matki to cały świat dla serca dziecka! Tę prawdę wyznają wszyscy, którym się dobra matka w udziale dostała; tę prawdę łzami potwierdzają wszyscy, którym śmierć taką matkę wydarła. Ale, o, bracia,



najlepsza, najczulsza, najtroskliwsza matka na ziemi czyż może być porównana z tą Matką naszą, którą mamy w niebie? Czemże są wszystkie serca najtkliwsze w porównaniu z sercem Maryi? czemże jest wszelka miłość, choćby najszlachetniejsza, w porównaniu z miłością Maryi? Marya—oto gwiazda, która nigdy nie zachodzi i nigdy nie blednieje; Marya—oto kotwica, która wpośród wzburzonych odmętów łódkę naszą od pewnej ratuje zagłady! Oko Jej spoczywa nad nami; Ona czuwa we dnie i w nocy nad dziećmi swemi; Ona wstawia się za nami; Ona błaga za nami; jednym słowem—Ona kocha nas! Marya, Pani nieba i ziemi! Marya, Królowa aniołów, archaniołów i wszystkich duchów niebieskich! Marya, Matka Zbawiciela! Marya, Matka Boga, kocha nas!

O! jakże wdzięczni powinniśmy być Świętemu Kościołowi, który przez ustanowienie tyłu świąt na cześć Maryi dał nam możność częściej mówić o Niej i słyszeć o Niej mówiących! Taki dzień i dziś szczęśliwie zajaśniał,—poświęćmy więc tych kilka chwilek, aby się pobudzić wzajemnie do większej ku tej Matce najdobrotliwszej ufności. Prośmy Maryę o pomoc!

*Zdrowaś Maryo!*

Dosyć rzucić okiem wokoło siebie, dosyć wejść w tajniki serca własnego, aby poznać całą nędzę, ubóstwo i słabość ludzką, aby poznać, co to człowiek! Któż policzy te łyż bolesci, które tak hojnie płyną, które nawet radością rozpromienione oczy potajemnie ronią! Któż policzy te westchnienia, które w sercu się rodzą i w sercu milkną, o któ-

rych świat nie wie, a które jednak nie są ani mniej bolesne ani mniej rozdzierające! Życie człowieka to obraz boleści, która codziennie inne kształty i formy przybiera. Pierwszy znak życia ludzkiego to głos bólu witamy świat łzami. Dziecię nie wie, nie zna, nie czuje własnego bytu swego, ale czuje już boleść, i od tej pierwszej chwili życia aż do grobu ła i boleść mu towarzyszą; z niemi ożyło, z niemi obumiera. Życie nasze to tak jak życie owego biednego kwiatka polnego, który, zrana łzami rosy skropiony, zaledwie je z siebie otrząsie, zaledwie w słońca rozwinie się promieniu, a już wieczorem zwija liście swoje i znowu dźwiga w kielichu swoim krople rosy. I cóż dziwnego, że my, biedni ludzie, czując w sobie popęd do szczęścia, a tyle razy złudzeni boleśnie i oszukani, szukamy pocieszenia, szukamy ulgi, szukamy współczucia! Ale, o, bracia, to całe nasze nieszczęście, że my tej ulgi, tego pocieszenia, tego współczucia szukamy tam, gdzie go znaleźć nie można. Dziecko przestraszone lub cierpiące nie namyśla się, nie wybiera, tylko biegnie, biegnie prędko w objęcia matki swojej; nie wie ono jeszcze, co to matka, ale wie, co to miłość, wie, że prawdziwe pocieszenie dać może jedynie prawdziwa miłość, bo to uczucie, to poznanie już sama przyroda wlała w serce nasze. Cóż? czyśmy już zapomnieli, żeśmy dziećmi Maryi? czyśmy już zapomnieli, że Marya Matką naszą? Ach! cierpimy, to pewna; chcemy być pocieszeni, to pewna; ale pociechy nie znajdujemy. Dlaczego? Bo szukamy pociechy tam, gdzie jej niema,—bo nie dążymy po nią tam, gdzie jedynie przebywa. Szu-

kamy pociechy u ludzi, którzy nam jej dać nie mogą, którzy jej sami szukają, którzy jej sami nie mają, — zamiast jej szukać u tej Matki pocieszenia, która może, która chce, która pragnie nas pocieszyć. Ona jedna wie, co to miłość, bo któż więcej kochał, niż Marya. *Ego Mater pulchrae dilectionis* \*). Ona jedna najlepiej wie, co to boleść. Ach! bo któż bardziej bolał od Maryi! *Videte, si est dolor, sicut dolor meus* \*\*).

Jeżeli jest tu na ziemi jaka tajemnica niezbadana, to zaiste człowiek dla siebie samego. To tak się wydaje, jakobyśmy w sobie mieli dwa serca: jedno ludzkie, drugie chrześcijańskie, — jedno serce dla ziemi, drugie dla nieba, — jednym uciekamy od wszystkich uciech, ponęt i złudzeń światowych, a drugim lgniemy do nich z całą zapalczywością popsutej natury naszej. Kto w zmysłowych dobrach szuka swego szczęścia, prędzej lub później pozna, jak okropnie się zawiódł; kto w zmysłowych uciechach szuka swego pocieszenia, często znajduje w nich rozpacz. Żelazo, które ranę sercu zadało, rany tej wyleczyć nie może. Czyż bryła ziemi, dlatego, że się złotem lub srebrem nazywa, uspokoi zboliałe serce? czyż kamień twardszego hartu, dlatego, że się dyamentem nazywa, osuszy łzy nasze? Ach, bracia! jedno wzniesienie serca do Tej, która jest Matką naszą, — jedno westchnienie znękaney duszy naszej do Tej, która jest Pocieszycielką naszą, — jedna łza żalu i boleści, u stóp krzyża, u stóp Matki

\*) Ekklez. XXIV. 24.

\*\*\*) Treny Jerem. I. 12.

Bolesnej wylana, ukoją wzruszone biedne serce nasze? Cały rozum nasz, tak wymowny i dowcipny, jest w nieszczęściu, jak sucha gąbka, z której ani kropelki pociechy nie wyciśniemy. Jedno „Zdrowaś Marya“, jedno wezwanie tego imienia większą nam ulgę przyniesie, niż najrozumniejsze rozprawy o stałości i o znaczeniu cierpienia.

Mówią, że u ludzi, u przyjaciół, znaleźć można dostateczną pociechę. Prawda! wielka prawda! wierny, szczery przyjaciel jest to największy skarb, jest to droga perła; ale jakże ciężko ją znaleźć! Na zwykłą zaś przyjaźń światową jakże mało rachować można! Owi tak zwani przyjaciele i przyjaciółki nie nas, ale siebie w nas kochają; gotowi zawsze z wesółym się weselić, ale smucić się ze smutnym to nazbyt uciążliwem się im wydaje. Ach! smutne doświadczenie nauczyło niejednego, gdy się opierał na tej słabej trzcinie przyjaźni ludzkiej, co warta przyjaźń owa! O, jakżeż krwawo się zawiódł! Jedni kochali złoto jego, drudzy kochali piękność i urodę jego, inni kochali jego dowcip i rozum, wielu płaszczyło się przed honorami i tytułami jego; ale gdy to złoto znikło, gdy słabość albo wiek porał zmarszczkami rysy nadobne, gdy smutek zaciemnił ten dowcip i rozum, gdy potwarz i prześladowanie tę sławę zniweczyły, wtedy ostygły wokoło niego serca, a obojętność lodem je ścięła; oniemiały te usta, tak wymowne na wyrazy wiecznej przyjaźni, — ledwie kilka słówek pociechy rzucą one jeszcze, jako echo dawnych uczuć; ale i to ucichnie, — jedna zmiana losu zetrze wszystkie w sercu pamiętki!



Kto jednak serce swoje przelał w serce Maryi, kto w szczęściu lgnął do Niej, ten pozna w nieszczęściu, co to Marya, ten pozna w smutku, co to Matka pocieszenia. Smutek, który Marya z nami podziela, o, bracia, większą słodyczą napełni serca nasze, niż wszelkie wesele, które ludzie z nami dzielają.

Was wszystkich pytam, was wszystkich, którzyście u Maryi szukali wspomnienia i pociechy, pytam, czyście kiedy bez pociechy od Niej odeszli? Gdzie rzewniej łzy wasze roniliście, jeżeli nie w domu Syna tej Matki najlepszej? gdzie się uspokoiło wzburzone serce wasze, jeżeli nie przed ołtarzem Maryi, przed której obrazem klęcząc, otworzyliście całe serce wasze i ofiarowaliście tej Matce wszelkie utrapienia oraz boleści życia waszego?! Och! te łzy boleści u stóp Maryi przemieniają się w łzy miłości; westchnienie rozpaczki jest westchnieniem tęsknoty, nadziei i ufności.

Może być istotnie, że najlepszy, najczulszy, najwierniejszy przyjaciel nie opuści nas w nieszczęściu, podzielać będzie wszelkie troski nasze i zechce przyjąć na siebie wszelkie boleści nasze. Ale cóż to nam pomoże? Cóż pomogą nam łzy jego, osobliwie w tych nieszczęściach, które krwawo ranią serce, a które tylko ten rozumie, co onych doświadczył? Gdzież znajdzie człowiek słowo, aby zagoił ranę serca matki, której dziecko śmierć wydarła? Osoba współczująca cóż do niej powie? Oto, że tak być musiało, że wszyscy jesteśmy śmiertelni, że na to człowiek się rodzi, aby umierał— i tym podobne formułki pocieszenia. O! jakżeż to wszystko nędz-

ne i słabe! jakżeż te wszystkie pociechy ludzkie rozjątrząją raczej, nie zaś goją rany! O, biedna matko! straciłaś całą nadzieję twoją, straciłaś to dziecko, któreś w takich porodziła boleściach! Oto nie żyje już ta istota całej miłości twojej, tylu starań, tylu trosk, tylu bezsennych nocy; wszystkie uczucia twoje, wszystkie myśli twoje, każde uderzenie serca twego w tej miłości się łączyło, jednalo i żyło, a oto jedna chwilka—i wszystko skończone! Ale tak być musiało! trzeba mieć moc duszy! tego i inne matki doznają!... Takie tłumaczenie czyż ma być pocieszeniem? Ach! nie, nie! — inna jest pociecha twoja! Oto Matka, pod krzyżem Syna swego stojąca! oto Jej serce, siedmiu mieczami przeszyte! Jedno spojrzenie na obraz tej Matki bolesnej—to wymowniejsza pociecha, niż najwymowniejsze rozumy ludzkie! Niemasz rany tak bolesnej, na którąby miłość Maryi ku nam balsamu nie miała! O, gdybyśmy tylko to serce Maryi dobrze miłować umieli!

Święty Franciszek Salezy nazywa Maryę „Królową Miłości“.—„Miłość — mówi Bernard Święty — tak zraniła serce Maryi, że niemasz cząsteczki serca tego, któraby miłością nie pałała.“ — Taką była miłość Maryi, dopóki żyła Ona na ziemi; taką jest miłość Maryi w niebie. Tam, wpośród tryumfu i chwały swojej, Marya nie zapomina o nas. Jakżeby matka mogła zapomnieć o dzieciach swoich!? A za miłość swoją czegoż żąda od nas Marya? Wytrwania w dobrem, jeżeli postępujemy drogą przykazań boskich, — nawrócenia, jeżeliśmy z tej drogi zboczyli. Do Niej więc, do Niej wszysey uciekajmy

się! Ona jest Matką miłosierdzia! a nad kim bardziej okaże miłosierdzie, jeżeli nie nad tymi, którzy tego miłosierdzia potrzebują!? Ach, bracia! któż z nas tego nie potrzebuje? Ona jest Matką pocieszenia! a któż bardziej potrzebuje pociechy, jeżeli nie cierpiący!? Wszyscy, wszyscy, którzy pociechy potrzebujecie, wszyscy ubodzy, prześladowani, wdowy i sieroty, wszyscy sprawiedliwi i grzesznicy, do Niej ciśnijcie się, Jej pragnijcie, w Niej schronienia szukajcie! Oby to Serce Maryi przyciągnęło serca nasze, jako magnes żelazo przyciąga! obyśmy, złączeni z Sercem Maryi na ziemi, wiecznie z tem Sercem złączeni w niebie żyć mogli! Amen.

## NA ŚWIĘTO PRZENIESIENIA DOMKU LORETAŃSKIEGO.

Święty Domek Loretański, święty dom katolicki, święte serca katolickie, bo i w nich Bóg mieszka.—Cechy katolickiego domu.—Niech Święta Rodzina, niech Jej cnoty zamieszkają w domach i sercach naszych!

Któż z nas nie słyszał o świętym Loretańskim Domku? Któż z nas nie wie o cudownem jego przeniesieniu?—Święty Domek Loretański! A dlaczego święty? dlaczego Bóg nad nim takie cuda okazał? Ach! bo w tym domku mieszkała Marya, Jezus i Józef, ta Święta Rodzina, rodzina niebieska wśród ziemi, rodzina święta wśród ludzi nieświętych! Święte są ściany jego, święty każdy prosek ścian tych!

A świętym domem takim powinien być każdy dom katolicki, jak świętym jest dom, gdzie święci mieszkają; również świętym domem powinno być każde serce katolickie, które nawiedza Jezus w Najświętszym Sakramencie. A jednak jakże mało domów takich, jakże mało serc takich naliczyć można! Dom bywa nieraz katolicki, a życie w nim tak niekatolickie! serce katolickie, a szatan w niem mie-



szka! I dlatego-to klątwa boża ciąży i na domach i na sercach naszych! W domu rozpacz, bo w sercu zbrodnia!

Każdy dom prawdziwie katolicki powinien być jako kościół, a każde serce katolickie jako tabernakulum, bo w tem sercu przebywa Bóg! Ale, niestety, czy tak jest?!... Czy znajdziesz wiele takich domów, na któreby oko boskie z miłością poglądać mogło? ileż to znajdziemy takich, od których serce boskie z wstrętem i obrzydzeniem się odwraca!

Ubogi i skromny był ten domek Maryi, ale bogaty w oczach nieba i aniołów; nasze domy pełne są ozdób i przepychu, ale nędzne i lichy w oczach boskich! I po czem poznamy, że ten dom jest domem katolickim? Gdzież wiara, gdzież miłość, gdzież nadzieja, któraby go zdobić powinna? Serce bez wiary, bez miłości, bez nadziei odbija się w każdym jego zakątku! Nie chcemy wprowadzić w dom nasz Świętej Loretańskiego Domku Rodziny i dlatego sami dobrowolnie błogosławieństwa się pozbywamy, — a jak serca nasze, tak i domy nasze są to groby, pobielone zewnątrz, a wewnątrz pełne zgnilizny i plugawstwa!

Dom niby katolicki, a bramy jego dla biednych sierot i wdów tak szczelnie zamknięte! Tam zbytki w jedzeniu i piciu, tam zbytki w sprzętach i ubiorach, a wokoło tych murów błakają się głód i nędza, jak widma groźne! Bóg zaś słyszy tę wrzawę i śmiechy, te bluźnierstwa i rozpusty przy hucznej biesiadzie, — ale Bóg słyszy i te jęki głodu i nędzy i waży te głosy na szali sprawiedliwości swojej.

Dom katolicki! Obejrzyj się po tych ścianach, czy znajdziesz choć jeden wizerunek Matki Boskiej, choć jeden krzyż Zbawiciela naszego? Ustąpiło to wszystko z serca, ustąpiło i ze ściany domu tego!

Dom katolicki! A czyś widział tam kiedy ugięte przy modlitwie kolano? czyś słyszał głos serca wobec Boga? Wzywasz gniew boski, plugawiąc bluźnierczym językiem wszystko, co jest święte i błogosławione!

Dom katolicki! Nie! dom ten stał się miejscem zgorszenia, i żadne serce dziewicze nie jest w nim bezpieczne, a te ściany omal że wstydem nie spłoną, patrząc na sprośności, których niemyśli są świadkami, na rozwiązłość sług, które Bóg twojej straży porучzył, na niewierność żony, na rozpustę męża! Tyś dom twój, dom katolicki, przemienił na przybytek piekła — i żyjesz spokojnie, a piorun zemsty wisi nad głową twoją! O! bo prócz tych niemych murów masz innego świadka, co we dnie i w nocy strzeże mowy, myśli i czynów twoich! Świadkiem owym jest Ten, któregoś wypędził z serca swego, — świadkiem owym jest Bóg. — O! niechaj powróci do serca twego, a powróci i do domu twego! Przyjmij tę Świętą Loretańskiego Domku Rodzinę do domu swego, a Ona i ciebie i dom twój cały poświęci! Kiedy możesz żyć pod błogosławieństwem Boga, czemuż chcesz żyć pod klątwą Jego!?

Czyś ubogi, czy bogaty, czy mieszkasz w zamku, czy w chacie, czy żyjesz w szczęściu, czy w boleści, nie pozwalaj, aby dom twój, aby serce twoje było w posiadaniu nieprzyjaciela duszy twojej! Niechaj w domu twoim będzie wiara, miłość i nadzieja!

Niechaj się nikt nie ośmiela lżyć Boga tam, gdzie ty Go chwalisz, szarpać sławę bliźniego tam, gdzie ty go kochasz! Niech w domu twoim będzie jedność, zgoda, pokój i miłość wzajemna! niech będzie praca, modlitwa i wesołość, ale ta wesołość, która Boga nie obraża, która bliźnich nie gorszy! niech będą łzy, ale nie te łzy, co przeciw Bogu płyną, lecz te, które Boga wielbią, łzy świętej poddanej boleści!

Uczyń twój domek małym niebem na ziemi, ale wiedz, że niebo przedgrobowe jest niebem boleści i tęsknoty, zaś niebo zagrobowe niebem radości; tu niebo jest w wierze, tam w posiadaniu; tu korona cierniowa, tam korona chwały!

Gdzie Bóg, tam niebo; wprowadź Boga do serca twego, a będzie niebo w domu twoim! Amen.

## NA ŚWIĘTO OCZEKIWANIA PORODZENIA N. MARYI PANNY.

Zstąpienie Pana Jezusa na ziemię i do serca naszego. — Jak Marya przygotowywała się na przyjście Syna Bożego? — Nasze przygotowanie do Komunii Świętej.

Kościół Święty obchodzi dziś pamiątkę oczekiwania porodzenia Maryi. Łączmy się i przejmijmy tą myślą Kościoła, oczekując już nie przyjścia Zbawiciela na ten świat, który nas otacza, ale na ten świat, który jest w nas samych.

Od wielu wieków żył świat oczekiwaniem i nadzieją obiecanego Zbawiciela, który miał życiem i śmiercią swoją zdjąć klątwę, ciężącą na całym rodzaju ludzkim. Od Adama aż do zesłania Chrystusowego, Jana Chrzciciela, jako nieprzerwany łańcuch, ciągnęło się to proroctwo i zbliżał się czas, kiedy proroctwa spełnić się miały. Nadchodziła chwila, w której Słowo, stawszy się Ciałem, z nieba na ziemię zstąpić miało! Ale świat, czekając na to przyjście, nie gotował się godnie, aby tego przyjścia godnym stać się uczestnikiem,—trwał w grzechach swoich, i dlatego to przybycie Zbawiciela, nio-



sącego zbawienie świata, dla tyłu bezowocnem zostało.

To przyjdzie Zbawiciela świata ponawia się i dziś dla każdego z nas, — bo jako On zstąpił w żywot panieński, biorąc na siebie ciało człowiecze, tak i dziś zstępuje z nieba na ołtarz, kryjąc bóstwo swoje pod postacią chleba, — jako z żywota Maryi zstąpił do ubogiego żłobka, tak i z ołtarza zstępuje w ubogi żłobek serca naszego w chwili komunii świętej.

Gotujmy się więc na ten dzień Narodzenia Chrystusa w skupieniu duszy naszej! gotujmy się, jako się gotowała Marya, a przyjmijmy Go, jako Go przyjęli pastuszkowie i trzej królowie!

Marya oczekiwała przyjścia na świat Jezusa, strzegąc się od wszystkiego złego, od najmniejszego grzechu, i ćwicząc się w pokorze i miłości. Strzegła się najmniejszego grzechu, wiedząc, iż Ten, którego porodzić miała, przychodzi na to, aby zmasać grzechy świata, — wiedząc, iż grzech wyniesie i przybije Syna Jej do krzyża. Oczekiwała Marya przyjścia Zbawiciela w pokorze i miłości, wiedząc, iż tylko tacy do chwały boskiej są zdolni, którzy w upokorzeniu i z miłością zbliżą się do pokornego Jezusa, do Tego, który pokorą i miłością chciał zbawić ten ród ludzki, co przez pychę i rozpustę od Boga odstąpił. Oczekiwała Go, znosząc wszystkie dolegliwości i boleści, bo wiedziała, iż tylko łzami i krwią obmyć można brudy duszy naszej. Pracując, cierpiąc, kochając i błogosławiając, doczekała się. Marya tej chwili błogosławionej, w której powiła Zbawiciela świata. — I my też, pracując, cierpiąc, modląc

się i kochając, czekajmy na tę chwilę, kiedy tenże Zbawiciel zechce założyć mieszkanie w głębi serca naszego. On zawsze pragnie w niem mieszkać, bylebyśmy tylko my pragnęli. Lecz póki duch ciemności w nas rządzi, póty nie spodziewajmy się mieć Go u siebie. Jezus pokorny nie przyjdzie do serca, w którym jest pycha i duma; Jezus, na krzyżu rozpięty, odwraca się od tego serca, które w rozkoszach żyje cielesnych; Jezus cichy i łagodny nie wstąpi do przybytku, gdzie ciągły gniew i niepokój; Jezus, modlący się za nieprzyjaciół, nie pobłogosławi serca, które zemstą i nienawiścią oddycha; Jezus, miłujący ubóstwo i skromność, wzgardzi sercem, pełnem chciwości i ubiegającym się za próżną chwałą! O, jeśli chcemy posiadać Jezusa, wyrzeczmy się siebie; jeśli chcemy żyć miłością Jego, przestańmy żyć miłością własną! *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* \*). My zaś, miłując siebie, Boga miłować nie możemy; te dwie miłości w jednym sercu miejsca mieć nie mogą. Jeśli chcemy siebie miłować, miłujmy Boga, bo miłość Boga zbawi nas, a miłość własna potępi nas. Miłość własna zaciemnia myśl i uczucie, — miłość Boga rozjaśnia je, a tylko kto w jasności idzie, nie zbłądzi na wieki!

Tak przygotowawszy serca nasze, przyjmijmy Boga. Żal i łzy niech te serca oczyszczą; pokora i miłość niechaj Jezusa wprowadzą! Przyjdzie Zbawiciela na świat stało się zbawieniem dla tych, którzy Go kochali i znali; przyjdzie Boga do serc naszych stanie się zbawieniem dla nas, jeśli Go ko-

\*) Ks. Przyp. VIII. 17.

chać i znać będziemy. Pastuszkowie i trzej królowie cześć i chwałę przybyłemu Panu oddali; prostota, miłość i mądrość oświecają wiare; prostotą, sercem i mądrością wiary witajmy i my Jezusa w sercu naszym, a raz powitawszy i posiadłszy Go, nie obawiamy się, aby od nas odstąpił. Marya i Józef czuwali nad żłobkiem, w którym spoczywał Jezus; czuwajmy i my nad sercem naszym, aby On w niem spokojnie mógł przebywać!

O! niech żaden grzech, żadna zła myśl, żadne uczucie zdrożne nie ma przystępu do tego świętego przybytku, który Jezus poświęcił przyjściem swoim. Obyśmy tak, nosząc przez całe życie Jezusa w sercu naszym, mogli odpocząć w sercu Jego po wszystkie wieki! Amen.



## NAUKI MAJOWE.

### NAUKA WSTĘPNA PRZED MAJOWEM NABOŻENSTWEM \*).

Miłość Maryi w Kościele.—Coraz nowe nabożeństwa są miłości tej i czci oznaką.—Święte zakony i bractwa.—Nabożeństwo majowe.—Jego pożyteczność.—Sposób odprawiania.—Łaski i odpusty, do nabożeństwa majowego przywiązane.

Wielkość i miłość, potęga i miłosierdzie, nieskończone zasługi i przymioty Najświętszej Maryi Panny były pobudką i powodem najgorętszego, najczulszego do Niej nabożeństwa, niezachwianej ufności i czci całego Kościoła od pierwszych jego początków. I cóż dziwnego! Marya jest Matką Boską. W owych pierwszych szczęśliwych czasach wiary świętej wielu było takich, co jeszcze znali Maryę, wiedzieli o Jej miłości, a może doświadczyli skutków onej miłości i Ignęli do Maryi całym sercem, zapalonem miłością Zbawiciela ukrzyżowanego, jako dzieci do matki; dla Niej też stawiali kościoły, budowali kaplice i czcili Ją rozmaitymi sposobami.

Ta miłość z czasem nie wygasła i nie ostygła w Kościele Bożym, ale coraz bardziej rosta, wzma-

\*) W Nowym Sączu r. 1845.



gała się i rozszerzała. Nieskończone cuda miłosierdzia boskiego, których wierni czciciele Maryi doznawali za Jej pośrednictwem, nie mało się przyczyliły, aby cześć i chwała Maryi coraz bardziej między ludźmi się szerzyła. Poznali ludzie, jak jest potężna Jej opieka, jak wszechwładne Jej pośrednictwo, jak nieograniczona Jej miłość, i garnęli się i cisnęli do Niej starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, rozumni i prostacy. Co tylko miłość najczulsza wynaleźć może, to wynajdywała miłość ku Maryi, aby podług słabych sił ludzkich uczcić Ją i pozyskać Jej opiekę. Stąd to coraz nowe w Kościele Chrystusa powstawały nabożeństwa dla rozszerzania chwały i dla pobudzania wiernych do wytrwałości w służbie bożej, dla zachęcania oziębłych, dla nawracania grzesznych; dlatego-to Kościół wprowadził rozmaite święta dla uczczenia tajemnic życia i śmierci, serca i imienia, cnót i łask Maryi; dlatego postanowił to dzwonicie trzykrotne codziennie na Pozdrowienie Anielskie, aby ciągłą pamięć o Matce w sercach dzieci utrzymywać; dlatego wprowadził to nabożeństwo różańcowe i szkaplerne; w tym również celu zawiązały się rozmaite bractwa na cześć Maryi oraz powstały zgromadzenia zakonne pod Jej opieką i imieniem: Serwitów, Wizytek, Serca Maryi i inne liczne; stąd owe procesye, śpiewy i hymny na cześć Maryi, które Kościół i wierny lud zanoszą do tronu Królowej nieba i ziemi; stąd owe liczne pielgrzymki do obrazów Maryi, cudami wstawionych po wszystkich krajach. Z radością spoglądamy na owe bogate bazyliki w wielkich miastach, poświęcone Maryi, w których królowie i królowe w poko-

rze uchylają przed tą najpotężniejszą Królową ukoronowane swoje głowy. Widzimy też mnóstwo kapliczek i figur na Jej cześć wystawionych w najdzikszych i najodludniejszych nawet miejscach. Spodziewam się, że w całym mieście naszym niema ani jednego domu, w którymby nie było obrazu Maryi, czy to złotem i misternymi ramami, czy też wieńcem kłosów i ziół polnych ozdobionego.

Ileżto „Pozdrowień Anielskich“ codziennie zasylają wygnani synowie i córki Ewy do tej Matki miłosierdzia! ileż łez codziennie Ona im osuszy! ileż westchnień wznosi się codziennie do tronu Jej! na iluż to piersiach znaleźć można szkaplerz i medalik! któż policzy te wszystkie księgi, od dziewiętnastu wieków pisane w rozmaitych sposobach i językach na Jej uczczenie!—A czegóż to wszystko dowodzi? Że ludzie nie bez przyczyny i nie bezpodstawnie po wszystkich miejscach i po wszystkie wieki taką ufność w Maryi pokładają.

Tam nawet, gdzie wiara ostygła, a obojętność i zepsucie serca, jako obłok czarny, zakryły czysty błękit duszy, nabożeństwo ku Maryi świeci jeszcze jako jedna jasna gwiazda, i póki ta gwiazda nie zgaśnie, póty nie zgaśnie w najbardziej nawet zepsutych sercach nadzieja powrotu do dobrego. Dlatego Kościół, starając się ciągle ożywiać i utrzymywać w sercach wiernych nabożeństwo do Maryi, ustanowił je w miesiącu maju, jako najpiękniejszym w roku; wprowadził to nabożeństwo, aby, jako w tym miesiącu wszystko na nowe odradza się życie, tak też i serca nasze obumarłe nową ku Maryi odżyły miłością.

Nabożeństwo majowe, które tak odpowiada potrzebom serca ludzkiego, w krótkim czasie po całym katolickim rozeszło się świecie. I zaiste słodka to myśl, że w tym czasie, gdy my Maryi miłość i cześć naszą wdzięcznem a szczerem sercem oddajemy, również i mieszkańiec puszczy afrykańskich i odwiecznych lasów Ameryki i brzegów Gangesu łączy swoje modły z naszymi; słodka to myśl, że tajemniczy łańcuch wiąże tyle milionów serc w jedno ogniwo, w jedno uczucie miłości, — że ta miłość usuwa wszelkie różnice stanów, wieku i płeć, — że wszyscy, począwszy od tych, którzy najwyższe stanowiska w społeczeństwie ludzkim zajmują, a kończąc na najuboższych i najmniej uposażonych w zaszczyty — wszyscy tylko to jedno pamiętają, że są dziećmi Maryi.

Najczulsze przykłady nabożeństwa majowego mamy we Francji i Włoszech, gdzie po stołecznych miastach, jako i po ubogich wioskach, przez wszystkie stany ludzi z największą czcią, czułością i uroczystością nabożeństwo to się odprawia.

Czyż i my nie powinniśmy najserdeczniejsze złożyć Maryi dzięki, że i nam dozwala obchodzić ten miesiąc maj modłami na Jej uczczenie? Nie ona nas, ale my potrzebujemy Jej opieki i miłości. Jako słońce zawsze ku słońcu się zwraca, tak też i serca nasze niechaj ku Niej zwrócone będą; jako powój, gdy nie ma drzewa, po którymby się mógł wznosić w górę, usycha i więdnije, czołgając się po ziemi, — tak też i serca nasze, jeżeli w miłości nie przyłgną do serca Maryi, wpośród świata nędznie usychać i ginąć będą.

Poświęćmy więc, dzieci, szczerem, radosnem i pokornem sercem. Matce naszej ten miesiąc maj; niechaj nie minie żaden dzień, w którymbyśmy choć małego kwiateczka, a raczej małej przysługi nie złożyli na Jej ołtarzu. Z takich-to kwiatów uwity i złożony u stóp Maryi wieniec błogosławieństwo nam przyniesie.

Starajmy się dla uczczenia Maryi w tym zwłaszcza miesiącu ćwiczyć się gorliwie w miłosiernych uczynkach względem bliźnich naszych, udzielając im pomocy przez jałmużnę, a czasu naszego i siebie samych nie szcędząc w obsłudze chorych, w pocieszeniu smutnych. Nie zapominajmy szczególnie o biednych braciach, którzy na zlej zostają drodze i nie chcą powstać z grzechów swoich! Ach! oni najbardziej potrzebują pomocy naszej. Za nich zasyłajmy prośby nasze do tej Matki Miłosierdzia, a Ona gorące i połączone tyłu serce modlitwy wysłuchać raczy. Może nie dla jednego wyprosimy zbawienie, a choć o tem wiedzieć nie będziemy, lecz będzie wiedziała o tem Marya, i przez miłosierdzie nasze nad grzesznikami sami dla siebie miłosierdzia Jej dostąpimy.

Aby zachęcić wiernych do święcenia miesiąca maja, wiekopomnej pamięci Ojciec Święty Pius VII chciał uczynić ten miesiąc miesiącem łaski i poświęcenia. W maju więc otwarte są zawsze duchowe skarby Kościoła dla udzielania łaski tym, którzy z tego korzystać zechcą, bo oto wszystkim wiernym, którzy, czcząc Najświętszą Pannę Maryę szczególniejszem nabożeństwem majowem, czy to publicznie, czy prywatnie, przez modlitwy pobożne i roz-



maite ćwiczenia duchowe, udziela Pius VII pismem swoim z dnia 21 marca 1815 r. za każdy dzień miesiąca 300 dni odpustu, a zupełny odpust tym, którzy w dniu majowym, przez siebie wybranym, będą się spowiadali, komunikowali i modlili na intencję Kościoła. Odpusty owe mogą być poświęcone duszom czyśćcowym.

Trwajmy więc w tem nabożeństwie sami i starajmy się drugich do niego zachęcić, a otrzymamy łaskę, że ten maj przetrwa nam aż do końca życia. Choć już ustaną nauki, śpiewy i modlitwy, ale Marya nie przestanie przemawiać do serc naszych; zwiędną te kwiaty, którymi ozdabiamy Jej ołtarze i obrazy, ale nie zwiędną kwiaty przysług, które serca nasze w ofierze Jej przynoszą; nie zapomni Marya o nich, chociaż my zapomnimy, i da nam miłość za miłość, a za wytrwanie wierne w Jej nabożeństwie da nam łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci. Amen.

## I NAUKA MAJOWA

### O MIŁOŚCI KU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE.

Miesiąc maj—miesiąc Maryi. — Miłość. — Właściwy jej przedmiot.—Zdrożna miłość złota i sławy. — Miłość Maryi.—Zalety i korzyści tej miłości.—Matka Boża najdoskonalsza, więc najgodniejsza naszej miłości. — Z Maryą wszystkie dobra osiągniemy. — Wszyscy we wszystkich życia okolicznościach w Niej matkę i ucieczkę znajdują.—Prośba o błogosławieństwo Maryi na miesiąc maj.

Złożmy dzięki Bogu i Maryi, żeśmy szczęśliwie doczekali tego pięknego miesiąca, w którym Kościół Święty, po całym wielkim rozrzuceniu świecie, łączy modlitwy i cześć swoją w precudny wianek, by go złożyć u stóp tej najlepszej Matki naszej, Maryi, i należny hołd Jej oddaje.—Cóż? czy nie jesteśmy dziećmi Kościoła? czyż nie jesteśmy dziećmi Maryi? czyż tylko nasze serca mają być zimne i obojętne? czyż te nasze usta milczeć będą? Ach, nie! W cichym zakątku świata, u stóp tych gór odwiecznych, co strzegą granic naszych, nad brzegami tych rodzinnych potoków naszych, w tych stronach, gdzie niegdyś cześć Maryi tak kwitnęła, gdzie stare gruzy i mury przypominają tego króle-

wieca świętego, Kazimierza, szczególnego i najczulszego wielbiciela Maryi, gdzie ta wielka królowa, Kunegunda, serce swoje w ofierze Królowej nieba złożyła, i dziś jeszcze w krainie tej Marya ma wielbicieli swoich i ma dzieci wierne, które, pomimo zepsucia i obojętności, co tak zgubnie paraliżują wszelkie najszlachetniejsze uczucia, nie opuściły jednak Matki swojej, nie odwróciły serca swego od serca Maryi, i jako lilie czyste pośród cierni i chwastów, rosną pod ożywczą rosą błogosławieństwa Maryi.

Oto dla nich nadszedł ten miesiąc pożądany, w którym, jako wieniec kwiatów wonnych, mogą złożyć u stóp Maryi koronę modłów, dobrych postanowień i przysług, odnowić w sercu pamięć Jej miłości i wpośród łez bólu, jako i radości, w które życie ich opływa, zawołać: „O, Maryo! ja córką, ja synem twoim! chcę Cię kochać, chcę Tobie służyć, chcę w Tobie całą moją położyć ufność!“

Poświęćmy więc ten miesiąc i krótkie nasze rozmyślenia jedynie tej Matce naszej; Ona niechaj w tym miesiącu będzie szczególniejszym przedmiotem słów i uczuć naszych.

Cóż dzieciom może być miłszego, jak słyszeć i mówić o matce swej najdroższej? Oddaleni wprawdzie od Niej żyjemy i śmiertelnymi oczyma widzieć Jej nie możemy, — ale miłość nie w oczach, lecz w sercu, a kochając Ją sercem na wygnaniu naszym, połączymy się z Nią w domu Ojca naszego! Prośmy Maryi, aby te uwagi nasze ku większej Jej czci posłużyły i aby raczyła przyjąć to nabożeństwo nasze!

„Wielka to rzecz miłość—mówi Bernard Święty. — Miłość to życie duszy, a dusza, która nie miłuje, jest jak ciało bez duszy; serce, które nie kocha, jest martwe.“—Podług zaś słów apostoła Jana Świętego—„kto nie miłuje, w śmierci zostaje“.—A Święci Hieronim i Bonawentura duszę bez miłości mają za rzecz niepodobną!

Ale, o, święta miłości! jakże nadużywają ludzie twego świętego imienia, którym żyje serce nasze! jakże źle użyte jest ono na świecie! jak niegodne przedmioty opanowały serca nasze i posiadały je całkowicie! Ach! dosyć rzucić na świat okiem, by postrzedz, ile to tysięcy serc szuka przedmiotu, w którymby spocząć i szczęście swoje znaleźć mogły! Ale jakże mało jest serc, któreby przywizały się do tego, co istotnie zasługuje na całe nasze przywiązanie i miłość!

Oto jedni w kawałkach złota i srebra zagrzebali serca swoje. Wszystko, co nie jest złotem i srebrem, nie ma dla nich żadnego uroku, — tak jakby nie dla nieba, ale dla złota byli stworzeni! Miłość ich na wagę jest zawsze odmierzona. Dla miłości złota i srebra nie piją, nie jedzą, nie śpią, nie znają odpoczynku i wytchnienia... Siedzi skąpiec i rachuje, i przegląda, i przysłuchuje się brzękowi tego metalu; głos własnego dziecka nie przemawia tak wdzięcznie do serca jego, jak głos tego kruszcu, a serce to twardsze jest, niż ów kruszec.

Inni całą miłość pokładają w sławie, honorze i czci u świata. Biedni oni! miłują tylko to, co wabi i drażni miłość ich własną,—kochają ten promyk chwały i, jak owe muszki, chmarami latają



wokoło niego tak długo, aż w tym płomieniu nie zgina.

Nie! nie zaspokoi nas tak miłość; serce czegoś innego pragnie; wyższy cel żądań naszych szlachetniejszego przedmiotu miłości wymaga,—przedmiotu, któryby nigdy ani się zmienić, ani stać się nam zgubnym, ani nas odstąpić nie mógł,—przedmiotu, z którymby serce nasze, złęczone jak najściślej na ziemi, i za grobem rozłączyć się nie potrzebowało.

Takim przedmiotem nie jest pewnie owa chwała ziemiska, która tak boleśnie niejednego zawiodła, niejednego zdradziła, niejednego opuściła, nikogo zaś dostatecznie nie zaspokoila,—chwała, którą w ciasnej furtce cmentarza chcąc-nie-chcąc serce pożegnać musi! A cóż dopiero mówić o innych niezliczonych przedmiotach, którym ludzie całkiem oddają serca swoje, marnując najszlachetniejsze, najbłogosławieńsze uczucie, jakim Bóg ich obdarzył! I niedosyć, że całą miłość oddają temu, co nie jest godne miłości,—nieraz miłują to, co jest godne nienawiści i odrazy.

Abyśmy nie należeli do liczby owych nieszczęśliwych i zaślepionych, u których uczucie miłości jest płomieniem, pożerającym i niszcącym spokój oraz szczęście doczesne i wieczne, obierzmy sobie przedmiot, w którymbyśmy bezpiecznie i zbawienie zanurzyć mogli miłość naszą.

„Jaki będzie przedmiot miłości naszej, takimi i my będziemy — mówi Augustyn Święty. — Ziemię kochasz, ziemią jesteś; Boga kochasz, z Bogiem jesteś.“ Do tych słów Ojca Świętego dodać możemy: Kochasz Maryę, — z Maryą zostaniesz. Miłość uczyni

serce twoje czystem, jak kryształ, w którym łamać się będą promienie łaski; umysł twój będzie spokojny, jak powierzchnia jeziora, której żaden wietrzyk nie porusza; będziesz, jak owa lilia, która wnią swoją odpędza brudne muchy od siebie!

X Nie! nie możemy, nie możemy po Bogu znaleźć przedmiotu godniejszego całej naszej najczulszej i najserdeczniejszej miłości! W miłości tej znajdziemy radość, pociechę i wszystkie pożytki doczesne oraz wieczne — w życiu, przy śmierci i w wieczności!

Matki! kochajcie Maryę i oddajcie pod Jej opiekę dzieci wasze, a dożyjecie pociechy z nich! Dzieci! kochajcie Maryę i proście Ją za rodziców waszych, a Ona długie życie dla nich wam wyprosi! Kochajcie Maryę! niechaj Jej imię często odzywa się wśród ścian waszych! niechaj w domach waszych, tak we wspaniałych pałacach, jak i w ubogich chatkach, Marya odbiera cześć! niech się nabożeństwo ku Niej rozszerza, a rosa błogosławieństw spadnie na całą rodzinę waszą!

Jakiż przedmiot można nam podać, któryby był godniejszy wszelkiej miłości? gdzież znajdziemy tyle dobroci, tyle potęgi, tyle skarbów i taką wielkość, jaką Bóg udarował i wywyższył Matkę Syna swego? gdzież tyle piękności, którą przyozdobił Duch Święty Oblubienicę swoją? gdzież tyle doskonałości razem złączonych, jak te, któremi wyposażył Ojciec Przedwieczny Córkę swoją? Czegóż zapragnąć, czegóż pożądać możemy, czegobyśmy w Maryi znaleźć nie mogli? A Marya tak pragnie, abyśmy Ją kochali, i ta miłość tyle nam radości

i szczęścia przynosi! — *Wszystko dobre przyszło mi z Nią*, więc dlaczego się wahamy i ociągamy i namyślamy, czy poświęcić Jej to serce, z którym czasem sami nie wiemy, co czynić? Świat może się będzie śmiał z nabożeństwa i miłości naszej, — ten świat, który się nad poziom wznieść nie może i tylko po brudnych rozkoszach jako wąż się czołga, bo nie ma skrzydeł niewinnej gołębiczy, aby się wzniósł ku słońcu. Niech to nas nie zraża! Chcemy kochać świat, wpraszamy się nieraz, aby przyjął miłość naszą, a on nas odrzuca, pogardza nami i szydzi z nas; gdy nie masz piękności, majątku, wielkiego imienia, ludzie odwracają się od ciebie. Ale Marya czeka, abys Jej serce twoje oddał! Ach! Ona najbiedniejszym, najnędźniejszym nie pogardzi, i jeśli sam od Niej nie odstąpisz, Ona od ciebie nigdy nie odstąpi; łatwo Ją ujrzą ci, co Jej szukają, — łatwo Ją znajdą ci, co Ją kochają, i znajdą w Niej wszystko, czego pożądać może serce ludzkie. Samo Jej słodkie i pełne tajemnic Imię, wymówione pobożnymi ustami, uspokoi serce wzburzone. Ona jest tym bezdennym oceanem dobroci i miłosierdzia, w który zanurzyć możemy wszystkie boleści i smutki nasze; Ona jest tym ogniem gorejącym, do którego zbliżone serce zajmie się płomieniem błogosławionej i zbawiennej miłości.

Sprawiedliwi! niczego się nie bójcie, póki zostajecie pod opieką Maryi! nie wypuszczajcie tylko tej kotwicy z rąk waszych, a łódka wasza nie zaginie wpośród fal i nawałności morskich! Grzesznicy, którzy chcecie do Boga powrócić! Marya, ta jasna gwiazda, wskaże wam drogę do Syna swego!

I wy, biedne sieroty bez ojca i matki, rzucone wpośród obcych ludzi, którzy mało o was dbają! płaszcz Matki miłosierdzia rozpięty nad wami! Ona jest ucieczką grzesznych, pocieszycielką strapionych, lekarką chorych! Ona jest Matką naszą! a któż bardziej, jeśli nie matka, godna jest całej serce naszych miłości!

Aby i siebie i was wszystkich bardziej do tego nabożeństwa i miłości Maryi zachęcić, zastanówmy się nad wszystkimi właściwościami Maryi i nad pożytkami stąd dla nas wypływającymi, a przykłady, nie podpadające żadnej wątpliwości, utwierdzą nas mocniej w dobrych postanowieniach naszych!

O, Maryo! ja, najniegodniejszy sługa Twój, chcę i obiecuję Tobie, ile siły mi dozwolą, ten miesiąc szczerem sercem Tobie poświęcić, codziennie u stóp ołtarza Twego Ciebie chwalić, wielbić, błogosławić i żebrać pomocy Twojej! Mam pewną nadzieję, że mię wysłuchać raczysz i nauczysz, co winienem czynić, abym się Tobie mógł przypodobać. O, Maryo! racz pobłogosławić to nabożeństwo majowe, aby ono stało się początkiem odrodzenia naszego na nowe życie, poświęcone miłości Jezusa i Maryi! O, Maryo! nie opuszczaj dziecka swego w życiu i przy śmierci! Amen.



## II NAUKA MAJOWA

## O MIŁOŚCI KU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE.

Miłość ku Maryi.—Korzyść, wynikająca z tej miłości.—Miłość ku Maryi prowadzi nas do miłości bożej i wszelkiej doskonałości.—Marya ma prawo do naszej czci i posłuszeństwa, a przede wszystkim do miłości.—Dlaczego i jaką nam jest matką?—Boleści, które z miłości ku nam poniosła.—Korzyści i słodycz w miłowaniu Maryi.—Miłując i czeząc Maryę, Boga miłujemy i czcimy, do Boga, do nieba idziemy.

Marya!—O, gdybyśmy chcieli i umieli całe serce nasze Jej poświęcić, całą miłość naszą oddać, ileżby to dla nas już tu na ziemi szczęścia przybyło! ileżby to serce wzburzonych stracony odzyskało spokój! ileżby to łez wyschło i westchnień ucichło strapionych! Całe życie stałoby się dla serca naszego tym słodkim majem, pełnym nadziei, słodyczy, uciechy. Rozdwojone w małżeństwie serca pojednałyby się w sercu Maryi; nieporozumienia familijne ustąpiłyby, jako mgła poranna przy pierwszym brasku jutrzeńki; u stóp Maryi nieprzyjaciele zacięci rękę do pojednania podaliby sobie, i cały świat, miłości Maryi poświęcony, wielbiłby i błogosławił przemożną Jej opiekę! — Ach! przynajmniej my,

mała garstka wiernych, starajmy się, ile możemy, nagrodzić Maryi stratę tyłu dzieci, które boleśnie ranią Jej serce, a jako one uczyniły świat przedmiotem miłości swojej, my uczynimy Maryę przedmiotem najtkliwszej miłości naszej!

Tu może komu przyjdzie wątpliwość, że, poświęciwszy Maryi miłość naszą, nie dopełnimy przykazania Boga, który żąda niepodzielnego serca naszego: „Kochaj Pana Boga twójego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił!“ Nie bójmy się! Bóg nie wzbrania tej miłości, którą mamy ku Maryi, ani taka miłość nie jest na przeszkodzie świętości i doskonałości, jakiej Bóg od nas wymaga. Przeciwnie — im więcej Maryę kochać będziemy, tem więcej będziemy kochali Boga, i w miarę, jak wzrastać w nas będzie miłość do Maryi, wzrastać też będzie doskonałość nasza! Bo niemasz drogi pewniejszej, bezpieczniejszej i krótszej, aby dojść do doskonałej miłości Boga, jak przez miłość ku Maryi.

Miłość Boga polega na zupełnem zgadzaniu się woli naszej z wolą boską. *Jeśli kochacie Mnie, chowajcie przykazania moje* — mówi Zbawiciel. To jest właśnie wolą boską, abyśmy wielbili i kochali jak najczulszą miłością Maryę, która jest najdoskonalszem dziełem nieskończonej miłości, potęgi i mądrości Jego. Marya jest Panią naszą, Królową naszą i świata całego, — bo Ona dała światu Zbawiciela, — bo Ona jest Matką Tego, który stworzył świat cały, — bo Ten, na którego imię cały świat ugina kolana, był posłusznym Jej woli.

Bóg żąda od nas posłuszeństwa wszystkim przełożonym naszym, duchownym i świeckim, do-

brym i złym. *Servi, obedite dominis carnalibus sicut Christo* \*). Przez (nie) królowie królowali i prawodawcy stanowią sprawiedliwość! Czyż więc możemy bezkarnie i nie ściągaając na siebie gniewu boskiego wymówić posłuszeństwo Tej, o której sprawiedliwie powiedzieć można, że wywyższona jest nad wszystkich aniołów i świętych i że jest dziełem bożem, które Bóg tylko przewyższa. Lecz jeśli Marya ma prawo domagać się od nas czci i posłuszeństwa, ach, jakże wielkie, jak niezaprzeczone ma prawo do naszej miłości, przez którą, gdy ją Maryi wyłącznie poświęcimy, wypełnimy jak najdokładniej wolę Boga: *Czcij ojca twego i matkę swoją!* Marya jest Matką naszą i więcej ma prawa do tego macierzyństwa, niżli jakakolwiek matka na świecie! Sam Zbawiciel nasz, chcąc w ostatnich chwilach życia swego okazać nam ostatni dowód miłości swojej, z krzyża dał nam Matkę swoją za matkę rodu ludzkiego. Jako Syn krwią nas odkupił, tak Matka Jego łzami nas wyplakała; jesteśmy dziećmi boleści Jej, jesteśmy dziećmi nieskończonej Jej miłości; Matką naszą została w chwili, gdy tra ciła Syna swego. Któraż matka w takich boleściach porodziła dziecko? Któraż matka przy kolebce dziecka swego tyle łez przelała, co Marya pod krzyżem? Matko! przypominasz niewdzięcznemu dziecku twemu wszystkie starania i bezsenne noce i prace twoje dla niego podjęte,—ale czyż możesz okazać cierpienia, jakie Marya nam okazuje i przypomina? Przekładasz i otwierasz dziecku twemu całe serce

\*) Do Efez. VI. 5.

swoje ze wszystkimi skarbami swej macierzyńskiej miłości, — ale czymże są serca nasze, choćby najtkliwsze i najszlachetniejsze, w porównaniu z sercem Maryi? Jeśli więc Bóg nakazuje pod groźbą przekleństwa miłość matki, jakiejże miłości żądać może od nas ku tej najtkliwszej, najmiłosierniejszej, najlepszej Matce naszej, która jest jednocześnie Matką, Oblubienicą i Córką Boga żywego!

Nie obawiajmy się zbytnej miłości ku Maryi, bo to byłoby tak, jakbyśmy się obawiali, aby nie być zbyt szczęśliwymi. Taka miłość nigdy płonąć nie będzie i wyda stokrotny błogosławiony owoc. A chociażby, pomimo miłości naszej, Marya odmawiała nam darów doczesnych, to już sama Jej miłość ku nam wystarczy za wszystko. Rozkoszniej jest dla serca zapłakać na łonie matki, niż weselić się, będąc od niej zapomnianym i oddalonym. Lepiej stać z Maryą pod krzyżem, niż z Jej nieprzyjaciółmi zasiadać do gry i biesiad wesołych. Do serca, które miłuje Maryę, czulej przemówi ten prosty wiejski dzwonek, co na „Anioł Pański“ Jej dzieci zwołuje, niż najwznioslejsza muzyka. Szaty najdroższe nie pocieszą tak serca, jak Szkaplerz Św., ta sukienka Maryi, jeśli ją z ufnością nosić będziemy; a serce biedne, co pod drogą brylantową spinaką bije boleścią, prostym Maryi medalikiem łączno się da ucieszyć.

To pewna, że jeśli kochamy jaką osobę na świecie, to z czasem miłość ta, chociaż tak gorąca i gwałtowną była z początku, stygnie, oziębła się, a jeśli nas jeszcze od Boga odłącza i jest naganna, występna, to w krótkim czasie gaśnie zupełnie,



lub nawet w odrazę się przemienia. Ale jeśli kochamy Maryę, to ta miłość z dnia na dzień rośnie, wzmagą się i wkrótce całe serce nasze zajmie i wypełni.

O, serca, które kochacie Maryę! pytam was, kiedy ta miłość była wam przykrą lub ciężką i stała się przeszkodą w czem innem, prócz grzechu? pytam was, kiedy miłość dla Maryi nie przyniosła wam wewnętrzznego pocieszenia, jeżeliście tylko w Niej pocieszenia szukali? Miłości tej wymaga od nas chwała i cześć, którąśmy Bogu winni, a przecie pierwszym przedmiotem nabożeństwa i miłości naszej jest Bóg, jako cel ostateczny, do którego każde tchnienie i poruszenie serca naszego zmierzać powinno. Więc, gdy miłością czcimy Maryę, Ona nie jest ostatecznym celem tej miłości, ale przejściem do miłości Boga, dla którego i w którym czcimy i kochamy Maryę. Któż zatem nie zrozumie, że, oddając cześć, chwałę i miłość Maryi, oddajemy cześć, chwałę i miłość Bogu samemu? „Wszelka cześć, wyrządzona Matce, przechodzi na Syna“—mówi Św. Hieronim, a Św. Bernard dodaje: „Sławiąc Matkę, wysławiamy Syna.“ — „Czejmy, wielbijmy, kochajmy Maryę — mówi inny Ojciec Święty, — bo tem samem uczcimy, uwielbimy, ukochamy Jezusa.“ Czcząc albowiem Maryę, jako najdoskonalszą i najszlachetniejszą z ludzi, wyznajemy głośno, że te wszystkie dary i przymioty, które Maryę tak drogą, tak miłości godną czynią sercu naszemu, spłynęły na Nią od Boga; a uznając to, dzięki najgłębsze składamy wszechmocności i miłości

Jego, że stworzenie nam podobne do takiego stopnia chwały wywyższyć raczył.

Bóg chce naszego dobra i wszystko czyni dla zbawienia naszego, dając nam sposoby, użyczając łask i wskazując nam drogi, któremi do Niego trafić możemy, a Marya nie jest zaiste przeszkodą dla nas do osiągnięcia celu naszego, lecz najdzielniejszą pomocą; Ona błędnego na dobrą naprowadza drogę; Ona płaszczem miłości swojej od natarczywej nawalnicy pokus nas zasłania; Ona gasnącą iskrę wiary utrzymuje; Ona zmusza nas dobrocią i miłością moją, abyśmy Ją kochali i aby Synowi swemu oddać mogła w darze serca nasze, najczystsza Jej miłością poświęcone; Ona chce, abyśmy byli Jej sługami, — chce uczynić nas dziećmi Syna swego, — chce, abyśmy, kochając Ją, i Syna Jej kochać się nauczyli. Jeśli więc pragniemy kochać Boga, a kochać Go z całego serca i kochać tak na ziemi, abyśmy Go w niebie wiecznie kochać mogli! kochajmy Maryę, kochajmy Ją wiernie i stale w każdym wieku życia naszego, kochajmy Ją w każdym stanie, kochajmy w każdej chwili! Niechaj tego imienia „Marya“, jakby napiętnowanego na sercu naszym, nawet ręka śmierci zetrzeć nie zdoła!

Matki! wyproście u Maryi, aby Ona czuwała nad kolebką dziecka waszego, a dziecię wasze wyprosi dla was, że Marya będzie czuwała przy śmiertelnem łożu waszem!

Kochajmy wszyscy Maryę, nie lękając się kochać zanadto Tej, którą sam Bóg tak ukochał! Chwalmy Maryę, o ile tylko na chwałę Jej nędzne

usta nasze zdobyć się mogą, nie bojąc się o nadmiar, bo „chwała Maryi żadnych nie ma granic“ — mówi Św. Jan Damasceński, a Ambroży Św. dodaje, że „prócz Boga samego nikt dostatecznie Maryi chwalić nie może“.

Oby to imię „Marya“ stało się dla nas szczęściem wiecznem, którego jest rękojmią! Amen.

#

### III NAUKA MAJOWA

#### O MIŁOŚCI KU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE.

Miłować Maryę nie trudno, bo Ona wszelkiej miłości godna i miłości od nas żąda.—Nieszczęśliwe serce bez miłości.—Kto pozna Maryę, ten musi Ją pokochać.—Matka Boża, żyjąc na ziemi, wszystkich do miłowania Siebie zmuszała, — tem bardziej w niebieskiej chwale pociąga i zmusza. — Nigdy miłość nasza nie dorówna miłości, jaką Marya ma dla nas.—Im nędzniejsi jesteśmy, z tem większą ufnością chore dzieci do Matki się uciekajmy. — W sercu Maryi najpewniejsza opieka, ucieczka i pociecha.

Wysłał był Mojżesz gońców, aby rozpoznali Ziemię Obiecaną, do której miał wejść lud wybrany. Ci, wróciwszy, wyznali przed nim, iż Ziemia Obiecana jest ziemią najrozkoszniejszą, najżyźniejszą, najbogatszą, mlekiem i miodem płynąca, — ale zdobycie jej nie jest tak łatwe, i słabe siły Izraela nie dokażą tego, albowiem są tam do obrony ludzie wzrostu olbrzymiego, a zamki ich są warowne \*). Toż samo moglibyśmy tutaj powtórzyć: O, Maryo! ziemio przyobiecana! ziemio najpłodniejsza we wszel-

\*) IV. Ks. Mojż. XIII.



kie dobro! ziemio najobfitsza we wszelkie skarby! „Ziemia to mlekiem i miodem płynąca“ — mówi Augustyn i Bernard Święci. Ale któż z nas potrafi zbliżyć się do Ciebie? któż Ciebie posiadać może? któż na miłość Twoją zasłuży? któż nam użyczy piór niewinnej gołębiczy i skrzydeł śmiałej orlicy, abyśmy mogli wzlecieć nad tą leżą doliną i lotem gorącej miłości wzbić się aż do Ciebie? Czyż ja, nędzny i lichy robaczek, będę mógł zdobyć się na to? czyż ja, czołgające się po tej nędznej ziemi stworzenie, odważę się do lotu tak górnego? czyż ja, pełen niedoskonałości i błędów, miotany namiętnością, przywalony brzemieniem grzechów, przykutty do rzeczy doczesnych, z sercem zwiędłym, zranionem i skalanem, mogę odważyć się kochać Ciebie? mogę powziąć tę zuchwałą otuchę i być kochany przez Ciebie, Maryo, Królowo aniołów i Pani świata, przez Ciebie, która jesteś czystością i świętością samą!

Ach! próżna i bezzasadna obawa nasza! Nie tylko Marya dozwala, abyśmy Ją kochali, lecz żąda, pragnie, chce nas kochać i od nas być kochaną! Jeśli tylko obawa wstrzymuje nas od kochania Maryi, to próżna i czeza wymówka! Łatwo kochać Maryę, bo Ona wszelkiej miłości jest godna; łatwo kochać Maryę, bo Ona tej miłości od nas żąda.

O tem za pomocą boską mówić będę.

Niemasz dla człowieka nic łatwiejszego nad miłość, bo bez niej ani żyć, ani szczęśliwym być nie może, a jeśli można kogo najniezwyklejszym nazwać, to pewnie tego, którego zimne i wyschłe serce ani Boga, ani ludzi kochać nie umie

i sobą zawsze zajęte, w sobie zamknięte. Taka nie-szczęśliwa istota, jako bryła lodu, przesuwa się w odosobnieniu od całego żyjącego świata. Miłość jedynie wiąże niebo z ziemią i jako tajemniczy węzeł spaja dusze w czyśćcu zostające z duszami żyjących oraz z duszami błogosławionych w niebie, a Bóg jest jako ten punkt, do którego te wszystkie spływają uczucia.

Każdy godny miłości przedmiot porywa serca nasze; poznać go i pokochać to jedno-jedynę nasze pragnienie. Lecz jakież przedmiot może być godniejszym miłości, niż Marya? Poznać serce tej Matki najlepszej i całym popędem uczuć ku Niej się zbliżyć i z Nią się połączyć — oto szczęście, oto uczucie mimowolne, któremu najobojętniejszy oprzeć się nie zdoła. Dostyc jest poznać Ją tylko trochę, co łatwo każdy z nas uczynić może, czytając o Maryi, rozważając i rozmyślając nad tajemnicami Jej życia, Jej doskonałości, Jej miłosierdzia i miłości, aby całym sercem przyłgnąć do Niej, kochać Ją całą siłą umysłu, a jako dziecko słuchać tylko głosu Jej, jako pielgrzym iść za tą gwiazdą przewodnią.

Póki jeszcze Marya po wniebowstąpieniu Jezusowem żyła na ziemi, ówczesne pokolenia śpieszyły, aby Ją widzieć, — jako czytamy w liście Św. Ignacego męczennika: „Wielki jest napływ ludu, aby widzieć i posłyszeć Królowę nieba.“ Św. Dionizy Areopagita, sławny mędrzec pogański, a później mężny wyznawca wiary Chrystusowej, poczytuje za największe szczęście swoje, że mógł oglądać Maryę.

Ach! jeśli Marya, żyjąc jeszcze na ziemi, tak gwałtownie wszystkie serca pociągała do miłości swojej, o ileż teraz bardziej pociąga, gdy najświętsze Jej ciało i najniewinniejsza dusza w całej chwale niebieskiej zostają! Prawda, nie widzimy Jej oczyma naszymi,—ale przecie nie oczy kochają, tylko serce. Zaiste dla oczu naszych widnokrąg tak jest ograniczony! Biedny ten, który widzi tylko to, co mu się przed oczy nasuwa! Dusza czysta i niewinna daleko więcej, daleko jaśniej, daleko głębiej wzrokiem sięgnąć może; widnokrąg jej — to całe niebo, cała wieczność i Bóg! Wewnętrzne duszy naszej oko znajdzie i pozna Maryę w całej piękności i chwale, siedzącą wpośród niezliczonych chórów aniołów, co Ją otaczają jako jasne słońce. Tu dziecko biedne pozna Matkę swoją, której oczy strzegą dróg jego; my, niewolnicy świata, poznamy Panią i Królową naszą, której służyć powinniśmy; nieszczęśliwy pozna Pocieszycielkę; chory pozna Uzdrowicielkę; grzesznik pozna Orędowniczkę i Pośredniczkę swoją. A gdy poznamy Maryę, czyż podobna, aby serca nasze nie zajęły się najczystszy płomieniem, abyśmy nie zawołali z Bernardem Świętym: „O, Maryo! Tyś serce moje, Tyś dusza moja, Tyś życie moja, Tyś wszelka miłość moja!“ ~~Wi~~ ze Świętym Bonawenturą: „Maryo! Tyś nadzieja duszy mojej!“ Poznawszy Maryę, czyż podobna, abyśmy się jeszcze ociągali i namyślali i innej szukali miłości? Nie! bo, pomimo woli naszej, serce Maryi pozna serca nasze, a my zawołamy z Świętym Efremem: „O, najpiękniejsza do wejrze-

nia! o, najgodniejsza do kochania! czemuż się ukrywasz przed wewnętrzną żrenicą duszy mojej!“

O, Maryo! nie uciekaj przed tą słabą i nędzną duszą, która Ciebie szuka! nie ukrywaj się przed sercem, które Ciebie kocha! zlituj się nad dzieckiem, które tęskni i pragnie iść do Matki swojej!

Cóż? czy sądzimy, że na głos miłości, na głos szczery, z serca pochodzący, Marya głuchą zostanie? że Ona, tak wielce wywyższona nad wszelkie stworzenia, nie spojrzy na te łyzy biednej sieroty, nie wysłucha westchnienia biednego człowieka i pogardzi naszą miłością? Ach, nie! Ona widzi nas wszystkich, Ona przenika serca nasze i myśli nasze, Ona czuje miłość naszą ku Sobie—i raduje się i weseli i tę miłość przyjmuje z upragnieniem, z wzajemnością.

My na ziemi kochamy nieraz najgorętszą miłością, ale miłość nasza trafia często na serce zimne i obojętne, które miłością za miłość oddać nie chce. Kochając Maryę, nie lękajmy się takiego wypadku,—bo jeśli serce nasze zajmie się iskierką miłości ku Niej, to Jej serce płomieniem ku nam pałać będzie. „Wiem, o, Pani moja — odzywał się Święty Piotr Damian, — że jesteś najmiłościwszą i kochasz nas miłością niezwykłą.“ Święty Alfons Rodriguez, szczególniejszy czciciel Maryi, razu jednego, w zachwycie miłosnym klęcząc przed Jej obrazem, zawołał z żalem: „O, Pani moja! ja Ciebie kocham nad życie, ale Ty mnie nie miłujesz tak, jako ja Ciebie!“ Lecz w tejże chwili usłyszał głos: „Alfonsie! niesprawiedliwie żalisz się, bo tak, jako



ja ciebie kocham, ty mnie nigdy kochać nie potrafisz!“

A gdy tak łatwo jest kochać Maryę, gdy Ona tak godna wszelkiej miłości, czyż podobna, ażebyśmy Jej dawali przyczynę do żalenia się na nas, że Nią wzgardzamy, że miłość Jej lekceważymy, że najniegodniejszy przedmiot przekładamy nad Nią, że serce ludzkie cenimy wyżej nad Jej serce? *Zdumiejcie się niebios!* — zastosowaćby tu można słowa Proroka; — *opuścili mię, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* \*).

Może kto powie: „Jam niegodzien nie tylko miłości, ale jednego spojrzenia Maryi!“ O, im nędzniejsi jesteśmy, tem większe ma Ona nad nami politowanie; widzi Ona smutny stan duszy naszej, i to zmusza do miłosierdzia Jej serce, miłości pełne; czeka Ona, abyśmy Ją wezwali, a nie omieszka pośpieszyć nam na ratunek. Nie napróżno nazywa Ją Kościół Królową i Matką miłosierdzia! A któż bardziej potrzebuje tego miłosierdzia i nad kim może Ona okazać miłosierdzie swoje, jeśli nie nad nami? „Idźcie, śpieszcie do Niej wszyscy—mówi Św. Bonawentura,—którzy ustajecie w pracach waszych; Ona was wspomże.“ Dobra matka nie odsuwa od siebie żadnego dziecka; Marya nie wyłącza nikogo od miłości swojej. Sama wyrzekła w objawieniu do Świętej Brygidy: „Chociażby człowiek przywalony był sromotnym najsprośniejszych grzechów ciężarem, skoro tylko do mnie się ucieknie, szczerze i serdecznie skruszony i nawrócony, ja zawsze

\*) Jerem. II. 12, 13.

gotowa jestem przyjąć go; nie pamiętam o złości i niewdzięczności jego, ale patrzę na miłość i żal serca, z jakim do mnie powraca. Dlatego nazywają mię ludzie Matką Miłosierdzia. Miłosierdzie Syna mego uczyniło mnie miłosierną.“

Nieszczęśliwy ten, który, mogąc dostąpić tego miłosierdzia, nie żąda i nie szuka go! Długo, długo może żyliśmy bez miłości Maryi, i serce nasze nie pragnęło Jej poznać, nie tęskniło za Matką miłości i pozbawione było owych słodkich wewnętrznych uciech, które ta miłość w każdym szlachetnem rodzi sercu. Szczęście, wesele, błyskotki świata zajęły były całą duszę, całą myśl i żądzę naszą; ale, gdy pierwsza łza zabłysła pod źrenicą oka, gdy pierwszy kolec boleści ukłuł serce nasze, gdy pierwsze westchnienie wydobyło się z piersi naszej, — obudziła się tęsknota i pragnienie, aby znaleźć serce, któreby nas zrozumieć, któreby nas pocieszyć zdołało. Na ziemi serce takie znaleźć trudno, a jeśli są serca szlachetne, to częściej same potrzebują pomocy, i zresztą śmierć co chwila zabiera je od nas. Ale mamy serce Matki naszej, serce Maryi; Ona prawdziwie i stale pocieszać nas pragnie i może — nie tą pociechą czezą i niepłodną, ale pociechą, która owoce na żywot wieczny wydaje. Do Niej więc, do Niej uciekajmy się, Jej wzywajmy, Ją miłujmy nad wszelkie stworzenia, abyśmy Ją wiecznie posiadać mogli w niebie! Amen.

#### IV NAUKA MAJOWA

### O MIŁOŚCI KU NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNIE.

Jeśli chcesz być kochanym, kochaj!—Niewdzięczność między ludźmi.—Jej źródło w niewdzięczności dla Boga.—Serce Maryi.—Miłość Matki Bożej dla wszystkich ludzi i dla tych, którzy szczególnie Ją ukochali.—Opieka Jej w życiu i w godzinie śmierci.

Jeśli chcesz być kochanym, kochaj!—tak mówi przysłowie. Jakże często jednak w miłości ludzkiej nie sprawdzają się te słowa, a jak prawdziwe i niezawodne są w miłości Maryi! Bo jeśli Marya kocha nas nawet i wówczas, gdy my Jej nie kochamy, obrażając Ją i miłości Jej nie pragnąc,—ach! jakże goręcej kochać nas będzie, gdy oddamy i poświęcimy Jej serca nasze, gdy przynajmniej szczerze zapagniemy kochać Ją i przypodobać się Jej,—zaiste nie tak, jako Ona na to zasługuje, bo tego nigdy nie dokażemy, ale tak, jako słabe siły nasze pozwalają! Och! wtenczas wytryśnie dla nas z Jej przebłogosławionego serca źródło łask i dobrodziejstw, które zapewnią i doczesne i wieczne szczęście nasze.

Niewdzięczność między ludźmi nie jest rzadkim wypadkiem, a chociaż ludzie się jej wstydzą, jednak wielu karmi w sercu swoim tę jadowitą gądzinę. Gdy potrzebują czego od nas, pelzają i proszą, a gdy ich obdarzymy, wstydzą się nas i nie chcą wyznać, ile nam są winni, lub umniejszają łaskę wyświadczoną sobie,—słowem znajdują tysiączne powody, którymi od wdzięczności wymówić się pragną; dług wdzięczności ciąży im, więc chcieliby się go pozbyć, nie wypłacając go. Któż więcej winien wdzięczności, jeśli nie dzieci rodzicom swoim? A jednak z bólem serca wyznać należy, że i tu poczwarę niewdzięczności nieraz znaleźć można; dziecko zapomina o wszystkich dobrodziejstwach odebranych od tych, którym życie winno, i wstydzi się ich, i opuszcza w nędzy, albo życzy w sercu zepsutem, aby ich prędko śmierć zabrała, a praca ich aby w jego przeszła ręce. Ileż to się razy trafia, że uczciwy, pracowity, w znaczeniu i poważaniu żyjący człowiek obrał sobie za towarzyszkę życia swego osobę ubogą, w niedostatku i z pracy rąk żyjącą, a ona, zapomniawszy w krótkim czasie, czem była, chce odgrywać rolę wielkiej pani: w domu niczem się nie trudni, a gospodarstwo i wychowanie dzieci zostawia sługom, zaś biedny mąż, od rana do wieczora pracując i nie mając od żony w domu pomocy, na wydatki nastarczyć nie może; zdarza się też, że taka żona, na domiar niewdzięczności, złamie jeszcze wiarę małżeńską. Ileż to razy zdarza się widzieć, że osoba dobrze wychowana i w wygodach przez rodziców pielęgnowana, przy-



szedłszy w dom męża rozrzutnego i rozpustnego, odmawia sobie nawet dozwolonych uciech, i dnie całe w pracy, a noce we łzach przepędza; strzeże ona dzieci od nędzy i zepsucia, a na podziękę odbiera grube słowa, wymówki lub obojętność męża!

Ach! przypatrzmy się bliżej, a znajdziemy, że enota, czyli raczej najświętszy obowiązek wdzięczności częstokroć na czezych i próżnych zasadza się słowach,—że niewdzięczność, którą ludzie się brzydzą i którą potępiają, bardziej zakorzeniła się między nami, niżli to na pozór się wydaje. Lecz cóż dziwnego? Po takim albo po takiej, którzy Boga nie kochają, czyż można się miłości spodziewać? Bez miłości Boga niemasz żadnej cnoty; mogą być pojedyncze dobre uczynki, ale pochodzą one najczęściej od chwilowego popędu, od humoru, od miłości własnej i próżnej żądzy chwały! Kto jest niewdzięczny Bogu, kto zapomina o dobrodziejstwach boskich, ten, cóż dziwnego, że jest niewdzięczny rodzicom, że zapomina o dobrodziejstwach ludzkich! Jeśli więzień może krzyżować tego, który go własnym życiem i krwią z niewoli wybawił, cóż dziwnego, że zdradzi bez namysłu współtowarzysza niewoli swojej!

Są na świecie serca tak zimne, tak twarde, tak nieczułe, że wszystkie dowody miłości odskakują od nich, jak groch od ściany. Nie jest takim jednak serce Maryi—najtkliwsze, najświętsze, najczulsze serce Tej, która nas bardziej kocha, niżli samych aniołów. Mówi to nawet Św. Bonawentura: „Bóg bardziej ukochał ludzi, niżli samych anio-

łów, więc też i Marya, której wola zawsze z wola Boga najściślej jest połączona, miłuje nas bardziej, niżli duchów niebieskich.“ Że zaś Bóg więcej umiłował ludzi, niż aniołów, jasny tego mamy dowód na owych duchach nieszczęśliwych, którzy obrazili najświętszy Majestat Jego; całą sprawiedliwość swoją ukazał Bóg nad nimi,—nie dał im czasu do upamiętania ani do pokuty, ale po pierwszym grzechu wtracił do piekieł i nie na ich wybawienie nie uczynił ani nie uczyni. A kiedy zgrzeszył człowiek, oto Bóg opuszcza Niebo, zstępuje z tronu chwały swojej do żywota Dziewicy, postanawia żyć i umrzeć jako człowiek, aby ród ludzki nie zaginął. Nie przyjął na siebie Bóg ani postaci, ani natury anielskiej, tylko przyjął na siebie ciało i naturę ludzką; nie nazywa aniołów braćmi i przyjaciółmi swymi, lecz sługami. A o nas wyrzekł: *Już was nie będę zwał sługami, ale przyjaciółmi* \*). — O, jakież szczęście dla nas, jaka chwała, że Bóg i Marya tak się do nas zbliżyli, że nas kochają nad samych aniołów i archaniołów. Chrystus Zbawiciel, Słowo Przedwieczne, stał się jakoby jednym z braci naszych, a Marya jakoby jedną z sióstr naszych! Ona więcej nas kocha nad duchów niebieskich. Ach! ta myśl jakąż wdzięcznością, miłością i ufnością przejąłby nas powinna! Kochajmy więc Maryę, a Ona się nam nie odpłaci obojętnością, jako ludzie się odpłacają, i hojnie nam wynagrodzi najmniejszą przysługę, najmniejszy dowód przywiązania naszego do Niej.

\*) Jan. XV. 15.

„O, Maryo! — mówi Jędrzej Kreteński, — ponieważ jesteś najwspaniałomyślniejsza, więc najmniejszą przysługę odpłacasz największą łaską.“ Bo Ona pragnie uszczęśliwić nas i czeka tylko, abyśmy Jej najmniejszą dali do tego pobudkę. Taką była Marya, żyjąc na ziemi, taką jest teraz w Niebie. A jeśli za najmniejszą przysługę tak szczodra jest Ona, czegoż może spodziewać się ten, który z całego serca Ją kocha, czei, wielbi i który we wszystkich sprawach życia swego okazuje się Jej sługą, Jej dzieckiem.

Marya kocha wszystkich ludzi, ale szczególniejszą miłością obdarza tych, co Jej się poświęcili, co w Niej całą ufność i nadzieję swoją założyli! Tacy są drogimi kamieniami w koronie tej Królowej, tacy są najbliżsi serca Jej macierzyńskiego, które szczególniejszą dla nich bije miłością; są to ci, o których mówi: *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* \*), — jakoby mówiła: Kocham wszystkich, ale szczególniejsz miłuję tych, co mnie kochają! Jeśli pragnie Ona miłości naszej, to dlatego, aby nam okazać całą hojność swoją. „Marya — mówi Św. Bonawentura — szuka takich, którzy z uszanowaniem i miłością Jej szukają; tych miłuje, tych utrzymuje, tych za dzieci swoje uważa.“ Jeśli Marya pragnie serca naszego, to dlatego, aby w nie złożyć wszystkie skarby serca swojego, i dlatego to odzywa się do nas w Księgach Przypowieści: *Daj mi, synu mój, serce twoje* \*\*).

\*) Ks. Przyp. VIII. 17.

\*\*\*) Ks. Przyp. XXIII. 26.

Jeśli więc chcemy kochać Maryę, weźmie nas Ona pod swą szczególniejszą opiekę. A pod Jej zostając puklerzem, czegoż lękać się mamy? Jeśli opieka wielkiego i potężnego człowieka wiele dla nas uczynić może, i bardzo o nią się dobijamy, czegoż nie uczyni opieka Tej, przed którą drżą piekła i ludzie zginają kolana? Nie bójmy się żywiołów, bo one Jej słuchać muszą; nie lękajmy się śmierci, bo one Jej słuchać muszą; nie lękajmy się śmierci, bo Marya w tej ostatniej chwili stać przy nas będzie! A jednak my tak możnej opieki nieraz dobrowolnie pozbawić się chcemy! Wydajemy, wysilamy serca nasze, aby pozyskać miłość u tych, którzy nieraz mało o to dbają a najcięższe prace, najboleśniejsze ofiary nasze ledwie spojrzeniem albo słówkiem wynagradzają, a może i szydzą, śmieją się z naszego wyteżenia, — jeśli zaś chcą nas wynagrodzić, czemże nagrodzą? Pewien umierający dworzanie Karola V, prosił go, aby mu choć o jedną godzinkę życie przedłużył. Cesarz odpowiedział: „Wszystko, co chcesz, uczynię tobie, ale to, o co prosisz, przechodzi potęgę moją.“ A chory westchnawszy odrzekł: „Biada mi, zem zapomniał, o Bogu, a całe życie moje poświęcił tobie, który ani jednej godzinki życia dać mi nie możesz!“ — Pamiętajmy, abyśmy i my w godzinie śmierci tak mówić nie potrzebowali! Biada nam, gdy zapomniawszy o Maryi przeżyliśmy życie nasze! Teraz cóż świat nam da za to, żeśmy mu tak wiernie służyli?

Ach! nie czekajmy, nie czekajmy tej spóźnionej chwili, lecz teraz, póki czas, wołajmy: O, Ma-



ryo, Matko moja! żyłem długo bez Ciebie, jeśli to życiem nazwać można, gdy serce Ciebie nie kocha; ale od tej chwili chcę żyć dla Ciebie, chcę żyć w Tobie, chcę wysłużyć u Ciebie tę łaskę, abyś była opieką moją w życiu, pociechą i ratunkiem w śmierci, weselem i miłością moją w Niebie! Amen.

## V NAUKA MAJOWA

### MIŁOŚĆ MARYI JEST STAŁĄ I NIEZWYCIĘŻONĄ.

Miłość ludzka nie jest stała.—Marya zawsze jednakowo kochać nas pragnie.—Przeszkody z naszej strony.—Wielu przyjaciół w szczęściu, mało w nieszczęściu.—Miłość Maryi na wszystkich się rozciąga.—Nic jej zwyciężyć nie może, nawet nasza niewdzięczność.—Matka Boża zawsze nas za swe dzieci uznać gotowa.—Kochajmy Maryę!

*Mocna jak śmierć miłość*—mówi Pismo Święte. Śmierć jest niezwyciężona. Niemasz siły i potęgi, coby się oprzeć śmierci zdołała. Nie mówię—zwyciężyć, ale na jedną chwilkę zatrzymać śmierć żadna moc ludzka nie jest w stanie. Jako słaba trawka nie oprze się ostrzu kosy, tak też żadne życie nie oprze się śmierci. Cały świat, jako łan wielki, ludźmi gęsto jak kłosami zasiany, a co sierp w ręku żniwiarza, to śmierć w ręku Boga. *Mocna jako śmierć miłość*, jeśli jest prawdziwą miłością. Gdy śmierć się przywiąże do jakiego stworzenia, już jej nic od niego oderwać nie zdoła,—wszelkie zapory przełamie, wszelkie przeszkody zwycięży. Ale miłości ludzkiej, tak mocnej, jak śmierć, zawsze brak

wśród ludzi, i dlatego to miłość człowieka prawdziwą miłością nigdy nazwać się nie może! Małe podejrzenie, słówko dwuznaczne, płochy uczynek, własny interes i tysiączne inne przyczyny dostateczne są, aby ta miłość pomału ostygła, zubożała; a jeśli tylko próżność, pycha, uroda lub majątek były powodem uczucia ludzkiego, to zmiana okoliczności, nieszczęście, wiek lub choroba również uczynią zmianę w sercu.

Lecz czyż takim słabościom podlega i miłość Maryi ku nam? Bynajmniej. Jako jest ta miłość bezinteresowną, tak też jest *i stałą, wierną i niezwyciężoną* \*).

O tem na chwałę Maryi zastanówmy się tutaj.

W miłości Maryi ku nam, jako mówi Pismo Święte — *nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany* \*\*). Za ledwie Marya nas poznała, a już umiłowała i miłowała nas od pierwszych lat życia swego stale i czule i wiernie i wytrwale i zbawiennie i skutecznie. Taką miłością miłuje nas już od dziewiętnastu wieków i taką miłością miłować nas będzie zawsze, jeśli tylko gwałtem nie będziemy się wyrwali z macierzyńskiego Jej objęcia, jeśli tylko serc naszych od Jej serca nie odwrócimy, jeśli tylko miłością Jej nie wzgardzimy. Chce nas kochać, — będzie nas kochała przez wszystkie wieki. Nie masz nic takiego, przez coby Jej miłość ku nam ostygnąć lub zmienić się mogła; nie masz nic takiego, z wyjątkiem grzechu, przez cobyśmy miłość Jej utracić mogli; a i w grze-

\*) Pieśń nad Pieśniami, VIII, 6.

\*\*\*) Jakób. I. 17.

chu, gdy się nawrócimy i prosić Ją będziemy, aby nam w tem dopomogła, przywróci nam Marya miłość, opiekę i pomoc swoją!

Byłeś panem, bogaczem; ludzie z daleka przed tobą czapki zdejmowali, a podli pochlebcy aż do ziemi bili czołem przed tobą; na jedno skinienie dom twój napełniony był gośćmi. Wtem nagle proces, pożar, wylew, grad, choroba wydarły ci majątek — i oto gdzieś są ci, których obsypywałeś dobrodziejstwami lub grzecznościami? przecie nie tak dawno po woskowanych posadzkach twego domu snuły się ich roje! O, już ich nie ujrzysz przy sobie; teraz w ubogiej izdebce sam z nędzą swoją przebywać będziesz. Do stołów, bogato zastawionych, zasiadało ich wielu, — ale do półmiska ziemniaków sam podobno siądziesz. Uszy ich otwarte były na muzykę balową, co grzmiała w pokojach twoich, — ale na głos westchnienia twego ogłuchli wszyscy. Do zielonego stolika na karty dobijali się, ale przy łóżku twej boleści nikt z nich nie usiedzie. Te usta, tak przedtem wymowne na oświadczenia wiecznej przyjaźni i wdzięczności, teraz jeszcze wymowniejsze są na obmowę i potwarz!

O! nie taką jest miłość Maryi! Kochała cię, gdyś był szczęśliwy, — kocha cię też w nieszczęściu; przestrzegła cię w dniach radosnych, aby cię szczęście nie zaślepiło, — pociesza cię w smutku, aby nieszczęście do rozpacz cię nie przywiodło. Zmiana losów człowieka nie zmienia serca i miłości Maryi ku niemu.

Gdyś była piękną i młodą, cały świat ci się uśmiechał i cały świat pochlebiał tobie. Nie miałas



doświadczenia, biedne serce, i te wszystkie czeze, próżne słowa za dobrą przyjmowałaś monetę; kochałaś ten świat, od którego spodziewałaś się być kochaną szczerze i stale. Ale oto pokazała się na twarzy twojej pierwsza zmarszczka, pokazał się pierwszy siwy włos na głowie twojej, przyszła jesień dni twoich, a i przyszła dla tych, którym ufałaś; ostygło ich serce, zmarzły uczucia, odwróciły się płocze ich serca do innych przedmiotów, a ciebie zostawili ze smutnem wspomnieniem tak próżno i czezo spędzonych dni.

Ale Marya w osamotnieniu twojem nie opuści cię, bo Ona miłuje duszę twoją i piękność jej wewnętrzna, której jeśliś nie straciła wpośród tylu niebezpiecznych okazji, zawdzięczaj pieczy tej Matki, czuwającej nad niewinnością dziecka swego.

Tak! — miłość Maryi jest niezwykłą i jest powszechną. Oto żebrak, kaleka, który samym widokiem swym przeraża, który, w łachmanach swoich niepodobny prawie do człowieka, wlecze się po ulicach miasta, żebrząc o jeden lichy grosz, — ów żebrak zarówno jest przedmiotem miłości Maryi, miłości najgorętszej, najstalszej, jak i monarcha, co brylantami i złotem jaśniejący siedzi na najpotężniejszym tronie świata. Nie! dla Maryi niemasz żadnej różnicy, — nie ma Ona dwóch serc, aby jednym kochała mądrych, bogatych i wielkich, a drugim prostaczków, ubogich i maluczkich, bo z jednego serca Syna Jej spłynęła Krew najświętsza dla odkupienia wszystkich bez różnicy ludzi. Wszyscy jesteśmy dziećmi Maryi i wszyscy jednym prawem do Niej zawołać możemy: Matko nasz! te nieszczę-

ścia nasze, które nas w opinii świata podłymi czynią, niech uczynią nas miłszymi w świętych oczach Twoich! Bo Marya w nieszczęśliwym widzi jaśniejszy wyryty obraz Syna swego, ubogiego, upokorzonego, prześladowanego, męczonogo i ukrzyżowanego! Nic też nie zwycięży miłości Maryi, nawet sama niewdzięczność nasza. Czyśmy tego nie doznali na sobie? Ach! przypomnijmy tylko naszą niewierność, oziębłość i obojętność w służbie Jej! Ileż to naliczymy dni takich, w których ani raz jeden nie wspomnieliśmy o Niej, nie pozdrowiliśmy Jej choćby jednym „Zdrowaś Marya“, choćby jednym westchnieniem miłosnem! Były Jej święta; tylu ludzi każdego stanu, płci i wieku składało Jej cześć i hołdy, a inni spędzali owe dni na zabawach i rozpuście, raniąc tem najczulsze Matki naszej serce! Ileż to razy słyszeliśmy ten dzwonek na „Anioł Pański“, co jako głos Nieba wzywał nas, abyśmy połączyli głosy nasze z głosem tylu milionów ludzi, pozdrawiających Panią swoją, — a wielu z nas ani kolana nie ugięło, ani z poszanowaniem głowy nie odkryło! Ileż to razy, przechodząc drogą lub polem, widzieliśmy biednego kmiotka albo niewinną dziecinę ze złożonemi rękoma przed obrazem Maryi klęczących, a ten widok nie rozczulił serca naszego; zajęci różnemi sprawami lub zabawą, może zaś przez wstyd fałszywy, nie raczyliśmy w nędznem sercu naszym ani spojrzeć na obraz Matki naszej. A jednak, a jednak z tem wszystkim Marya nas nie odstąpiła, Marya nas kocha! — cała niewdzięczność nasza nie mogła przewyciężyć Jej ku nam miłości.

„Chociaż człowiek zgrzeszy — rzekła sama Marya w objawieniu Św. Brygidzie, — a ze szczerego serca i z prawdziwą poprawą do mnie się nawróci, Ja zawsze gotowa jestem przyjąć go i nie będę zważała na jego wielkie i liczne grzechy, ale tylko na dobrą wolę i na poprawę jego!“ Sprawiedliwie nazywa się Marya sama: *Ja jestem Matką pięknej miłości* \*), bo piękniejszej, świętszej, czystszej, zbawieniejszej miłości nad miłość Maryi nigdy nie znajdziemy. Jakżeż mało o tę miłość dbamy! — lekce ją sobie ważymy i nie wstydzimy się nieraz dla miłości jednego nędznego jak my stworzenia odstąpić, zdradzić, [zasmucić Matkę naszą, Maryę, która tak gorąco pragnie miłości naszej; nie wahamy się opuścić Jej, aby oddać serce tym, co nami pogardzają lub dla własnego zysku zwodzą nas i oszukują, a jeśli nas i prawdziwie kochają, to całą miłością swoją ani uszczęśliwić, ani nawet zadowolnić serca naszego nie mogą.

Nauczmy się kochać Maryę, a będziemy umieli kochać bliźnich i najbliższych naszych miłością dla nas i dla nich zbawienną! Kochajmy, kochajmy Tę, która nas więcej miłuje, niż wszystkie matki, siostry, oblubienice, aniołowie i święci, niż wszystkie stworzenia razem zgromadzone, — która nas kocha miłością bezinteresowną, stałą i niezwyrodną! Tak kochając, będziemy szczęśliwi w życiu i błogosławieni przy śmierci, jak tego pragnie Matka pięknej miłości. Amen.

\*) Ekklez. XXIV. 24.

## VI NAUKA MAJOWA

### O GODNOŚCI I CHWALE NAJŚWIĘTSZEJ PANNY.

Przymioty Maryi zapalają nas do miłowania Jej. — Każdy stan, każdy człowiek ma przykład w Maryi. — Chwała Jej i godność. — Szlachetność rodu. — Córnka, Matka, Oblubienica Boża. — Ojcowie Święci o tej godności. — Kościół przez święta w modlitwach swych Ją głosi. — Sam Chrystus, przykład nam dając, był Maryi poddanym i posłusznym. — Potęga Maryi w niebie; Królowa wszystkich aniołów i świętych. — Ta potężna Pani Matką naszą.

Zastanowiwszy się nad radością, jaką nam miłość Maryi sprawia, poznawszy nieskończone pożytki doczesne i wieczne, które z tej miłości na nas spływają, przejdźmy teraz do przymiotów Najświętszej Dziewicy; bo, jeśli Ona ma być przedmiotem miłości serca naszego, sprawiedliwym jest, abyśmy, ile możemy, dobrze poznali wszystkie doskonałości najświętszego serca Maryi, a przez to poznanie aby miłość nasza coraz bardziej wzrastała.

Niemasz cnoty, którejbyśmy w Maryi w najdoskonalszym stopniu nie widzieli, — nie masz łaski, którąby Ją Bóg nie był obdarzył. Życie Maryi stało się jakby wzorem, podług którego powinniśmy ży-



cie nasze urządźć, a miłość Maryi ku nam pomoże do tego wielkiego dzieła. Wprawdzie Święci Ewangelisci mało o Niej pisali, ale, jeśli tylko zastanowić się zechcemy, będzie to dostatecznym, aby poznać, czem była Marya. Każdy Jej krok jest dla nas przykładem, każde Jej słówko jest nauką.

Dziewice chrześcijańskie! macie w Niej nauczycielkę waszą! Wy, którzy w stanie małżeńskim życie, przypatrzcie się Jej pożyciu z Józefem Świętym! Prześladowani! towarzysze Maryi, uciekającej do Egiptu! Cierpiący! stańcie z Maryą pod krzyżem! Żyjący wpośród świata! bierzcie przykład od Maryi na godach w Kanie Galilejskiej! Od Niej uczcie się skromności, pokory, eichości, łagodności, miłości Boga i bliźniego!

Przymioty i doskonałości Maryi niechaj będą osnową dalszych uwag naszych. Pocnijmy dzisiaj od chwały i godności Jej.

Szlachetność rodu, jeśli nie była złem życiem skalaną, jest jako jasny promień słoneczny, który śmi oczy i zmusza mimowolnie do uszanowania i posłuszeństwa; a jeśli ta szlachetność połączona jest z wysoką potęgą i dostojnością, potężny wpływ na świat cały wywiera. Ale jakaż szlachetność, jakaż godność, jaki majestat mogą się równać ze szlachetnością, majestatem i godnością Matki Boga samego?! Urodzenie Maryi i rodowód Jej w dawności i szlachetności nie ma równego sobie na świecie. Ona była, jako świadczy Ewangelia, z domu i rodu Dawida; przodkami Jej byli ŚŚ. Patryarchowie: Abraham, Izaak, Jakób, Dawid i czternastu królów z potomstwa jego; krew królewska płynęła w ży-

łach Tej Najświętszej Dziewicy. A jednak ta szlachetność rodu i ta chwała gasną, nikną, gdy zwrócimy uwagę na inne wywyższenie i chwałę, które Maryi w udziale się dostały. — „Niechaj zamilknie wszelkie stworzenie i tylko z bojaźnią, z drżeniem niech spojrzy na wielkość i majestat Królowej swojej!“ — woła Piotr Damian. — „Ona jest Córką, Oblubienicą i Matką, prawdziwą Matką tego Boga, który stworzył niebo, ziemię i rządzi niemi; Ona jest prawdziwą Córką tego Boga, który od wieków Ją pokochał i wybrał, aby wszelkie stworzenie Ją czeiło i kochało; Ona po wszystkie wieki jest Córką łaski i miłości, i dlatego wolna od wszelkiej zmyy pierworodnego grzechu, coby Ją było uczyniło córką gniewu i zatracenia, jakō inne córki Adamowe; Ona jest prawdziwą Oblubienicą Ducha Świętego odwiecznej miłości, za którego sprawą poczęła Słowo Przedwieczne i przyodziła tem ciałem, jakie sama miała — mówi Anzelm Święty. — Krew Maryi płynęła w żyłach Jezusa! oto chwała Maryi, która przewyższa wszelkie ludzkie i anielskie pojęcie.“ „To jedno — mówi Albert Wielki, — że Marya jest Matką Boga, przechodzi wszystko, co tylko po Bogu wyrzec albo pomyśleć można.“ — „Wszechmocność Boga — mówi Święty Bonawentura — może rozszerzyć granicę ziemi, powiększyć niebo, stworzyć nowe światy, piękniejsze i doskonalsze; ale wszechmocność Jego nie wywyższy stworzenia do większej chwały, jako jest ta, na którą wyniósł Maryę, gdy Ją Matką swoją uczynił!“ — „Nikt z Tobą, o, Pani moja — mówi Święty Anzelm, — w porównanie iść nie może, bo wszystko, co nie jest Tobą, jest albo wyż-

sze nad Ciebie, albo niższe od Ciebie! Nad Tobą jest Bóg jeden, a Ty nad wszystkim, co nie jest Bogiem“.

Kościół Święty już w samych początkach swoich uznawał, czczył i wielbił tę nieskończoną godność i majestat Matki Bożej. Jeszcze za życia Maryi wierni budowali na Jej cześć świątynie, a Kościół Święty starał się rozszerzyć nabożeństwo na Jej chwałę po całym świecie katolickim: gdy we mszy świętej zanoszi Bogu ofiarę, wspomina o Maryi; gdy chwałę Bogu w modłach kościelnych opiewa, po Bogu wzywa Maryę; jeden dzień w tygodniu poświęcony jest szczególnej czci Jej; tajemnice Jej życia uroczyście odprawiają się w kościele bożym co roku; trzy razy dziennie dzwonek przypomina wiernym, aby oddali pokłon Matce swojej. Niemasz miasta, gdzieby nie było kościoła, a w niem ołtarza Maryi. A ileż to powstało zakonów na rozszerzenie Jej chwały! ileż to bractw pod Jej zawiązało się opieką! ileż to pobożnych pielgrzymek wierni odbywają corocznie do miejsc, cudami Jej wstawionych! Nie! póki świat istnieć będzie, cześć i chwała Maryi kwitnąć nie przestaną.

Marya tak już w życie nasze przeszła, że zdaje się niepodobna żyć bez Niej, jakgdyby ta miłość ku Niej już się z nami urodziła. Widzimy nieraz ludzi na wszystko obojętnych, u których już wszelkie, zdaje się, światło wiary zagasło, a w których jednak tli jeszcze jakaś iskierka miłości Maryi, i ta iskierka często od zguby ich ratuje. Póki ludzie myśleć będą, póty tworzyć nie przestaną nowej dla Niej chwały. Wielbią Ją wszystkie języki, kochają

wszystkie serca, bo taka jest wola Boga samego! Sam Chrystus Pan dał nam przykład ze siebie; On sam tak czczył i szanował Matkę swoją, że Jej dał moc rozkazywania sobie i stał się Jej posłusznym i poddanym.

Cóż więcej można powiedzieć dla określenia godności i wielkości Maryi? Jeśli za potężnego i wielkiej chwały oraz majestatu uważamy tego monarchę, którego słuchają potężni i pełni chwały poddani, to cóż mamy powiedzieć o potędze i chwale Tej Dziewicy, której posłusznym był Bóg sam! „Dwojaki to cud nam się objawia — mówi Bernard Święty: — że Bóg jednej Dziewicy był posłusznym; pokora bez przykładu! że Dziewica Bogu rozkazuje; godność bez porównania!“

I oto złożył z siebie Zbawiciel postać sługi i zasiadł na tronie chwały oraz majestatu swego! Marya już Mu nie rozkazuje, lecz prosi, — a prośby Jej tak są potężne, jako rozkazy. „Przystępuje Marya — mówi Święty Piotr Damian — do tego złotego pojednania ludzkiego ołtarza raczej jako Pani, nie zaś jako sługa, raczej rozkazy dając, nie zaś prośby zanosząc.“ Zbawiciel zaś mówił do Świętej Małgorzaty z Kortony: „Czej, córko moja, Matkę moją, której wielkości i piękności świat nigdy pojąć nie zdoła!“ — Gdy raz Święta Gertruda ze szczególniejszym nabożeństwem i natchnieniem pozdrowiła i chwaliła Maryę, Chrystus z krucyfiksu, nachyliwszy ku Niej głowę, jakby dziękując, wyrzekł: „Tę cześć, którą oddajesz Matce mojej najśodszej, potrafię ci wynagrodzić według całej hojności i szcudroblowości mojej.“



Cóż powiemy o tej chwale i majestacie Maryi, w którym zostaje ona w niebie, jako Królowa całego świata, chórów anielskich i wszystkich błogosławionych oraz świętych?! Ona pierwsze po Bogu zajmuje w niebie miejsce; Ona jest Królową, jako Syn Jej jest Królem. *Staneła Królowa po prawicy Twojej, w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością.* „Tobie oddał skarby swoje i uczynił Ci wielkie rzeczy, który mocny jest, i dana jest Tobie wszelka moc na ziemi i niebie“ — mówi Święty Piotr Damian. Wszelki rodzaj chwały, którą przyozdobieni są święci i aniołowie, Marya jedna, jako ich Królowa, sama posiada. Wieniec dziewictwa zdobi skronie Tej, która, w dziewictwie swoim nienaruszona, została Matką Boga, — palmy męczeńskie w ręku Tej, która pod krzyżem została Matką boleści, — oznaki wielkiej mądrości u nóg Tej, która została Przewodniczką wszystkich narodów; ale Ona jedna tylko nosi koronę chwały nieporównanej, koronę godności i macierzyństwa boskiego oraz berło potęgi i panowania nad wszelkiem stworzeniem. Jednym słowem wielkość, chwała, potęga i majestat Maryi są takie, że cała natura Ją podziwia, aniołowie wielbią i czczą, niebo się zachwyca, ludzie się upokarzają, ziemia drży, a piekło z trwogą rozpacza.

I oto ta Pani, ta Królowa jest Matką naszą. Ona chce, abyśmy Ją kochali, i sama kocha nas najtkliwszą miłością. Czyż od tej Jej miłości uciekać i lekceważyć ją sobie będziemy? Marya jest najpotężniejszą po Bogu! — ach! ileż stąd dla nas wypływa nadziei i ufności, jeśli Ją kochamy! Marya jest najpotężniejszą! — o, jakże lękać się i trwo-

żyć mamy, jeśli Ona kochać nas nie będzie! A nie spodziewajmy się od Niej miłości, jeśli sami nie będziemy Jej miłowali i jeśli nie przestaniemy obrażać Jej Syna!

O, Maryo! majestat i wielkość Twoja przerażają nas, ale miłość Twoja wraca ufność sercu naszemu, i z tą ufnością błagamy Cię o jedną największą łaskę, — łaskę najgorętszej miłości ku Tobie i Synowi Twojemu! Amen.

## VII NAUKA MAJOWA

### O POKORZE I ŁASKAWOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Grzech tylko tamuje nam drogę do Maryi; zresztą wszyscy zawsze mają do Niej przystęp.—Łaskawość i pokora tej Królowej.—Dwór królów ziemskich, a Jezusa i Maryi.—Przed Bogiem wszyscy równi.—Jezus w Najświętszym Sakramencie dla wszystkich ma serce równie miłujące, ciche i pokorne.—Podobnie ciche i pokorne jest dla nas serce Matki Bożej.—Pokora w tajemnicy Zwiastowania.—Z tej pokory inne cnoty wykwitły.—Potęga łagodności.—Któż łaskawszy, miłosierniejszy od Maryi?—Kochajmy Maryę na ziemi, aby nas cnót wszystkich nauczyła i abyśmy Ją wiecznie w niebie kochać mogli.

Wielką jest potęga, chwała i majestat Maryi, jak również wielkimi są nędza, ubóstwo i słabość nasza! Jakaż jest zaporą między Nią a nami?! Któż się odważy przybliżyć do Niej i prośby swe przedstawić i oczy wnieść do tej Królowej nieba i ziemi?—Kto? Każdy z nas! Miłość Maryi jest większa nad wszelkie przeszkody, nad wszelkie zapory. Między sercem naszym a sercem Maryi tylko jeden jest przedział, a jest nim grzech, i póki grzech nosimy w sercu naszym, nie zbliżymy się do Niej, nie

połączymy się z Nią. Jak długo jednak miłość bez grzechu jest w sercu naszym, nie nas rozłączyć z Maryą nie zdoła. Łagodność, łaskawość i miłosierdzie otaczają tron chwały Tej najpotężniejszej Królowej; łagodność Jej nie odstraszy nikogo,—owszem, ośmieli nieśmiałego, pociągnie pokornego; dobroć Jej przyjmie wszystkie prośby potrzebujących; miłosierdzie Jej nie odepchnie grzesznego. Do tronu Tej Pani wszyscy wolny mają przystęp. Ludzie tobą pogardzą,—Ona nie wzgardzi; ludzie znienawidzą cię,—Ona cię kochać będzie; ludzie prześladować cię będą,—znajdziesz przytułek w Jej sercu; ludzie potępią cię,—Ona cię zbawi.

Jakim Syn jest Królem, taką Matka Królową; jaki dom Syna, taki dom Matki. Serce Jezusa pełne jest dobroci, litości i łagodności; czyż serce Maryi może być inne? Cnoty łagodności, łaskawości i miłosierdzia są między ludźmi,—ale jakżeż się to rzadko zdarza i jakaż wielka różnica między temi cnotami w sercach ludzkich, a cnotami w sercu Maryi! O tem właśnie za pomocą Boga będę dziś z wami mówił.

Możni i wielcy świata monarchowie, książęta, panowie, trudnym do przebycia otoczeni murem, nie tak łatwo i nie lada komu przystąpić do siebie i mówić z sobą pozwalają. Za szczęśliwego poczytuje się ten, co prośbę swoją może im przedstawić, chociażby żadnego skutku nie odebrał; radość go napełnia, gdy łaskawie na niego spojrzeć raczą; całym życzeniem jego dostać się w służbę ich; chociażby wiele, bardzo wiele znosić i cierpieć musiał, nadzieja obfitej nagrody i chwały czyni mu lekkie-



mi wszelkie prace i pobudza go do wierności oraz wytrwania, a obawa surowej kary i gniewu ich za najmniejsze uchybienie, za najdrobniejsze przewinienia ciągle go przejmują. — O, szczęśliwy, kto został sługą Jezusa, sługą Maryi! Oto pałac, oto dwór Króla tego, oto tron miłości, na którym On w dzień i w nocy przebywał! Cała różnica stanów, jaka jest i będzie na świecie, ustaje tutaj. W domu Ojca tego wszystkie dzieci równe mają prawa, — w domu Króla tego wszyscy poddani przypuszczeni są do tronu Jego. Tu niemasz straży, wojska, sług, którzyby przystępu wzbraniłi, — tu równość wszelka panuje wiecznie. Przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi, bo On zarówno przelał krew swoją za najpotężniejszego monarchę, jak i za najnędzniejszego żebraka, za najmniejszą biedną dziecinę. Tu wszystkie serca, czy pod purpurą, czy pod łachmanami, w jedno łączą się serce; tu, w obliczu takiego majestatu, wszyscy, pomimo wszelkiej czei, którą im świat oddaje, uznają się muszą prochem nędznym; tu wszystkie serca jedną biją miłością; tu wszelkie prośby i potrzeby zarówno są uwzględniane; tu wszyscy ludzie odbierają łaski i natchnienia i przystępują do pożywania chleba anielskiego. O! czyż może być czulszy widok, jak to zebranie ludzi tak rozmaitego wieku, płci i stanu, którzy, w jednym celu złączeni, zapomniawszy o swych tytułach, majątkach i godnościach, w jednej są pogrążeni miłości, pokorze i łagodności! Ach! świat takiego widoku dać nie może! Obyśmy się w niebie tak ujrzeć mogli, jak tu w kościele zebrani jesteśmy!

Żadna filozofia tego nie dokaże, co święta wiara nasza. Oto ten Król wszelkiej potęgi i mocy, a zarazem wszelkiej łagodności i miłości, nie każe nam czekać przy drzwiach kościoła swego i nie wymaga od nas przepychu w strojach. Nie, — On sam czeka przez noc całą, przez dzień cały na nasze przybycie; przyjmie On i tego starca, na kiju wspartego, co u bram stoi wieczności, — przyjmie i to dziecko, które matka, na rękę niosąc, Jemu pod opiekę oddaje, — nie odwróci się też od żebraka w łachmanach, co pełen ufności zbliża się aż do stóp ołtarza Jego, — spojrzy z radością na tę dziewicę, która z czystym i niewinnem sercem szuka oblubieńca swego, — miłą też jest dla Niego pokora i skromność, ukryta pod bogatemi szatami. On dla wszystkich ma dary i łaski, które rozdaje według potrzeb każdego. Przemawia On do nas z tego ołtarza: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*

Taka właśnie cichość i łaskawość, z jaką nas przyjmuje Zbawiciel, przepelnia również serce Maryi, Matki Jego Najświętszej. Nie lękajmy się więc tego majestatu, który Ją otacza, ale z równą pokorą, jak i miłością, z równą czcią, jak i ufnością, z równym uszanowaniem, jak i dziecinną radością, zbliżmy się do Niej, pamiętając zawsze, że, chociaż jest Królową i Panią naszą, nie przestała być również Matką i Opiekunką naszą. Niemasz u Niej ani pychy, ani hardości, ani wzgardy; im większa Jej chwała, tem większa łagodność, — im większa Jej potęga, tem większa łaskawość, — im bardziej jest wywyższona nad wszelkie stworzenie, tem większa Jej pokora!

Pokora! — oto enota, którą się tak jasno odznacza całe życie Maryi. Ewangelia Święta, czyniąc pierwszą wzmiankę o Maryi, przytacza te pokorne Jej słowa: *Ecce ancilla Domini!* — *Oto ja służebnica Pańska!* A więc w takiej chwili, gdy Ją Bóg podniósł do największej chwały, Ona do najgłębszej zniżyła się pokory. Bóg zsyła Jej anioła, który zwiastuje, że ma zostać Matką Bożą, że jest łaski pełna, że błogosławioną została między wszystkimi niewiastami, — a Marya na to wszystko odpowiada: *Oto ja służebnica Pańska! niech mi się stanie według słowa Twego.* Ta pokora, jako żyzna ziemia, wydała wonne kwiaty enót wszelkich; z pokory tej wykwitła cichość, łaskawość, łagodność, skromność, miłość i niezliczone inne enoty, którei Marya jaśniała na ziemi i którei jaśnieje w niebie.

Uprzejmość, łagodność, skromność mają w sobie coś tak pociągającego, że mimowolnie porywają serca, wiążą wolę, łagodzą najdziksze charaktery, uśmierzają najgwałtowniejsze wybuchy złości i gniewu, przelamując najbardziej zakorzenione odrazy i nienawiści. A przytem jeśli te enoty łączą ze sobą godność i potęgę, jakżeż błogosławiony wpływ zdolne są wywierać na serca ludzkie! Czego żadna przemoc, namowa, rozumowanie wykonać nie zdołały, — tego łatwo dokona łagodność, łaskawość i pokora. Lecz gdzież, w kim znajdziemy ową potęgę w połączeniu z pokorą i łagodnością? Oto w tej Królowej ziemi i nieba, której rozkazów słuchają cherubinowie i serafinowie. Ona, której służą nieprzeliczone zastępy duchów niebieskich, wysłuchuje wszelkie prośby najlichszego człowieka i zniża się

w pokorze swojej do służenia nam, lichym robaczkom, aby tylko pozyskać miłość naszą. Ileż to cudów uczyniła Ona! ileż to razy przybywała ludziom na pomoc! A będąc Panią wszystkich, stała się jakoby ich sługą.

Sama Marya rzekła do Świętej Brygidy w objawieniu: „Ja dzisiaj przyjmuję na tronie chwały mojej wszystkie prośby, zostając w takiej pokorze, z jaką przebywałam za życia na ziemi.“ — I dlatego odzywa się jeden z Ojców Świętych: „Ona kocha tych, co Ją kochają! Ona służy tym, co Jej służą!“

O, Maryo! jakaż pokora porównaną być może z pokorą Twoją? O, Maryo! któż w miłości zmierzyc się może z miłością Twoją? „Ach! któż mógłby — woła Święty Bonawentura — nie kochać Ciebie? O, najśodsza Maryo! rozpalona huto miłości! gwiazdo jaśniejsza nad słońce, piękniejsza nad jutrenkę majową! skarbie wszelkiej dobroci! Ty jesteś łagodną dla wszystkich, łaskawą dla wszystkich i dla wszystkich pełną miłości!“

Czyż podobna, abyśmy, znając Maryę, jeszcze Jej nie kochali!? czyż podobna, abyśmy, kochając Maryę, jeszcze Boga obrażać mogli!? czyż podobna, abyśmy, mogąc kochać Maryę, ubiegali się o inną miłość!? czyż podobna, abyśmy, mogąc być kochanymi przez Maryę, pogardzali Jej miłością!? Cóż lepszego i godniejszego miłości znajdziemy, czego byśmy w Niej znaleźć nie mogli!? — „O, Maryo! — woła Święty Dyonizy, — Ciebie zawsze kocham, zawsze pragnę Ciebie, w której nic innego znaleźć nie mogę, jak tylko samą dobroć i łaskawość i słodycz i łagodność i miłość i miłosierdzie!“ Sam Zbawiciel



rzekł o Maryi w objawieniu do Świętej Katarzyny Seneńskiej: „Jam Ją na to przeznaczył, aby słodkością swoją porywała serca ludzkie.“

Jeżeli jesteśmy pokorni, kochajmy najpokorniejszą Maryę, — jeśli zaś panuje w nas pycha, kochajmy Maryę w tym celu, aby się od Niej nauczyć pokory. Jeśli jesteśmy łagodni, kochajmy najłagodniejszą Maryę, — jeśli zaś gniew nami kieruje, kochajmy Maryę, aby nauczyła nas cichości! Kochajmy Ją wszyscy, bo wszyscy miłości Jej potrzebujemy! Kochajmy Ją wszyscy, bo Jej miłość wszystkich nas uszczęśliwić może! Kochajmy Ją wszyscy, bo tylko kochając Ją na ziemi, będziemy mogli wiecznie kochać Ją w niebie! Amen.

## VIII NAUKA MAJOWA

### O MĄDROŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Mądrość. — Znikomość mądrości ludzkiej. — Mądrość boża. — Marya jest odblaskiem tej mądrości. — Słabość ludzkiego rozumu. — Nieznajomość rzeczy przyrodzonych i tajemnic nadprzyrodzonych. — Marya, od grzechu wolna, wszystkie te tajemnice przenika jeszcze za życia. — Światło mądrości bożej w niebie. — Marya, mądrością tą napelniona, widzi potrzeby nasze i wie, jak im zaradzić. — Pismo Święte, Ojcowie Święci i Kościół Święty o mądrości Maryi. — Idźmy za gwiazdą tą, a dojdziemy do Boga.

„Mądrość — jak mówi Święty Bonawentura — jest to znajomość powszechna wszystkich rzeczy, tak ludzkich, jako i boskich!“ Ale któryż z ludzi mógł kiedy do takiej dojsć mądrości? Nie tylko ograniczony nasz rozum, ale i krótki pobyt nasz na tej ziemi stanowią zapory nieprzełamane w poznaniu wszechrzeczy. Prawda, byli i są ludzie, którzy szczególniejszemi zdolnościami, rozumem i nauką zadziwiali współczesnych swoich i jako słońce przyświecali wszystkim; pamięć ich żyje pomiędzy ludźmi, a niezliczone księgi, które oni jako skarby roszumu składali, stoją i dziś otworem dla szerzenia światła i ustalenia szczęścia ludzkości, bo taki jest,

a raczej powinien być cel nauki. Ale te wszystkie tak wstawione rozumy, ta cała mądrość ludzka, przypatrzmy się jej tylko z bliska, o, jakże wobec Boga mizerna i lichą nam się okaże! Świętojański robaczek wydaje się nam słońcem! Spytajmy ludzi prawdziwie uczonych, co oni sądzą o swojej mądrości i o nauce, a otrzymamy odpowiedź, że to, co wiedzą i do czego taką pracą przyszli, trawiąc nad nauką całe swoje życie, jest prawie niczem w porównaniu z tem, czego nie wiedzą. Jedyne Bóg jest nieskończoną mądrością; wie On wszystko, co jest, co było i co będzie; Jego mądrość nigdy powiększyć się ani zmniejszyć nie może, bo jako była od wieków najdoskonalszą, taką i przez całą wieczność zostanie. Nie może być ukrytego przed Tym, który wszystkiemu dał początek i życie, który wszystko przenika i wszystkiemu rządzi. Na ziemi zaś nie było i nie będzie stworzenia, obdarzonego większą mądrością, jako była Marya, żyjąc jeszcze wśród ludzi. Jej mądrość przechodzi wszelką mądrość ludzką; *Jej mądrość przechodzi mądrość wszystkich aniołów.*—I o tem dziś do was przemówię.

Marya słusznie jest nazwana Matką mądrości, bo Ona jedna tylko doszła do najwyższego stopnia poznania wszelkich rzeczy, tak przyrodzonych, jako i nadprzyrodzonych, i Ona jedna najdoskonalej użyła tej znajomości do osiągnięcia ostatecznego celu, a na tem właściwie prawdziwa mądrość polega!

Wskutek grzechu pierworodnego, któryśmy odziedziczyli po pierwszych rodzicach naszych, utraciliśmy światło nadprzyrodzone, nadane człowiekowi przez Boga w chwili stworzenia, i ciemności

padły na nas. Nie możemy już tak doskonale poznać ani Boga, ani siebie samych, i ze wszystkich stron otaczają nas tajemnice. Cała przyroda przemawia do nas jakby nieznanym językiem, i ledwie tysiączne słowo zrozumieć możemy. Świat ten jest dla rozumu naszego tajemniczym błędniakiem. Rozum nasz co krok upokarzać się musi i wyznawać słabość swoją! Weźmy pierwszą-lepszą trawkę, pierwszego-lepszego robaczka, co go nogami deptamy, i przypatrzmy się tej doskonałości w najdrobniejszych szczegółach, a zawołamy: O, nieskończenie wysoka mądrości boska! o, upokarzające ograniczenie rozumu ludzkiego!

A cóż mówić o tajemnicach nadprzyrodzonych! Tu wiara święta odchyła nam zasłone,—ale i tu wiemy zaledwo tyle, ile Bóg postanowił i chce, abyśmy wiedzieli; za tę granicę żaden rozum ludzki przekroczyć nie zdoła, a jeśli się pokusi, to w najniebezpieczniejszym upadku znajdzie karę za zuchwalstwo swoje!

Ale Marya, nie doznawszy zwały grzechu pierworodnego, wolna była od tych ograniczeń i już w pierwszej chwili niepokalanego poczęcia obdarzoną została najwyższą mądrością i znajomością wszelkich rzeczy, tak przyrodzonych, jako i nadprzyrodzonych. „Marya znała Boga, i jasną Jej była tajemnica Trójcy Świętej“ — mówi Święty Antoni. — I wszystkie doskonałości Stwórcy, i szczęście mieszkańców nieba i męki potępieńców nie były przed Nią ukryte. Widziała Ona i pojmowała tajemnicę wcielenia Syna Bożego, Jego narodzenie, życie, naukę, mękę, śmierć i zmartwychwstanie oraz odku-



pienie całego rodu ludzkiego. Sakramenta i łaski, jakich ludziom udziela Kościół cierpiący, wojujący i tryumfujący, pojmowała Marya ze świadomością i pojęciem, przewyższającym wszelkie pojęcia ludzkie; również nie były ukryte przed Nią natura, istota i skład wszelkiego stworzenia. „Marya albowiem — jak mówi Albert Święty — miała doskonałą znajomość wszystkich rzeczy stworzonych.“

A jeśli taką była mądrość Maryi podczas Jej życia na ziemi, do jakiejże doskonałości doszła Matka Boża, gdy wzięta została do niebieskiej Jerozolimy! Ach! jeśli Bóg użył nam tej łaski, że się kiedyś znajdziemy w niebieskiej ojczyźnie naszej, będziemy oglądali ową światłość przedwieczną w najwyższej sile swojej! Jakież to nieporównanem światłem musiał Bóg obdarzyć Tę, którą przeznaczył za Matkę swoją, Tę, którą uczynił Królową i Monarchinią nieba i ziemi! Bóg, który tyle mądrości użył Salomonowi, aby król ten rządził jednym krajem, jakąż mądrością musiał obdarzyć Tę, która wszystkimi państwami rządzić miała! Jeśli Bóg użył wielkiego światła wybranym sługom swoim, Świętym Augustynowi, Chryzostomowi, Ambrożemu i innym, jakże uświęcić musiał stworzenie najczystsze i najświętsze, które do najwyższej wyniósł chwały, Matkę, Córkę i Oblubienicę swoją! Jako Nauczycielka i Matka wszystkich narodów na ziemi, zna Ona i widzi wszystkie potrzeby nasze cielesne i duchowe, wszystkie nasze wątpliwości, smutki i niepokoje, wszystkie niebezpieczeństwa, któremi jesteśmy otoczeni, i wnika w nie, aby nas mogła oświecić, poradzić, nauczyć i obro-

nić. „Tak jest, Maryo! — odzywa się Święty German, — Ty widzisz wszystko, poznajesz wszystko, a przed okiem Twojem nie się ukryć nie zdoła!“

Nędzny i lichy człowiek, gdy nabędzie trochę wiadomości i nauki, już się nadyma, wynosi i wywyższa nad innych, a nadęty próżnością swoją, nadużywa rozumu i światła nabytego, aby się wkońcu pogрузić w najgrubsze ciemności. Ten rozum, co winien być użyty na lepsze poznanie Boga, na chwałę i uczczenie Jego, człowiek zużywa nieraz na obrazę Boga. A wszakże największy mędrzec, co od Boga odstąpi, głupszy jest od najgłupszego chłopka, który stoi mocno w wierze swojej.

Marya całą swą nadprzyrodzoną mądrość i światła, którem Ją Bóg tak hojnie wyposażył, użyła jedynie na chwałę boską; wszystkie Jej uczucia i myśli, wszystkie czynności i działania, wszystkie żądze i słowa Jej do tego jedynie zmierzały; poświęciła na to całą istotę swoją, używała wszystkich natchnień, łask i oświeceń, któremi Ją Bóg tak hojnie obsypał, aby Go mogła chwalić, wielbić i wystawiać, aby mogła u Niego wypracować, wysłużyć, wyblagać zbawienie dusz ludzkich. Ona też szczególniejszą ma opiekę i staranie nad świętym Kościołem katolickim. Ona, gwiazda morska, przyświeca tej łódce Piotrowej, w której każdy znajduje bezpieczny przewóz do portu zbawienia. Widzi Ona z boleścią, jakie nawałnice grożą wciąż tej łódce zbawienia, — widzi liczne zastępy nieprzyjaciół z pośród własnych synów, — widzi tę nieszczęśliwą objętą ludźmi względem wszystkiego, co się wiary dotyczy, — widzi zbrodniczych kacerzy, co chcą ro-

zerwać jedność Kościoła i podają uwiedzionym oraz zepsutym kielich zatrutej nauki, którą upojeni szaleńcy powstają przeciw własnej Matce swojej. Ale Marya potrafi zniszczyć ich zamiary, — potrafi porwać te sidła, które zastawiają oni na serca Jej oddane, — potrafi odwrócić pociski, wymierzone przez nich w serce Matki. O Niej to śpiewa Kościół z wdzięcznością i ufnością: *Tys jedna zniszczyła wszystkie kacerstwa na całym świecie.* O Niej to mówi Pismo Święte \*): *Ja, mądrość, mieszkam w radzie, a przy myślach ćwiczonych bywam.* Ona oświeca królów, aby mądre wydawali prawa: *Przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie. Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość. Kto mię znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.*

Ileż to narodów, przez Jej przyczynę oświeconych i nawróconych w Azji, Afryce i Ameryce, pozyskał Kościół Jezusowi? „Przez Ciebie — mówi Święty Cyryl Aleksandryjski — wszelkie stworzenie, w bałwochwalstwie żyjące, uznało prawdę i przyjęło chrzest święty.“ — Ileż to oświecenia odbiera i dzisiaj tak Kościół Święty, jak i każdy z nas, który Ją czci i kocha! „Nie na próżno wołamy do Ciebie — mówi Rupert Opat — imieniem Oświecicielki, bo jesteś Nauczycielką wiary i religii.“ Augustyn Święty nazywa Maryę „Mistrzynią Narodów“, a Ryszard od Świętego Wawrzyńca — „Ustami Kościoła“. Kościół Święty wzywa Cię, jako „Stolicę

Mądrości“, bo w Tobie, jako na tronie, panuje prawdziwa mądrość!

O, Maryo! Ty jesteś gwiazdą, co oświeca świat cały, zagrzewa serca, rozjaśnia rozum, pali brudne namiętności zmysłów ludzkich! Ty jesteś gwiazdą, świecącą nad wzburzonym morzem świata tego, i Ty jedna do portu zbawienia doprowadzić nas możesz! Od Ciebie nigdy ócz i serc naszych nie odwrócimy, aby nie zatonać w przepaściach tego morza! Kiedy owionie nas burza namiętności, kiedy skały niebezpiecznych okazji drogę nam zatamują, — spójrzmy na tę gwiazdę, wezwijmy Maryi! Kiedy bałwany pychy, dumy, zemsty, zazdrości piętrzyć się będą, aby nas pochłonać, — spójrzmy na tę gwiazdę, wezwijmy Maryi! Kiedy wiry gniewu, nieczystości zagrażać będą rozbiciem słabej łódce duszy naszej, — spójrzmy na tę gwiazdę, wezwijmy Maryi! Kiedy pamięć grzechów młodości trwożyć nas będzie i rozpacz zechce wkraść się do duszy naszej, — wezwijmy Maryi na pomoc i ratunek! We wszystkich smutkach, tęsknotach i przeciwnościach myślimy o Maryi. Niechaj imię Jej będzie ciągle na ustach, w myślach i w sercu naszym! Za opiekunkę Ją swoją przybrawszy, nie będziemy rozpaczali o zbawieniu naszym; myśląc o Niej, nie zbłądzimy z prawej drogi; pod Jej obroną możemy się niczego nie lękać; jeśli Ona rękę nam poda, nie upadniemy; jeśli Ona przewodniczyć nam będzie, trafimy do nieba. Amen.

\*) Ks. Przyp. VIII.



## IX NAUKA MAJOWA}

### O CZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZJ MARYI PANNY.

Zalety i przymioty czystości. Czystość w pogaństwie a w Kościele Chrześcijańskim.—Jej wrogowie.—Wstrętny obraz człowieka, który dał się zwyciężyć nieczystości.—Wzorem i patronką w tej walce Matka Boża. Przyczyna ciągle trwającej wojny duszy z ciałem.—Dlaczego nasza wiara niedostatecznie broni nas i zasłania?—Wiara Boża i wiara świata.—Pracujmy i walczmy, póki mamy czas.

Między wszystkimi cnotami, któremi jaśniała Najświętsza Marya Panna, jedną z największych była Jej czystość. Ta cnota jest początkiem życia duchowego, początkiem połączenia się z Bogiem; stanowi ona i umacnia każdy związek i jest jedną z najsilniejszych podpór życia rodzinnego oraz życia towarzyskiego. „Bojaźń bogów i czystość dzievic — mówił Platon, jakoby przeczuwając tę prawdę — stanowi siłę narodów!“ Lecz Platon i inni mędrcy starożytności tylko przeczuwali cnoty katolickie i stawiali je jako ideały, nigdy nie przypuszczając, iżby mogły one kiedy stać się rzeczywistością i prawdą,—a jeśli cnota czystości zachowywana była przez kapłanki rzymskiej bogini Westy, był

to przepis wyjątkowy. U nas przeciwnie — wiara święta, która postawiła człowieka na wysokim szczeblu doskonałości, która go wsparła nadprzyrodzonymi siłami i która go poświęciła, ma prawo żądać od człowieka cnót nadprzyrodzonych.

My jednak nie poznajemy powołania naszego i godności naszej; w ciele żyjąc, ciałem żyjemy; mogąc być na ziemi aniołami, jesteśmy zwierzętami za życia, aby zostać szatanami po śmierci!

Jedną z najpiękniejszych, ale i najtrudniejszych do osiągnięcia cnót jest cnota czystości, która się z prawdy i miłości rozwinęła,— wielka w sobie, wielka w wpływach i następstwach swoich! Ale dla osiągnięcia cnoty czystości trzeba ją sobie wywalczać i zdobywać potężnym wysiłkiem, a to już nie walka ze światem, lecz walka z sobą. W zapasach z nieprzyjacielem zewnętrznym, od którego nie czujemy się być silniejsi i nie możemy mieć nadziei zwyciężenia go, możemy go unikać; ale stokroć jest ciężiej mieć do czynienia z nieprzyjacielem wewnętrznym, który jak cień nas ściga, odpoczynku nam nie dając, a wielokrotnie starty i zdeptany, na nowo powstaje. Takiemu wrogowi służą w zasadzie wszystkie zmysły ciała naszego! On zawarł sojusz ze światem, zaś szatan kieruje wszystkimi obrotami jego. Przeciw tej sile cóż postawimy w odporze? Oto wiarę i miłość, modlitwę i czujność, pokorę i pracę, ufność w Boga i ufność w siebie.

Lecz człowiek, zapoznawszy powołanie swoje, niestety, zapoznaje i godność swoją,—wyrzekłszy się Boga, wyrzeka się i ducha, — a nie żyjąc duchem,

poczyna żyć ciałem — i gasną w nim wszystkie jasne, szlachetne myśli oraz uczucia. Gdzie zaś grzech przeciwny tej cnocie się zagnieździł, tam brudno, ciemno, pusto i głucho. W sercu takim niema już Boga; szatan w niem rządzi i rozdmuchuje ogień piekielny, który nie grzeje, lecz pali, nie oświeca, lecz zaciemnia, nie ożywia, lecz zabija. Człowiek, owładnięty tą siłą, przemienia się za życia w zgnitego trupa, choć tego duchowego trupa nie widzimy, bo go urodziwe pokrywa ciałem, jak kosztowne szaty pokrywają nieraz obrzydliwe rany. Ów ogień nieczysty pali go wszędzie i zawsze, nie mogąc nigdy dość spodlić i zbrudzić serca. Obrzydliwe obrazy żyją w myśli takiego człowieka, a haniebne uczucia niepokoją ciągle serce jego. Jak ów brudny owad, który, czołgając się wśród ludzi, czego się dotknie, wszystko splami, tak i nieczyste serce ludzkie przerabia najświętsze uczucia na jad śmiertelny, którym siebie i innych truje. Taki człowiek to sęp krwiożerczy, co upatruje wszędzie ofiar, w któreby mógł zapuścić swe szpony, a wzrok jego — to wzrok bazyliuszka, co obezwładnia inne stworzenia. Staje się on zabójcą dusz i z uśmiechem szatańskim liczy ofiary swoje!

O! odwróćmy wzrok nasz od tego ohydneho obrazu i raczej spójrzmy na Tę, która w całej jasności podaje nam rękę swoją, abyśmy szli za Jej przewodem!

Czystość Maryi — to zasłona nasza, to tarcza nasza przeciw piekłom i ciału. Gdy brudne myśli zaczynają powstawać w sercu naszym, pamięć o Maryi niechaj je rozproszy; gdy nas ogarną brudne

uczucia, miłość Maryi niechaj je uciszy! Ona dała nam najpiękniejszy wzór cnoty czystości nie na to tylko, abyśmy Ją podziwiali, ale i na to, abyśmy umieli Ją naśladować!

W miesiącu grudniu Kościół obchodzi uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej! Marya, przeznaczona od wieków, aby być Matką Słowa Wcielonego, poczęta została bez zmyślenia grzechu pierworodnego w żywocie matki swojej, i zły duch nigdy nie miał żadnej władzy nad Tą, która miała zetrzeć głowę jego. My, poczęci w grzechu, ale łaską chrztu świętego wyzwoleni, starajmy się przez to odrodzenie nasze zbliżyć do Maryi, a choć w grzechu przyszliśmy na świat, umierajmy w łasce poświęcającej! Uwolnieni jesteśmy przez chrzest od winy pierworodnej, ale skutki i następstwa grzechu żyją w nas — tak co do ciała, jak i co do duszy. Dość rzucić okiem na świat, na ludzi, dość wzrok badawczy zatopić we wnętrze duszy naszej, aby jasno poznać i zrozumieć, że takim, jakim jest człowiek, z rąk Boga wyjść nie mógł. Tę prawdę odgadywały i wyznawały wszystkie narody; wszędzie znajdujemy pod rozmaitymi kształtami podanie o grzechu pierworodnym. Natura wyższa i niższa w zupełnej były zgodzie, a ciało, podległe duchowi, pod jego rozwijało się wpływem. Grzech podburzał ciało, a gdy człowiek groźnie stanął przeciwko Bogu, ciało wypowiedziało wojnę duchowi, — i oto zgodność została zerwana, a nastąpiły nierzęd i anarchia. Łaska i natura rozpoczęły walkę, która trwać będzie do skończenia świata. Walka ta rozpoczyna się



w każdym z nas z chwilą urodzenia i trwa do śmierci naszej.

Nie lękajmy się jednak! W walce owej Bóg jest z nami, — krzyż Jego święty zastania nas, — mamy Matkę, która nas kocha! Krzyż Chrystusa i miłość Maryi są z nami, więc cóż nam świat i piekło zaszkodzą? Wierzmy tylko i kochajmy!

Niestety! chcemy walczyć bez wiary, — chcemy zwyciężać bez miłości, — wierzymy w siebie, ale nie w Krzyż, — Kochamy siebie, ale nie Maryę, — i oto ta wiara nas zdradzi, ta miłość nas zawiedzie! Mówimy, że mamy wiarę, ale wiara bez uczynków niczem jest, a uczynki, które nie są z wiary, martwe są. My rozdzieliliśmy wiarę od uczynków; w słowach wiara, — w uczynkach bezwiarstwo; w słowach poddanie się woli boskiej, — w uczynkach otwarty bunt przeciw niej; na ustach mamy odpuszczenie krzywd, ale w sercu jad nienawiści i zemsty! Chcąc uczynić wolę boską wolą naszą, zawsze przeciw niej powstajemy i szemrzymy na nią; wierzymy nie w to, w co Bóg wierzyć rozkazał, ale w to, co sami chcemy, — nie tak, jak Bóg chce, ale jak nam się podoba; nie przyjmujemy wiary z rąk bożych, ale sami ją sobie dajemy; wiarę boską uczyniliśmy wiarą ludzką, chcąc sobie zachować wolność przyjęcia jej lub odrzucenia! Dał nam Bóg wolność, aleśmy jej nie pojęli. Wolność synów światła została wolnością synów ciemnoty i w tej ciemnocie porodziła dwoje dzieci: niewolę i swawolę, — niewolę ducha i swawolę ciała! I dlatego wolność ducha zamieniliśmy na wolność ciała, które nami rządzi; odstąpiwszy duchem od Boga, zbliży-

liśmy się ciałem do świata, który został bogiem naszym i od którego przyjęliśmy nową wiarę, nowe zasady moralności. Te właśnie dwie wiary walczą w duszy naszej — i niestety! świat bierze przewagę; tylko w słowach jest wiara boża, zaś w uczynkach wiara świata. A jaka wiara, taka i miłość, bo miłość idzie za wiarą: dopóki wierzyliśmy w Boga, kochaliśmy Boga i bliźnich, a gdyśmy poczęli wierzyć w świat, Kochamy świat i siebie. Odstępstwo od Boga jest odstępstwem od prawdy, a gdzie to odstępstwo, tam niema miłości.

Zastanówmy się więc dobrze i poznajmy, na jakiej jesteście drodze: czy na tej, która prowadzi na żywot wieczny, czy też na tej, co prowadzi na śmierć wieczną! Dziś jeszcze czas, — jutro może już będzie za późno! — Pracujmy, póki czas! Amen.

## XN AUKA MAJOWA

### O POTĘDZE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Potęga i wielkość królów ziemskich jest znikoma i marna.— Prawdziwa a wielka potęga Maryi.— Mieszkańcy niebiescy, święci i aniołowie; moc ich i potęga.— Ich królową Marya.— Jej wszechwładna prośba.— Przyczyny tej wszechwładzy.— Potęga Maryi na ziemi.— Marya królową wszystkich dążących do nieba i królową czyścica.— Piekło drży przed Nią.— Pokusy szatana na imię Maryi odstupują.— Pod Twoją opiekę uciekamy się, o, Maryo!

Kroniki i dzieje świata sławią i wynoszą potęgę wielkich królów i monarchów tej ziemi: Aleksandra, Cezara, Sulejmana, Tamerlana i tylu innych. Ziemia cała drżała przed nimi; rozległość ich państw podziwiała, świat wychwalał ich rządy, opiewał wyprawy wojenne i zwycięstwa, opowiadał czyny szlachetne, wyliczał skarby i przepychy. Każdy ich krok, każde słówko, nieomal każdą myśl ich zapisano, aby w ludzkiej nie zginęła pamięci. Ale cóż w końcu historia o nich powiedzieć musi? Oto, że po kilku lub kilkunastu leciech sławy i potęgi na tej ziemi, która jest jako ziarnko piasku w porównaniu z bezmiarem nieba,

pomarli; cała ich sława, potęga, wielkość i majestat w trumnie ciasnej zamknięte zostały, a sami rozsypali się w proch, który wiatr rozwiął na wszystkie strony. Taką to jest owa wychwalana ludzka potęga! Gdy się jej bliżej przypatrzymy, uznamy, jak jest mizerna i nędzna! Ciasny był obręb jej działalności: nie mogła wznieść się do nieba,—nie mogła rozkazywać otchłaniom, — nie rozciągała się nawet na wszystko na tej ziemi, która zdawała się być jej podległą, bo na przykład zwierzęta nie były posłuszne rozkazom owych władców, żywioty prawom ich nie ulegały, przeciwko boleściom, smutkom i chorobom nic ich zastąpić nie zdołało, a gdy śmierć przyszła, uciec przed nią nie mogli.

O, jakże inną jest potęga Maryi! Władza Jej rozciąga się na całą ziemię, niebo i piekło; Marya wydaje rozkazy ludziom i aniołom; słucha Jej przyroda i słuchają żywioty; przed Nią drżą potęgi ciemności; Ona wydaje prawa nie tylko życia, ale i śmierci.

Marya jest po Bogu najpotężniejszą w niebie. „Dana jest Jej — mówi Bernard Święty — wszelka moc na niebiosach.“ Tam jest Ona Panią, tam jest Królową wszechwładną, panującą w tem wielkiem błogostawionem królestwie w chwale majestatu. Święci pańscy i dziewice otaczają wieńcem niewinności tron niepokalanej Matki Jezusa; wyznawcy wszelkiego stanu śpiewają Jej pieśń zwycięstwa; u stóp Jej tronu kłęczą i ci, co na ziemi nosili purpurę królewską, i ci, co żyli nad cierniową wylewali koroną, i ci, co żyli wpośród zepsutego



świata nieuszkodzeni, jako trzej młodzieńcy w piecach ognistych, i ci, co się kryli w puszczech Tebaidy, oraz w psepnych murach klasztornych; tam, przed tronem Maryi, stoją i męczennicy z palmami w ręku, i apostołowie, owe filary Kościoła, i patriarchowie oraz prorocy, owe fundamenty Wiary Świętej, i aniołowie, i cherubinowie, i serafinowie!... Tacy-to są książęta w tem królestwie niebieskiem! Potęga każdego z nich przewyższa potęgę wszystkich książąt tej ziemi, jacy tylko byli, są i będą,—przewyższa o tyle, o ile największy monarcha przewyższa swą potęgą najlichszego żebraka. Przed każdym z owych książąt niebieskich uchylić się i upokorzyć musi najpotężniejsza głowa ukoronowana — i żebrzą u nich o łaskę tacy, o których łaskę świat się ubiegał.

Ale wszyscy ci książęta nieba są tylko sługami i poddanymi Maryi, tej najpotężniejszej Królowej; słuchają Jej, służą, czczą i wielbią Jej nieskończony majestat. Ona, Marya, jest Królową tych niezliczonych a najpotężniejszych władz, których liczbę Bóg jeden wie tylko, których poczet przewyższa ilość gwiazd na niebie i ziarek piasku na ziemi. Oni otaczają Jej tron, oni dwór Jej stanowią. Aniołowie są Jej posłannikami, gotowymi na każde skienienie wypełnić wolę Pani swojej.

Jako zasługi Maryi przewyższają zasługi wszystkich świętych, tak i potęga Maryi przechodzi ich potęgę, bo, jak mówi Bernard Święty, „Ona jedna wszystko u Boga wyprosić może“. — „O, Maryo! — woła Anzelm Święty, — czego Ty pragniesz, niepo-

dobna, aby się nie stało!“ — A Bernard Święty dodaje: „Chciej tylko, a stanie się.“ — Albert Wielki w imieniu Maryi tak się do nas odzywa: „Proście, proście mnie, abym chciała, bo co Ja chcę, to się stać musi“.

I czyż może być inaczej? Wszakże Marya jest Matką Boga! wszakże Jezus jest Synem Jej! — a jakież syn zdoła się oprzeć prośbom matki swojej? Miłość, starania i prace Maryi około tego Syna, póki żył na ziemi, włożyły na najśłodszego Zbawiciela jakoby dług, z którego się On w niebie Matce swojej wypłaca. Grzegorz Święty mówi: „Syn wypełnia wolę Twoją, jakoby się z długu wypłacał.“ — „O, ciesz się i raduj, Maryo! — woła Metodyusz męczennik; — my wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga, ale Bóg sam jest Twoim dłużnikiem!“ — „Wszchemocny Syn — dodaje Piotr Damian — wszchemocną uczynił Matkę swoją!“

A ta potęga Maryi nie ogranicza się na niebie, lecz na cały świat się rozciąga. Iluż cudów świadkiem była ziemia za wstawieniem się Maryi! Jej słucha przyroda cała: Ona ma władzę nad wszelkimi żywiołami, Ona miota piorunami i ucisza nawałnice morskie, — Ona rozprasza moce nieprzyjacielskie i obala ich twierdze warowne, — nic się Jej oprzeć nie zdoła; Ona też czuwa przy łożu cierpiącego, — Ona pociesza znękanego w kajdanach. — Ona karmi zgłodniałego, — Ona opiekuje się sierotami i wdowami, — Ona wraca wzrok ślepym i słuch głuchym, — Ona kruszy potęgę pokus natarczywych, — Ona wskazuje kierunek zbłąkanym na dro-

dze życia. Wszędzie i zawsze rządzi Marya na tej ziemi, a błogosławieństwom i łaskom Jej niema ani końca, ani miary. Ach! cóżby się z nami biednymi stało, gdyby Marya zapomniała o nas, gdyby już spojrzeć na ten świat nie chciała! Bez takiej opiekunki, pośredniczki, pocieszycielki przemożnej, o, jakżeby nam ciężko było do nieba się dostać!

Lecz i tu nie kończy się jeszcze potęga Maryi! Całe piekło wie, kto jest Ta wszechwładna Pani, która starła głowę węża piekielnego, — która, poczęta bez zmayı, ani jednej chwili nie była w mocy księżęcia ciemności, — do której nie ważył się on zbliżyć z żadną pokusą, — która porodziła Tego, co piekło i śmierć zwyciężył. „Błogosławiona Dziewica — mówi Bernard Święty — panuje nad wszystkimi piekami.“

Nie będziemy tu mówili o władzy Jej nad owymi więzieniami, gdzie dusze zmarłych w łasce Boga wypłacają długie grzechowe w ogniach czyścowych, dusze, które Maryi są drogie i przez Nią kochane, które Ona cieszy, ratuje i do nieba wprowadza. Ale musimy powiedzieć o tej władzy Maryi, którą ma Ona nad przybytkami wiecznej rozpaczki i mąk okropnych, nad duchami ciemności i nad najwyższym ich księżciem.

„O, jakże straszną jesteś czartom, Maryo!„ — woła Święty Bonawentura.—Lucyfer z całą nieczystą czeredą swoją to ów wąż, który miał się wic pod stopą Świętej Niewiasty; Marya to owa Niewiasta, która starła głowę jego, przygniotła nogami swemi moc jego i zdeptała pychę jego! Teraz oto, królu

szatanów, Jej niewolnikiem jesteś i nie wyłamiesz się z pod Jej wszechwładnego berła.—„Pod nogami Maryi — mówi Bernard Święty—starty i zdeptany w niewoli jęczeć musi.“ Jak niespodziany grzmot przeraża wędrowca na ziemi, tak imię „Marya“ przeraża wszystkich mieszkańców piekła; uciekają oni przed niem i kryją się, jako człowiek ucieka i kryje się przed ścigającym go płomieniem. „Woleliby oni raczej, aby wszechmocność boska podwoiła ich męki, katusze i rozpaczki, byle tylko uwolniła ich od posłuszeństwa Maryi i byle nie słyszeli nigdy imienia Jej!—mówi Święta Brygida w objawieniach swoich. Jako jastrząb, co w szponach swych trzyma biedną ptaszynę, na blizki huk wystrzału wypuszcza zdobycz swoją i szybkim lotem znika w obłokach, tak czart przeklęty na imię Maryi wypuszcza duszę nieszczęśliwą, którą, jako zdobycz, chciał zawlec do ognistego swego mieszkania, znika“—„i jako wosk w płomieniu topnieje“ — dodaje Święty Bonawentura.—Imieniem Maryi zwyciężali natarczywość tego dusz nieprzyjaciela Święty Antoni Padewski, Henryk Suzo i tylu innych. I nie tylko w uściech wiernych sług oraz dzieci Maryi straszne jest dla czarta to imię, bo i grzesznik, jeżeli z ufnością wezwie Maryę na pomoc, imię Jej staje się gromem, niszczącym potęgę nieprzyjaciela. „Wszyscy czarci — rzekła Marya, — słysząc imię moje, przerażeni odstąpić muszą od duszy, wzywającej pomocy mojej!“

Jeśli więc tak wielką jest potęga Maryi, że zawsze nam obroną być może, czemuż nie uciekamy się do Niej we wszystkich pokusach i smut-



kach naszych!? Wszak oddawszy się pod Jej opiekę upokorzonem i pełnem miłości i ufności sercem, możemy się nie smucić i nie lękać niczego!

Królowo nieba i ziemi! padam oto do nóg Twoich! rzuć na mnie okiem miłosierdzia Twego! Nie godzien jestem Twej łaski, wyznaję, — ale Ty jedna godnym jej uczynić mię możesz! Przyjmij łaskawie to szczere nabożeństwo moje i przybądź mi na pomoc w życiu i przy śmierci! Amen.

## XI NAUKA MAJOWA

### O PRZEMOŻNEJ OPIECE MATKI BOŻEJ.

Duszą dobroczynności miłość. — Hojność i łaskawość Maryi, ożywione miłością. — Przykłady heroicznej miłości. — Trynitarze. — Miłość rodzinna. — Miłość boża z miłością bliźniego najściślej jest złączona. — Dowodem tego zakony, służbie biednych i chorych poświęcone. — Marya najgoręcej z ludzi kochała Boga, więc i bliźnich najgoręcej kochała. — Łaski dla ciała i dla duszy, za pośrednictwem Maryi upraszane. — Zrozumiejmy, czem jest dla nas Matka Boża, i uciekajmy się pod Jej przemożną opiekę.

Duszą dobroczynności jest miłość. Największe dobrodziejstwa, wyświadczone bez uczucia miłości, podobne są ciału bez życia. Ach! czyż nie doznałszy tego sami już tu w życiu? Zapewne, kto ma szlachetne serce, tego bardziej rozrzewni i poruszy jedno słówko, pełne miłości i współczucia, niż najhojniejsza jałmużna, z pogardą i zimną obojętnością podana. Dlatego-to wszystkie dobre i miłosierne uczynki, czynione tylko dla oka ludzkiego, dla próżnej chwały i wystawy, błogosławionych nie przynoszą owoców ani temu, który je odbiera, ani temu, który je daje.

Oto biedny chłop, jadąc na drabiniastym wozie swoim, spostrzega żebraka, siedzącego przy gościńcu, — zatrzymuje konia, wyjmując chleb z torby i dzieli się z głodnym. Mały to dar, ale więcej w nim błogosławieństwa, niż w owym dukacie, co go z pogardą i pychą wyrzuci biednemu bogacz, jadący w pozłacanej karecie.

Wszystkie uczynki nasze, w których serce nie ma udziału, są czeze i martwe, wszystkie zaś choćby najdrobniejsze sprawy nasze, które z serca biorą początek, są żywotne i pełne zasługi.

Marya, jakośmy widzieli, jest najhojniejszą, i żadna szczodrobliwość nie może być porównaną z Jej szczodrobliwością w rozdawaniu nam skarbów i łask przeróżnych. Ale poznajmy całą Jej miłość, z jaką tych dobrodziejstw Marya nam udziela, miłość, przez którą najmniejszy dar, co z Jej rąk odbieramy, nabywa nieskończonej ceny i wartości! Czyż jednak serce ludzkie jest w stanie zgłębić tę miłość Maryi, to bezdenne morze dobroci Jej ku nam? czyż usta ludzkie są w stanie choćby słabo określić i wysławić tę tajemnicę nieskończonego Jej miłosierdzia?! Trzebaby mieć i usta i wymowę i serce i pojęcie serafinów oraz cherubinów, aby módz choć w małej części opisać i zrozumieć, z jaką czułością Marya śpieszy nam na pomoc i ratunek. Nigdy dziecko nie jest w stanie pojąć serca matki swojej, — czyżbyśmy więc my mogli przenieknąć kochające serce tej Matki wszelkiej miłości?! Jednak, o ile słabe i nędzne siły moje podołają temu, będę się starał skreślić choć cień, choć słaby obraz miłości Maryi, i całą ufność w Niej pokła-

dam, że mi przybędzie na pomoc, abym godnie mógł o Niej przemówić.

Ach! Marya widzi, żeśmy ślepi i zimni w Jej miłości, — błagajmy więc Ją przez tę miłość, której nie znamy, a którą poznać pragniemy, aby oświeciła ciemności nasze, aby dała nam poznać, ile nas kocha, — błagajmy, aby gorącymi promieniami, które się wybijają z tego słońca miłości, zapaliła serca nasze i w popiół obróciła wszystkie nasze uczucia i pożądlivości, które są Jej przeciwne, — błagajmy, aby podniosła serca nasze z niegodnych a zgubnych nałogów i utwierdziła je na nowe życie najświętszej, najczystszej miłości, — bo miłość, którą umiłowała nas, jest niezwyciężona!

Mamy w historii przykłady dziwne, — przykłady, do jakich ofiar dojść może miłość w sercach ludzkich. Zakon „uwalniania więźniów“, pod opieką Maryi założony, zobowiązał się ślubem, gdyby jałmużny na ten cel dawane nie wystarczały, osobą własną wolność więźniom wykupywać, czego najczulsze przykłady mamy w historii tego Zakonu. Wielką jest miłość, która wiąże serca rodzeństwa, małżonków, rodziców ku dzieciom i przyjaciołom, — ale chociażby te wszystkie serca w jedno serce złożyć, te wszystkie miłości w jedną połączyć miłość, ach! gdyby nawet wszyscy ludzie, którzy są, którzy byli i będą, oraz wszyscy aniołowie, archaniołowie, cherubini i serafini byli jedną wola, jednym sercem, to cała ich miłość w porównaniu do miłości Maryi jest tem, czem iskra w porównaniu do największego pożaru.



Miłość bliźniego nie zna innej miary, jak miłość Boga. Miłość Boga i miłość bliźniego nigdy rozłączyć się nie dają; są to dwa konary, z jednego wyrastające korzenia, — są to dwie gałęzie jednego konara, — są to dwie łzy, z jednej płynące źrenicy, — są to dwa ogniwa jednego łańcucha, — są to dwa jasne promienie, z jednego wychodzące słońca. W miarę, jak rośnie i wzmaga się w nas miłość Boga, zarazem wzmaga się i rośnie miłość bliźniego, bo dla jednej i dla drugiej miłości jednym przykazaniem związani jesteśmy. „Od Boga mamy przykazanie — mówi Jan Świąty, — aby, kto kocha Boga, kochał i bliźniego swego.“ *Dziatki!* — odzywa się tenże Apostoł, — *kochajcie się wzajemnie, bo takie jest przykazanie boskie!* — I dlatego, im kto bardziej kocha Boga, tem gorętszą i zbawienniejszą miłość okazuje ku bliźnim.

Mamy przykłady wśród świętych pańskich, którzy, kochając Boga z całego serca, dziwne tego dowody składali w miłości bliźniego, dla której zawsze gotowi byli stracić i majątek, i sławę, i zdrowie, i życie samo. A prócz pojedynczych wypadków takiego oddania się z własnego popędu na usługi bliźnich, mamy przykłady, gdzie świątobliwi wyznawcy Maryi łączyli się w zgromadzenia i tworzyli zakony w tym celu, aby się bardziej jeszcze ślubami do miłosierdzia zobowiązać, aby żyć i umrzeć tylko dla Boga i dla bliźnich. Z wielu takich zakonów dosyć wspomnieć o dwóch, poświęconych tak cielesnej, jako i duchowej posłudze bliźnich: Zakony „Siostr Miłosierdzia“ i „Serca Maryi“. Pierw-

szy z nich, który pozyskał miłość, podziwienie i szacunek całego świata i którego zasług dla cierpiącej ludzkości tylko najpodlejsze serca uznać nie chcą, rozsypany po całym świecie katolickim, pogańskim i kacerskim, cudów miłosierdzia dokazuje i stawia jawny dowód, do jak wysokiej doskonałości wznieść się mogą słabe stworzenia, zagrzane miłością Boga. Męstwo, wytrwałość, cierpliwość, praca, spokój serca, wesołość oblicza, przy wyrzeczeniu się wszystkiego, do czego tylko istota ludzka Ignąć może, godne są podziwu w tych dziełach chrześcijańskich, które, obdarzone nieraz pięknością i majątkiem, porzucają domy rodzicielskie, nawet przepyszne pałace książęce, porzucają ojczyznę, wyrzekają się wszystkich najpowabniejszych rozkoszy, nadziei i widoków, aby nieść pomoc ubóstwu i ulgę w chorobie i aby trawić życie w najpodlejszych usługach czy to ziomkom swoim, czy też dzikim barbarzyńcom świata całego. Niema kącika na ziemi, gdzieby nie było miłosiernych Córek Św. Wincentego, gdzieby nie przemawiały one do serc, nauczając przykładem, co to jest miłość Boga i co to jest miłość bliźniego.

Nie czas i nie miejsce wymieniać tu wszystkie zakony i zakłady miłosierdzia, które już w naszym wieku powstały, jak Towarzystwo Dam Dobrego Pasterza, Św. Józefa i wiele innych. Ale raczej uczynimy stąd sprawiedliwy wniosek, że, jeśli miłość Boga zdziałać może takie cuda miłości w sercach ludzkich, jakżeż wielką musiała być miłość bliźniego w sercu Maryi, która w miłości Boga przewyż-

sza wszystkich ludzi i aniołów! A jeśli „Marya, gdy jeszcze była na ziemi, w miłości ku Jezusowi przewyższała wszelką miłość stworzoną“, jako mówi Bernard Świąty, a Ryszard dodaje, że „cherubini i serafini mogliby byli zstąpić z nieba na ziemię, aby w sercu Maryi uczyć się miłości boskiej“, — jakże wielką musiała być podówczas Jej miłość ku ludziom! Dała duszę swoją, gdy ludziom dała Syna swego, który był duszą duszy Jej!

Tak jest! całe życie człowieka przeniknięte jest miłością Maryi; całe życie człowieka jest jednym łańcuchem, którego ogniwa składają widome, a po większej części niewidome łaski Maryi, a łask tych udziela nam Ona jedynie dlatego, że nas kocha, nie mając stąd żadnego dla siebie pożytku. Żyjąc cieleśnie wpośród ciemności, jakimi nas świat otaacza, widzimy i poznajemy przeważnie tylko te dobrodziejstwa, które dotyczą ciała, a więc podpadające zmysłom naszym, — ale jakże lekceważymy sobie rzeczy duszy, jakże mało staramy się dobro doczesne od dobra wiecznego czyli duchowego rozróżnić i tem samem jakże mało dbamy o tyle łask i dobrodziejstw, które za przyczyną Maryi, jako rosa, padają na nas! A jako w ciemnościach nocy nie postrzegamy rosy, aż zejdzie jutrzeńka i blaskiem swym jej krople na kwiatach ozłoci, tak też przyjdzie dla nas po długiej nocy życia tego dzień jasny, w którym niejeden pozna opiekę Maryi nad sobą i dziwić się będzie dotychczasowej swej ślepoty: „Ach! teraz widzę, kto mię tak strzegł, abym nie ugodził nogą o kamień! Ocalenie swo-

je przypisywałem przezorności mojej i cnocie, nie domyślając się, że to matka wybawiła od zguby dziecko swoje!“ Dziś podziwiamy zwycięstwa Herakliusza nad Persami, Narsesa nad Gotami, Pelargiusza nad Arabami, Alfonsa nad Saracenami, Sobieskiego nad Turkami, — zwycięstwa, które Marya widoczną opieką swoją wywalczyła; ale bardziej jeszcze podziwiać będziemy te zwycięstwa, które Marya, walcząc za nas, odniosła nad potęgą ciemności, co przeciw nam powstawała. Podziwiamy te widoczne dary, których Marya udzieliła wierzącym sługom swoim; ale wówczas bardziej podziwiać będziemy szczodrobliwosć Jej i hojność, bo postrzeżemy, że nie kroplą, ale całym morzem dobrodziejstw swych serca nasze napelniła! — Czuwa matka nad kolebką śpiącej dziecińcy swojej i niejedno grożące niebezpieczeństwo odsuwa od niej, — a dziecko się budzi i spostrzega węża zabitego i poznaje minione niebezpieczeństwo i rączki do matki wyciąga. Tak czuwa Marya nad nami, którzy jakoby we śnie żyjemy. Wąż piekielny pełza wokoło serca naszego, lecz my ani przeczuwamy, że śmierć tak blisko nas; ale Marya zetrze głowę węża, a gdy się przebudzimy na żywot wieczny, poznamy, co dla nas uczyniła, i z wdzięcznością padniemy do nóg Matki naszej.

Ach! nie czekajmy tak długo, — raczej teraz rzućmy się do nóg Maryi i zawołajmy: Ty przemocą od złego nas odciągasz, a my się wydzieramy z rąk Twoich, aby biedz na zgubę naszą! O, Maryo! nie opuszczaj nędznych i nierozumnych



dzieci Twoich! Broń nas, broń od pokus, które nas do złego ciągną! oczyść serca nasze, myśli nasze, żądze nasze i poświęć je miłością Twoją oraz miłością Syna Twego! A gdy ta miłość wypełni serca nasze, — ach! wtenczas łatwo nam będzie przewycięzać świat, ciało i czarta! O, Maryo, Matko miłości! zlituj się nad nami, dziećmi Twojemi! Amen.

## XII NAUKA MAJOWA

### MATKA BOŻA ŁASKI PEŁNA.

Świątynia Salomona, jej bogactwa i wspaniałość. — Jakże wspaniały przybytek ma Bóg w Maryi! Przymioty i cnoty, którymi Bóg Matkę swą ozdobił. — Cnoty Maryi nie mają w Niej obok siebie żadnej niedoskonałości. — Łaski jest pełna, bo jest Matką Boga. — Skarby swe Marya ludziom szafuje. — Zdania Ojców Świętych w tej mierze. — Bóg wszystkie swe łaski przez ręce Maryi chce nam darować. — Nie zważaj, Maryo, na złości nasze i Matką nam najlepszą być nie przestawaj!

Niemasz, nie było i nie będzie na ziemi dzieła, ręką ludzką zbudowanego, któreby w piękności, wytworności, ozdobach i bogactwie przewyższało kościół Salomona. Tutaj natura, sztuka i poczucie nagromadziły wszystkie skarby i piękności swoje. Plan tej budowy skreślony był ręką boską, skąd łatwo o jej doskonałości wnosić możemy. Dawid zostawił synowi swemu Salomonowi zarysy wszystkich części kościoła: dziedzińców, krużganków, portyków, przysionków, korytarzów i sal; zostawił mu też dostateczną ilość złota i srebra, do tej budowy potrzebną. Salomon znalazł przygotowane już zapasy kamienia, marmurów, drogich kruszców, zło-

ta i srebra, które w skarbcu Dawida złożone były, a które powstały z ofiar książąt Izraela, naczelników wszystkich pokoleń i ludu całego. Skarby te, nie licząc drogich kamieni i marmurów, wynosiły 108,000 talentów złota i 1,017,000 srebra, co czyniło podług naszego rachunku 12 milionów funtów złota, 120 milionów funtów srebra, tak, że cała suma, przeznaczona na budowę kościoła, wynosiła według dzisiejszej wartości 900 milionów dukatów złotem. Przy budowie tej pracowało 180,000 robotników, których doglądało 3,300 nadzorców. Podłogi świątyni ułożone były z najkosztowniejszych marmurów, a dachy pokryte grubą blachą złotą; z tegoż metalu były wszystkie gwoździe i ćwiaki, z których każdy ważył 25 uncyj. Naczynia kościelne były następujące: 10,000 świeczników, 80,000 kielichów, 100,000 czar złotych, 200,000 srebrnych, 20,000 kadzielnic złotych i tyleż blach do noszenia ognia, 1,000 rozmaitych ubiorów dla arcykapłanów, 10,000 dla kapłanów, 20,000 dla lewitów, 200,000 trąb, których używano przy uroczystościach, i 4,000 innych instrumentów z drogiego kruszcu, zwanego electrum.

Trudno tu byłoby przytaczać cały opis tej świątyni, jaki nam Pismo Święte i ówczesni pisarze zostawili. Ale z tego, cośmy już powiedzieli, wnosić można, że jeśli kościół Salomona, który zawierał w sobie tylko tablice prawa boskiego, był tak wspaniały, bogaty i wielki, — jakże zachwyty godną musiała być świątynia, stanowiąca przybytek i mieszkanie samego Boga! A tym przybyt-

kiem, tą świątynią była Marya, która we wnętrzościach swoich nosiła Boga.

\* \* \*

Do świątyni Salomonowej Bóg dał plany słudze swemu, Dawidowi, — ale kościół, w którym On sam miał przebywać, sam też zbudował w nieskończonej potędze i mądrości swojej. *Sapientia aedificavit sibi domum.* „Ty jedna znalazłaś się godną, aby w Twym dziewiczym królewskim zamku Król Królów pierwsze sobie mieszkanie był obrał!“ — mówi Święty Bernard. — Tutaj złożył Pan Przedwieczny wszystkie bogactwa przyrodzone i nadprzyrodzone, wszystkie łaski i dary swoje i przyozdobił tę świątynię wszystkimi cnotami, jako najdroższymi kamieniami, tak, aby Marya nie tylko sama w sobie wszelkie skarby posiadała, ale i nam udzielać ich mogła. Więc sama Mądrość i Wszeghomość boska wystawiła sobie przybytek. Wszystko, co tylko świat ma wielkiego, wszystko, co jest godne czci, uwielbienia, posiadała Marya: piękność Jej przewyższała wszelką piękność świata tego; mądrość nie miała równej sobie; dobroć, łagodność, miłość i niezliczone inne cnoty jaśniały w Niej, nie przyćmione żadną plamą niedoskonałości; jednym słowem — wszelka piękność ciała i wszelka piękność duszy w najdoskonalszym stopniu w Niej jednej były złączone.

Są wśród ludzi na świecie wielkie cnoty, które zachwytem porywają nas i zwyciężają najtwardsze serca: pokora przelamuje najzaciętszą nienawiść; skromność dziewicy zmusza do uszanowania;



łagodność uspokaja rozjątrzone serca; cierpliwość najprzykrzejsze życia stosunki przyprowadza do spokoju i równowagi. Ale te i tym podobne cnoty trudno znaleźć w jednej osobie, i nigdy nie są one tak czyste i jasne, aby ich choćby chwilowo nie zaćmiewały rozmaite przywary i błędy. Tylko Marya jedna wszystkie cnoty w najwyższym stopniu doskonałości posiadała, i jeśli serce Jej nie porywa, nie zwycięża serc naszych, to dlatego tylko, że Jej nie znamy i znać nie chcemy, że, obciążeni ciałem, zamykamy oczy duszy naszej i widzimy oraz kochamy tylko to, co się oczom ciała naszego przedstawia.

Aby poznać, jakie skarby łask posiadała Marya, dosyć przypomnieć, że Ona była matką Dawcy wszelkich łask, że Ona w panińskim swoim żywocie nosiła Boga,—i dlatego rzekł Anioł do Niej: *Bądź pozdrowiona, Maryo, łaski pełna!* Tak jest! Ty jedna, o, Maryo, pełna jesteś łask boskich! Tyś jedna zbiorem wszelkich doskonałości! Tyś jedna wzorem wszelkich cnót! Tyś jedna skarbem niewyczerpanym wszelkich bogactw przyrodzonych i nadprzyrodzonych, i dlatego nazywa Cię Bernard Święty „skarbem Boga i szafarką łask Jego“! A te skarby Maryi nie są ukryte, zamknięte! Nie! Skarby Twoje, o, Maryo, są to skarby dla każdego dostępne, dla wszystkich otwarte i, pomimo ich rozdawania, nie tylko się nie wyczerpią, ale nawet nie zmniejszą się nigdy, jak to bywa ze skarbami ziemskimi.

Ty, o, Maryo, szafarko i pani tych bogactw, nie jesteś zazdrośną i cheiwą; zawsze gotowa ka-

żdemu udzielać, ile i czego potrzebuje, byle Cię tylko o to prosił!

„Marya jest skarbem — mówi Ryszard od Św. Wawrzyńca, — bo w Niej złożył Bóg wszystkie bogactwa darów i łask swoich, i z tego skarbu hojnie rozdaje Ona jałmużny — Matka dzieciom, Pani sługom, Królowa poddanym swoim, proszącym Ją o to. „Pełna łaski dla siebie, pełna łaski dla nas“ — woła Bernard Święty. — I o Niej to mówi Duch Święty w Księdze Mądrości: *Przy mnie są bogactwa i sława jest przy mnie, majętność trwała i nieustająca* \*).

„O, szczęśliwy ten, który Ją miłuje, który Jej szuka, który Jej wzywa, który Ją znajdzie, bo z Nią wszelkie jest dobro, wszelkie dobro przyszło mi z Nią! Znalazłem Maryę, znalazłem dobro moje!“ — mówi jeden z Ojców Świętych. — „Ona jest — woła Święty Bernard — życiem naszym, radością naszą, nadzieją naszą, światłością naszą.“ Ty jesteś chwałą sprawiedliwych, ratunkiem grzesznych, wspomżeniem wiernych, zbawieniem świata! „Ty, Maryo — odzywa się Piotr Damian, — tak słodko zapraszasz nas do siebie: Kto tylko żąda uzdrowienia duszy lub ciała, zwycięstwa nad namiętnościami, uwolnienia od pokus, wykorzenia złych nałogów, odpuszczenia grzechów, wyswobodzenia od wszelkiego smutku i niedoli, niechaj z ufnością do mnie się uda, a otrzyma wszystko, o co prosić będzie!“

A przyczyna tego jest jasna. Oto wszystkie łaski i dary, jakie tylko odbieramy, tak przyrodzone, jako i nadprzyrodzone, od Boga pochodzą, ale

\*) Ks. Przep. VIII.

Bóg nie używa nam onych inaczej, jak tylko przez ręce Matki swojej, Maryi. Takie jest zdanie wielkiego Bernarda Świętego: „Wszystko chciał, abyśmy przez Maryę otrzymali, i dlatego, co mamy od Boga, przez ręce Maryi przechodzi.“ Zaś Święty German mówi: „Nikt zbawion nie będzie, jeśli nie za przyczyną Twoją; nikt łaski nie odbierze, jeśli nie za pomocą Twoją.“ A więc, jako skarby Boga są niezmierzone, nieprzeliczone, niewyczerpane, taki też jest i ów skarb, który, posiadamy w Maryi, bo Ona jest panią, rozdawczynią, szafarką wszystkich boskich darów, łask i bogactw. Zatem, jeżeli będziemy kochali Maryę szczerze, wiernie i stale, czegoż nam może zabraknąć?! W Niej i przez Nią wszystko mamy i wszystko mieć możemy.

Biada, biada byłaby światu, gdyby Marya, zrażona i rozgniewana niewdzięcznością oraz złością naszą, zamknęła skarby swoje i odwróciła od nas oko miłosierdzia swego! Ach! wtenczas ujrzeliśmy się w całej nędzy i ubóstwie naszym! wtenczas, po stracie Maryi, poznalibyśmy, cośmy z Nią utracili! Ileż to już łask od Niej odebraliśmy i ciągle odbieramy! ileż to razy, nie wiedząc o tem nawet, wyratowani byliśmy przez Nią, tak co do duszy, jak co do ciała, od niebezpieczeństwa, któregośmy nieraz nie odczuwali! ileż to dobrych uczynków z Jej natchnienia wypełniliśmy! ileż to razy uprosiła Ona u Boga rozgniewanego, aby wstrzymał wyrok i dał nam czas do poprawy życia naszego! Opieka Maryi niewidomie nad nami spoczywa, a przyjdzie czas, gdzie to, co jest dziś dla nas ukryte, jawnem się stanie. O, Maryo! któż,

jeśli nie Ty, może nas zbogacić i uszczęśliwić! Dosyć, abyś chciała, — dosyć abyśmy chcieli i do Ciebie się uciekli, a we wszelkie dobra opływać będziemy! O, Pani! nie zniechęcaj się niewdzięcznością i złością naszą! nie przestawaj zlewać na nas rosy błogosławieństw Twoich! Miłosierdzie Twoje to największa chwała Twoja! Wzbogać nas darami łaski swojej, abyśmy się stali miłymi Bogu i Tobie, a przez to abyśmy godni byli wielbić Cię, chwalić i błogosławić w niebie przez wszystkie wieki! Amen.



## XIII NAUKA MAJOWA

## O MIŁOSIERDZIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Hojność Maryi dla dzieci Jej.—Hojność ludzi, a hojność Najświętszej Panny. — Marya każdej prośby wysłuchać gotowa: ubogiego i bogatego, cnotliwego i zbrodniarza. — Jeśli próśb naszych Marya nie wysłuchuje, to dlatego, że źle prosimy, w grzechu zostając, albo prosimy o szkodliwe dla siebie rzeczy. — Matka wie najlepiej, czego potrzebujemy, i to dla nas wyprasza.—Marya przybywa zawsze na ratunek i tym, co się do Niej nie uciekają.—Za miłość Jej miłością odplacamy.

Cóżby nam z tego przyszło, że Marya jest skarbem wszelkich łask i dóbr, że Bóg obdarzył Ją i wzbogacił wszystkimi dobrami przyrodzonymi, że Ją uczynił szafarką bogactw swoich, — gdyby Marya, szczęśliwa z posiadania takich skarbów, szczęśliwa własną tylko szczęśliwością, mało o nas dbała i nie czyniła nas również uczestnikami tych darów boskich, — gdyby, skąpa i nieużyta, nie zważała na prośby nieszczęśliwych, lub, znudzona ich naleganiem, wydzielala im skąpą i lichą jałmużnę podług miary ich zasług! Ale tak nie jest! Chwała i dzięki Bogu naszemu, który, powierzając Maryi wszystkie swe skarby, dał Jej też serce najczulsze, najtkliwsze, najmiłosierniejsze, i nie zamykają się

nigdy Jej dłonie, aby skarby te pomiędzy proszących rozdawać mogła. Nie! Ona nawet sama wyszukuje nędzarzy, chcąc im dopomódz, okazać nad nimi miłosierdzie swoje i zmusić ich, aby do Niej wrócili. Jeśli wszystkie przymioty Maryi, które poznaliśmy, a które Ją czynią tak godną wszelkiej miłości, nie zdołają jeszcze wzruszyć serca naszego, kochajmy Ją przynajmniej dlatego, że od Niej całe szczęście nasze doczesne i wieczne zależy. Jeśli nie chcemy stać się winnymi najszkaradniejszej zbrodni, którą sami potępiamy i brzydzimy się nią, a mianowicie niewdzięczności, — kochajmy Maryę, bo po Bogu zaiste Jej najwięcej winni jesteśmy!

Serce Maryi zawsze gotowe, ręka Maryi zawsze otwarta, miłość Jej zawsze czuwa; serce to odgaduje nasze potrzeby, zanim Jej one przedstawimy; ręka ta rozdaje skarby, nim Ją o nie poprosimy; miłość Jej czuwa nad wszystkimi krokami naszymi. Aby otrzymać jaką łaskę od ludzi, ach, ileż to trzeba zabiegów, próśb i starań! jakże długo trzeba na to czekać! a przytem nie zawsze i nie do każdego przystęp otrzymać można! I wkońcu czemuż jest owa łaska, którą od ludzi otrzymać możemy? — garstką złota lub odrobiną chwały! O, jakże odmiennie dzieje się u tronu tej przemożnej Królowej! Złoto, które Ona rozdaje, wzbogaca duszę naszą, a chwała, którą przez Nią otrzymać możemy, jest chwałą wieczną. Niema u Maryi określonych godzin na posłuchania; przyjmuje Ona prośby ludzkie w każdej porze. Gdy w późną noc już wszyscy możni tego świata spokojnie i bez troski usnęli na bogatych łóżach swoich, a z naszych powiek

smutek i boleść płoszą sen zaś świadkiem tego smutku jest już tylko ciemność nocy, ach! wtenczas wołajmy do Maryi ze zboląłego i rozdartego serca, a niezawodnie uciszy się w nas burza wewnętrzna i złagodzone będą boleści nasze! Kto nie chce wierzyć, niechaj, w takim położeniu do Maryi się uda, a zostanie przekonany.

Niema również wyznaczonego miejsca, gdzie zgromadzać się mamy, aby Maryi prośby nasze przedstawiać; Ona z każdego miejsca nas wysłucha. Biedna pasterka w odludnem polu klęka przed kapliczką Maryi, wznosi niewinne oczy ku niebu i wita Ją „Pozdrowieniem Anielskiem“, — a Marya słucha Jej prośby i strzedz będzie biedaczki, jakby córki najmoźniejszego monarchy i jak gdyby tylko ją jedną do strzeżenia miała. Nawet zbrodniarz w ciasnych i ciemnych podziemiach, w twarde łańcuchy zakuty, rozpaczą oraz zgryzotą sumienia miotany, niech tylko do Maryi zawoła, a wnet przybędzie Ona do tego przybytku grozy i boleści, aby rozpacz, żal i zgryzotę przemienić w ufność. Jako Syn Jej za wszystkich krew najświętszą przelał, tak Marya została Matką wszystkich i niemasz kącika na ziemi, gdzieby się nie rozciągał płaszcz Jej opieki,—niemasz człowieka, któryby do Niej nie miał przystępu. Król i żebrak, bogacz i ubogi, sprawiedliwy i grzesznik wzywać Ją mogą: jedni, aby w dobrem utrzymać się mogli, — drudzy, aby na dobrą wrócić mogli drogę.

Mówi niejeden: „Ja już tak długo proszę Maryę o taką lub ową łaskę, ale na próżno; oto choroba się nie usuwa... oto pokusy nie ustają... oto

złe języki przesładują mię... oto ubóstwo bez ustanku mi dokucza!“ Tacy, co w ten sposób narzekają, niech się raczej zastanowią nad tem, co warta ich prośba: jak prosili, czy z taką pokorą i ufnością, z jaką prosić powinni, i czy przedtem, zanim się do Maryi zwrócili, czy postarali się pojednać z Bogiem? Grzech ciąży na sumieniu naszym, nawrócić się nie chcemy i kochamy się w błędach naszych, a prosimy Ją, aby usunęła chorobę naszą i abyśmy zdrowia użyć mogli na Jej i Syna Jej obrazę! Matko, gdyby cię kto prosił, abyś mu nóż dała dla zamordowania dziecka twego, czybyś usłuchała takiego żądania?... Takież same żądania zanoszą nieraz ludzie do Maryi. Prosimy Ją o bogactwa, abyśmy i siebie i innych zgubili niemi na wieczność; prosimy o usunięcie od nas pokus,—ale Marya widzi, jaki w nich skarb zasług sobie zbieramy, opierając się im, i nie chce nas onych pozabawiać; prosimy, aby nas uwolniła od złych języków, — ale Ona wie, że to jest najzbawienniejszem lekarstwem na naszą miłość własną i na pychę.

Prośmy Ją, prośmy we wszystkich potrzebach naszych, ale, jako dobre dzieci, spuśćmy się na wolę najlepszej Matki naszej; Ona wie najlepiej, kiedy nas Ma wysłuchać i jakim sposobem uwolnić od smutków naszych. Jeśli Marya zdaje się nie słuchać próśb naszych, nie wnośmy stąd, że nas nie kocha, ale raczej właśnie, że nas miłuje. Miłujmyż i my najroztropniejszą Matkę, która nieraz, chociaż z boleścią serca, prośbom najdroższego dziecka odmawia! Ach! wtedy właśnie, gdy utyskujemy, że naszemi wzgardziła prośby, Ona wspomaga nas bar-



dziej, niż to pojąć możemy: daje nam Ona zwycięstwo w pokusach, daje wesołość w ubóstwie, daje powściągliwość języka w obmowach, daje cierpliwość w boleściach, daje takie rzeczy, którychby potęga i mądrość wszystkich ludzi, zebranych razem, dać nam nie mogła.

„Marya — mówi Ryszard od Świętego Wawrzyńca — zawsze gotowa pomóż nam.“ — Święty Jan Ewangelista widział w objawieniu wielką niewiastę z dwoma skrzydłami potężnej orlicy, lecącą na puszcze. To widzenie Św. Jana sprawiedliwie zastosować możemy do Maryi, Matki zlitowania, — bo Ona nie idzie, ale leci lotem strzały, lotem, wyprzedzającym w szybkości lot serafinów, leci na pomoc i ratunek dzieci swoich, które w tej puszczy nędznego świata do Niej o wspomóżenie wołają. Inocenty III mówi: „Któż Ją kiedy wzywał i nie został wysłuchany?“ A Święty Ryszard woła: „Ach! prędzej niebo i ziemia zaginę, jak żeby Marya miała odmówić pomocy swej tym, którzy szczerze, prawdziwie i stale o nią Ją proszą.“ „A częstokroć — twierdzi Anzelm Święty — na wezwanie imienia Maryi prędzej wysłuchani jesteśmy, niż na wezwanie imienia Jezus, bo do Niego, jako do Sędziego, należy ukaranie, zaś do Maryi, jako do Orędowniczki, należy tylko zlitowanie.“ Nicefor dodaje: „Prosimy o co Boga, a nie otrzymamy, — prosimy Maryę, a otrzymamy, — nie jakoby Marya możniejszą była od Boga, ale ponieważ Bóg postanowił przez to uczcić Matkę swoją.“

Maryja dopomaga nie tylko tym, którzy Ją proszą, ale często przybywa na ratunek i tym, którzy

Jej wcale nie wzywali, — bo Ona jest dobrą Matką, a oczy dobrej matki czuwają nad dziećciem, aby nie upadło, zaś gdy upadnie, ręce matki gotowe są zawsze, aby je podźwignąć. Ona więcej pragnie prawdziwego dobra naszego, niżli my sami o nie dbamy, — bo Ona lepiej i pierwej i doskonalej poznaje wszystkie nędze nasze, niżli my sami. Święty Epifaniusz mówi: „Maryja jest całą okiem, aby czuwać nad nami, — jest całą ręką, aby ratować nas, — jest całą sercem, aby się litować nad nami!“ „Ona jest tem drzewem — mówi Święty Bernard, — które daleko, wysoko i szeroko rozciąga gałęzie swoje; daleko, bo aż do aniołów; wysoko, bo aż do Boga; szeroko, bo aż do ostatnich granic zamieszkanego przez ludzi świata!“

Maryja jest wszystkim; Ona wszystkim otwiera łono miłosierdzia swego: daje obfite dary i łaski ludziom, wesele i radość aniołom, ciało Synowi bożemu, a cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszej.

Czyż mamy odpłacać się Maryi za wszelkie dobrodziejstwa niewdzięcznością? Nie, nie! — zacznijmy szczerze kochać Maryę, a ponieważ nie Jej dać w ofierze nie możemy, dajmy Jej serca, dajmy miłość naszą; Ona niczego więcej od nas nie pragnie. Nie, Matko! nie chcę, abyś odtąd miała powód do uskarżania się na mnie. Poznaję wielkość niewdzięczności mojej i poznaję wielkość dobroci Twojej, przez którą tak długo mnie cierpiełaś! Między moją miłością własną a miłością Twoją uporczywa była walka, ale miłość Twoja, Maryjo, odniosła zwycięstwo! Od iluż to niebezpieczeństw dla duszy i ciała uwolniłaś mię! od iluż to wybawiłaś mię okazyj, gdziebym

był niezawodnie upadł! w iluż to niebezpiecznych chwilach życia mego niosłaś mi niewidzialną pomoc, żem przy słabych siłach moich stawiał mężny opór pokusom! ileż to łask i natchnień uprosiłaś mi u Boga! ileż to razy wstrzymałaś wyciągniętą na mnie a gromem zniszczenia zbrojną rękę zemsty!

Ciebie wielbią, sławią, czczą, wychwalają i niebo, i ziemia, i aniołowie, i ludzie, i wszelkie stworzenie! Ja również pragnę chwalić, błogosławić i wielbić Ciebie, o, Matko moja! Tobie poświęcam i oddaję ciało, duszę i serce moje i będę Cię miłował na ziemi, abym mógł wiecznie kochać w niebie. Amen.

#### XIV NAUKA MAJOWA

### O MIŁOSIERDZIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Miłość a miłosierdzie. — Miłosierdzie matki i miłosierdzie Maryi. — Marya nie jest Królową sprawiedliwości, lecz miłosierdzia. — Ludzkie miłosierdzie nieraz tylko jątrzy rany; ludzie nie znają nędzy bliźnich i zapobiedz jej nie umieją. — Miłosierdzie z miłości bożej, a z miłości własnej. — Marya zna nasze potrzeby; Ona chce i może im zapobiedz. — Przed gniewem bożym Marya nas zasłania. — Przebac, Matko, dotychczasową niewdzięczność naszą!

Miłość prawdziwa, stała, mocna, niewyciężona odznaczać się powinna zlitowaniem i miłosierdziem. Miłość taka nie tylko umiłowanej osobie we wszystkich jej potrzebach na pomoc przybywa, ale czyni to z taką litością i współczuciem, że każdy najmniejszy dar jej staje się tysiącokrotnie większym i droższym. Odmienna to jest rzecz mieć miłość dla bliźniego, a mieć dla niego litość i miłosierdzie z nią połączone. Te właśnie przymioty, które miłość tak słodką czynią, niewielu ludzi posiada. Miłość daje bliźniemu jałmużnę, ale miłosierdzie dodaje do tego kilka słówek pociechy, która goi rany serca, podczas gdy pieniądz tylko nędzę ciała usuwa; miłość dla słabego sługi w domu



postara się o wygody i o wszystko, czego mu potrzeba do wyzdrowienia, — ale miłosierdzie będzie czuwało przy łożu jego.

Takiej miłości, pełnej miłosierdzia i współczucia, mamy najpiękniejsze przykłady i wzory w dobrych matkach, czuwających przy łożu boleści dzieci swoich. Ale któraż matka może się porównać z Maryą! któraż matka lepiej kocha dziecko swoje, niż Marya nas kocha!? Miłosierdzie Maryi dla sprawiedliwych wielkie jest i wielkie jest miłosierdzie Jej dla grzesznych! Marya jest Królową, bo Syn Jej Królem jest, — a samo imię Królowej oznacza tu już miłosierdzie i udział we wszystkich potrzebach Jej poddanych, szczególnież zaś tych, którzy najbardziej pomocy, ratunku i wsparcia potrzebują! Nie jest Ona Królową sprawiedliwości, ale jedynie i wyłącznie Królową miłosierdzia, — i tak Ją od dziewiętnastu wieków nazywa Kościół Święty: Matka i Królowa miłosierdzia! Zbawiciel nasz podzielił swe rządy między sobą a Maryą: zostawiwszy sobie sprawiedliwość, Maryi porучzył miłosierdzie nad poddanymi swymi, tak, że wszystkie zmiłowania boskie nad ludźmi przez ręce Maryi przechodzić muszą. Albowiem mówi Doktor Anielski Tomasz Święty: „Gdy Marya poczęła w żywocie swoim Syna boskiego i porodziła, wyprosiła dla siebie od Boga, połowę królestwa, aby Ona była Królową miłosierdzia, jako Chrystus Królem jest sprawiedliwości.“

W historii chińskiej czytamy, że w mieście stołecznem Pekinie w dawniejszych czasach pomiędzy rozmaitymi trybunałami państwa, gdzie sam cesarz zasiadał, był jeden, zwany „trybunałem poli-

towania“, w którym z władzą nieograniczoną zasiadała królowa-matka. Ona obierała komisję, złożoną z dwunastu członków, którzy mieli nazwę „posłów zlitowania“, i rozsyłała ich po kraju, aby objędzali więzienia w pewnym czasie i w imieniu jej puszczała na wolność więźniów, których zbrodnie mogły być darowane i nie były zbrodnią obrażonego majestatu. Oto słaby wzór tej naszej Królowej-Matki, która zasiadła na tronie miłosierdzia boskiego!

„W ręku Maryi są wszystkie skarby miłosierdzia boskiego“ — mówi Piotr Damian. — „Miłosierdzie — według słów Świętego Tomasza — to żalność, która się rodzi w sercu na widok cierpiącego i która nas jakoby zmusza do poratowania go.“

To pewna, że uczucie miłosierdzia jest tak mocne i jakoby wpojone w serca nasze, że bardzo mało jest ludzi takich, którychby widok nędzy nie poruszył. Ale cóż z tego, kiedy się tylko na tem wzruszeniu kończy! Niektórzy nie poznają cierpień bliźniego; niektórzy, zamiast goić rany cierpiącego, przy najlepszej chęci jeszcze bardziej je rozjątrzają. A są serca tkliwe i czułe, coby chciały pomódz bliźniemu, ale nie mogą przewyciężyć wstępu, który im sprawia obraz nędzy: na widok otwartej rany słabo im się robi, — krew płynąca do omdlenia ich przyprowadza, — uciekają, nie mogąc słuchać jęków cierpiącego! Ach! z takiego miłosierdzia niewielka bywa pomoc, — i ci, co cierpią, wołają takich, co bez miłosierdzia rany ich opatrzą, niż tych, co przejęci największem miłosierdziem od nich uciekają! Prawda, że nie jest w mocy ludzkiej gwałt za-

dawać swej naturze,—ale przy pomocy boskiej i to w sobie przewyciężyć można, jako widzimy w Siostrach Miłosierdzia, które, pomimo swej młodości i delikatnego wychowania, najobrzydliwsze rany ze słodką mocą duszy i odwagą pielęgnują.

O! ileż to może dokonać łaska powołania! Żyje jeszcze w pamięci świata Siostra Marta, która z pomocnicami swemi w czasie wojen pielęgnowała ciężko rannych żołnierzy, a czyniła to we dnie i w nocy z tak anielską miłością, dobrocią i nadludzką siłą, iż się stała przedmiotem podziwienia i uwielbienia obydwóch wojujących armij, a monarchowie sami złożyli jej podziękę w ubogiej jej izdebce. Pamiętne są i niewygasłe uczucia wdzięczności mieszkańców tych wszelkich miejsc w kraju, gdzie panowała cholera, a gdzie szpitale zostawały także pod zarządem tych Córek Świętego Wincentego. Są ludzie, którzy, żyjąc w szczęściu i wygodach, nie wiedzą, co to nędza; kto głodu nigdy nie zaznał, ten nie wie, jaka to jest męczarnia; kto w ciepłym mieszkaniu pokoju, ten nie rozumie rozpaczki biednej wdowy, co drżące od zimna i nagie dziatki swoje tylko przy sercu boleścią rozdartem ogrzać może. Bogaci nie znają owych zakątków nędzy, owych izdebek pod strychem, gdzie biedna matka lub ojciec od świtu do późnej nocy pracują, aby mogli kawałkiem chleba nakarmić głodną dziatwę swoją; ludzie wyższego stanu nie znają rozpaczliwego położenia tych nieszczęśliwych, którym wstyd zabrania wyciągać rękę po jałmużnę. Są i tacy, co chcieliby niejednemu pomóc, ale sami nie wiedzą, jak to uczynić, i datki swoje nieraz marnują nieumie-

jętnie, a chociaż się przez dobre chęci zasługują, lecz miłosierdzie ich mało owoców przynosi.

Ale gdy idzie o zagojenie ran wewnętrznych, bólów serca, smutków, wyrzutów sumienia w nieszczęśliwych bliźnich, ach! tu całe miłosierdzie ludzkie najczęściej chybia, tu najmądrzy często najmniej mądrzej postępuje sobie! Chcąc leczyć chorego, lekarz musi pierwej rozpoznać chorobę,—tak też, aby pocieszyć serce, trzeba je pierwej poznać. Ale człowiek, który ledwie własne serce rozumie, jakże może poznać serce bliźniego? Młoda, niewinna osoba czyż zrozumie, co to jest zgryzota zepsutego serca? Ci, co nie byli nigdy rodzicami, czyż zrozumieją, co to jest utrata dziecka?

Nie! nie!—zakres działalności miłosierdzia naszego będzie zawsze bardzo szczupły, jeśli nie wezwijemy na pomoc miłosierdzia boskiego, jeśli nie będziemy się uważali jako narzędzia miłosierdzia Maryi! Tylko przy pomocy miłosierdzia boskiego, tylko przez Maryę wiele dobrego uczynić zdołamy! I dlatego—to tak wielka zachodzi różnica między uczynkami miłosiernymi świętych pańskich a uczynkami miłosiernymi ludzi światowych,—między tymi, które się czynią z miłości Boga i bliźniego, a tymi, co się czynią z miłości własnej i dla próżnej chwały.

Marya widzi doskonale wszelkie rodzaje nędzy i chce im dopomóc, — bo Ona jedna na każde zło skuteczny posiada środek, Ona jedna rozrządzać może wszechmocnością boską! Nie było na ziemi serca miłsierniejszego po sercu Jezusa, jako serce Maryi. „Nikogo w tem życiu — mówi Hieronim



Święty — tak nie smuciły własne nieszczęścia, jako Maryę nieszczęścia innych.“ A teraz, gdy daleko więcej może jest tych nieszczęść, czyż ostygł ów zapal w sercu Jej, czyż wygasł ów ogień Jej miłosierdzia? „Cóż? Błogosławiona Dziewico! — pyta Piotr Damian, — czyż dlatego, żeś do takiej przyszła chwaly, zapomniałaś o nędzy naszej?“ Zaś Święty Bonawentura mówi: „Jako w niebie Marya jaśniej poznaje nędze nasze, tak też na ziemi jaśniej okazuje się Jej miłosierdzie!“ Czuje Ona nasze smutki, podziela nasze boleści i nie jeden raz okazała to cudownie, gdy ludzie łzami obraży Jej zalewali, jako w Trewirze, gdzie na tę pamiątkę wystawiono kościół pod imieniem: Madonna delle lagrime (Pani łez).

Ach! nie dosyć, że Marya lituje się i pomaga w nędzach naszych, bo oto miłosierdzie Jej staje się jakby puklerzem przed gniewem boskim, a o puklerz ten łamią się gromy zagniewania i sprawiedliwości Jego. Biada nam, gdybyśmy nie mieli tej mocnej twierdzy, aby w niej znaleźć schronienie wobec potęgi Boga karzącego! biada, gdybyśmy nie posiadali tej litościwej Samarytanki, która goi śmiertelne rany nasze! Ileż to wojen, morów, pożarów, głodów, które Bóg już chciał wypuścić na ziemię, wstrzymała Marya! ileż to razy wyprosiła u Boga odwrócenie od nas kar Jego dotkliwych, które na nas zgotowane były! A my za takie miłosierdzie, za takie łaski cóż czynimy dla Maryi? czemuż Jej okazujemy wdzięczność naszą? Ach! o wdzięczność nawet nie pytajmy, bo ileż to razy najczarniejszą odplacaliśmy się Jej niewdzięczno-

ścią! Czyż dlatego, że Ona tak nas kocha, wolno nam Ją obrażać? czyż dlatego, że Ona ma takie miłosierdzie nad nami, wolno nam tego miłosierdzia nadużywać? czyliż tylko względem ludzi niewdzięczność jest czarną zbrodnią, a przestaje nią być, gdy dotyczy Maryi? Ach! pamiętajmy, że miłosierdzie Maryi tylko do grobu nam towarzyszy, a po śmierci, jeśli teraz z tego miłosierdzia korzystać nie będziemy, zamknie się serce Maryi i na całą wieczność zdroje miłosierdzia Jej płynąć dla nas przestaną!

O, Maryo! jeśli, nadużywając dotychczas miłosierdzia Twojego, straciliśmy wszelkie prawo do niego, to jednak nie straciliśmy nadziei i ufności naszej, że, jeśli wrócimy do Ciebie, Ty nas przyjmiesz na nowo! Dlatego-to nie chcemy odkładać i żyć chociażby dzień jeszcze bez Matki naszej, — wracamy do Ciebie z żalem, miłością i szczerem postanowieniem nigdy już od Ciebie się nie oddalać. Amen.

## XV NAUKA MAJOWA

### MARYA UCIECZKA GRZESZNIKÓW.

Każdy człowiek potrzebuje miłosierdzia, a grzesznicy najbardziej. — Grzesznicy mają w Maryi ucieczkę. — Korona Maryi z dusz grzeszników nawróconych. — Im kto bardziej na duszy chory, tem bardziej się nad nim lituje Marya. — Marya, miasto ucieczki, do którego i zbrodniarz największy schronić się może. — Marya rękę sprawiedliwości bożej powstrzymuje. — Ale i Marya bez naszego współdziałania dopomagać nam nie może.

Królestwo miłosierdzia byłoby czeze, niepożyteczne i próżne, gdyby nie było takich, którzyby, zostając w nędzy, ubóstwie i rozmaitych potrzebach ciała i duszy, nie potrzebowali tego miłosierdzia; byłoby to królestwo bez poddanych. Dlatego-to królestwo Maryi jest tak wielkie, jako świat cały, i liczy tyle Jej poddanych, ilu świat liczy mieszkańców. Bo czyż jest kto na ziemi, coby nie potrzebował pomocy, ratunku, pociechy i wspomnienia? Ach! gdzież jest na świecie taki, coby mógł zuchwale wyrzec, iż nie ma grzechu?

Niestety! między nami, grzesznymi ludźmi, są tacy, co nie z ułomności i słabości upadają, lecz, zanurzeni w grzechach, kochają się w złem, którem

są przejęci: odstąpili oni od Boga i wiary świętej, a przyćmiwszy światło, pogrążeni w ciemnościach, radośnie i wesoło chodzą po krawędzi bezdennej przepaści. Tu trzeba całej potęgi tej Królowej, aby ich wybawiła, — tu trzeba całego miłosierdzia najmiłosierniejszej Matki, aby się nad nimi ulitowała. Ach! ci nieszczęśliwi są to poddani i słudzy Maryi, a serce tej Pani tak gorąco zajmuje się nimi, że dokłada Ona największych starań, usiłowań i myśli dla nawrócenia ich. Byleby tylko sami gwałtem nie opierali się zabiegom serca Maryi, Ona ich wybawi, wyratuje, — Ona ich szczęśliwymi na wieki uczyni, i będą oni najdroższymi klejnotami w koronie tej Królowej wielkiego miłosierdzia.

*Pójdźże z Libanu, oblubienico moja! będziesz ukoronowaną z łożysk lwich, z gór rysich! \*)*. Oto oblubieniec chce ją ukoronować, ale czyż korona ta będzie tak ohydną i straszną?... z lwów i tygrysów? Tak jest! te dzikie zwierzęta puszczy uczynią koronę Maryi najjaśniejszą: imieniem ich Duch Święty oznacza grzeszników, żyjących na wzór dzikich zwierząt, bez enoty i wiary, idących naprzekór rozumowi i sumieniu za popędem najsprośniejszych namiętności. Grzesznicy ci, przez miłość i miłosierdzie Maryi nawróceni i zbawieni, zajaśnieją najświetniejszym blaskiem w koronie wybawicielki swojej! Gertruda Święta widziała raz w objawieniu Maryę, trzymającą rozpięty płaszcz, pod którym gromadziły się najsroźsze zwierzęta: Ona je zwoływała, przygarniała i łagodziła, dając Świętej do zro-

\*) Pieśń nad Pieśniami, IV, 8.



zumienia, że to są ludzie grzeszni, których Ona pociąga do siebie, aby nad nimi okazać całą potęgę miłosierdzia swojego.

Im większy grzesznik, tem bardziej się nad nim Marya lituje, jak i my nad bratem naszym, śmiertelnie ranionym, bardziej się litujemy, niż nad tym, który lekkie otrzymał skaleczenia. Dobra matka, patrząc na dziecię swoje, pokryte trądem, cierpiące, zniekane i blizkie śmierci, zdaje się zapominać o innych dzieciach swoich, a tylko tamtemu poświęca wszelkie starania, nad niem boleje, nad niem łzy wylewa i czyni wszystko, co może, aby nie utracić dziecka swego. A oto Marya patrzy na grzesznika, który na obraz Boga był stworzony, i widzi ten obraz tak haniebnie zszpeczony, znieważony, — widzi serce grzesznika, poszarpane pociskami najokrutniejszego nieprzyjaciela jego, — widzi go wiszącego nad przepaścią mąk wiecznych, z której, gdy raz w nią wpadnie, już go całe Jej miłosierdzie nie wydobędzie, — widzi człowieka, to piękne dzieło wszechmoności boskiej, i pamięta dobrze, ile boleści i krwi Syn Jej przelał za tę duszę nieszczęśliwą, — widzi to dziecko swoje, które w boleściach pod krzyżem kalwaryjskiem porodziła, — i czyż podobna, aby taki widok nie poruszył macierzyńskich wnętrzności Jej miłosierdzia, aby zimnem i obojętnem okiem patrzyła na zgubę i śmierć wieczną dziecka swego!?

Biedni grzesznicy! — oni się mają za szczęśliwych, gdy wygodnie mogą jeść, pić i mieszkać w pysznych pałacach i gdy im na zbytkach i wygodach nie zbywa; a kiedy im szczerzy przyjaciel

o smutnym ich stanie przypomina, kiedy im kapłan wystawia próżność i czerzość tego szczęścia, śmieją się i odrzucają z pogardą rady oraz nauki jego. I na cóż im Pan Bóg? — niechaj ci szukają Boga, co Go potrzebują! im Bóg całkiem niepotrzebny! Przypomnij takim ludziom o spowiedzi, a dumnie ci odpowiedzą: „Wiem ja lepiej, co człowiek uczciwy powinien robić i jak żyć potrzeba“. Inni zaś rzekną: „Ten zakonnik, wychowany między murami klasztoru, ani wie, ani pojmuje, jakie to są rozkosze na świecie, i dlatego porównywa je z błotem, mgłą i parą.“ Nie! słowa, które my tu mówimy, to nie są nasze słowa, to słowa boskie! A zakonnik ów pewnie z własnego mówi wam doświadczenia; może też same przechodził koleje, nim go miłosierdzie boskie w mury klasztorne przywiodło...

Biedni grzesznicy! nad wami oto na słabej nitce pajęczej wisi miecz zemsty boskiej, który na jedno skinienie Boga przetnie nić życia waszego; obok was krąży, jako tygrys, czart przeklęty, czyhając na duszę waszą, gdy ciało opuszczać będzie, aby ją pochwyć w szpony swoje i wtrącić na męki wieczne; paszcza piekieł zawsze otwarta pod wami, zawsze gotowa was pochłonąć! *Któż wam pokazał, abyście uciekali przed przyszłym gniewem Pana?\** — Ach! któż nas obroni? któż nas wybawi? Śpieszmy! nie traćmy ani chwili czasu, aby nie było za późno!

Ale dokąd, dokąd?

Ach! gdzież dziecko znaleźć może pewny przytułek i ochronę, jeśli nie na łonie matki? Ona jest

\*) Mateusz, III, 7.

miastem uciezki, Ona jedyną grzesznych nadzieją! W Judei były miasta, do których jeżeli ktoś się schronił, popełniwszy w zapaleczywości zbrodnię, nie mógł być już tam ścigany przez sądy i spokojnie mógł dalsze życie pędzić, — choć nie wszyscy zabójcy i nie wszystkie rodzaje zbrodni miały ten przywilej. I my dzisiaj mamy takie miasto ochrony; łatwo tam każdemu się dostać, a niema zbrodni, któraby przed ścigającą ręką sprawiedliwości tam schronić się nie mogła. Tem miastem jest serce Maryi. „Ona jest miastem uciezki dla wszystkich, którzy do Niej się uciekają“ — mówi Święty Piotr Damian. Przed urodzeniem Maryi wyrzekł Bóg, że niemasz nikogo do prześlągania gniewu Jego i wstrzymania piorunów ręki Jego: *Non est, qui consurgat et teneat me. Nie masz, ktoby powstał i zastzymał mnie* \*). „I szukałem z nich męża, któryby zastawił płot i stanął zasłoniony przeciwko mnie tą ziemią,—i nie znalazłem żadnego.“ Aż oto przyszła na ziemię Marya!

Marya czyni to, co zwykle czynią dobre matki, gdy dziecko, pobudziwszy gniew ojca, ucieka do niej i kryje się z bojaźni przed zasłużoną karą. Nie odtrąci go matka od siebie, ale raczej ułagodzi gniew ojca i wyprosi darowanie kary. Marya sama tak rzekła w objawieniu do Świętej Brygidy: „Ja jestem Matką wszystkich grzeszników i gotowam zawsze przyjąć tych, co do mnie się uciekają, zebrać miłosierdzia mego i obiecując poprawę.“

\* ) Ezech., XXII, 30.

Ale nie sądzmy, że Marya jest Matką grzeszników w tej myśli, iżby z grzechów ich uniewinniła i wszystko w tym celu ze swej strony czyniła, nie wymagając naszego w tem współdziałania. Ach! taka myśl byłaby najniegodniejszą Maryi i najzgubniejszą dla nas! Czyż możemy się Maryi podobać i być Jej miłymi, gdy przy całym nabożeństwie naszym ku Niej nie porzucamy złych nałogów naszych,—gdy wzywamy kilkakrotnie na dzień imienia Jej temi usty, któremi znieważaliśmy Syna Jej,—gdy temi rękami, któremi krzywdziliśmy bliźnich naszych, teraz paciorki różańca przesuwamy,—gdy niesiemy dary na Jej ołtarze, a wydzieramy grosz ostatni sierocie i wdowie,—gdy chodzimy do kościoła, ale też całe noce spędzamy na gorszących i nieprzyzwojnych zabawach,—gdy nazywamy Ją Matką, a nie mamy miłosierdzia nad bliźnim, nad dzieckiem Jej,—gdy poświęcamy Jej serce, w którym nieczysty ogień płonie?..

Marya dopomoże, zachęci, pociągnie nas do dobrego, wyprosi nam czas do pokuty i opamiętania się, ześle nam natchnienie i udzieli najlepszej rady, czy to przez ludzi, czy przez książki; Ona ma tysiączne sposoby i tysiącznych użyje środków, aby nas zbawić. Ale jeśli sami zechcemy się potępić, Ona gwałtem woli naszej nie zmusi, a gdy potępionymi zostaniemy, przyczyną tego będzie nie brak miłosierdzia Maryi, ale nadmiar złości naszej; bo przecie nie może się uskarżać na brak miłosierdzia ten, który, tonąc wśród morza, nie chce ująć się rzuconej mu liny i ginie w odmętach.



Ach! nie zbywa Maryi na chęciach dopomożenia nam w zbawieniu, i dlatego-to najpierw, jak magnes pociąga żelazo, tak pociąga Ona serca nasze, aby je z Bogiem pojednać. Marya nie pogardza nawet najgorszym, najzaciętszym, najsprośniejszym grzesznikiem, ale stara się różnymi sposobami, aby go pociągnąć do siebie. Święty Bonawentura mówi: „Znalazła Rut łaskę w oczach Booza, — znalazła Marya łaskę w oczach Boga, aby zbierać mogła zostawione przez żniwiarzy kłoski; to jest te dusze, które już, jako niepoprawne, przez żniwiarzy dusz ludzkich opuszczone są, Ona zbierała i gromadziła do gumna Ojca Niebieskiego.“

O, Maryo! tu, wśród nas, jest może niejeden taki kłos opuszczony, niejedna dusza nieszczęśliwa, która opierała się zacięciem wszystkim naukom, radom, przestrogom i łaskom Boga, a z upadku swego powstać nie pragnęła i kocha się w nieszczęściu swoim! Oto ten kłos zostawiony! O, Maryo! nie daj mu zaginać, ale podnieś go Twą ręką miłosierną, aby i ten kłos mógł kiedyś przeplatać koronę chwały i miłosierdzia Twego! Amen.

## XVI NAUKA MAJOWA

### MIŁOŚĆ MARYI RĘKOJMIĄ ZBAWIENIA NASZEGO.

Miłość Maryi jest pewnym znakiem zbawienia. — Miłość ta polega na czynach, nie zaś na słowach i pewnych pobożnych praktykach. — Marya wprowadza do nieba miłujących się. — Ojcowie Święci zowią miłość Maryi rękojmią szczęścia wiecznego. — Przeświadczenie o tej prawdzie w pierwszych wiekach Kościoła. — Skutki miłości Maryi w sercach naszych. —  
Nigdy od Ciebie, Matko, nie odstąpię!

Miłość Maryi ku nam i miłość nasza ku Maryi jest pewnym znakiem zbawienia naszego, ale rozumie się, miłość taka, jakiej Marya od nas wymaga, a która zasadza się nie tylko na pilnem ku Niej nabożeństwie, na noszeniu szkaplerza, odmawianiu koronki i pełnieniu czasami na cześć Jej dobrych uczynków oraz umartwianiu się, — bo przy tem wszystkim trzeba jeszcze starać się naśladować Maryę we wszelkich Jej enotach, a szczególnie w miłości ku Bogu i bliźnim.

„Kochaj i rób, co chcesz“ — mówi Augustyn Święty. I jeśli prawdziwie kochać będziemy, musimy nie tylko wystrzegać się grzechu, ale zarazem i ćwiczyć się w dobrych uczynkach. Znakiem

prawdziwej miłości jest to, że umiłowanej osobie nie tylko żadnej krzywdy lub obelgi nie wyrządzamy i przekładamy raczej śmierć swoją nad pokrzywdzenie jej, ale prócz tego staramy się czynić dla niej wszystko to, co może być jej przyjemne. Z takiej miłości Boga wypływa też miłość bliźniego, którą nam Zbawiciel tak dobitnie nakazał i przez śmierć swoją na krzyżu wyraził. Takiej również miłości przykład dała nam Marya. Jeśli więc podług słabych sił naszych przykład ten naśladować będziemy, jeśli pokorni, łagodni, skromni, miłosierni, wypełniając wszystkie obowiązki wiary naszej i powołania naszego, trwać będziemy wiernie i stale w służbie Jej aż do śmierci, pewni być możemy miłości Jej ku nam, a tem samem możemy w tej miłości pokładać niezachwianą zbawienia naszego nadzieję i rękojmię.

Marya kocha tych, co Ją kochają, — kocha miłością bez granic, niewyciężoną, najskuteczniejszą, — kocha bardziej, niżeliby nas kochać mogły serca wszystkich ludzi, w jedno serce złączone. A że prawdziwa miłość polega na tem, aby umiłowaną osobę uszczęśliwić szczęściem prawdziwem i stałym, to i miłość Maryi względem nas ma tenże sam cel i zamiar. Jeśli Marya strzeże nas od złego i pomaga do dobrego, — jeśli nam dobre nasuwa myśli, a pomaga do zwyciężenia złych, — jeśli używa nam dóbr doczesnych, lub je nam zabiera, — jeśli zapala w nas ogień miłości boskiej i pobudza nas do ufności w Jej nieskończonem miłosierdziu, — to pewnie nie dlatego, aby nas uszczęśliwić w tem życiu i pozyskać w czasie, a utracić w wieczności.

Celem miłości Maryi ku nam jest wieczne nasze zbawienie. Do tego zmierzają wszystkie Jej starania, więc też nie przestaje Ona wstawiać się za nami u trybunału sprawiedliwości boskiej. A gdy Marya pragnie tego, gdy Marya o to prosi Syna Swego, czyż podobna, aby nam odmówił? I jeśli nie osiągniemy zbawienia, mając taką pośredniczkę, to już nasza w tem wina! „Jest rzeczą niepodobną, aby matka nie wstawiała się za dziećmi: jest rzeczą niepodobną równie, aby syn nie wysłuchał matki“ — mówi Święty Antoni, a Święty Bernard twierdzi, że „gdyby Marya prosiła o zbawienie nawróconego grzesznika, a wszyscy aniołowie i całe Niebo domagało się jego potępienia, prośba Maryi przedewszystkiem wysłuchanaby została, bo prośby aniołów i świętych tylko na miłosierdziu boskiem polegają, zaś Marya, jako Matka, może Synowi zasługi swoje przedstawić“ — „Dlatego-to dodaje Święty Antonin — prośba Maryi jest jakby rozkazem.“ — „Jako niepodobna, aby opuszczony przez Ciebie był zbawiony, tak też niepodobna, aby ten, który pod Twoją uda się opiekę i którego Ty przyjmiesz, został zgubiony — mówi Święty Anzelm. — Chciej, Pani, zbawienia mego, a zbawion będę, jeśli tylko wytrwam do końca w miłości i służbie Twojej.“ — Święty Bonawentura temi pocieszającami odzywa się słowy: „Pokój tym, którzy Cię miłują, o, Pani! Dusza ich nie ujrzy śmierci na wieki.“ — „Znać i wielbić Cię, Panno Święta, to droga zbawienia! słuchajcie więc tedy wszyscy, którzy pragniecie; osiągnąć królestwo niebieskie: kochajcie Maryę, a znajdziecie żywot wieczny! Bo kto wiecznie



wytrwa w miłości i nabożeństwie do Maryi — mówi Święty Bernard, — temu otworzą się bramy rajskie.“ — „Kto będzie zbawiony? kto króluje w niebie? — pyta Święty Dyonizy. — Oto ten, za którym wstawia się Królowa Miłosierdzia. Prawdziwy sługa Maryi już na ziemi pewnym być może nieba, jakoby był w niebie.“ Już w pierwszych wiekach Kościoła istniała ta ufność w opiece Maryi, gdyż Święty Ignacy pisze: „Nigdy nie zaginie nabożny sługa Maryi, i dlatego-to Kościół Święty nazywa Maryę Gwiazdą morską, Bramą rajską, Nadzieją naszą. O, Ty, Gwiazdo nasza, bądź pozdrowiona!“ — I często stosuje do Niej miejsca z Pisma Świętego, jako rekojmię zbawienia naszego: *Kto mnie słucha, nie będzie zawstydzony, a którzy przeze mnie sprawują, nie zgrzeszą i będą mieli żywot wieczny. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.*

Pod cieniem tego drzewa znajdziemy spoczynek i ochłodę; nie odchodźmy z pod niego, aby upały namiętności nie wysuszyły serc naszych i aby blask światła nie osłupił oczu naszych. Byliśmy i jesteśmy dotychczas grzesznikami, a w sercach naszych niemasz miłości Maryi, — pomimo to jednak nie trwożmy się, ale śpieszmy do Niej, wzywajmy Jej pomocy i tylko szczerze pragniemy powstać, a Ona poda nam rękę zbawienną! Bóg sam okazał Świętej Katarzynie Seneńskiej, iż Matce Syna Swego, Maryi, dał w miłosierdziu swoim tę łaskę, że ktokolwiek grzeszny z ufnością i żalem do Niej się uda, wybawion będzie z rąk czarta. „Marya — mówi Bernard Święty — często pociąga do siebie niedbanych i obojętnych w służbie bożej chrześcijan i za-

chęca ich oraz przygotowuje tym sposobem, aby się stali godnymi łaski boskiej.“

Ach! może niejednen z nas doznał już skutków tej łaski Maryi; może dla niejednego obowiązki wiary świętej były zbyt ciężkie, przykre i nudne, a msza święta w dni nakazane wydawała mu się zbyt długą; leniwym krokiem szedł do kościoła, ale najspieszniejszym wychodził z niego; podczas nabożeństwa, nie wiedząc, po co przyszedł, nie wiedział też, co miał z sobą robić, — nudził się, ziewał, oglądał dokoła, przysłuchiwał się muzyce; a w powszednie dni, a na niesporach, a na nauce to go już weale nie było widać. Zaś teraz czuje nie przymus, lecz potrzebę częstego przychodzenia do domów Pańskich. Żyjąc wpośród świata, znajduje w nim samą tylko nudę, — tu zaś czerpie prawdziwy dla duszy pożytek i pociechę w smutkach.

Takie to są skutki miłości Maryi! Chce Ona złączyć serca ludzkie z sercem Jezusa, bo wie, że w tem połączeniu zbawienie nasze. Pod Jej przewodnictwem częściej przyjmujemy sakramenta św.; oczy nasze coraz bardziej otwierają się na marność tego świata, który się przed nami pod powłoką szczęścia ukrywał; uczymy się sądzić o rzeczach podług ich prawdziwej wartości — i to, co wieczne, poznajemy jako wieczne, a to, co przemijające, jako przemijające.

Służmy więc Maryi, uwielbiajmy Ją, czcimy, kochajmy! Ona całą nadzieją naszą! Nie w sobie, ale w Niej wiarę pokładajmy! Nie ufajmy w cnotach oraz zasługach naszych i nie rachujmy zanadto na dobre przedsięwzięcia nasze, bo one są jako

szkło kruche i słabe, — ale raczej ufajmy w Niej, która może nam dopomódz, abyśmy w dobrem wytrwali i przedsięwzięcia nasze do skutku przywieśli! Wiemy, wiemy aż nadto dobrze, żeśmy grzeszyli i że ściągnęliśmy na siebie gniew boski; wiemy z doświadczenia, jak łatwo upadamy; wiemy, że bez nadzwyczajnej pomocy prędko z dobrej schodzimy drogi; znamy dobrze tych nieprzyjaciół, którzy są i w nas i naokoło nas; ale, o, Maryo, mając Ciebie, możemy się niczego nie lękać! Jak długo oko Twoje czuwa nade mną, abym nie upadł,—jak długo ręka Twoja gotowa mię podźwignąć, gdy upadnę, —niczego się nie lękam, tylko tego jedynie, abym nie utracił łaski Twojej!

Błagam Cię więc, Maryo, nie odmawiaj mi Twojej łaski w nieszczęściu! Postanawiając mocno i wiernie trwać w służbie Twojej, oświadczam się przed Tobą słowami Świętego Efrema: „Żywy i umarły, nigdy od Ciebie odłączyć się nie chcę! Chociażbym o wszystkim zapomniał, o Tobie nigdy nie zapomnę, bo wiem, że gdyby nawet cały świat o mnie nie pamiętał, Ty o mnie pamiętać będziesz! We wszystkich smutkach obieram Cię za Pocieszycielkę, we wszystkich trwogach za Orędowniczkę, we wszystkich nieszczęściach za Opiekunkę moją! W Tobie, o, Maryo, pokładam nadzieję moją, a nie będę zawstydzon na wieki.“ Amen.

## XVII NAUKA MAJOWA

### MARYA UCIECZKĄ ZOSTAJĄCYCH W POKUSACH.

Marya słońcem miłosierdzia. — Różne sposoby, którymi Marya miłosierdzie swoje nam okazuje. — Przyczyny grzechów naszych. — Namiętność. — Zewnętrzne okazyje. — Ufać sobie samym nie możemy. — Boga kusić nam nie wolno. — Marya sternikiem wśród burzy, pomocą w niebezpieczeństwach; do portu zbawienia wiecznego Ona nas doprowadza! — Błogosław i prowadź nas, Maryo!

Jako słońce świeci nad światem całym i promienie swoje rozlewa równocześnie dla złych i dobrych, dla niewinnego dziecięcia i dla najzaciętszego zbrodniarza, a tylko ten w ciemności zostaje, który dobrowolnie kryje się przed światłem, tak i Marya, owo słońce wszelkiego miłosierdzia, od dziewiętnastu wieków nigdy nie zachodzi, a promienie tego słońca do wszystkich zasięgają sere. Sprawiedliwie też do Niej zastosować można one słowa Ducha Świętego: *Wybrana jako słońce! \*)* *Ktoby się mógł zakryć od gorącości jego! \*\*).* Albowiem jako słońce rozprasza ciemności i mgły, tak

\*) Ks. Mądr., VI, 9.

\*\*) Psalm XVIII, 7.



też Marya, owo słońce miłosierdzia, oświeca rozumy nasze: abyśmy rozróżnić mogli to, co warte, od tego, co niewarte jest miłości, starania i przywiązania naszego, — abyśmy jasno widzieli, co to czas, a co wieczność, — abyśmy odróżniali ziemię od nieba, chwilę brudnej rozkoszy i wieczność mąk od nieustającej radości i wiecznego wesela. Jako słońce rozgrzewa ziemię, topi bryły lodu i grube pokłady śniegu, daje życie obumarłym drzewom i czarne pola kwiatami wonnymi i kłosami zaściela, — tak też owo słońce miłosierdzia rozgrzewa do służby bożej zobojętniałe serca, wydobywa z ócz potoki łez żalu i skruchy, zapala miłość, przystraja na nowo życie nasze w dobre uczynki i wzbogaca je wonnymi cnót chrześcijańskich kwiatami.

Miłosierdzie Maryi jest dla sprawiedliwych, aby w dobrem trwali, — miłosierdzie Maryi jest dla grzesznych, aby do dobrego powrócili. Ale jako lekarz używa niejednakowego dla wszystkich lekarstwa, tak też i Marya rozmaitymi sposobami okazuje opiekę i miłosierdzie swoje nad nami, którzy jesteśmy wszyscy grzeszni, więc wszyscy miłosierdzia i opieki Jej potrzebujemy.

Przyczyny grzechów naszych są wewnętrzne i zewnętrzne.

Namiętności nasze, których w samym zarodku nie staramy się przytłumić, wzrastają i biorą górę nad nami, a gdy rozum opanują, nielada woli potrzeba, aby, współdziałając z łaską Boga, można je było przytłumić i wykorzenić. Weźmy pierwszą lepszą namiętność, na przykład karty. Taka-to niewinna zdaje się zabawa, a w iluż ludziach z owej

niewinnej zabawy powstała gwałtowna namiętność, która tyle już klęsk przyniosła! Ileż to pojedynków, zabójstw i samobójstw nieszczęsna gra była przyczyną! ileż krwawych łez nieszczęśliwym matkom, żonom, sierotom wycisnęły karty! — *«A taniec! cóż w nim zdrożnego?»* Jednakże i ta niewinna zabawa stała się namiętnością w niejednej dziewczycy. Ileż to dziewcząt z jej przyczyny niewinność utraciło! ileż to czystych jak kryształ serc skalanych zostało! ileż to razy nieumiarkowana chęć zabaw i tańca była przyczyną domowych kłótni, rozterek, nieporozumień, łez, rozdwojeń małżeńskich i spóźnionego żalu! jakież z tej namiętności obfite bywa dla śmierci żniwo! — Tak oto jedna gwałtowna namiętność, gdy się zagnieździ w sercu, sprowadza całe roje rozmaitych grzechów!

Bywają też zewnętrzne przyczyny grzechu, i biada temu, kto ich nie unika, a jeszcze gorzej, kiedy ich sam szuka i wdaje się w nie z wesołością serca! *Kto kocha niebezpieczeństwo, zaginie w niem* — mówi Pismo Święte. Pychą to jest tylko i dumą naszą, gdy sądzimy, że w pośrodku ognia nie spłonimy, że wśród balwanów morskich nie utoniemy. I skądże taka ufność? Czy ufasz własnej cnocie, czyli łasce Boga? Jeśli własnej cnocie, ach! miej się na ostrożności! Upadli nie tacy, jak ty; ludzie dojrzały i święci, którzy niejedno zwycięstwo nad grzechem odnieśli, którzy najgwałtowniejszym pokusom mężnie się opierali, najsromotniej upadli, gdy tylko zbyt sobie zaufali. A my, słabe trzciny, czyż możemy być pewni, że potrafi-

my gwałtownej oprzeć się burzy? Jedna zła książka, jedna rozmowa, jedno ciekawe spojrzenie, jeden nieraz taniec zada sercu takie rany, że je ciężko już wyleczyć będzie! Niejeden mówi sobie: „Ja ufam łasce boskiej; Bóg mię nie opuści.“ — To pewna, że cię łaska boska nie opuści, ale nie wtedy, gdy kusisz Boga, aby cuda pokazywał. To tak, jakby kto mówił: „Oto ja się rzucam z wierzchołka wieży, ale ufam, że Bóg mię od śmierci zachowa.“ — Czyż rozumny człowiek, chociaż wie, że Bóg ocalić go może, będzie tak rozumował? Ach! łatwiej jest chyba z wysokiej wieży skoczyć i nie zabić się, niż dobrowolnie szukać sposobności do grzechu i nie upaść!

Smutne jest nasze położenie, bo gdzie tylko oczy zwrócimy, wszędzie wabią nas podniety do grzechu. To życie nasze jest jako owa łódź rybacka na morzu, skałami podwodnymi najeżonem, która, jeśli nie będzie kierowana mądrą sternika ręką, może lada chwila roztrzaskać się o owe skały. Otóż najlepszym sternikiem w życiu człowieka jest Maryja, Matka nasza. Powierzmy Jej łódkę życia naszego, słuchajmy Jej rozkazów, oddajmy się pod Jej pieczę, a Ona szczęśliwie nas wpośród rozmaitych niebezpieczeństw do brzegu zbawienia doprowadzi! Na Jej rozkaz ustaną lub przynajmniej zmniejszą się huragany owych pokus, które piekło przeciwko nam wysyła; Ona nauczy nas, jak mamy żagle modlitwy rozpinać, aby te pokusy nie tylko zguby nam nie przyniosły, ale nawet stały się dla nas zbawienne. Na Jej rozkaz zajaśnieją nad nami

gwiazdy natchnienia i poznania, a przy ich świetle postrzeżemy owe piaszczyste mielizny, w których to łatwo utknąć może łódź nasza, — mielizny niebezpiecznych zbiorowisk ludzkich, gdzie wiara święta i czystość serca wyszydzaną i lekceważoną bywa. Przy świetle tych gwiazd ukażą się nam owe zieliska ukryte, a tak niebezpieczne, które uwikłać mogą słabą łódkę, że dalej płynąć nie zdoła i na dno się zamurzy; ukażą się nam owe niebezpieczne wiry niewinnej na pozór i niby tkliwej przyjaźni, która najczęściej kończy się wcale nietkliwie.

Woli Maryi wszystko w życiu naszym podlega. Na rozkaz Jej przyjdzie choroba i zatrzyma młodą osobę w łóżku — w tej właśnie chwili, gdy się na bal wybierała, gdzie czart nastawił już na nią sidła, w któreby ją był niezawodnie złowił; na Jej rozkaz wrzody zeszpecą tę piękność, która zgubą tobie zagrażała; na Jej rozkaz nieprzewidziany wypadek wywoła w dalekie strony tego nędznika, który zagrażał niebezpieczeństwem tyłu sercom niewinnym. Jednym słowem — Maryja tysiącnymi sposobami dopomaga, zachęca i jakoby zniewala serca sprawiedliwe do wytrwania, a serca grzeszne do nawrócenia, i opieka Jej wszędzie odczuwać się daje. Nie widzimy Maryi, ale łask Jej obficie doznajemy.

O! jakżeby jednak obfite były te łaski, gdybyśmy lepiej służyć Maryi i szczerzej Ją kochać umieli! Ziarno pada na ziemię rodzajną i pada na ziemię jałową, a na jednej i na drugiej kłos daje, — lecz jakże kłosy te są odmienne! Tak samo łaska



Maryi, która pada na serce zimne i na serce palające Jej miłością, jakże odmienne wydaje owoce!

Powiedzieliśmy już, że, obrawszy Maryę za sternika łódki życia naszego, możemy być spokojni, iż Ona nie tylko szczęśliwie kierować nią będzie wpośród bałwanów życia tego, ale i do portu zbawienia nas doprowadzi! Dlatego to Kościół Święty nazywa Ją „Gwiazdą morską“, a Doktor Anielski mówi: „Jako gwiazda polarna służy żeglującym za przewodniczkę do portu, tak przez Maryę chrześcijanin przechodzi do chwały wiecznej.“ Święty German zaś woła: „Przez Ciebie grzesznicy Boga szukali i zbawienie otrzymali.“ A Bernard Święty dodaje: „Przez Ciebie otwarte zostało niebo, wypróżnione piekło, odbudowana Jerozolima niebieska, a ci, co już tylko śmierci wiecznej spodziewać się mogli, otrzymali chwałę żywota wiecznego!“

O, nadziejo jedyna grzeszników! któż jeszcze może rozpaczać, gdy Ty rozpaczającym dopomogasz?! Błogosławieni jesteśmy, że mamy Królowę tak potężną, że mamy Matkę tak miłosierną! Jesteśmy grzeszni — to prawda, ale stąd większa dla nas ufność, bo Ty jesteś Matką miłosierdzia, więc okaż nad nami miłosierdzie Twoje! Jeżeli zaś nie będziemy nadużywali miłosierdzia Twojego przez obrażanie Ciebie i Syna Twego, a szczerze otrząśniemy się z grzechów naszych, lub przynajmniej mocno i statecznie postanowimy otrząsnąć się z nich jak najrychlej, żałując za przewinienia nasze, — ach! wtedy czegoż nie możemy się spodzie-

wać po Tobie! Wołajmy więc jako dzieci do tej Matki zlitowania o pomoc w wykonaniu dobrych postanowień naszych! nie odchodźmy od Niej, aż nas pobłogosławi! chwalmy, czcimy, uwielbiamy, kochajmy Ją, a Ona nam pobłogosławi,—wyciągnie Ona miłosierną rękę swoją i tą ręką poprowadzi nas do niebieskiej Jerozolimy! Amen.

---

## XVIII NAUKA MAJOWA

## MARYA OPIEKUNKĄ UMIERAJĄCYCH.

Chwila śmierci. — Trwoga, przejmująca świętych przy jej zbliżaniu się. — Wierni służy Maryi nie potrzebują lękać się śmierci. — Myśli umierającego o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. — Pomoc i opieka Maryi doda umierającemu otuchy, zapewni śmierć szczęśliwą, da cierpliwość, odpędzi pokusy, zamieni bojaźń w tęsknotę oglądania Boga. — Kochajmy Maryę za życia, aby się nam stała opiekunką w chwili śmierci. — O, Maryo! po tem wygnaniu okaż nam Jezusa!

Wielka to, straszna, wszystko rozstrzygająca ostatnia chwila pielgrzymki naszej: śmierć. Od tej jednej chwili, od tego jednego momentu cała wieczność nasza zawisła — wieczność szczęśliwa, albo wieczność nieszczęśliwa; do tej jednej chwili wiąże się niebo lub piekło!

W takiej-to chwili drżały najmocniejsze kolumny świątobliwości. Widok zbliżającej się śmierci trwogą i bojaźnią przejmował wielkiego puszczy mieszkańca, Świętego Hilaryona, który, przez 78 lat w najostrzejszych umartwieniach, w ciągłej modlitwie i wszystkich enotach Bogu służąc, wołał konający: „Wychodź, wychodź duszo moja! czego się tak trwożysz i lękasz? 70 lat służyłaś wiernie Panu Twemu i boisz się śmierci?“

Cóż my nieszczęśliwi w chwili ostatniej czynić będziemy? czyż potrafimy słowami Świętego Hilaryona cieszyć duszę naszą, my, którzy, nie Bogu, ale światu służąc, ujrzymy się pełni grzechów i niedoskonałości? — Ach! kochajmy tylko Maryę i służny Jej wiernie, a ten ostatni krok życia naszego za Jej pomocą nie będzie tak przykry i ciężki! Jeżeli, służąc wiernie Maryi przez całe życie, doznajemy słodkiego w duszy spokoju, to zapewne już samo przekonanie i wspomnienie, że przez całe życie nasze sługami Jej byliśmy, najłodszą nam przy śmierci przyniesie pociechę.

Trzy rzeczy w godzinie śmierci niepokoją człowieka: *przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.*

*Przeszłość* przywodzić nam będzie na pamięć grzechy popełnione i niedbalstwo w pełnieniu obowiązków stanu, do którego nas Bóg był powołał. „Teraz, teraz dopiero — zawołał konając bezbożny król Antyoch — przypominam sobie wszystko złe, którem uczyniłem!“ Czart nieomieszka przywieść nam na pamięć najmniejszą okoliczność złego życia, przez co grzechy nasze przedstawią się nam w całej ohydzie i złości, a pewno, żeśmy zgrzeszyli, i niepewność, czyśmy odpuszczenia tych grzechów dostąpili, duszę naszą dręczyć i niepokoić będzie. Ale, jeżeli Maryę szczerze miłować będziemy i za życia o dobrą śmierć Ją uprosimy, za Jej pomocą, nim ta chwila straszna nadejdzie, przez dobrą spowiedź pojednamy się z Bogiem. Marya nam pomoże do wzbudzenia doskonałego żalu, Ona nam świecić będzie do rozpoznania wszystkich kryjówek serca naszego, Ona nam da szczerze i mocne posta-



nowienie poprawy, — a spowiedź, przy pomocy Maryi odprawiona, uspokoi wszystkie nasze udręczenia wewnętrzne tak, że, pełni ufności i nadziei w miłosierdziu boskiem, zawołamy z królem Dawidem: *Jak daleko wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nas Pan nieprawości nasze!* I za pomocą Maryi ta ufność i nadzieja w miłosierdziu boskiem, że nam darował przewinienia nasze, nie opuści nas aż do chwili oddania ducha. W samej godzinie śmierci, w chwili ostatniej walki życia naszego, gdy już serce słabiej bić będzie, Marya wyprosi dla nas łaskę tak mocnego żalu za wszystkie przewinienia nasze, że będziemy czuli zstępujące na nas za pośrednictwem Maryi miłosierdzie boskie; Ona natchnie duszę naszą taką ufnością w dobroć boską, że rozpacz nie przystąpi do nas, a tylko żal i radość i wesele napełniać będą serce nasze. Iluż to już ludziom wyprosiła Marya tę łaskę szczęśliwej śmierci! iluż to grzesznikom w ostatnich chwilach ich życia otworzyła niebo, wzruszywszy serca ich do doskonałego żalu, a wolę ich do szczerzej spowiedzi! — jakoby się im wywdzięczyć chciała hojnością królewską za małe jakieś przysługi, które Jej za życia czynili.

*Teraźniejszość* straszną jest dla umierającego z dwojakiej przyczyny: dla boleści ciała, które wówczas go dręczą, i dla pokus oraz natarczywości nieprzyjaciela dusz, które to pokusy najgwałtowniej wówczas nastawają, osobliwie na dusze sprawiedliwe. Widzi czart przeklęty, że, jeśli teraz nie zwycięży, dusza będzie na wieki dla niego straconą, i dlatego wszystkich sił swoich dobywa, aby ją

zaniepokoić, zatrwożyć, a jeśli można, przywieść ją do rozpacz i tem samem zwyciężyć. *Zstąpił dyabeł z gniewem wielkim, iż krótki mu czas pozostał* \*).

Ale nie bójmy się, aby Marya którąśmy przez całe życie miłowali i wiernie Jej służyli, opuściła nas w takiej chwili. Ona, która w mniejszych potrzebach nie odmawiała nam swej pomocy, w godzinie śmierci naszej pośpieszy niezwłocznie na nasz ratunek. Marya da nam cierpliwość w znoszeniu boleści cielesnych i natchnie nas zupełnem podaniem się woli boskiej, a prócz wielkiej zasługi, którą przez to zyskać możemy, cierpienia same będą nam słodkie i pożądane. „Ja, Matka najtkliwsza — rzekła sama Marya w objawieniu do Świętej Brygidy, — przybędę na pomoc dzieciom moim w godzinę śmierci, aby miały pocieszenie i ochłodę.“ Całego piekła wysiłki nie nam nie zaszkodzą, bo jeśli Marya z nami, któż przeciw nam? Gdy pokusy gwałtownie nacierać będą, zawołamy z królem-prorokiem: *Bo choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemś Ty jest ze mną* \*\*). Zaś Ryszard od Świętego Wawrzyńca mówi: „Duch Święty, poznając, że Ona najpewniejszym, najwierniejszym jest stróżem dusz naszych, daje nam najzbawienniejszą radę, gdy mówi: *Nie puszczaj Jej, a Ona zachowa cię.*“ „Chwałebne i cudowne jest imię Twoje, o, Maryo! — odzywa się Święty Bonawentura: — nie zleknią się w śmier-

\*) Objaw. Św. Jana, XII, 12.

\*\*\*) Psalm XXII, 4.

ci, którzy tego imienia wzywać będą, bo na to imię czarci muszą od duszy odstąpić.“

*Przyszłość* nakoniec trwoży nas w godzinę konania bojaźnią sądu i niepewnością zbawienia naszego. Ale pamiętajmy, że jest nad nami Bóg i Najświętsza Boga-Rodzica, nadzieja nasza, opiekunka nasza i pociecha nasza! Ona-to bojaźń naszą i niepokój przemienić zdoła w najszczerzy żal za grzechy i najmocniejszą ufność w miłosierdzie Boga; Ona da nam odczuć całą złość grzechu, abyśmy szczerze zań żałowali: Ona da nam poznać całą dobroć Boga, abyśmy w nią mocno ufali; Ona uczyni dla nas śmierć słodką ochłodą i spoczynkiem, a bojaźń naszą w tęsknotę zamieni. Wówczas patrzeć będziemy na to ciało, jako na nędzną lepiankę, która się wkrótce w proch rozsypie, jako na ciężkie niewoli kajdany, które wolna dusza pomalu zrzucać już z siebie poczyna, i pójdziemy na sąd Boga, jako na blizkie zwycięstwo sprawy naszej, której orędowniczką została Marya, Matka Sędziego naszego; Ona-to wyrok Sędziego zmieni na tryumf, który nas wprowadzi w posiadanie chwały i wiecznej szczęśliwości!

Błogosławieni, których dusza w owej chwili będzie niewolnicą Maryi! Więzy Jej są więzami zbawienia! *Vincula Eius alligatura salutaris* \*). „Ach! nie myślałem nigdy—zawołał sławny Suarez konając,— że śmierć tak słodką być może!“ Lecz, jeśli śmierć dla niego była tak słodką, to dlatego, że gorąco miłował Maryę. Zwykł być on mawiać, że ca-

\*) Eccl., XVI.

łą swoją naukę, przez cały świat podziwianą, chętnieby oddał za zasługę jednego Pozdrowienia Anielskiego. Do Świętej Mechtyldy rzekła Marya: „Ja wszystkich, którzy mi służą pobożnie i święcie, jako matka, w śmierci pocieszać i wzmacniać będę!“

Kochajmy więc i czcijmy tę Matkę miłości w życiu, aby Ona stała się opieką naszą w śmierci. Miejmy zawsze w pamięci ową zbawienną naukę Tomasza à Kempis, który do wszystkich nas tak się odzywa: „Maryę pozdrawiajcie, Maryę wzywajcie, Maryę czcijcie, Maryi ufajcie, Maryę chwalcie, Maryę uwielbiajcie, z Maryą w domu przebywajcie, z Maryą za domem się nie rozłączajcie, z Maryą mówcie, z Maryą milczcie, z Maryą cierpcie, z Maryą pracujcie, z Maryą czuwajcie, z Maryą módlcie się, z Maryą szukajcie Jezusa, z Maryą nie odstępujcie od Jezusa, z Maryą stójcie pod krzyżem, z Maryą i Jezusem żyjcie i umierajcie!—to czyńcie, a nie zakosztujecie śmierci na wieki!“ Zawołajmy więc do Niej z szczerego serca: Bądź pozdrowiona, Królowo, Matko miłosierdzia, życie słodyczy i nadziejo nasza! Bądź pozdrowiona! Do Ciebie wołamy wygnani Synowie Ewy! do Ciebie wołamy na tym łez padole! przetoż, Orędowniczko nasza, miłosiernie oczy Twoje obróć na nas i po tem wygnaniu racz nam okazać Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego, o, łaskawa, o, liściowa, o, słodka Panno Maryo! Amen.



## XIX NAUKA MAJOWA

## MARYA OPIEKUNKĄ NASZĄ PO ŚMIERCI.

Marya opiekuje się nami za życia, w chwili śmierci i po śmierci.—Matka Boża nie odstąpi nas w chwili sądu. — Straszliwe sądy boże.—Orędowniczka grzesznych.—Pocieszycielka dusz w czyścju cierpiących. — Wzywa nas Ona do niesienia pomocy biednym tym duszom.—Będzie Ona chwałą i radością naszą w niebie.

O, jakże piękny i pozazdrosczenia godny jest los sług oraz prawdziwych czcicieli Maryi! Dopóki żyją, wspomaga ich Marya co do duszy i co do ciała, w chwili śmierci jest ich obroną, w niebie jest po Bogu najpierwszą ich radością. Miłość, opieka, dobrodziejstwa ludzkie ustają z chwilą śmierci, — nie sięgają one poza mury grobowe; ale miłość, opieka, łaski i dobrodziejstwa Maryi teraz dopiero się rozwijają w całej swej mocy i piękności. Marya będzie obroną naszą, gdy wypadnie zdać sprawę przed Najsprawiedliwszym Sędzią,—Ona będzie pociechą i ulgą naszą w mękach czyścicowych, — Ona będzie weselem i radością naszą w przybytkach niebieskich.

O! ileż to człowiek nabroi na świecie! ileż to na sumieniu jego słów, nie mówię — złych i bezbo-

żnych, ale lekkomyślnych, próżnych i krzywdzących dowcipnie sławę bliźniego! ileż to czasu, zmarnowanego na próżnowaniu i na niepotrzebnych, a może niegodziwych schadzkach! ileż to myśli takich, którychbyśmy się wstydzieli, gdyby się jawne stały światu! A jednak Bóg te wszystkie uczynki, słowa i myśli widział, zważył i policzył; żaden postępek nasz, choćby w tajemniczych cieniach nocy lub na odludnych miejscach spełniony, nie jest przed Nim ukryty; słyszał Bóg wszystkie owe do ucha potajemnie wymówione słowa dwuznaczne, których niezrozumiałe znaczenie zrozumiał dobrze. Z tego wszystkiego trzeba będzie zdać rachunek przed Bogiem, którego sprawiedliwość sądzić nas będzie. *Bedę szperat Jeruzalem ze świecami* \*).

Cóż ja nędzny powiem wówczas na obronę swoją, gdy nawet sprawiedliwy drzeć będzie z bojaźni?!

Lecz, jeśli monarcha chce zachować winnego, naznacza mu najbiegłego obrońcę, aby bronił jego sprawy. Tak też i Bóg najmiłosierniejszy, ale zarazem i najsprawiedliwszy, mianował orędowniczką sprawy naszej Matkę swoją, która nigdy nie zaniedbuje brać w obronę nieszczęśliwych. Nie znajdziemy w Niej nic przykrego dla siebie. „Słowo przyostre nigdy z ust Jej nie wyszło“—mówi Święty Antonin. A sama Marya rzekła w objawieniu do Błogosławionej Maryi Villani: „Największą chwałą po chwale Bogarodzicy jest dla mnie być orędowniczką grzesznych.“ — „Ona—mówi Bernard Święty,—jako

\*) Sofoniasz, I, 12.

Matka Boga i Matka miłosierdzia, sprawę zbawienia naszego najlepiej i najskuteczniej popierać będzie.“ A jeśli zasłużę sobie na takie szczęście, że będę miał na owym sądzie strasznym Maryę za orędowniczkę, czegoż mam się lękać? Któż Jej oprzeć się zdoła? Któż się poważy przeciw mnie powstać, widząc przy mnie Matkę Sędziego w obronie sprawy mojej. „Ach! nie zginie ten—woła Bernard Święty, — za kim Ty, Maryo, wstawić się raczysz! Twoje jedno słówko więcej ma wagi, niż prośby całego nieba.“

Nie traćmy więc, nie traćmy czasu i zapewnijmy sobie najpierw tu na ziemi taką opiekę, która nam nazbyt potrzebna! Kochajmy, służmy wiernie i serdecznie Maryi i mówmy często do Niej z Chryzostomem Świętym: „O, Maryo, nie przestawaj wstawiać się za nami do Syna Twego, Jezusa, abyśmy przez Ciebie w dniu sądu dostąpić mogli miłosierdzia od Niego!“

A gdy się ta sprawa za pomocą Maryi szczęśliwie zakończy, pozostanie nam zadosyć uczynić nieskończonej sprawiedliwości boskiej za winy nasze w mękach czyścicowych.

Ach! i tu Marya nas nie opuści, nie zostawi bez ochłody i pociechy! Jeżeli kochała nas na ziemi, widząc boleści i cierpienia nasze, czyż na widok naszych mąk czyścicowych ostygnie Jej serce? Nie! nie! Marya od pierwszej chwili ukochała ludzi, i będzie obroną naszą, jak długo Jej potrzebować będziemy. Święty Dyonizyusz twierdzi, że Marya w dzień Narodzenia i w dzień Zmartwychwstania wstępuje do czyścica, otoczona aniołami, i wybawia

stamtąd wielką liczbę dusz. Święty Piotr Damian sądzi, że w każdy dzień, w którym Kościół obchodzi uroczystość tajemnic życia i śmierci Maryi, czyżni Ona toż samo. „Ja jestem — rzekła Marya do Świętej Brygidy — Matką wszystkich, którzy są w czyścicu, i modlitwy moje łagodzą wszelkie męki czyścicowe w każdej godzinie, a przez to męki owe lżejsze się stają dla tych, którzy je ponosić muszą. Ja jestem Matką pociechy i Matką pocieszenia dla dusz cierpiących, które na samo wezwanie imienia mego radują się, jako chorzy, usłyszawszy słowo pociechy!“

Marya nie tylko sama dopomaga duszom cierpiącym, oraz pociesza je; używa też Ona do tego i naszej pomocy, wzbudzając w nas nabożeństwo i chęć wspomagania cierpiących braci naszych. Nie uczynimy miłszej przysługi Maryi, jak ratując według sił naszych ulubione Jej dzieci i przez modlitwy, jałmużny, miłosierne uczynki oraz umartwienia ciała skracając im czas, wyznaczony na spłacenie długu czyścicowego. Ach! dla nas małą jest rzeczą dać jałmużnę, uczynić sobie drobne umartwienie ciała przez post lub innym sposobem, odłożyć trochę czasu na modlitwę lub słuchanie mszy świętej, ofiarowując to za duszę ojca, matki, dziecka, brata lub siostry. Jakże wielką łaskę wyświadcymy przez to owej nieszczęśliwej duszy! Jakże wielka to przysługa dla Maryi! Bo czyż można uczynić matce lepszą przysługę, jak gdy się ją połączy z dzieckiem i spłaci się długi, które je zdala od niej w niewoli trzymały?



Za te zaś drobne poświęcenia nasze czyż Marya nie zechce lub nie potrafi nam się odwdzięczyć? a dusza owa, przez nasze modlitwy i dobre uczynki wybawiona, czyż nie zaciągnie długu, za który wypłacać się nam będzie, błagając za nami Jezusa i Maryę? Że zaś możemy dopomóc tym душom czyścicowym, żaden z nas o tem wątpić nie może, bo to jest artykułem wiary świętej; niema też między nami człowieka z tak twardem sercem, któryby tego uczynić nie chciał, — to równie rzecz pewna. Ale usposobienie ludzkie jest słabe i lekkomyślne: co z oczów, to z serca; przy śmierci drogiej nam istoty żal, rozpacz, łzy, narzekania, — a po śmierci zupełne zapomnienie, tak, jakby śmierć ta uwolniła już nas od wszystkich obowiązków wdzięczności. A wszakże ten majątek, odziedziczony przez dzieci, to dobre wychowanie, to szczęście i znaczenie w świecie zawdzięczają one rodzicom; nie mogły, nie miały czasu wywdzięczyć się za życia ich, więc oto teraz, teraz uczynić to mogą najskuteczniej, najbawienniej! Matko i ojcze! oto dziecko wasze, na którego wychowanie nie szczędzilibyście byli pieniędzy, cierpi może teraz w ogniach okropnych! Dziś okażecie najlepiej miłość waszą ku niemu, dając na jałmużny choć cząsteczką małą tych pieniędzy, cobyście łożyli na stroje i wygodę dziecka, gdyby ono żyło! Niemasz słodszeo i sercu szlachetnemu tkliwszego nabożeństwa, jak nabożeństwo za dusze zmarłych; ono najlepiej dowodzi miłości naszej dla braci i sióstr cierpiących i od nas ratunku wzywających, a przez to jest najprzy-

jemniejsze dla Maryi i najbawienniejsze dla nas samych.

Nakoniec oto będzie Marya chwałą naszą i największem po Bogu szczęściem naszym w niebie! Po długiem wygnaniu i ciężkiej niewoli ziemskiej połączyć się z Tą, którąśmy przez całe życie kochali i czcili, połączyć się z Matką, której nigdy nie widzieliśmy, aleśmy do Niej ciągle tęsknili, połączyć się z Maryą, aby już nigdy Jej nie utracić — oto nagroda Jej miłości, nagroda, która przewyższa wszelkie zasługi wszystkich ludzi, razem wzięte!

O, Maryo! Maryo! któż Ciebie nie kocha? któż Cię kochać nie będzie? któż może Cię nie kochać? Ach! ten tylko, kto Ciebie nie zna! Ale któż może nie znać Ciebie, której chwała po całym rozniosła się świecie? któż może nie widzieć Ciebie, która jesteś słońcem, oświecającem każdego człowieka? Ach! ten tylko, który na duszy jest ślepy, który chce być ślepy!

O, Maryo! Pani moja! nadziejo moja! nie daj, aby choć jeden grzesznik zginął bez pomocy Twojej i abym ja do liczby tych nieszczęśliwych należał! Chcemy Cię kochać i oświadczamy się przed Tobą: ani śmierć, ani życie, ani żadne stworzenie nie odłączy nas od Ciebie! Błogosław chęciom i pragnieniom naszym, abyśmy, doprowadzwszy je szczęśliwie do skutku i trwając w nich wiernie aż do końca, złączyli się z Tobą na wszystkie wieki wieków! Amen.

## XX NAUKA MAJOWA

O MIŁOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY  
KU RODZAJOWI LUDZKIEMU.

Cechy prawdziwej miłości. — Miłość Maryi jest bezinteresowna; każda miłość ludzka choć w części siebie samego szuka. — Matka Boża przewiduje naszą niewdzięczność, a kochać nas nie przestaje i Syna na krzyż za nas ofiarowuje. — Kocha nas Marya, bo Jezus nas kocha. — Potęgą miłości Maryi w niebie. — Bez nas Marya nie byłaby Matką Boga. — Matce tej, miłującej nas bez żadnego zastrzeżenia, poświęćmy się i oddajmy.

Przymioty i warunki prawdziwej miłości można podzielić na cztery rodzaje: prawdziwa miłość powinna być bezinteresowna; prawdziwa miłość powinna być skuteczną; prawdziwa miłość powinna być wierną, tkliwą i stałą; prawdziwa miłość powinna być mocną, wytrwałą i nie zrażającą się choćby największymi przeciwnościami. — Ach! te cztery przymioty miłości trudno znaleźć u ludzi, a może nigdy u nich znaleźć się nie dadzą. Jedna Marya, ta Matka pięknej miłości, połączyła je w sercu swoim, w miłości swojej ku nam.

Miłość, aby była prawdziwą, powinna być bezinteresowną, to jest nie mieć nigdy na oku wła-

snej przyjemności, własnego pożytku, ale jedynie pożytek umiłowanego przez nas przedmiotu. Miłość nasza, niestety, zawsze jest zarażona miłością własną; nie chcemy tego przyznać, nie widzimy i nie czujemy tego, a jednak tak jest istotnie. Mówią ludzie: „Ja kocham tę osobę nad życie“, — ale raczej powinni mówić: „Ja kocham siebie w tej osobie nad życie.“ Miłujesz ją, bo przymioty jej uszczęśliwiają serce twoje; chcesz ją widzieć szczęśliwą, bo jej szczęście uszczęśliwi cię; przejmując cię rozpaczą jej skon, bo bez niej nie możesz być szczęśliwym; zawsze więc w tych wszystkich uczuciach znajdujesz się twoje „Ja“.

Matko! oto umarło ci zaledwie ochrzczone dziecko twoje; jest ono szczęśliwe, jest w niebie, — szczęśliwe takim szczęściem, jakiego cała miłość twoja daćby mu nie mogła; uszło ono wszystkich smutków i boleści, które je prawdopodobnie w życiu czekały, — uszło może nawet potępienia wiecznego... A ty płaczesz i rozpaczasz nad jego grobem: „Ach! ja to dziecko tak kochałam!“ Więc, jeżeli je kochałaś, dlaczego narzekasz na jego szczęście? Biedna dziecina stała się aniołem światłości, a ty płaczesz? Dlaczego? Bo oto już oczy twoje widzieć jej nie będą, — już nie usnie ona przy sercu twojem, — już uszy twoje nie będą słyszały tego głosu, który cię matką nazywał. A więc wyznaj: nie dziecko swoje, lecz siebie w swem dziecku kochałaś!

Miłość ta i ten żal nie są w sobie złe i naganne, bynajmniej; wynikają one z natury ludzkiej, i sam Zbawiciel, zlitowawszy się nad łzami biednej matki, wdowy z Naim, wskrzesił zmarłe jej dzie-



cię. Ale poznajmy stąd, jaka jest różnica w tej mierze między miłością Maryi a jakąkolwiek naszą miłością!

Marya nas kocha miłością niewysłowioną i nieograniczoną, a w miłości tej nie ma na celu żadnej swojej korzyści, lecz tylko dobro nasze, szczęście nasze, zbawienie nasze. Ona nie żąda od nas nic innego, jak tylko, abyśmy chcieli i umieli być szczęśliwymi. I zresztą cóż dać Jej możemy innego—my, nędzne, liche stworzenia? cóż Jej zaofiarujemy, czegoby Ona potrzebować mogła? czy jest co takiego, czegoby Jej brakowało do szczęścia i chwwały, czegoby nie posiadała Ta, którą kocha Bóg i czezą aniołowie, a przed którą monarchowie świata schylają ukoronowane głowy, zaś potęgi piekielne drżą z przerażenia? My, robaczki marne, cóż innego ofiarować Jej możemy, jeśli nie nędzę, ubóstwo, niestałość i upadek nasz? Ona wszystko to widzi, ach! widzi lepiej, niżli my sami! przewiduje naszą niewdzięczność, oziębłość, nieużytość! przewiduje, jak odpowiedzą Jej marni ludzie na tyle dowodów łaski i miłosierdzia! A jednak Marya kocha nas od pierwszej chwili życia naszego i kochała, nimeśmy byli jeszcze. Ona czuwała nad kolebką naszą z taką miłością, z jaką żadna matka nad dzieckiem swoim czuwać nie może. Te dziecinne serca nasze, gdy były jeszcze niewinne, czuły opiekę Maryi nad sobą; Marya była przedmiotem miłości naszej już wtedy, gdy nam matka stawiała przed oczy obraz Jej, gdy medalik Jej zawieszała nam na szyi, gdy nam o Niej mówiła i cześć oraz kochać Ją uczyła. A choć świat tłumił w nas błogosławione

uczucie miłości ku Maryi, Ona strzegła i pilnowała tego ognia w sercach naszych, aby całkiem nie wygasł. I nie napróżno! Dzięki Bogu i opiece Maryi, są tu między nami tacy, którzy jeszcze gorąco tę Matkę swoją kochają, którzy, błądząc wśród świata, nie zapominają jednak o Niej, i nieraz już ta pamięć była dla nich ową deską zbawienną, co wpośród smutnego rozbicia ratunek im przyniosła. A choć są może i tacy, którzy i dziś jeszcze, zbłąkani na niebezpiecznej a różami zasłanej drodze świata, zapominają o Bogu i o sobie, — lecz, jeśli żyje w nich miłość Maryi, Ona im zginąć nie da!

Marya, nim została Matką Boga, patrzyła z boleścią, w jak smutnym całym ród ludzki znajdował się stanie, — więc we dnie i w nocy błagając Boga, aby się zlitował i zesłał obiecane Zbawiciela, wołała z Izajaszem prorokiem: *Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego* \*). Ach, Maryo! Ty nie tylko byłaś tak szczęśliwą, że doczekałaś się zbawienia Izraela, ale sama zostałaś Matką Słowa Przedwiecznego! „Ona — mówi Ryszard od Świętego Wawrzyńca — pragnęła, prosiła i otrzymała zbawienie wszystkich!“ Co więcej—zbawienie świata przez Nią zostało wprowadzone; Ona poczęła, porodziła, wykarmiła i wychowała Syna, aby Go oddać na ofiarę odkupienia naszego! Oto zwycięstwo miłości, a miłości bez granic, godne wszelkiego podziwienia nieba i ziemi! Matka ofiarowuje Syna swego dla zbawienia nędznego prochu; Marya ofiarowuje Jezusa na odkupie-

\*) Izajasz, XLV

nie świata! Nie dość, że zezwala na tę ofiarę, ale sama przy niej chce być przytomną! „Dziewica stała się kapłanem — mówi Święty Epifaniusz; — towarzyszy Synowi do ołtarza ofiarnego, nie odstępując od boku Jego, nie mówi ani słówka na Jego obronę, nie oddaje się tkliwej czułości i rozpaczy, żadnym znakiem zewnętrznym nie okazuje tego, co się dzieje w sercu Jej, i z nieporównaną, niepojętą mocą duszy patrzy na bolesne ukrzyżowanie, patrzy na cierpiącego, konającego i umierającego Syna, cierpiąc, konając i umierając śmiercią daleko straszniejszą i bolesniejszą od rzeczywistej, ofiarowując i co chwila ponawiając ofiarę Ojcu Przedwiecznemu z siebie samej i Syna swego na zbawienie ludzi, tak, że śmierć Syna i boleść Matki w połączeniu jedną stają się ofiarą.“

Cóż więc jej miłość uczynić może? coż więc jej można powiedzieć i pomyśleć? „Większej miłości nikt nie okaże, jako ten, co daje duszę swoją za bliźnich swoich“ — mówi Jan Święty.

Teraz zaś, gdy Marya w całej chwale i szczęśliwości króluje na prawicy Syna swego, gorzej Ona daleko większym płomieniem miłości boskiej. I o ileż większą jest teraz, gorętszą oraz skuteczniejszą Jej miłość ku nam! Ale, oprócz tej miłości Boga, która jest głównym powodem miłości Maryi ku nam, są jeszcze inne jej powody, a jednym z nich jest ostatnia myśl, ostatnia wola, ostatnie pożegnanie Syna Bożego, wypowiedziane do Matki w tych słowach: *Niewiasto, oto syn twój!* Przez słowa te Zbawiciel uczynił nas wszystkich w osobie Jana Świętego dziećmi Maryi. Pamięta Ona owe słowa

a serce Jej ma za najświętszy obowiązek wypełniać tę ostatnią wolę najdroższego Syna. W przyrodzie nawet wśród najdzikszych zwierząt nie znajdziemy matki, któraby nie miała miłości ku dzieciom. A Marya, którą sam Zbawiciel Matką naszą uczynił, nie miałaby pałać ku nam najgorętszym macierzyńskiej miłości płomieniem? Wie dobrze ta Matka Najświętsza, ile nas ukochał Syn Jej, — wie Ona, że dzięki tej miłości Matką Jego została, — a rozważając to, czyż podobna, aby była obojętną względem nas? My, ludzie, gdy kogo Kochamy, zarazem Kochamy wszystko, co drogim jest w umiłowanej przez nas osobie, — czyż więc Marya mogłaby nie kochać nas, którzy jesteśmy przedmiotem szczególniejszej Syna Jej miłości? Ach! tem samym sercem, tą samą miłością, którą ukochał nas Syn, Kocha nas i Matka, bo serce Maryi jest sercem Jezusa! I gdyby nas Marya zwykłą miłością kochała, okazałaby przez to, że mało sobie ceni krew i życie Syna swego, które jest ceną zbawienia naszego!

Kocha nas Marya i przez wdzięczność. Dziwnem to się może wydać, a jednak tak jest w istocie, bo gdyby nas nie było i gdyby Bóg nas tak nie ukochał, że się stał człowiekiem i przelał za nas krew swoją, to Marya nie byłaby obdarzona tylu łaskami i darami i nie byłaby została Matką Boga.

Dodajmy do tego, że jeśli każde serce słabochetne czuje w sobie pociąg do miłości bliźniego, do zlitowania i miłosierdzia nad nieszczęśliwym, to stąd wnosić musimy, jakie miłosierdzie, jaką miłość i zlitowanie musi mieć ku nam Marya, zwa-



żywszy z jednej strony niezrównaną Jej doskonałość, zaś z drugiej strony nędzę, ubóstwo i niezliczone potrzeby nasze, wymagające tak dzielnego, zbawiennego ratunku i pomocy.

O, Maryo! Tobie, która chcesz i możesz mi dopomódz, poświęcam duszę i ciało moje, wszystkie nadzieje i pociechy, wszystkie nędze i dolegliwości moje, życie moje, śmierć moją i całą wieczność moją! Amen.

## XXI NAUKA MAJOWA

### MARYA NAUCZYCIELKĄ PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI.

Łaski, otrzymane za pośrednictwem Maryi. — Nasza niewdzięczność i brak miłości. — Powszechnie skargi jednych na drugich. — Przyczyną tych skarg brak miłości. — Miłość własna wypędza z ludzi miłość Boga i bliźniego. — Pożytki prawdziwej miłości. — Przykazanie Boże. — Jak Marya to przykazanie miłości spełnia. — Miłość małżeńska i rodzinna bywa nieraz zatruta i wyrzucona z domu przez miłość własną. — Szukajmy i uczymy się prawdziwej miłości w sercu Maryi. — Prośba o miłosierdzie.

Jako woda, wytryskająca ze źródła a wodociągiem przeprowadzana na użytek roślin, ożywia je i daje wzrost oraz piękność kwiatom, tak też i łaska Boga naszego wytryska dla nas ze źródła miłosierdzia boskiego, z tej nigdy nie wyczerpanej krynicy, a serce Maryi to ów wodociąg tajemniczy, przez który te łaski spływają na nas, ożywiają nam serca, dają wzrost w cnotach i przyozdabiają życie nasze uczynkami miłości. Tak, bracia! wszystkie skarby duchowe, które wzbogacają serce nasze, mamy od Maryi i przez Maryę, i to jest zdanie wszystkich Ojców Świętych. Ach! gdy kto ubogiemu da pieniądz, gdy głodnego nakarmi, gdy nagiego odzieje, gdy smutnego pocieszy, powiedzcie, czy

ta przysługa, choć tak mała, nie zasługuje na wdzięczność? Ach, bracia! biedni, ubodzy jesteście na duszy, zaś wielu z nas może i na ciele,—a oto Marya może nas wzbogacić i w istocie wzbogaca. Nadzy jesteście, utraciwszy szatę niewinności,—a oto Marya dopomaga nam, abyśmy ją odzyskali. Ach! na tyle łask, na tyle dobrodziejstw jesteście zimni, jak bryła lodu! jesteście niewdzięczni i obojętni, jak gdybyśmy nie od Maryi nie odbierali, jak gdybyśmy nie od Niej nie potrzebowali! A przyczyną tego brak miłości, który się w naszych czasach wszędzie tak widocznie objawia,—i nad tem krótko się zastanówmy.

Teraz, gdzie się tylko obrócimy, słyhać wszędzie ludzkie skargi: skarży się mąż na żonę, że ma ona różne zachcianki i wymysły, że domu nie pilnuje, że dzieci zaniedbuje, że na zabawach i odwiedzinach dnie i noce spędza; skarży się żona na męża, że ten rozpustne prowadzi życie, że marnuje jej pracę, że się po tyrańsku z nią obchodzi; skarżą się dzieci na rodziców, że im wolności nie dają; skarżą się rodzice na dzieci, że te nie mają dla nich żadnego uszanowania, czci i posłuszeństwa; skarżą się panowie na sługi, że ani trzeźwości, ani uczciwości, ani wierności w nich niema; skarżą się słudzy na panów, że zbyt obciążają ich robotami, a płacy uszczuplają i t. p. — I podają ludzie różne przyczyny tego złego, a tu jest tylko jedna przyczyna: brak miłości. Gdzie niema miłości, tam muszą być podobne stosunki. Albo raczej powiedzmy — jest w naszych czasach wśród ludzi miłość i może większa, niż kiedyś była, — ale jaka? Miłość

własna! Ta miłość tak opanowała i wypełniła serca ludzkie, że już i kącika w nich nie zostawiła dla miłości Boga i bliźniego. Każdy żyje dziś tak, jak gdyby on tylko jeden był na świecie i jak gdyby cały świat stworzony był jedynie dla niego. Jeśli kto choćby najmniej jest nam na zawadzie do dostąpienia jakiegoś urojonego szczęścia, patrzmy na niego, jak gdyby był największym wrogiem naszym. A przecie wszyscy, ile nas tu jest na ziemi, jesteśmy jako wygnańcy, pielgrzymi, — wszyscy do jednej dążymy ojczyzny, — wszyscy braćmi i siostrami jesteśmy. Cały ród ludzki to jakby jedna rodzina i jako jeden dom rodzicielski uważać się powinien. Zgoda, pokój i miłość wzajemna ułatwiłyby nam dźwiganie wszystkich krzyżów naszych, ulżyłyby wszystkim ciężarów naszych, a wszystkie skargi ustaćby musiały; wtedy raj byłby już na ziemi i wtedy łatwo byłoby dostać się do nieba!

Gdzie zgoda i miłość w rodzinie, tam pokój i szczęście! Oby tylko zgoda i miłość były wśród ludzi, a pokój i szczęście zakwitłyby na całej ziemi! Tak jest, bracia! to rzecz pewna, to rzecz niezawodna. Chrystus-Zbawiciel, chcąc doczesne i wieczne zabezpieczyć ludziom szczęście, tak miano nam zalecał owo przykazanie miłości: *Kochaj Pana Boga twego z całego serca i z całej duszy twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego.* I na tem przykazaniu miłości cały zakon polega. Ach, bracia! czyż mógł nam Chrystus Pan lżejsze i słodsze dać przykazanie? Gdyby był zakazał nam kochać się, byłoby to trudne do wypełnienia, — bo miłość jest



człowiekowi wrodzona, i aby kochać, nie trzeba na to rozkazu boskiego.

Ach, bracia! Serce Maryi doskonale zrozumiało to przykazanie miłości i serce Maryi doskonale je wypełniało! A któżby się mógł bardziej na ludzi uskarżać, jeżeli nie Marya? któżby miał większe prawo nienawidzić ludzi, jeżeli nie Matka, której najświętszego, najukochańszego Syna ludzie niemilosierdzie zamordowali?! Jednak nie wyrzekła Ona ani jednego słówka skargi, nie okazała ani jednego znaku gniewu! Dlaczego? Bo serce Maryi umiało tylko znosić cierpienia, ale ich nie zadawało, — bo ręka Maryi umiała tylko ocierać łzy, ale ich nie powodowała, — bo usta Maryi umiały tylko uczyć, ale nie łajać, — bo Marya nie kochała siebie, ale Boga, — bo Marya nie mówiła siebie, ale ludzi.

A wśród nas, bracia, dzieje się podobno całkiem przeciwnie! Drugiemu zadać ciężką ranę to u nas nic nie znaczy, — jeżeli zaś naszą miłość własną choć jednym słówkiem kto zadraśnie, ach! rodzi się w nas natychmiast nieprzyjaźń, gniew i zemsta! Stąd też wynikają owe nieskończone kłótnie domowe, i aż śmiech, aż wstyd pomyśleć, jak to nieraz z najmniejszej, najdziecinniejszej przyczyny przychodzi do niepokojów, do zgorszenia, do rozdwojenia wśród małżeństw! — Oto biedny mąż pracuje przez dzień cały, pracuje ciężko i krwawo, aby mógł dom utrzymać, i wraca do swoich znudzony, zmęczony; cóż dziwnego, że mu przykre wymknie się słówko, że niekiedy odmówi życzeniu żony, chociażby i sprawiedliwemu; ale oto za jedno niechętnie słowo jest zaraz w odpowiedzi dziesięć na pogotowiu,

są łzy, narzekania, lamenty i krzyki w domu; wszystko to zaś łagodnością i pokorą łatwo można było w nie obrócić. Oto biedna żona, zajęta od rana do nocy gospodarstwem, dziećmi, okaże się na chwilę obojętną lub oziębłą dla męża, — a wnet spotykają ją wyrzuty, podejrzenia, zazdrość, raniąc niewinne jej serce.

Pewnem jest, bracia, że między tyloma małżeństwami niezgodnemi przyczyna owych nieporozumień najczęściej bywa w sobie nieznacząca, a tylko miłość własna bezmyślnie powiększa niezgodę. Ta miłość własna tak się wkradła w serca ludzkie, że już i najświętsze uczucia zaraziła. Bo cóż jest świętszego nad miłość rodziców ku dzieciom? A przecie znajdziemy takich rodziców, co myślą, że bardziej nad nich już nikt nie może kochać dzieci, — jednak kochają oni nie dzieci, lecz siebie samych. Dla owych rodziców dzieci są jakby lalkami; stroją je tylko, pieczą, psują, pozwalają im wzrastać w najgorszych nałogach, wodzą je ciągle na zabawy, — aż serce boli, gdy się patrzy na te biedne ofiary najnierozumniejszej miłości. Śpiewać, grać, tańczyć... uważają za konieczne w wychowaniu córki, choćby mieli na to wydać ostatni grosz; ale gospodarstwa, pracy, nabożeństwa nie trzeba jej uczyć, i o tem ani pomyślą. Czyż miłość rodzicielska na tem polega, aby nauczyć dzieci tego wszystkiego, bez czego może daleko łatwiej osiągnęłyby one szczęście i wieczne i doczesne, a nie dać im tego, co jest dla nich konieczne do owego szczęścia potrzebne? Czyż można to nazwać prawdziwą miłością, gdy rodzice starają się, aby ludzie podziwiali

ich dzieci, a czy Bóg je pochwali, o tem ani pomyślał? Czyż to jest miłość ku dzieciom, gdy się je ponad stan wychowa, a tem samem uczyni się je nieszczęśliwemi?

Och! matki i ojcowie! pamiętajcie, że te dzieci wasze nie są wyjątkową waszą własnością, a tylko od Boga zostały wam powierzone, i że trzeba będzie kiedyś ciężki za ich dusze zdać rachunek! Kochajcie je tak, abyście je w niebie wiecznie kochać mogli!

Cóż świętszego, jak wzajemna miłość małżonków! Ale i tu jakże często wkrada się miłość własna! Mówią, że ten mąż żonę swoją bardzo kocha. Ach! to nieprawda! On kocha jej posag, jej urodę; niech tylko posag żony przepadnie, niech tylko uroda jej zniknie, — bądź zdrowa, żono!

Miłość!... ale po co tu wyliczać wszystkie rodzaje miłości?! Wy, bracia, żyjąc na świecie, jeżeli tylko zastanowicie się trochę, łatwo wam będzie je rozróżnić.

Ach! nie taki, nie taki przykład dała nam Marya do naśladowania! Ale, jak nie możemy mieć prawdziwego nabożeństwa do Maryi, jeśli nie będziemy naśladowali Jej przykładów, tak też nie możemy naśladować Jej przykładów, nie mając nabożeństwa do Niej.

Miłość własną odziedziczyliśmy po pierwszym ojcu, a miłość bliźniego, miłość prawdziwą dać nam może tylko łaska boska, która spływa na nas przez ręce Maryi. W sercu więc Maryi szukajmy prawdziwej miłości, — tam ją znajdziemy. Ale, o, bracia, nie byłaby to miłość własna, gdybyśmy o taki

skarb starali się tylko dla siebie, a pominęli braci naszych? Dlatego-to módlmy się szczerze za wszystkich, których miłość własna zaślepia, a osobliwie za tych, którzy pod pozorem miłości żywią w swych sercach płomień nieczystej namiętności; módlmy się za te nieszczęśliwe ofiary, które albo dla braku dobrego chrześcijańskiego wychowania, albo z powodu lekkomyślności, albo w niebezpiecznych zostając okazyach, dają się uwieść wymierzonym na nich zamachom piekielnym i tracą niewinność, spokój sumienia i szczęście doczesne oraz wieczne. O, wy wszyscy, którzy, w podobnych będąc okazyach, odnieśliście zwycięstwo, wiecie, jak straszna jest walka z namiętnością. Wy zaś, których Pan Bóg i Marya strzegła od podobnych okazji, nie wynoście się, nie gardźcie, nie potępiajcie, nie sądźcie drugich! — kto wie, co w podobnych zdarzeniach z wami by się stało! Biada temu, kto nie w Bogu, ale we własnej enocie ufność pokłada!...

Bracia! jeśli chcemy dostąpić miłosierdzia, miejmy i my miłosierdzie dla drugich! A jako Chrystus Pan modlił się z krzyża za prześladowców swoich: *Ojczy, odpuść im!* — tak i my módlmy się za grzeszników, *bo oni nie wiedzą, co czynią!* Nie daj, Panie, zginąć tym, których krwią Twoją odkupiłeś! nie daj zginąć tym, którzy są dziećmi Matki Twojej! Serce Jezusa, Serce Maryi, zlituj się nad nami! Amen.



## XXII NAUKA MAJOWA

### OWOCE MIŁOŚCI MARYI.

Miłość ku Maryi oczyszcza serce, wykorzenia wszelką złą miłość i przynosi szczęście oraz spokój. Miłość ziemską połączona jest z ciężkością, z zawodami. — Kto kocha Maryę, zawodu nie dozna, niczego się lękać nie potrzebuje, wszystkich nieprzyjaciół zwycięży, ma zadatek wiecznej chwały. — Ojcowie Święci o pożytkach, płynących z miłowania Maryi — Dlaczego może korzyści tych nie odnosimy?

Ile słodyczy, spokoju i wewnętrznego wesela przynosi miłość Maryi, o tem tylko ci wiedzą, którzy tego doznali. Miłość ta nie upadła, ale uszlachetnia serce; ona nie trwoży, ale uspokaja i łagodzi; ona nie rozdrażnia nas, ale zwycięża naszą namiętność; ona nie zatruwa życia goryczą i żalem, ale z każdą chwilą podwaja radość naszą; ona nie zaciemnia, nie miesza rozumu, ale rozjaśnia wszelkie myśli nasze. Jednem słowem — ta miłość zabija wszelką miłość nieporządną, wykorzenia miłość własną, usposabia duszę naszą do przyjęcia natchnień i oświeceń boskich, wznosi nas ponad ten poziom płaczu i nędzy, gasi brudne zmysłowości ognie i zapala płomień czystego a świętego uczucia! Kto

Maryę kocha, ten grzechu kochać nie może; kto Maryę kocha, ten brudnych uciech świata kochać nie będzie; kto Maryę kocha, ten kocha wszystkich ludzi miłością chrześcijańską, miłością taką, jaką Marya wszystkich ludzi ukochała! W miłości Maryi znajdzie człowiek to szczęście, którego w miłości stworzenia nigdy znaleźć nie można; w miłości Maryi wolny będzie od tych wszystkich smutków i gorzycy, bez których miłość stworzenia obejść się nie może!

Aby pozyskać miłość i przyjaźń jakiej osoby, ileż to ludzie nieraz wycierpieć muszą! ileż to smutków, obaw, zazdrości, trudów ponieść muszą! Czynią z siebie dla miłości człowieka największe ofiary, które, zdaje im się rzeczą niepodobną, aby dla miłości Boga uczynić mogli. Nie mówię tu o tak zwanych miłostkach sprośnych i zmysłowych, co niegodne są imienia miłości i w chrześcijańskim sercu nigdy powstać nie powinny, ale o tej miłości, o którą ludzie się ubiegają w najuczciwszych zamiarach i celach. Zaszlepię serce widzi w przedmiocie swej miłości tylko samą doskonałość i cnotę; ale pomału, pomału spada zasłona i okazują się błędy, przywary niemałe, a wtedy serce ostyga, zaś miłość w odrazę i wstręt często się zamienia. W tem sercu, któreś obrał za cel miłości twojej, szukasz przymiotów nadludzkich, a znajdujesz wszystkie ułomności i słabości ludzkie; szukasz pociechy w smutku, ale ta pociecha nie zaspokoi oczekiwania twego; szukasz oświecenia w wątpliwościach swoich, ale to serce rozwiązać ci onych nie zdoła; narzekasz i uskarżasz się, że cię oszukało,

że cię zdradziło, ale sam sobie winienes, boś szukał w stworzeniu tego, czego ci stworzenie nigdy dać nie może!

Jeśli to rzecz pewna, że tylko w miłości jest całe szczęście nasze, niemniej i to jest pewnem, że pragnienie szczęścia nigdy zaspokojone nie będzie w miłości stworzenia. Bo miłość ludzka, choćby nawet najczystsza i najszlachetniejsza, jaką jest na przykład miłość matki dla dziecka, nie obejdzie się jednak bez pracy, obawy, niepokoju i łez. A gdzie są łzy, tam szczęście doskonałem być nie może. Potwierdzi to każda matka, — i podobno niema takiej, któraby mniej lub więcej nie była też przelała: jedna płacze nad łóżem boleści chorego dziecka, a przy zdrowem w ciągłej obawie zostaje; druga płacze nad grobem syna lub córki swojej, — i jeśli gorzkie są te łzy, które rodzice nad umarłymi dziećmi wylewają, pewno daleko więcej gorzkie te, które nad żywymi przelewać muszą!

Ale kto kocha Maryę, kto całą swą miłość Jej poświęcił i kto wszystko, co umiłował na ziemi, kocha dla Niej, w Niej i tak jako Ona, temu do szczęścia czegoż braknąć może? Kocha i jest kochany od Tej, która jest najświętszą, najszlachetniejszą i najmiłosierniejszą; kocha i jest kochany od Tej, przed którą, jako przed Królową swoją, najpotężniejsi monarchowie uginają kolana, przed którą najnędzniejszy żebrak zanosi prośby swoje, której obrazę zdobią pałace książąt i chatki wieśniaków, na której cześć wzniesione zostały przepyszne świątynie i ubogie po wsiach kapliczki; kocha i jest kochany od Tej, którą cały świat kato-

licki od bieguna do bieguna za Matkę i Panią swoją wyznawa, czci i wielbi; kocha i jest kochany od Tej, która jest Matką Boga i Zbawiciela naszego! Ach! czegoż mam się lękać? czegoż mi może brakować? Ona widzi i poznaje wszelkie potrzeby tak ciała mojego, jak i duszy mojej, — Ona widzi nędzę moją, ubóstwo moje, — Ona wszystko uczyni, aby mi dopomódz, aby mi poradzić, aby mię pocieszyć. Ach! bo Ona przenika myśli nasze, — Ona zna każde serce, które Ją szczerze miłuje, — Ona lepiej serce nasze rozumie, niżli my sami siebie zrozumieć możemy, — Ona bardziej nas kocha, niżli my Ją kochać jesteśmy w stanie! Żadne westchnienie nasze nie jest dla Niej tajne i żadna łza nasza przed Jej macierzyńskiem nie ukryje się okiem! Ona ma zlitowanie nad słabością i ułomnością naszą, — Ona cierpliwie znosi niestałość naszą, nie przestając strzedz, bronić, wzmacniać tych biednych serc, które wzywają Jej pomocy i opieki! Przeciw widocznym i niewidocznym nieprzyjaciołom naszym daje nam Ona broń, pomaga nam walczyć i pomocą swoją ułatwia odniesienie zwycięstwa! Widząc nas stroskanych, pogrążonych w smutku i tęsknocie, Marya przybędzie z pocieszeniem i smutek nasz w radość przemieni; da nam Ona radość taką, że łez naszych nie zechcemy zamienić na wszelkie uciechy światowe. Widząc nas w ubóstwie i niedostatku, potrafi Marya poruszyć serca bogatych, którzy nam dopomogą; ubóstwo nasze uczyni Ona bogactwem, tak, że kawałka chleba suchego nie zechcemy zamienić na najwyborniejsze potrawy, a ubokiego odzienia na najkosztowniejsze szaty! Widząc nas złożonych bo-



leścią i chorobą, przybędzie nam Marya niezwłocznie na pomoc i przywróci stracone zdrowie; co więcej, Ona chorobą ciała usunie chorobę duszy naszej, tak, że wśród dotkliwych cierpień ciała, chwając Ją i wielbiąc, weselić się i radować będziemy! Widząc mię nędznego w grzechach i nieprawościach, jako przedmiot gniewu Boga mego, Marya mię nie opuści; pobudzi Ona do żalu serce moje, zachęci do szczerej spowiedzi, przebłaga gniew boski, gniew Syna swego, powróci mnie do łaski Jego i wyprosi odpuszczenie kary! Widząc mię w niebezpiecznej okazji, wyrwie mię z niej, lub też, aby powiększyć zasługi moje, opasze me serce murem opieki swojej, tak, że wpośród ognia nienaruszony zostanę! A gdy nadejdzie ostatnia chwila dni moich, gdy nieprzyjaciół duszy nastawać na mnie będzie, gdy mię bojaźń i trwoga owioną, — ach! wtedy Marya okaże się najpotężniejszą obronicielką, najtkliwszą matką moją; jeśli tylko za życia miał Ją za Panią i kochał, jako matkę swoją, Ona przy mnie czuwać będzie, i nie złego mi się nie stanie! Ach! wtedy szczęśliwy połączę się z Maryą na wieki i już Jej nie utracę, abym się z Nią cieszył wiecznem szczęściem i chwałą wieczną!

Rozważając to wszystko, osądźmy, czyż dusza, miłująca Maryę, nie będzie jakoby zanurzona w oceanie radości i szczęśliwości? My tego może nie doznajemy wszysej, bo nie miłujemy Maryi tak, jakbyśmy Ją miłować powinni, a serca nasze zanadto jeszcze są rozerwane i rozdwojone. Ale słuchajmy owych wielkich wielbicieli Maryi: „O, potężna, o, najśodsza Maryo! Ty nie możesz być we-

zwana, aby się serce miłością nie zajęło; myśleć o Tobie nie może nikt, aby nie poczuł wesela i pociechy, który Cię kocha, a gdy wstępujesz w pamięć naszą, słodczą serce się przepenia.“ — „Maryo! — woła Święty Antoni Padewski, — radości serca, miodzie w uściech, najśodsza w uszach harmonio!“ — „O, jakże słodką być musisz — odzywa się Błogosławiony Henryk Suzo, — jeśli samo już imię twoje tak pełne jest słodyczy!“ — „O, Pani moja! — woła Święty Bonawentura, — jakże wielka słodycz i pociecha dla tych, którzy Ciebie kochają i ufność swoją w Tobie pokładają. O, jakże radosne są słowa i każda kropelka łask owych, które spuszczasz na dzieci Twoje! Myśl o Tobie wypłasza wszelki smutek z duszy mojej, wszelką gorycz w miód przemienia! O, Pani moja! o, Maryo! pamięć o Tobie wszelkie uczucie serca mego uszlachetnia i poświęca; piękność Twoja wzmacnia słabą duszy mojej źrenicę! O, Pani moja, która serca porywasz, ach! porwałaś i serce moje! Powiedz, o, Maryo, gdzieś je podziała? może w sercu swoim ukryłaś je, aby się zajęło ogniem najczystszej miłości!“ — Takie to uczucia napełniały serca prawdziwych sług Maryi, — takie to szczęście było ich szczęściem!

I dla nas otwarte jest serce Maryi! i my znaleźć możemy w tem sercu źródło skarbów niewyczerpanych! Ach! nauczmy się tylko kochać Maryę, a jeśli Ją kochamy, nie ustawajmy w nabożeństwie i miłości ku Niej. Jeżeli zaś nie doznajemy zaraz od Maryi tych nadzwyczajnych pociech, niechaj nas to nie przestrasza i nie zniechęca! — raczej częściej i goręcej wołajmy do Niej, bo Marya chce wypró-

bować stałość naszą i wierność naszą. Przytem raz poznajmy, czy raczej cała wina nie jest z naszej strony. Kochamy Maryę, a obrażamy Jezusa; oddajemy cześć Matce, a krzyżujemy Jej Syna; miłujemy najczystsza Dziewicę, mając może sami serce skalane nieczystą miłością; kochamy Maryę w ukryciu, ale może przed światem wstydzimy się miłości naszej! O, matki! jakaż byłaby boleść wasza, gdyby się was własne dzieci wstydzily!

Ach! kochajmy Maryę szczerze! kochajmy Ją gorąco! kochajmy Ją wytrwale! nie wstydzmy się Matki naszej, a Ona nie będzie się wstydziła przyjmując nas za dzieci swoje! Uczynimy Jej ofiarę! — darujmy Jej serca nasze! Ona te serca, jako własność swoją, bronić, strzedz, błogosławić będzie tu na ziemi i wprowadzi je do wieczności. Amen.

## XXIII NAUKA MAJOWA

### O MIŁOŚCI KU PANU JEZUSOWI, BOSKIEMU SYNOWI NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY.

Znaki prawdziwej miłości dziecka dla matki. — Miłość Maryi z miłością Jezusa i bliźniego najściślej złączone. — Miłość Boga. — Przyczyny, zniewalające do miłości Boga: dary przyrodzone, łaski nadprzyrodzone. — Miłość Jezusowego Serca w Betlehemie, na Kalwaryi, w Najświętszym Sakramencie. — Dary, każdemu z nas w szczególności udzielane. — Jeśli kochamy Jezusa, spełniamy Jego wolę, Jego przykazania.

Jeżeli miłość Maryi i nabożeństwo ku Niej jest dla nas pewną i niezawodną rękojnią wielkiego szczęścia na ziemi i wielkiej chwały w niebie, czyż nie najpotrzebniejsza to dla nas rzecz, abyśmy do brze poznali, jak mamy kochać Maryę i jak Jej służyć powinniśmy, aby miłość nasza prawdziwą była miłością i aby nabożeństwo nasze przyjemne Jej było?

Czyńmy to wszystko, co dobre dziecko czyni względem matki swojej: nigdy matki nie obrażać, a obraziwszy niechęć, łzami zatrzeć winę; robić wszystko, co może być dla niej przyjemne; znosić z miłości ku niej wszystkie cierpienia i smutki.



Takie są znaki prawdziwej miłości dziecinnej i takim postępowaniem odznaczać się powinna miłość nasza ku Maryi! Ale, cokolwiek mówić i czynić będziemy, nie możemy kochać Maryi, jeśli nie będziemy kochali Jezusa i jeśli nie będziemy kochali bliźnich naszych. Te trzy rodzaje miłości są tak z sobą połączone, że jedna bez drugiej istnieć nie może, — i dlatego, gdybyśmy mówili o miłości Maryi, nie możemy zamilczeć o miłości Jezusa i bliźniego.

Stworzeni jesteśmy na to, abyśmy kochali Boga, i na to wyraźne zostawił nam Bóg przykazanie. O, Boże! czyż nie dosyć było łaski Twojej, żeś nam pozwolił kochać Ciebie? czyż trzeba było jeszcze na to rozkazu? — Ksiądz Ludwik de Ponte mawiał, że, czyniąc akt miłości i mówiąc: „Boże! kocham Cię nad wszystko, nad wszelkie bogactwa, piękności i uciechy świata tego!“ — przy tych słowach wstydem płonął, bo mu się zdawało, jakby mówił: Kocham Cię nad błoto, nad proch i nad dym! — Czegóż trzeba, aby pozyskać serca nasze? czy dobroci? czy potęgi? czy piękności? Tak! A gdzież jest źródło tego wszystkiego, jeśli nie w Bogu samym? — „Ach! wszystkie piękności i doskonałości świata tego — mówi Augustyn Święty — to tylko kropla z tego oceanu wszelkiej piękności i doskonałości.“ — Ale — powiemy — ta piękność jest przed nami ukryta. Nie! tak nie jest! Czyż nie przebija się ona w najmniejszym dziele rąk bożych? Przecie cała przyroda pobudza nas do miłości Boga. Dobrodziejstwa Jego otaczają nas zewsząd, gdzie tylko się zwrócimy. O, Boże! Ty mię piastujesz na ręku Twojem, jako Matka dziecię! Każdy kwiatek, każde ziółko, każda

muszka, każdy robaczek woła swoim językiem do mnie: Kochaj Tego, który mnie stworzył dla ciebie.

Ale od tych udzielonych nam przez Boga dóbr przyrodzonych przejdźmy do łask Jego nadprzyrodzonych. Bóg nas kocha od wieków. Pierwsze osoby, które nas ukochały na ziemi, byli to rodzice, — ale Bóg, zanim jeszcze żyliśmy, ukochał nas i dla tej miłości stał się ciałem i mieszkał między nami. Serce nasze czuje potrzebę miłości, więc kochajmy przedewszystkiem to, co nadewszystko godne jest kochania! Cóż nas do ludzi przywiązuje? Czy ich piękność lub uroda? Jezus najpiękniejszym był między synami ludzkimi! Czy pociągają nas do ludzi ich skromność, pokora, mądrość, rozum? Jezus jest nieskończoną mądrością Ojca Przedwiecznego! Wszystkie skarby mądrości boskiej On jeden posiada, — zniża się do nieumiejętnych, — naucza tak, ażeby mógł być przez wszystkich zrozumiany, — nie pogardza ubogimi, przestaje z prostaczkami, otacza się małemi dziećmi. Czy może wspaniałomyślne i miłujące serca ludzkie porywają serca nasze?! Ach! czyż było kiedy wśród ludzi serce bardziej miłujące nad serce Jezusa!? Miłość Jego była powodem wszystkich Jego westchnień, trudów i cierpień; miłość spowodowała podróże Jego, modlitwy i cuda; miłość włożyła na Niego kajdany, ukoronowała Go cierniem, biczowała Go u sromotnego pręgiarza, nakoniec przybiła do krzyża i otworzyła Serce Jego! Czyż znajdziemy w Nim co takiego, czego by nam był nie ofiarował? czy znajdziemy w całym życiu Jego choć jedną chwilę, którejby był dla nas nie poświęcił? Dla nas był małą dzieciną.

w żłobku betlehemskim, — dla nas był w pracowni rzemieślnika, — dla nas był nauczycielem wśród ubóstwa, niedostatku, obmów i prześladowań, — dla nas był na całym ciele męczony i na krzyżu zawieszony, — dla nas... ach! i to największy dowód mądrości, wszechmocności i miłości Jego! — dla nas został w Przenajświętszym Sakramencie na pociechę, na poświęcenie, na posilenie, na zbawienie nasze!

Dawszy nam samego Siebie, cóż, o, Jezu, mógłś nam dać więcej!

Czyż nie dosyć pobudek do kochania Jego? czyż miłość taka nie dosyć nabyła prawa do serca naszego?!

Ale, jeśli to nam niedostateczne, jeśli taki płomień miłości nie może stopić lodów serca naszego, zwróćmy uwagę każdy z osobna na życie swoje i zapytajmy się, skąd na nas spłynęło tyle łask: żeśmy się urodzili na łonie Kościoła Świętego, — żeśmy mieli i mamy rodziców bogobojnych i enotliwych, którzy chrześcijańskie dali nam wychowanie, — że mamy serce skłonne do dobrego, czułe, tkliwe i umiejące korzystać z dobrych nauk i przykładów, — że mamy czujne sumienie, które nam nie pozwala popełniać grzechów i z nimi zasypiać spokojnie. Komuż to winni jesteśmy? Przebiegnijmy pamięcią przeszłe lata swoje, — w jakichże to nieprawościach pogrążeni żyliśmy! — liczba grzechów przewyższała liczbę włosów na głowie! A jednak Jezus nas nie opuścił, — pilnował nas, nalegał na nas, i przyjdzie chwila, kiedy poznamy owe rozmaite drogi, któremi nas wiodła miłość Jego, aby postawić nas nakoniec na drodze zbawienia.

Ach! Jezus najśłodszy obmył nas krwią swoją najświętszą, przywrócił nam suknię niewinności, kazał przystąpić do stołu swego i dał Siebie samego za pokarm i napój!

O, człowieku! czyż możesz jeszcze nie kochać Boga Twego?! O, Maryo! daj nam Serce Twoje! O, Duchu Święty! przybądź i napełnij serca wiernych swoich i zapal w nich ogień miłości świętej!

Najsprawiedliwsze, najzbawienniejsze, najłagodniejsze do wykonania między wszystkimi przykazaniami jest przykazanie: *Kochaj Pana Boga!* Wejdźmy więc tylko w głąb serca naszego, a łatwo nam będzie poznać, czy kochamy Chrystusa Pana, czy też Go nie kochamy. *Jeśli mnie kochacie* — rzekł sam Zbawiciel do uczniów swoich, — *chowajcie przykazania moje!* Gdy z ochotą, wiernością i szczerością pełnimy we wszystkim wolę tego, kogo kochamy, jest to niezawodnym znakiem miłości. Kochać Boga — znaczy unikać tego wszystkiego, coby miłość Jego z serca nam wyrugowało, — znaczy uczynić miejsce w sercu naszym dla miłości Stwórcy. Bóg dba o serce nasze, bo ono jest Jego dziełem, i dlatego każdy podział serca uważa On za obelgę, uczynioną Sobie. Ten więc, kto kocha prawdziwie, nie da żadnemu stworzeniu w miłości wziąć górę nad miłością Stwórcy. Kochajmy Boga tylko dla Niego samego, a wszystko inne w Bogu kochajmy!

Ach! strzeżmy się, strzeżmy najbardziej tej strasznej namiętności, którą nazwać można męczestwem serca rozdwojonego! Rozdwojenie takie jest źródłem wszelkich boleści i niepokojów, początkiem wielu wykroczeń, jest namiętnością zgubną i dzi-



waczną, która toczy serca i wysusza je, która czyni, że dusza słabnie i traci wszelką moc oraz sprężystość; jest to namiętność tyrańska i okrutna, która, gdy serce stanie się jej ofiarą, równa człowieka z niemem stworzeniem; jest to namiętność nieszczęśliwa, która ciągnie za sobą zazdrość niszczącą i roznieca w piersiach ogień piekielne.

Kochać Boga—znaczy chcieć tego wszystkiego, czego On chce, —znaczy przyjmować z uczuciem poddania się i wdzięczności dobre i złe, krzyże i radości: Bóg dał, Bóg wziął; stało się wedle woli Jego; niech Imię Jego będzie błogosławione! „Panie!—odzywał się Święty Marcin, blizkim będąc skonu, —nie lękam się śmierci, ale i nie wypraszam się od życia. Jeśli jeszcze potrzebny jestem ludowi Twemu, chcę dłużej cierpieć i pracować! Niech się dzieje wola Twoja!“ Odzywajmy się codziennie do Boga słowy Elżbiety, świątobliwej królowej francuskiej, która, w czasie rewolucyi zamknięta w więzieniu, codziennie wznosiła do Boga tę modlitwę: „Co się stanie ze mną dzisiaj, nie wiem; ale to wiem, że bez wiedzy i woli Twojej, o, Panie, nie mi się nie stanie takiego, czego byś był dla mnie nie przeznaczył od wieków, i to mi wystarcza, abym czciła niedościgłe wyroki Twoje! Poddaję się im całym sercem! dla miłości Twojej chcę tak, jak Ty chcesz! przyjmuję wszystko, co na mnie zesłesz, i czynię Tobie ofiarę ze wszystkiego, co mam, czem jestem!“ Amen.

## XXIV NAUKA MAJOWA

### MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO TO ZNAK PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI KU MATCE BOŻEJ.

Miłość bliźniego z miłością Boga i Maryi ściśle złączona. — Miłosierdzie a miłość. — Jaką ma być prawdziwa miłość bliźniego? — Za dary i dobrodziejstwa, przez Boga nam uczynione, mamy się wyplacać bliżnim. — Rozkaz Chrystusowy. — Miłość pierwszych chrześcijan. — Na czem miłość bliźniego polega? — Posądzania, obmowy, niechęci. — Zwycięzać je należy i przeciw nim walczyć cierpliwością, pokorą i łagodnością. — Marya okazuje nam, jak mamy kochać Boga i bliźniego.

Próżno pochlebiamy sobie, że kochamy Boga i Maryę,—próżną jest dla nas nadzieja chwały wiecznej,—próżne są nawet modlitwy nasze, jak i jałmużny najhojniejsze oraz wszystkie miłosierne uczynki nasze, jeżeli w sercu naszym niema miłości bliźniego! Bo miłość różni się od miłosierdzia! To pewna, że miłość nie może być bez miłosierdzia, ale miłosierdzie bywa bez miłości. Nigdy chyba tyle nie mówiono i nie pisano o miłosierdziu, co dzisiaj,—i w samej istocie nigdy może tyle miłosierdzia nie czyniono. Ale w tem wszystkim mało jest prawdziwej miłości; pobudką miłosiernych uczynków bywa częściej miłość własna, niżli mi-

łość bliźniego. A owe uczynki miłosierne czy przez to są złe? Bynajmniej, dobre są one w sobie, zbawienne i mogą spowodować wiele dobrego, — ale nie są takie, jakich Bóg od nas wymaga i za jakie przyobiecał nam chwałę wieczną. Bo jeśli w dobrych uczynkach szukamy nagrody u świata, powinniśmy się taką nagrodą zadowolnić; nie dla Boga, lecz dla oka ludzkiego czyniąc dobrze, mamy prawo spodziewać się zapłaty od ludzi, nie zaś od Boga.

Jakaż tedy jest prawdziwa miłość bliźniego?

Na widok nieskończonych łask i dobrodziejstw, którymi nas Bóg obsypuje, możemy sprawiedliwie z Królem-Prorokiem zawołać: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił?* \*) Czemże się wdzięczę nieskończonemu miłosierdziu Jego? Co mam, to wszystko mam od Niego, i jeśli jest we mnie co dobrego, to Jego łaska! Ach! nawet kochać Go bez Jego pomocy nie mogę! Czegóż On może potrzebować ode mnie? — czy pociechy? czy rady? czy wspomnienia?! Tak jest! Bóg ułatwił nam sposób wyplacania się Sobie i odstąpił braciom naszym wszelkie prawo, które ma do wdzięczności naszej. Do nich nas odsyła, gdy mówi: *Wszystko, co uczynicie jednemu z tych najmniejszych, to tak, jakbyście Mnie samemu uczynili.* To są słowa samego Zbawiciela naszego. A w wielkim dniu sądu ostatecznego Sędzieja Najsprawiedliwszy odezwie się do wybranych: „Głodny byłem, a wyście Mnie nakarmili.“ *Oto znak — mówił Chrystus Pan, — po którym poznaję, że jesteście moimi uczniami: abyście się miło-*

\*) Psalm CXV, 12.

*wali wzajemnie.* I w samej rzeczy to, co nawet poganie podziwiali w pierwszych chrześcijanach, była to owa czystość życia i ów związek braterski, który z tyłu serc czynił jedno serce i jedną czynił duszę. Patrzcie! — zwykli byli mawiać, — jako się kochają wzajemnie!

Sławny Ojciec puszczy egipskiej, Święty Pachomiusz, winien był nawrócenie swoje owej właśnie czulej miłości pierwszych chrześcijan. Był on poganinem i służył w armii tyrana Maksyma. Świeżo do wojska zaciągniony, z towarzyszymi swymi odsłany został do miasta Tebów, w Egipcie, gdzie dowódcy legionu bardzo surowo z nimi się obchodzili. Chrześcijanie, zamieszkali w tem mieście, litowali się nad żołnierzami i z niebezpieczeństwem własnego życia dostarczali im wszystkiego, czego im brakowało. Postępowanie takie, nieznaną poganom enota, aby dobrze czynić nieprzyjaciółom swoim, tak silne wrażenie na sercu Pachomiusza uczyniło, że przyjął chrzest święty, porzucił świat i został wielkim na puszczy świętym.

Kochajmy bliźniego, bo taka jest wola, takie jest przykazanie boskie! „Który go nie wypełnia — mówi Jan Święty, — w śmierci zostaje.“ \*) Kochajmy bliźniego nie tylko usty, ale i uczynkami i sercem! kochajmy go po chrześcijańsku! kochajmy go, bo on jest bratem naszym i dzieckiem boskiem! kochajmy go, bo go Zbawiciel Pan kocha, bo go kocha Maryja! Jezus za wszystkich równie przelał

\*) List I Św. Jana, III, 14.



krzew swoją, i wszyscy zarówno dla jednego nieba i jednej chwały jesteśmy stworzeni!

Krótko mówiąc, obowiązki tej miłości są następujące:

1. Bliźni ma prawo do sławy i honoru, a więc szanować to w nim powinniśmy, jako chcemy, aby inni sławę naszą szanowali. Strzeżmy się więc podejrzania i posądzania bliźniego bez ważnych powodów, opierając się tylko na przywidzeniu, abyśmy nie skrzywdzili takiego, który może już jest albo będzie lepszym od nas. Strzeżmy się—mówię—posądzania, gdy nie mamy do tego podstawy; bo jeśli są słuszne powody i jeśli obowiązek do tego nagli, nie jest to już posądzaniem, lecz roztropnością, która zawsze z miłością połączona być musi, co więcej, bez której miłość jużby przestała być roztropną.

2. Potępiając zły uczynek, nie potępiamy osoby; mamy prawo potępić zły uczynek i powinniśmy to czynić, ale potępiać osobę, jako zwykli ludzie, żadnego prawa nie mamy. Za tych, którzy nam są powierzeni, musimy Bogu zdać rachunek, a więc i czuwać nad nimi winniśmy; ale tam, gdzie żadna do tego nie zmusza nas powinność, gdzie gadaniem naszym nic dobrego nie uczynimy, lepiej milczeć.

Niejeden może zapyta: „O czemże gadać, jeśli nie o błędach bliźniego?“ Ach, smutna to rzecz, że nie mamy innego do rozmów przedmiotu,—i nie wiem, jakie to przykazanie boskie czy ludzkie obowiązuje do tego, aby ciągle mówić. Widzimy zły uczynek,—możemy i powinniśmy go potępić; nie widzimy, więc nie potępiajmy. Sądy co do wieczności zostawmy Bogu, a co do czasu tym, którzy na to są od

Boga na ziemi ustanowieni. Prawda, zbłądził nasz brat,—ale czyż możemy widzieć serce jego? czyż nie żałuje on? czyż łzami swemi nie wypłacił się już Bogu? Faryzeusze potępiali Magdalenę, jawnogrzesznicę, cudzołożnicę,—jednak Zbawiciel wywyższył ją do wielkiej chwały, bo widział jej serce. Nam zaś, którzy serca ludzkiego widzieć nie możemy, nie godzi się potępiać bliźniego. Jeśli zaś wypadnie potrzeba ukarać kogo i gdy do tego mamy nadane prawo, kara owa nie w złości, ale w miłości niechaj będzie spełniona. Ma bliźni przywary,—trzeba je znosić; uczynił nam krzywdę,—trzeba mu ją darować. I my mamy przywary, a jednak inni je znoszą cierpliwie. Ach! cóżby to było, gdybyśmy sobie wzajemnie darowywać błędów nie chcieli!—kłótnie, zatargi, gniewy napełniałyby świat cały!

Pamiętajmy, jako Bóg znosi cierpliwie nieskończone nasze grzechy,—a my dla Jego miłości czyż nie potrafilibyśmy znieść najmniejszej przywary bliźniego naszego?!

Słyszy się nieraz gniewne słowa: „Ten człowiek mnie obraził! krzywdę mi uczynił!“—Ach! jakże-to często obraza owa lub krzywdą są tylko urojone! w zaślepieniu spostrzegamy nieraz chęć obrażenia nas tam, gdzie bliźni o tem ani pomyślał, widzimy krzywdę tam, gdzie jej niema! Czyż nie zdarzyło się w życiu niejednemu z nas, żeśmy chcieli coś najlepiej uczynić, a drudzy na złe to wytłómaczyli. Obraził nas bliźni, ale ta obraza wydaje się tak wielką tylko w głowie naszej, zaś naprawdę niewarta nawet uwagi. To jest właśnie najgorsze, że my na owe obrazy lub krzywdy, które nam inni

czynią, patrzymy przez szkło powiększające,—na te zaś, które my innym wyrządzamy, przez szkło pomniejszające.

Ach! czyśmy nigdy nie obrazili i nie pokrzywdzili nikogo? Lwa i tygrysa najsroźszego można ułaskawić, — czyżby serce ludzkie ułaskawić się nie dało?

Cierpliwością, pokorą i łagodnością potrafimy przemienić nieprzyjaciela. Łagodność, cierpliwość i pokora to cnoty, które już tu na ziemi dziwne piętno błogosławieństwa boskiego noszą na sobie. Gdzie cnoty owe w rodzinie panują, tam spokój, tam szczęście, tam radość przebywa. Ach! gdyby Pan Bóg chciał tak surowo rachować się z nami, jak my z bliźnim naszym nieraz się rachujemy, nie wiem, do czego byśmy doszli! Czyż to nie lepiej krzywdę darować, niż ją komuś wyrządzać? czy jest nam tak przykro, że mamy okazję zdobyć zasługę i wypłacić się za długi nasze względem Boga? Święty Franciszek, ten wielki apostoł miłości, mawiał: „Nie wiem, jak mi Bóg serce uformował, ale to wiem, że gdyby mi nakazał pomścić się albo nienawidzić nieprzyjaciela, nie potrafiłbym nigdy tego dokazać. Gdyby mi kto ze złości wybił oko, jeszczebym na niego drugim okiem miłośnie spoglądał.“

Starajmy się też przewycięzać wrodzoną popędliwość do gniewu i przytłumiajmy zawsze iskierkę jego, aby płomieniem nie wybuchła! Milczmy, gdy czujemy burzącą się krew w żyłach naszych, a gdy ukarać trzeba, nie czynmy tego nigdy w pierwszym gniewie; na karanie i karcenie zawsze czas;

słówko, które się raz wymknie, już nie powróci! Nikt jeszcze nigdy nie żałował, że przewyciężył gniew swój, ale niejeden żałował, że się dał gniewowi przewyciężyć. Milczmy, gdy kto przeciw nam w gniewie powstaje; milczenie to najlepsza broń, przy pomocy której nad nieprzyjacielem naszym pewne zwycięstwo otrzymamy.

Łagodność, pokora i skromność — oto drogie klejnoty, które zdobić powinny serca ludzkie, a przede wszystkim serca dziewię chrześcijańskich; bez cnót tych nie może być prawdziwej miłości Boga i bliźniego. Maryo! Tyś kochała Boga nad wszystko, a bliźniego, jako Siebie samą! To prawo miłości głęboko było wyryte w sercu Twojem, a wszystkie myśli, mowy, uczucia i sprawy Twoje jedynie do miłości tej zmierzały. Więc, o, Matko moja, pełni ufności do Ciebie się uciekamy z prośbami naszemi. Grzechy zmieniły w lód serca nasze, a ciemności otoczyły duszę naszą; rozjaśnij ją i rozpal w sercu naszym choć iskierkę tej miłości, którą Serce Twoje pałało, abyśmy kochali bliźniego, jako siebie samych, a Syna Twego, jako pragniemy i jako powinniśmy kochać! Spraw, o, Maryo, abyśmy, wzajemną dopomagając sobie miłością, wszyscy wiecznej miłości Twojej i Syna Twego godnymi stać się mogli! Amen.



XXV NAUKA MAJOWA

**O NIEPOKALANEM SERCU NAJSWIĘTSZEJ  
MARYI PANNY.**

Serce skażonego człowieka i serce chrześcijanina. — Wzorem naszym Serce Jezusowe i Serce Maryi. — Przyczyny, zniewalające do czczenia i miłowania Serca Maryi. — Miłość Maryi ku nam, gdy żyła na ziemi i gdy przebywa w niebieskiej chwale. — W Sercu Maryi sprawiedliwi znajdują wytrwanie, grzesznicy ratunek. — Marya Królową i Matką miłosierdzia, ucieczką grzeszników, arką Noego. — Idźmy przez Serce Maryi do Serca Jezusowego.

Jest w nas jakoby dwojaka istota, — mamy jakby dwojakie serce: serce człowieka i serce chrześcijanina-katolika, — serce, które łączy do ziemi, i serce, które tęskni do nieba. Niestety! serce nasze nie ma tej sprężystości i mocy, aby się łatwo oprzeć mogło namiętnościom swoim. A jednak stworzone jest nie na to, aby tym namiętnościom dogadzało; dał je nam Bóg dla pielęgnowania w niem cnoty, dla miłości Jezusa i Maryi. Między temi dwoma sercami, między tą dwojaką miłością trwa ustawiczna walka, — i nie dziwnego, bo ta ziemia jest polem ciągłych walk. Mówią niektórzy, że religia

nasza jest okrutną, gdyż zakazuje nam kochać. Ale kto tak mówi, ten wcale nie ma religii. Wiara nasza nie wyrывa z serca uczucia miłości, ale je sama zaszczepia, — nie potępia go, ale je zaleca; wymaga ona tylko, aby przedmiot miłości naszej był godzien serca naszego.

Gdyśmy kochali stworzenie, czyż serce nasze było całkowicie zadowolone? Ach, nie! czuliśmy jeszcze próżnię okropną, którejśmy zapełnić nie zdołali, — sprośne zaś i niegodziwe uczucia rozhukanej namiętności wyrzutami i wstydem napełniały i rozdzierały duszę! Gdy ci się udał zamiar jaki, w spełnieniu którego obiecywałeś sobie wielką rozkosz i radość, czyż nie poznałeś wkrótce, żeś się w oczekiwaniu twojem boleśnie zawiodł? To pewna! — serce nasze ciągle się będzie plątało i bolało, jeśli się nie przywiąże do tego, co nie przemija. Stworzyłeś nas, Panie, dla Siebie, i nie będzie spokojne serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie!

O, przenajdroższe Serce Jezusa! chcę porzucić ten świat, a całą miłość moją złożyć w Sercu Twojem! W Tobie i dla Ciebie tylko chcę kochać wszystko, co mi kochać rozkazujesz! Serce Twoje niechaj poświęci miłość moją, abym Ciebie nad wszystko, a ludzi dla Ciebie kochał!

Obok Najświętszego Serca Jezusa dusza pobożna stawia Niepokalane Serce Maryi, a czyniąc to, działa w duchu Kościoła Świętego, który, gdy mówi o Matce, mówi też o Synu. I Kościół czyni tylko to, co uczynił Bóg, który nie chciał, aby Zbawiciel przyszedł na świat inaczej, jak dając mu za Matkę Niepokalaną Dziewicę Maryę. Więc niema nie ro-

zumniejszego nad miłość i cześć Serca Maryi, nie słodsze dla duszy pobożnej, nie bardziej pocieszającego dla biednych dzieci Kościoła!

Serce Maryi jest stworzeniem, to prawda,—ale stworzeniem doskonałym, wszelkiego podziwienia godnym! Gdyby kto zapytał, czy katolik powinien czcić Serce Maryi, to tak, jak gdyby pytał, czy dziecko powinno czcić serce matki swojej, — to tak, jak gdyby pytał, czy poddany powinien czcić i kochać najmiłościwsze serce najpotężniejszej i najlepszej królowej swojej, — to tak, jak gdyby pytał, czy obdarowany biedak powinien czcić i kochać serce dobrodziejki swojej, — to tak, jak gdyby pytał, czy wygnaniec ma kochać i błogosławić orędowniczkę i pocieszycielkę wygnania swojego! Tem wszystkim jest Marya dla nas, — czyż więc możemy się namyślać, ociągać i odwlekać cześć i miłość naszą dla Najświętszego i Niepokalanego Jej Serca? Gdybyśmy dojrzeć mogli tajniki Serca tego, poznalibyśmy, jak gorącą Marya pała ku nam miłością. Święty Franciszek Salezy nazywa ją „Królową Miłości“, a Bernard Święty mówi: „Miłość Boga i bliźniego tak poraniła Serce Maryi, że nie było w niem ani cząsteczki, któraby tą miłością nie pałała.“ Serce Maryi było ogniem i płomieniem, jako czytamy w „Pieśniach nad pieśniami“; „ogniem — wyklada Anzelm Święty, — bo pałało wewnątrz miłością; płomieniem, bo ta miłość okazywała się wewnątrz w całym życiu Maryi“.

Ale szczególnie w niebie miłuje nas Marya, bo tam jest Ona Królową Miłości, tam panuje Ona nad chórami aniołów, archaniołów i nad całą Nie-

bieską Jerozolimą. W pośrodku tych tryumfów i tej chwały Serce Maryi nie zapomina o nas, o ludziach! I jakżeby Marya, przebywając w niebie, mogła zapomnieć o tych, których tak kochała żyjąc na ziemi! Ona jest Matką naszą! Czegoż żąda od nas i pragnie? — oto, jeśli jesteśmy sprawiedliwymi, żąda wytrwania w tem, jeśli zaś grzesznymi jesteśmy, pragnie nawrócenia naszego.

Sprawiedliwe i czyste dusze! kochajcie Maryę, za Jej miłość odplacajcie się miłością waszą i nie odstępujecie od Jej Serca, bo miłość Maryi nie jest czezą i bezowocną i nie da wam zginąć na wieki!

Marya jest ową mężną niewiastą, która starła głowę smoka piekielnego, — starła olbrzymią potęgą swoją. Tą potęgą są wszelkie cnoty Maryi, Jej miłosierdzie i modlitwa; używa ich Ona na pohańbienie nieprzyjaciół i na ratunek dzieci swoich. — „Marya — mówi Piotr Damian — jest jako kij podróznego, którym możemy łatwo odpędzić pokusę, gdy nam drogę zabieży.“ Marya jest drzewem, pod którego rozłożystymi konarami bezpiecznie spoczywać możemy; jako cieniste gałęzie, rozciąga Ona nad nami płaszcz opieki swojej i, jako od upałów słonecznych, broni nas od ognia pożądliwości i od natarczywości pokus. Wszyscy, którzy nędzne i tęskne wiodą bez Boga życie, którzy szybkim krokiem pędzą na zgubę wieczną, którzy dla próżnych błyskotek i próżniejszych jeszcze zabaw świata opuścili Boga, niechaj szukają ratunku u tego Serca Maryi! Jeśli zbrzydło im dłużej żyć w bagnach grzechu, niechaj proszą Maryi o łaskę nawrócenia, a Ona wyprosi, otrzyma i da im tę łaskę. Już tu na ziemi



Serce Maryi przepelnione było miłosierdziem dla cierpiących i smutnych, — ach! czegoż Ona nie uczyni dla nas w niebie, gdzie daleko dokładniej poznaje, rozumie i widzi smutki i boleści nasze!

Biedni grzesznicy, którzy poznajemy nieprawości nasze, ufajmy Maryi! Mamy do tego powody najmocniejsze. Przedewszystkiem Ona jest Królową miłosierdzia. Otoczmy Jej tron i zawołajmy z Bernardem Świętym: „Kiedy jesteś Królową miłosierdzia, któż poddanym Twoim, jeżeli nie ci, co potrzebują miłosierdzia?!“ Ona jest Matką Miłosierdzia, — a dobra matka czyż nie kocha dzieci swoich? czyż opuści dziecię dlatego, że słabe lub szpetne? Marya uciezką grzesznych! Serce Jej jest jako dom schronienia dla cierpiących i słabych! — któż do tego domu więcej ma prawa, jeżeli nie ten, który jest najslabszy i najuboższy? Marya jest korabiem Noego! — kto się tu schroni, nie zatonie! Marya jest orędowniczką! — przyjęła na siebie obowiązek bronić sprawy naszego zbawienia przed trybunałem sprawiedliwości Syna swego!

Ach, grzesznicy! nie traćmy, nie traćmy nadziei, bo Marya pragnie zbawienia naszego więcej, niżeli my sami. Czujemy, że serca nasze do miłości są stworzone, — kochajmy więc, ale kochajmy tak, aby miłość uczyniła nas szczęśliwymi! Miłość i szczęście to cel życia naszego. Ale tu, na tym świecie, daleko do szczęścia i miłości. Niema prawdziwej miłości na świecie, a więc i prawdziwego szczęścia nie będzie. A choć ludzie mają dwa źródła szczęścia, jednak nie chcą z nich czerpać, — mają Serce Jezusa i Serce Maryi, ale uciekają od nich!

O, Maryo, Matko Boga i Matko nasza! Serce najświętsze, niepokalane! Serce najpodobniejsze do Serca Jezusa! Serce pełne miłosierdzia i politowania! zwróć serca nasze ku Tobie i Synowi Twemu! obudź w nas pragnienie naśladowania cnót Twoich! bądź drogą naszą do Serca Syna Twego! bądź pomocą w potrzebach, pocieszycielką w utrapieniach, podporą w słabościach, obroną w przypadkach, a osobliwie w ostatniej życia naszego godzinie! O, Najświętsze Serce Jezusa i Maryi! bądź pozdrowione i błogosławione, czczone i wielbione teraz i zawsze i na wieki wieków! Amen.

## NA ZAKOŃCZENIE MAJOWEGO NABOŻEŃSTWA.

Wytrwanie w nabożeństwie do Najświętszej Panny. — Przyczyny niestałości i pobudki do stałości w służbie Maryi. — Zniechęcenie w tem nabożeństwie. — Przyszkoody i wymówki; względy na czas i zdrowie. — Na Różaniec niema czasu; na Szkaplerz świat krzywo patrzy. — Nie opuszczajmy Maryi, bo Ona nas nie opuściła. — Miesiąc maj błogosławione przynosi owoco. — Trwajmy w służbie Maryi. — Modlitwa Świętego Bernarda.

*Kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie* \*). Tę wyrocznię Ducha Świętego sprawiedliwie zastosować możemy do nabożeństwa Najświętszej Maryi Panny. „Tak jest, o, Panno Święta!—mówi Święty Alfons Liguori,—jeśli w służbie, miłości i nabożeństwie ku Tobie wiernie trwać będę aż do końca życia mojego, pewien jestem zbawienia!“ Czegóż się więc lękać? czyż mamy się obawiać, aby Marya nie odstąpiła od nas, nie opuściła nas? Ach! nie, nie! — obawiajmy się raczej tego, abyśmy pomału nie ostygli w nabożeństwie i miłości ku Niej i nie wystąpili z Jej służby. Taka jest albowiem niestałość serca naszego, że nieraz poczynamy najlepší,

\*) Mateusz, X, 22.

a najgorzej kończymy. Saul dobrze począł; — Judasz dobrze począł, — Tertulian dobrze począł; ale, o, jakież okropny był ich koniec! A w sprawie zbawienia właśnie koniec rozstrzyga! Zaiste dobrze począć jest to już wielki krok, — trwać w dobrem jest prawie rękojmnią wytrwania; ale z tem wszystkiem nie zasypiamy, jakoby już wszystko było wygrane! Iluż to ludzi zaczęło gorliwie służyć Maryi, a dzisiaj cóż się z nimi stało!? Pościli na cześć Jej, — dziś zaniechali już tych postów; nosili szkaplerz, ale go już odrzucili; przystępowali w uroczyste dni Maryi do komunii świętej, a dziś ich nawet na mszy świętej nie widać; odmawiali koronkę, ale już ją teraz zaniedbali!!! Rozważmy więc dzisiaj przyczyny tej niestałości naszej, oraz pobudki, któreby nas do wytrwania w służbie Maryi zachęcić mogły.

Świat ten jest jak bystra rzeka, która ani na chwilę płynąć nie przestaje; kto się w nią rzuci i odda się jej falom, porwą go one daleko od brzegu i rozłączą może na wieki od Maryi. Chory prosi Ją o zdrowie, ubogi o wsparcie, ale nabożeństwo to trwa tak długo, jak długo trwa niebezpieczeństwo śmierci lub głodu; gdy już Maryi nie potrzebujemy, zapominamy o Niej. A przyczyną tego lenistwo i nieczułość nasza.

Chcielibyśmy się zbawić, ale pragniemy, aby nas to nic nie kosztowało. Nabożeństwo do Maryi przypada nam do serca,—ale ponieważ nabożeństwo to nakazuje nam niektóre ćwiczenia, przykre i nieodpowiednie upodobaniom naszym, gdy nakazuje wyrzeczenie się niektórych rzeczy, miłych nam i po-



żądanych, ach! wtedy staje się ono dla nas nieznośnym ciężarem i wtedy wstręt w nas budzi.

I narzekamy: „O, jakże to nabożeństwo jest nudne i długie! jakże częsta ta komuniał zdrowie i czas mi nie pozwala, abym temu zadosyć uczynił! mogę się i bez tego zbawić!“—Że można i bez koronki i bez szkaplerza i bez częstych spowiedzi i bez stałego słuchania mszy świętej zbawić się, to pewna; ale czy się zbawisz?— to pytanie! Możesz na stromą górę wdrapać się bez przewodnika i bez laski,—ale może i nie podołasz?

„Zdrowie i czas nie dozwala mi na to!“ Ach! pocóż się oszukiwać!? Lepiej powiedzmy szczerze: „Lenistwo, niewdzięczność i świat nie pozwalają mi na to.“ Pościłeś dawniej na cześć Maryi w wigilie świąt Jej i w soboty, a jednak byłeś zdrów i czerstwy na duszy i na ciele; teraz przestałeś pościć, zarzuciłeś ten zwyczaj,—i czyż przez to zdrowszy jesteś? Oj! gdybyś był posty zachowywał, pewnie byłbyś zachował i zdrowie; nie post, ale zbytek w jedzeniu stał się twych chorób przyczyną!

Nie masz czasu? na co? na zmówienie Pozdrowienia Anielskiego? na wysłuchanie jednej mszy świętej? A jak ten czas spędzasz? co robisz?—może nic, albo może gorzej, niż nic! Dzwonią na mszę świętą, a młodzież siedzi przy kartach lub przed zwierciadłem się nuzdrzy godzinami całemi, poziewa, nudzi się, zbija bruki miasta i nie wie, co ma z sobą zrobić,—ale do kościoła iść nie ma czasu; przeczytać jedną choćby kartkę książki duchownej nie ma czasu,—ale cały tom niemoralnego romansu jednym tchem odczyta; nie ma czasu odmówić ko-

ronki,—ale przez dzień ma czas nagadać więcej niepotrzebnych słów i więcej rozsiać plotek, niż jest paciorków w różańcu!

Szkaplerz nosić! do tego ani zdrowia, ani czasu nie potrzeba,—to prawda; ale tu znów „świat nie pozwala na to! to bardzo proste nabożeństwo... tylko dla pospólstwa!“ Z tego wynika, że gdyby szkaplerz wolno było nosić tylko wielkim paniom i ponom, toby wszyscy się dobijali,—że zaś tej sukienki użyła Marya wszystkim dzieciom swoim, że Marya jest Matką zarówno najbiedniejszego żebraka, jak i najbogatszego pana, więc to nas od Niej odstręcza? Nie wstydzili się szkaplerza: Święty Ludwik, Szczepan, Karol, Kazimierz Wielki, Sobiescy, Leopold, Edward, Kunegunda, Elżbieta, Salomea; nie wstydzili się wojownicy: Bayard, Godfryd, Tankred, Czarneccy, Żółkiewscy, Chodkiewicz; nie wstydzili się uczeni: Jan Kanty, Tomasz, Franciszek Salezy, Karol Boromeusz, Teresa, Brygida i inni. Nie wstydzili się oni odmawiać różańca, nosić szkaplerza, należeć do Bractwa Maryi i nazywać się sługami i niewolnikami Maryi. Ale dzisiaj chcą ludzie innego nabożeństwa, urozmaiconego, bo nabożeństwo do Maryi zanadto jest proste!... O, nędzo i ślepoto ludzka! Niebo zawsze jest to samo, i droga do niego nie zmieniła się; nie szukajmy, nie szukajmy innej ścieżki, jak ta, którą się już tyłu do nieba dostało!

Kochajmy i czcijmy Maryę, a odbierzemy te łaski, których Ona wiernym sługom swoim użyła! Trwajmy w nabożeństwie do Maryi, a znajdziemy pokój serca, którego świat nam nigdy dać nie może.

Wyznajmy szczerze, ile to już wycierpieliśmy od świata, jak niegodziwie nieraz z nami postąpił, jak nam wypłacił za miłość, którą mieliśmy ku niemu! Wróćmy, wróćmy do dawnej Matki naszej, połączmy serca nasze z Jej Sercem, oddajmy się pod Jej opiekę, a Ona obroni nas i od piekła i od świata i od nas samych! Trwajmy w służbie Maryi! Czas życia krótki, a wieczność bardzo długa! Gdzież będziemy za rok? Śmierć wywoływać nas będzie jednego po drugim. Obyśmy, zszedłszy z tego świata, od razu stanąć mogli u stóp Matki naszej!

Zakończył się już błogosławiony ten miesiąc, ale niechaj z nim nie kończy się nabożeństwo nasze do Maryi. Mam nadzieję, nie w słabych i nędznych słowach moich ufając, ale w łasce Maryi, że wynagrodzi wam Ona tę stałość i miłość waszą, z którąście się tu w tym miesiącu zbierali,— pobłogosławi wam na duszy i na ciele w życiu i w wieczności, — da sercom miłującym wytrwanie w dobrem, miłość Serca Jezusa i Maryi, żal za grzechy, — błogosławić będzie wszystkim zamysłem i sprawom waszym, aby były na większą chwałę Boga i na pożytek dusz waszych, — da cierpliwość do znoszenia przeciwności, da moc i siły do wypełniania obowiązków stanu, da zwycięstwo nad wszystkimi nałogami i namiętnościami, — pobłogosławi dzieciom w rodzicach i rodzicom w dzieciach, żonom w mężach i mężom w żonach, sługom w panach i panom w sługach,—nie opuści sierot, pocieszy wdowy, przystroi dziewice chrześcijańskie w cnoty skromności, czystości i łagodności, — da wytrwanie sprawiedliwym i nawrócenie grzesznym, a wzruszo-

na prośbami naszemi, wyprosi łaskę opamiętania tym wszystkim, dla których może to nabożeństwo nasze było przedmiotem szyderstwa i zgorznienia!

Miejmy zawsze Maryę w pamięci, zawsze na ustach i w sercu naszym! Pracujmy i bawmy się, płaczmy i cieszymy się zawsze z Maryą! Nie czynmy nic takiego, cobyśmy chcieli, aby się ukryło przed okiem Maryi! Pamiętajmy, że Ona jest najtkliwszą Matką naszą, która nie chce nic innego, jak tylko szczęścia naszego,—która nie innego nie pragnie, jak tylko po życiu tem zgromadzić nas wszystkich wokół tronu miłosierdzia swego. Mężnie, wiernie i miłośnie trwajmy więc w służbie Maryi i, dziękując Jej za łaski, któreśmy w przeciągu tego miesiąca odebrali, zawołajmy do Niej z głębokości serca słowami Bernarda Świętego: „Pamiętaj, o, najdobrotliwsza Maryo Panno, że nie słyszano od wieków, aby ktokolwiek, co się udawał do Twojej opieki, został kiedykolwiek zawstydzony! Taką ufnością ożywieni, o, Panno nad Pannami, o, Matko nasza, biegniemy do Ciebie, a przedstawiając Ci nędzę i dolegliwości nasze, wołamy: Zlituj się nad nami, wysłuchaj nas, o słodka, o, litościwa Maryo Panno!“ Amen.

KONIEC.





103.

## SPIS RZECZY.

- Str.
- Na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny.** (O wydawaniu córek za mąż). Dobra i zła niewiasta; dobra i zła matka. — Dobrą matkę los córki najbardziej niepokoi. — A skądże tyle nieszczęśliwych małżeństw? — Nieraz przyczyną matka samolubna, na ziemskie tylko dobra się oglądająca, na majątek, imię. — Próżne nadzieje i wymówki lekkomyślnej matki. — Handel sercami. — Zewnętrzny blask, wewnętrzna pustka. — Tylko przez dobre matki i córki odrodzić się może nasz wiek. — Wychowanie dla Boga, nie dla świata. . . . . 5
- Na święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.** (O wychowaniu dzieci). Wielka dzisiejsza uroczystość. — Cały świat się raduje. — Jak dziś ludzie ten dzień obchodzą. — Dobrze katolickie wychowanie. — Pytania rodziców, przyjaciół, ojczyzny przy kolebce dziecka. — Od czego zależy przyszłe szczęście dziecka? — Wielkie zadanie matki, ojca. — Praktyczne wskazówki. — Napomnienia rodzicielskie. — Złe przykłady w domu. — Matka Machabejczyków. — Nierozumne pieszczenie i pochlebianie dzieciom. — Poznanie serca i charakteru. — Heli. — Przyprawdzajcie dzieci wasze do Pana Jezusa, aby im pobłogosławił. — Pobłogosław, Maryo, tym słowom, aby owoc przyniosły! . . . . . 15
- Na Narodzenie Najświętszej Panny.** (O prawdziwej po-  
bożności). Kochać, cierpieć, pracować, to życie

nasze. — Kogo kochać i jak kochać? — Miłość ludzi z Bogiem i dla Boga, a bez Boga. — Marya daje przykład miłości prawdziwej, bo opartej na gruntownej, gorącej pobożności. — Zaniechanie nabożeństwa to zaniechanie doskonalenia serca. — Pan Bóg nas nie potrzebuje, ale my potrzebujemy Pana Boga. — Marność rzeczy ziemskich; tylko dla Boga żyć, pracować i cierpieć warto. — Marya gwiazdą morską, matką wszystkich sprawiedliwych i grzeszników. — Bractwo Serca Maryi, postanowione nie na sądenie innych, ale na uproszenie nawrócenia grzeszników. — Nienawidźmy grzechu, ale kochajmy grzeszników; tem damy dowód prawdziwej pobożności. . . . .

31

**Na uroczystość Matki Boskiej szkaplerznej.** Czem Anna dla Samuela, tem Marya dla nas. — Sukienka święta czyli szkaplerz przypomina, że dziećmi Jej i dziećmi Boga jesteśmy. — I. Ustanowienie szkaplerza. — Szymon Stok na puszczy. — Wezwanie Maryi. — Prace apostołskiego męża. — Pomoc N. Panny w tych pracach. — Szkaplerz mu daje. — II. Zarzuty i szyderstwa z szkaplerza. — Przykłady królów i wodzów katolickich, polskich. — W koronkach i szkaplerzach nie szukamy zbawienia, ale pomocy w spełnianiu obowiązków i walczeniu ze złem. — Świat głosi, że chce wyrwać kąkol, a wyrwa pszenicę. — Zasady i owoce niedowiarstwa racjonalizmu. — Kryjmy się przed niemi pod płaszczem Maryi. — Szkaplerz nie daje świętości, ale do niej zachęca. — Kto Bogu służyć wiernie nie chce, niech szkaplerz zrzuci; raczej bierzcie ten strój Maryi, by wam Ona w służbie bożej dopomogła . . . . .

40

**O Najśodszer Sercu Maryi.** Gdzie Serce Jezusa, tam Serce Maryi. — W tych Sercach Jezusa i Maryi prawdziwa nasza pociecha. — Marya myśli o nas i kocha nas. — Życie Matki Bożej z miłości i cierpienia się składa. — Miłowała Boga i dlatego miłowała

wała ludzi. — Kto Boga prawdziwie nie kocha, ten i człowieka kochać nie może. — Porodziła nas Marya pod krzyżem. — Kochała nas na ziemi i kocha w niebie. — Wszędzie spotykamy znaki i dowody Jej opieki i miłości. — Bractwo Serca Maryi i jego cel. — Nędza duszy, gorsza od nędzy ciała. — Modląc się za innych, nie zapominajmy o potrzebach własnej duszy. . . . .

51

**O siedmiu boleściach Najświętszej Maryi Panny.** Matka Machabejczyków a Marya w przewidywaniu przyszłych cierpień i proroczwie Symeona. — Opuśczenie i ubóstwo Betlehemskie. — Ucieczka do Egiptu. — Pozostanie Jezusa w świątyni. — Marya towarzyszy Synowi na drodze krzyżowej. — Spotkanie się z Synem na Golgocie. — Marya pod krzyżem nas, dzieci swe, w boleściach zrodziła . . . . .

62

**O boleściach Matki Boskiej.** Boleść Maryi pod krzyżem. — Boleść i miłość przez Chrystusa najściślej z sobą połączone. — Złączenie to w Sercu Maryi. — Cakę życie myślą i sercem pod krzyżem stała. — Betlehemski żłobek. — Egipskie wygnanie. — Ciężej w ojczyźnie, niż na wygnaniu. — Matka pod krzyżem Syna. — Pod krzyżem szukać musimy Maryi; tam ją z pewnością znajdziemy . . . . .

74

**Na uroczystość Pocieszenia Matki Boskiej.** (O cierpieniu). Jeżeli chcemy być pocieszonymi, nauczmy się cierpieć. — Nauczmy się tego, poznawszy, skąd cierpienia pochodzą i dokąd zmierzają. — Bóg wszechmocny kocha nas, a jednak cierpimy. — Wiara uczy, że wszystkie cierpienia pochodzą nie od ludzi, nie od przypadku, ale od Boga; Bóg je dopuszcza. — Czem są cierpienia, tego uczy krzyż, u którego stóp prawdziwą pociechę jedynie możemy znaleźć. — Cierpienie uczy, co warte są dobra tej ziemi; okazuje ono złość grzechów naszych, gładzi je i wysługuje obfitą nagrodę. — Ale, aby przyniosło korzyść, musi być należycie przyjęte i znoszone. — Przykład dają męczennicy święci, cierpiący i pro-



szący o większe cierpienia, bo Jezus na krzyżu umarł. — Cierpiący! idźcie do Maryi uczyć się od Niej, jak krzyż miłować i w krzyżu szukać pocieszenia . . . . .

81

**Na uroczyść pocieszenia Matki Boskiej.** (Najświętsza

Panna pociechą w cierpieniu). Czem jest matka dla dziecka?—Najlepszą matką naszą jest N. Panna. — Życie ludzkie z ciągłych cierpień utkane.— Potrzebujemy i szukamy pociechy. — Nie znajdujemy jej, bo szukamy tam, gdzie znaleźć jej nie można. — Ziemskie pociechy, ziemskie przyjaźnie. — W Maryi najpewniejsza ucieczka i pociecha.— Na każdą ranę ma Ona lekarstwo. — Uciekajmy się do Matki Miłosierdzia. . . . .

95

**Na święto przeniesienia Domku Loretańskiego.** Święty Domek Loretański, święty dom katolicki, święte serca katolickie, bo i w nich Bóg mieszka. — Cechy katolickiego domu. — Niech Święta Rodzina, niech Jej cnoty zamieszkają w domach i sercach naszych! . . . . .

103

**Na święto oczekiwania porodu Najświętszej Maryi Panny.** Zstąpienie Pana Jezusa na ziemię i do serca naszego. — Jak Marya przygotowywała się na przyjście Syna Bożego? — Nasze przygotowanie do Komunii Świętej . . . . .

107

**NAUKI MAJOWE.**

**Nauka wstępna przed Majowem Nabożeństwem.** Miłość Maryi w Kościele.—Coraz nowe nabożeństwa są miłości tej i czci oznaką. — Święte zakony i bractwa. — Nabożeństwo majowe. — Jego użyteczność.—Sposób odprawiania.—Łaski i odpusty, do nabożeństwa majowego przywiązane . . . . .

111

**I. O miłości ku Najświętszej Maryi Pannie.** Miesiąc maj—miesiąc Maryi. — Miłość. — Właściwy jej przed-

miot. — Zdrożna miłość złota i sławy. — Miłość Maryi. — Zalety i korzyści tej miłości. — Matka Boża najdoskonalsza, więc najgodniejsza naszej miłości.—Z Maryą wszystkie dobra osiągniemy.— Wszyscy we wszystkich życia okolicznościach w Niej matkę i ucieczkę znajdują. — Prośba o błogosławieństwo Maryi na miesiąc maj . . . . .

117

**II. O miłości ku Najświętszej Maryi Pannie.** Miłość ku Maryi. — Korzyść, wynikająca z tej miłości. — Miłość ku Maryi prowadzi nas do miłości bożej i wszelkiej doskonałości. — Marya ma prawo do naszej czci i posłuszeństwa, a przedewszystkiem do miłości. — Dlaczego i jaką nam jest matką?— Boleści, które z miłości ku nam poniosła. — Korzyść i słodycz w miłowaniu Maryi. — Miłując i czcząc Maryę, Boga miłujemy i czcimy, do Boga, do nieba idziemy . . . . .

124

**III. O miłości ku Najświętszej Maryi Pannie.** Miłować Maryę nie trudno, bo Ona wszelkiej miłości godna i miłości od nas żąda. — Nieszczęśliwe serce bez miłości.— Kto pozna Maryę, ten musi ją pokochać.—Matka Boża, żyjąc na ziemi, wszystkich do miłowania Siebie zmuszała, — tem bardziej w niebieskiej chwale pociąga i zmusza. — Nigdy miłość nasza nie dorówna miłości, jaką Marya ma dla nas.—Im nędzniejsi jesteśmy, z tem większą ufnością chore dzieci do Matki się uciekamy.— W sercu Maryi najpewniejsza opieka, ucieczka i pociecha . . . . .

131

**IV. O miłości ku Najświętszej Maryi Pannie.** Jeśli chcesz być kochanym, kochaj! — Niewdzięczność między ludźmi. — Jej źródło w niewdzięczności dla Boga.—Serce Maryi.—Miłość Matki Bożej dla wszystkich ludzi i dla tych, którzy szczególnie Ją ukochali.—Opieka Jej w życiu i w godzinie śmierci. . . . .

138

**V. Miłość Maryi jest stałą i niezwykłą.** Miłość ludzka nie jest stała. — Marya zawsze jednakowo kochać nas pragnie.—Przeszkody z naszej strony.—

Wielu przyjaciół w szczęściu, mało w nieszczęściu.—Miłość Maryi na wszystkich się rozciąga.-- Nic jej zwyciężyć nie może, nawet nasza niewdzięczność. — Matka Boża zawsze nas za swe dzieci uznać gotowa. — Kochajmy Maryę! . . .

145

**VI. O godności i chwale Najświętszej Panny.** Przymioty Maryi zapalają nas do miłowania Jej. — Każdy stan, każdy człowiek ma przykład w Maryi. — Chwała Jej i godność. — Szlachetność rodu. — Córka, Matka, Oblubienica Boża.—Ojcowie Święci o tej godności. — Kościół przez święta w modlitwach swych Ją głosi.—Sam Chrystus, przykład nam dając, był Maryi poddanym i posłusznym.— Potęga Maryi w niebie; Królowa wszystkich aniołów i świętych.—Ta potężna Pani Matką naszą . . .

151

**VII. O pokorze i łaskawości Najświętszej Maryi Panny.** Grzech tylko tamuje nam drogę do Maryi; zresztą wszyscy zawsze mają do Niej przystęp.—Łaskawość i pokora tej Królowej. — Dwór królów ziemskich, a Jezusa i Maryi. — Przed Bogiem wszyscy równi. — Jezus w Najświętszym Sakramencie dla wszystkich ma serce równie miłujące, ciche i pokorne. — Podobnie ciche i pokorne jest dla nas serce Matki Bożej. — Pokora w tajemnicy Zwiastowania.—Z tej pokory inne cnoty wykwitły. — Potęga łagodności. — Któż łaskawszy, miłosierniejszy od Maryi?—Kochajmy Maryę na ziemi, aby nas cnot wszystkich nauczyła i abyśmy Ją wiecznie w niebie kochać mogli. . . .

158

**VIII. O mądrości Najświętszej Maryi Panny.** Mądrość.—Znikomość mądrości ludzkiej. — Mądrość boża. — Marya jest odbłaskiem tej mądrości. — Słabość ludzkiego rozumu.—Nieznajomość rzeczy przyrodzonych i tajemnic nadprzyrodzonych. — Marya, od grzechu wolna, wszystkie te tajemnice przenika jeszcze za życia. — Światło mądrości bożej w niebie. — Marya, mądrością tą napelniona, widzi potrzeby nasze i wie, jak im zaradzić.—Pismo

Święte, Ojcowie Święci i Kościół Święty o mądrości Maryi.—Idźmy za gwiazdą tą, a dojdziemy do Boga . . . . .

165

**IX. O czystości Najświętszej Maryi Panny.** Zalety i przymioty czystości. Czystość w pogaństwie a w Kościele Chrześcijańskim.—Jej wrogowie. — Wstrętny obraz człowieka, który dał się zwyciężyć nieczystości.—Wzorem i patronką w tej walce Matka Boża. Przyczyna ciągle trwającej wojny duszy z ciałem. — Dlaczego nasza wiara niedostatecznie broni nas i zasłania?—Wiara Boża i wiara święta.—Pracujmy i walczy, póki mamy czas. . .

172

**X. O potędze Najświętszej Maryi Panny.** Potęga i wielkość królów ziemskich jest znikoma i marna.—Prawdziwa a wielka potęga Maryi. — Mieszkańcy niebiescy, święci i aniołowie; moc ich i potęga.—Ich królową Marya.—Jej wszechwładna prośba.—Przyczyny tej wszechwładzy. — Potęga Maryi na ziemi. — Marya królową wszystkich dążących do nieba i królową czyścica. — Piekło drży przed Nią.—Pokusy szatana na imię Maryi odstępują.—Pod Twoją opiekę uciekamy się, o, Maryo! . . .

178

**XI. O przemożnej opiece Matki Bożej.** Duszą dobroczynności miłość. — Hojność i łaskawość Maryi, ożywione miłością.—Przykłady heroicznej miłości.—Trynitarze.—Miłość rodzinna.—Miłość boża z miłością bliźniego najściślej jest złączona. — Dowodem tego zakony, służbie biednych i chorych poświęcone.—Marya najgoręcej z ludzi kochała Boga, więc i bliźnich najgoręcej kochała.—Łaski dla ciała i dla duszy, za pośrednictwem Maryi upraszane. — Zrozumiejmy, czym jest dla nas Matka Boża, i uciekajmy się pod Jej przemożną opiekę. . . .

185

**XII. Matka Boża łaski pełna.** Świątynia Salomona, jej bogactwa i wspaniałość.—Jakże wspaniałą przybytek ma Bóg w Maryi! — Przymioty i cnoty, którymi Bóg Matkę swą ozdobił. — Cnoty Maryi nie mają w Niej obok siebie żadnej niedosko-



nałości.—Łaski jest pełna, bo jest Matką Boga.—  
Skarby swe Marya ludziom szafuje.—Zdania Oj-  
ców Świętych w tej mierze.—Bóg wszystkie swe  
łaski przez ręce Maryi chce nam darować.—Nie  
zważaj, Maryo, na złości nasze i Matką nam  
najlepszą być nie przestawaj! . . . . .

193

**XIII. O miłosierdziu Najświętszej Maryi Panny.** Hojność  
Maryi dla dzieci Jej. — Hojność ludzi, a hojność  
Najświętszej Panny. — Marya każdej prośby wy-  
słuchać gotowa: ubogiego i bogatego, cnotliwego  
i zbrodniarza. — Jeśli próśb naszych Marya nie  
wysłuchuje, to dlatego, że źle prosimy, w grzechu  
zostając, albo prosimy o szkodliwe dla siebie rze-  
czy. — Matka wie najlepiej, czego potrzebujemy,  
i to dla nas wyprasza.—Marya przybywa zawsze  
na ratunek i tym, co się do Niej nie uciekają. —  
Za miłość Jej miłością odpłacajmy . . . . .

200

**XIV. O miłosierdziu Najświętszej Maryi Panny.** Miłość  
a miłosierdzie. — Miłosierdzie matki i miłosierdzie  
Maryi.—Marya nie jest Królową sprawiedliwości,  
lecz miłosierdzia. — Ludzkie miłosierdzie nieraz  
tylko jątrzy rany; ludzie nie znają nędzy bli-  
źnich i zapobiedz jej nie umieją. — Miłosierdzie  
z miłości bożej, a z miłości własnej.—Marya zna  
nasze potrzeby; Ona chce i może im zapobiedz.—  
Przed gniewem bożym Marya nas zastania. —  
Przebacz, Matko, dotychczasową niewdzięczność  
naszą! . . . . .

207

**XV. Marya ucieczką grzeszników.** Każdy człowiek po-  
trzebuje miłosierdzia, a grzesznicy najbardziej. —  
Grzesznicy mają w Maryi ucieczkę.—Korona Ma-  
ryi z dusz grzeszników nawróconych. — Im kto  
bardziej na duszy chory, tem bardziej się nad  
nim lituje Marya. — Marya, miasto ucieczki, do  
którego i zbrodniarz największy schronić się mo-  
że.—Marya rękę sprawiedliwości bożej powstrzy-  
muje. — Ale i Marya bez naszego współdziałania  
dopomagać nam nie może . . . . .

214

**XVI. Miłość Maryi rękojmią zbawienia naszego.** Miłość  
Maryi jest pewnym znakiem zbawienia. — Miłość  
ta polega na czynach, nie zaś na słowach i pe-  
wnych pobożnych praktykach. — Marya wprowa-  
dza do nieba miłujących się. — Ojcowie Święci  
zowią miłość Maryi rękojmią szczęścia wieczne-  
go. — Przeświadczenie o tej prawdzie w pierw-  
szych wiekach Kościoła. — Skutki miłości Maryi  
w sercach naszych.—Nigdy od Ciebie, Matko, nie  
odstąpię! . . . . .

221

**XVII. Marya ncieczką zostających w pokusach.** Marya  
słońcem miłosierdzia. — Różne sposoby, którymi  
Marya miłosierdzie swoje nam okazuje. — Przy-  
czyny grzechów naszych. — Namiętność. — Ze-  
wnętrzne okazy. — Ufać sobie samym nie może-  
my. — Boga kusić nam nie wolno.—Marya ster-  
nikiem wśród burzy, pomocą w niebezpieczeń-  
stwach; do portu zbawienia wiecznego Ona nas  
doprowadza!—Błogosław i prowadź nas, Maryo! . . . . .

227

**XVIII. Marya opiekunką umierających.** Chwila śmierci.—  
Trwoga, przejmująca świętych przy jej zbli-  
żaniu się.—Wierni służą Maryi nie potrzebują lę-  
kać się śmierci. — Myśli umierającego o przeszło-  
ści, teraźniejszości i przyszłości. — Pomoc i opie-  
ka Maryi doda umierającemu otuchy, zapewni  
śmierć szczęśliwą, da cierpliwość, odpędzi pokusy,  
zamieni bojaźń w tęsknotę oglądania Boga.—Ko-  
chajmy Maryę za życia, aby się nam stała opie-  
kunką w chwili śmierci.—O, Maryo! po tem wy-  
gnaniu okaż nam Jezusa . . . . .

234

**XIX. Marya opiekunką naszą po śmierci.** Marya opiekuje  
się nami za życia, w chwili śmierci i po śmierci.—  
Matka Boża nie odstąpi nas w chwili sądu. —  
Straszliwe sądy boże. — Orędowniczka grzesz-  
nych. — Pocieszycielka dusz w czyśćcu cierpią-  
cych. — Wzywa nas Ona do niesienia pomocy  
biednym tym duszom.—Będzie Ona chwałą i ra-  
dością naszą w niebie . . . . .

240

Str.

**XX. O miłości Najświętszej Maryi Panny ku rodzajowi ludzkiemu.** Cechy prawdziwej miłości. — Miłość Maryi jest bezinteresowna; każda miłość ludzka choć w części siebie samego szuka. — Matka Boża przewiduje naszą niewdzięczność, a kochać nas nie przestaje i Syna na krzyż za nas ofiarowuje. — Kocha nas Marya, bo Jezus nas kocha. — Potęgą miłości Maryi w niebie. — Bez nas Marya nie byłaby Matką Boga. — Matce tej, miłującej nas bez żadnego zastrzeżenia, poświęćmy się i oddajmy. . . . . 246

**XXI. Marya nauczycielką prawdziwej miłości.** Łaski, otrzymane za pośrednictwem Maryi. — Nasza niewdzięczność i brak miłości. — Powszechne skargi jednych na drugich. — Przyczyną tych skarg brak miłości. — Miłość własna wypędza z ludzi miłość Boga i bliźniego. — Pożytki prawdziwej miłości. — Przykazanie Boże. — Jak Marya to przykazanie miłości spełnia. — Miłość małżeńska i rodzinna bywa nieraz zatruta i wyrzucona z domu przez miłość własną. — Szukajmy i uczmy się prawdziwej miłości w sercu Maryi. — Prośba o miłosierdzie . . . . . 253

**XXII. Owoce miłości Maryi.** Miłość ku Maryi oczyszcza serce, wykorzenia wszelką złą miłość i przynosi szczęście oraz spokój. — Miłość ziemską połączona jest z ciężkością, z zawodami. — Kto kocha Maryę, zawodu nie dozna, niczego się lękać nie potrzebuje, wszystkich nieprzyjaciół zwycięży, ma zadatek wiecznej chwały. — Ojcowie Święci o pożytkach, płynących z miłowania Maryi. — Dlaczego może korzyści tych nie odnosimy? . . . . . 260

**XXIII. O miłości ku Panu Jezusowi, Boskiemu Synowi Najświętszej Maryi Panny.** Znaki prawdziwej miłości dziecka dla matki. — Miłość Maryi z miłością Jezusa i bliźniego najściślej złączone. — Miłość Boga. — Przyczyny, zniewalające do miłości Boga: dary przyrodzone, łaski nadprzyrodzone. — Miłość Jezusowego Serca w Betlehemie, na Kalwaryi, w Najświętszym Sakramencie. — Dary, ka-

Str.

zdemu z nas w szczególności udzielane. — Jeśli kochamy Jezusa, spełniajmy Jego wolę, Jego przykazania . . . . . 267

**XXIV. Miłość bliźniego to znak prawdziwej miłości ku Matce Bożej.** Miłość bliźniego z miłością Boga i Maryi ściśle złączona. — Miłosierdzie a miłość. — Jaką ma być prawdziwa miłość bliźniego? — Za dary i dobrodziejstwa, przez Boga nam uczynione, mamy się wypłacać bliźnim. — Rozkaz Chrystusowy. — Miłość pierwszych chrześcijan. — Na czym miłość bliźniego polega? — Posadzenia, obmowy, niechęci. — Zwycięzać je należy i przeciw nim walczyć cierpliwością, pokorą i łagodnością. — Marya okazuje nam, jak mamy kochać Boga i bliźniego. . . . . 273

**XXV. O niepokalanem sercu Najświętszej Maryi Panny.** Serce skażonego człowieka i serce chrześcijanina. — Wzorem naszym Serce Jezusowe i Serce Maryi. — Przyczyny, zniewalające do czczenia i miłowania Serca Maryi. — Miłość Maryi ku nam, gdy żyła na ziemi i gdy przebywa w niebieskiej chwale. — W Sercu Maryi sprawiedliwi znajdują wytrwanie, grzesznicy ratunek. — Marya Królową i Matką miłosierdzia, ucieczką grzeszników, arką Noego. — Idźmy przez Serce Maryi do Serca Jezusowego . . . . . 280

**Na zakończenie Majowego Nabożeństwa.** Wytrwanie w nabożeństwie do Najświętszej Panny. — Przyczyny niestałości i pobudki do stałości w służbie Maryi. — Zniechęcenie w tem nabożeństwie. — Przeszkody i wymówki; względy na czas i zdrowie. — Na Różaniec niema czasu; na Szkaplerz świat krzywo patrzy. — Nie opuszczajmy Maryi, bo Ona nas nie opuściła. — Miesiące maj błogosławione przynosi owoce. — Trwajmy w służbie Maryi. — Modlitwa Świętego Bernarda . . . . . 286





1037

103.

